

JAK SKAUCI PRACUJĄ

ANDRZEJ MAŁKOWSKI

JAK SKAUCI PRACUJĄ

Razem młodzi przyjaciele!...
Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu,
Gwałt niech się gwałtem odciska,
A ze słabością uczmy łamać się
[za młodu.

Adam Mickiewicz.

Z. H. P.
6 DRUŻYNA HARCERZY
im. BOLESŁAWA CHROBREGO
w Białymstoku



63.

KRAKÓW — 1914

SKŁADY GŁÓWNE: KRAKÓW — G. GEBETHNER I SP.;
NEW YORK — THE POLISH BOOK IMPORTING CO.

№ 2456 *

Przedruki dozwolone tylko za podaniem źródła. Wszelkie prawa autorskie zastrzeżone.

Copyright by Andrzej Małkowski, 1914.



85517

NAKŁADEM AUTORA.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.

K-123/78/91868



ROBERT BADEN-POWELL.

Reprodukcja portretu, ofiarowanego autorowi przez Skauta Naczelnego 5 lipca 1913 r.

SPIS TREŚCI

	Str.
Przedmowa	7
I. Zlot skautowy	9
II. Wystawa pracy skautów	17
III. Co jeszcze było na wystawie	92
IV. Obóz i przegląd	119
V. Skauci morscy	142
VI. Udział Polaków	149
VII. Jenerał Baden-Powell	194
VIII. Jak organizacja wzrastała	249
IX. Uwagi autora	305
Wykaz krytyczny słownictwa skautowego i t. d.	341
Alfabetyczny przegląd treści	352

ZAUWAŻONE WAŻNIEJSZE BŁĘDY

Str.:	wiersz:	zamiast:	popraw na:
24	5	»każdej miejscowości«	»wielu miejscowościach«
68	ostatni	»ka«	»stanowiska«
116	28	»£ 1,694, s. 7, d. 9«	»£ 1496, s. 3, d. 8«
»	29	»15.000«; »37.500«	»14.000«; »35.000«
»	30	»30.000«	»29.000«
176	32	»Highbury«	»Highgate«
259	30	»samodzielnie«	_____ *)

PRZEDMOWA

2 lipca 1913 r. piękna drużyna, reprezentująca młodzieńki ruch skautowy w Polsce, przejechała przez Londyn i stanęła w obozie skautów angielskich w Birminghamie. — Wycieczka ta wzbudziła w kraju duże zajęcie, ale ani głosy prasy, ani nieliczne sprawozdania publiczne nie mogły oddać tego wspaniałego żywego obrazu, jaki na wolnej ziemi angielskiej roztoczył się przed oczami polskich harcerzy, a który był obrazem pracy skautów, tworzących potężną przyszłość dla swego narodu.

Dla naszego narodowego pożytku, dla naszej zbożnej pracy braterskiej, w której między zabawą w polu i gawędą dokoła obozowego ogniska kryje się myśl poważna — należy zdać sprawę z rzeczy towarzyszących »Wszeczbrytyjskiemu Skautowemu Złotowi i Wystawie w r. 1913« i przez to zachęcić do podobnej pracy u nas.

Zadaniu temu ma odpowiedzieć moja niniejsza skromna praca. Nie będzie ona zawodowym sprawozdaniem, gdyż na to trzeba by kilku tomów¹⁾, ale w sposób treściwy przedstawi okoliczności towarzyszące złotowi birminghamskiemu w porządku takim, jak go podaje spis treści.

¹⁾ Angielska Główna Kwatera Skautowa ma wkrótce wydać pamiętnik złotu birminghamskiego, który ciekawym może wiele szczegółów tej książki uzupełnić.

*) Dowiedziałem się później z lepszego, niż pierwsze angielskie, źródła, że »Rzeczpospolitą Freevillską« wspomagają pieniężnie i moralnie protektorowie.

W języku polskim nie opisano dotąd osoby gienjalnego twórcy nowego systemu wychowawczego, jen. Baden-Powella, ani też wielu szczegółów, które poznać trzeba koniecznie, ażeby dobrze zrozumieć usiłowania i wyniki ruchu skautowego w Anglii. — Dlatego korzystam ze sposobności, ażeby i te rzeczy krótko przedstawić.

Na końcu książki umieszczam —

»Wykaz krytyczny słownictwa skautowego użytego w tej pracy, monet i miar angielskich i t. d.«, oraz —

»Alfabetyczny przegląd treści«.

Do obu tych wykazów odsyłam czytelnika, ilekroć w ciągu czytania spotka się on z obcymi mu wyrażeniami, zwłaszcza wartości pieniężnych (monet angielskich), które tu wielokrotnie podaję, albo kiedy zechce znaleźć szczegół przez siebie poszukiwany.

Za pomoc przy wydaniu tej książki winienem przed innymi podziękowanie skautowi Charles I. Allenowi (za objaśnienia do tekstu wielu egzaminów sprawności), p. Władysławowi Kołomłockiemu (za rysunek tytułowy), p. Józefowi Lewickiemu (za pomoc przy zebraniu ogłoszeń), p. Marjanowi Lutosławskiemu, sekretarzowi Komisji Językowej przy Warszawskim Tow. Techników (za przeprowadzenie korekty tekstu egzaminów skautowych), redaktorowi *the Scout'a* (za użyczenie klisz, do str. 39 i Ryc. 24) i p. Alojzemu Wallekowi (za użyczenie z redakcji »Skauta« lw. klisz, do str. 10 i 265). Osobno muszę podziękować mojej Żonie, za jej żywą współpracę nad całością książki i za mozolne przeprowadzenie jej korekty.

W pracy tej posługiwałem się pisownią »Komisji Językowej Akademji Umiejętności (w Krakowie)« (A. A. Kryńskiego i innych), która coraz bardziej rozpowszechnia się w całej Polsce.



ZLOT SKAUTOWY

Znany jest powszechnie rozrost, jaki towarzyszył organizacji »skautów-chłopców«, stworzonej w Anglii przez »bohatera Mafekinga«, generała Roberta Baden-Powella.

Ruch wszczęty w r. 1908, już w rok później przelał się poza krawędzie Wysp Brytyjskich, zdobywając sobie kolonie angielskie i wzbudzając naśladownictwo u wszystkich bodaj narodów europejskiego kontynentu, Azji i Ameryki.

W r. 1909 (4 września) zwołał jen. Baden-Powell, znany odtąd powszechnie pod nazwą Naczelnego Skauta, swoje młodociane zastępy do królewskiego Pałacu Kryształowego w Londynie. Stało wówczas do przeglądu około 11.000 skautów — i był to pierwszy zlot skautowy.

Następny — drugi — zlot skautowy przypadł na r. 1911 (4 lipca), a dokonano go znowu w pobliżu Londynu, w Windsor'ze. Tym razem raport Skauta Naczelnego, napisany z placu przeglądu do króla Jerzego V, oceniał liczbę obecnych skautów na 30.000 do 40.000. Tym razem również po raz pierwszy społeczeństwo miało się dowiedzieć, ile skauci zdobyli oznak za niedawno wprowadzone »sprawności«, czyli

rzemiosła skautowe. Skauci angielscy posiadali oznak za nie już wówczas z górą 137.000.

Oba pierwsze zloty wywołane zostały przypadkowymi okolicznościami zewnętrznymi. — W r. 1909 na życzenie króla Edwarda, którego »Ruch Baden-Powella« bardzo zaciekał, Skaut Naczelny miał mu przedstawić najmłodszych obrońców ojczyzny. W roku



Przegląd skautów w Windsor'ze w r. 1911.

1911 znowu przedstawiali się skauci nowemu królowi, Jerzemu V, a ich przegląd był jednym z punktów uroczystego programu, w którym cały naród, wszystkie jego warstwy i wszystkie jego ziemie, składały hołd nowemu Imperatorowi.

Gdy jednak przypadek tak zrządził, że dwa pierwsze zloty odbyły się w odstępie dwuletnim, »Rada

Naczelna Związku Skautów - Chłopców« postanowiła odtąd stale co dwa lata odbywać ogólne zloty skautowe. — Korzyść z takich zlotów dla rozwoju ruchu jest oczywista. Najpierw bowiem porównywały one wysiłki i skuteczność pracy w odległych środowiskach, później zaś swoim imponującym ogromem dają wielką moralną zachętę do nieustawiania w pracy i coraz silniejszego jej rozwijania przez wszystkich członków »związku«.

Trzeci zlot skautowy przypadał na rok 1913.

Był on zasadniczo różny od poprzednich.

Dwa pierwsze były defiladą przed królami i odbywały się w pobliżu największego i najbogatszego na świecie miasta, którego ośmio-miljonowa ludność zawsze może dostarczyć tysiące skautów do szeregu, a tłumy publiczności na widowisko.

Obecnym zlotem organizacja angielska miała pokazać społeczeństwu dorobek swego pięcioletniego istnienia — uczyniła zaś to w ten sposób, że wystawiła pracę skautów i dała przykład, jak zdobywać najtrudniejsze do pozyskania dla ruchu wychowawczego i narodowego środowiska przemysłowe o ubogiej i zmizerowanej ludności robotniczej.

Już od dłuższego czasu odbywały się bądź za inicjatywą jen. Baden-Powella, bądź urządzane przez różne drużyny albo oddziały miejscowe, a nawet całe okręgi organizacji — wystawy prac skautów. Obejmowały one okazy sprawności skautowych, więc w zakresie stolarstwa — okazy wyrobów stolarskich, w zakresie lotnictwa — modele aeroplanów i t. d. Wszystkim tym wystawom towarzyszyło ogromne powodzenie i z jednej strony uczyły one inne drużyny skautowe jak należy pracować, z drugiej zaś — otwierały oczy szerokiej publiczności na to, czym jest właściwie skautostwo: — że nie jest ono zabawą, ale najpoważniejszą szkołą narodową, pod najmilszą dla uczniów komendą.

Teraz więc Rada Naczelna wpadła na śmiały pomysł, ażeby przy sposobności zlotu 1913 r. pokazać wszystkim zgromadzonym skautom oraz publiczności okazy pracy skautów — nie jednej drużyny, ani jednej miejscowości — ale wszystkich skautów, jak daleko gałęzie rozrosłego związku sięgają. Dlatego, choć przegląd, jak dotąd, miał się odbyć w ciągu jednego dnia, zlot miał trwać cały tydzień i przez ten cały czas skauci i ich oficerowie mieli oglądać wyroby i osobistą pracę różnych drużyn skautowych — i tym samym mieli się sami uczyć.

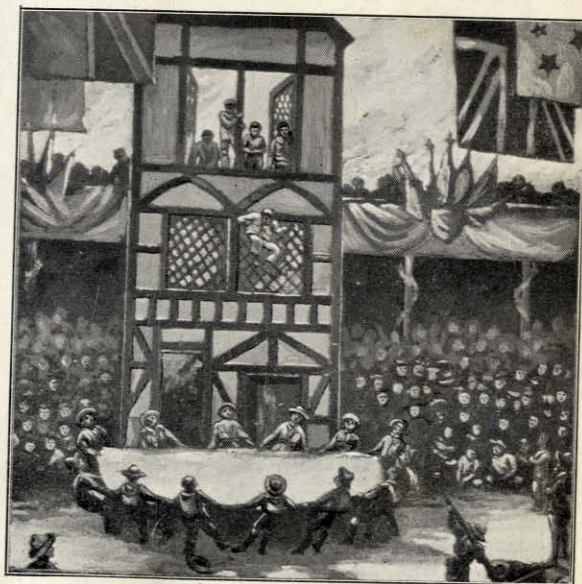
Prawdziwie podziwiać można z jakim nakładem pracy organizacja angielska dokonała tego olbrzymiego zadania. Ponieważ Rada Naczelna nie rozporządzała na ten cel żadnymi funduszami, więc zwróciła się do swoich komisarzy, którzy stoją na czele okręgów skautowych i uzyskała ich pomoc nie tylko w subskrypcji na koszt organizacyjne zlotu, ale przedewszystkiem w ich bezinteresownej pracy, której żadni płatni urzędnicy nie mogliby dorównać.

Jako miejsce zlotu wybrano tym razem Birmingham. Jest to miasto pół-miljonowe, odpowiadające charakterem swego wielkiego przemysłu i swego fabrycznego wyglądu naszej Łodzi. Skautostwo nie rozwinęło się w nim do czasu zlotu w sposób tak szeroki, jak w innych miejscowościach samego królestwa Anglii¹⁾. Miasto to oddalone od Londynu o blisko 200 km. a tak samo znacznie odległe od innych wielkich miast angielskich, ze stosunkowo ubogą ludnością — nie mogło nasuwać widoków powodzenia finansowego wystawy, które świetny Londyn zapewniłby bez żadnej wątpliwości.

Wybrano Birmingham, ażeby je dla ruchu skautowego zdobyć.

¹⁾ Patrz pod »Anglja« w »Wykazie« na końcu książki.

Ryc. 2.



Popis strażacki na stadjum. — Na galerji zbudowano facjatę dwupiętrowego domu. Podczas popisu nagle okna oświetlano sztucznymi światłami, co sprawiało wrażenie pożaru, poczym skauci-strażacy przystępowali do ratowania.

Ryc. 3.



Skauci-koszykarze przy robocie. W głębi oddział pisarzyów.

Ryc. 4.



Stacja telegrafu bez drutu na Wystawie.

Sekretarz organizacyjny zlotu, p. Basil (Bazyli) Walker, rozesłał z początkiem lutego (1913 r.) do wszystkich oddziałów »Związku skautów - chłopców« pierwszy drukowany okólnik. Na wstępie tego okólnika umieścił on bardzo pomysłowo odbitkę fotograficzną listu, jaki Skaut Naczelny jeszcze pod datą »26 listopada 1912 r.« napisał do wszystkich komisarzy skautowych.

Ów list generała brzmiał: —

»Drogi Panie!

»Pragnę gorąco

»(1) ażeby rozswój rzemiosł rozszerzył się
»wśród skautów wszystkich części kraju;

»(2) ażeby pchnąć naprzód organizację wśród
»gęsto zaludnionych centrów przemysłowych hrabstwo
»północnych Środkowej Anglii, gdzie dla chłopców
»warstw uboższych tak nadzwyczajnie jest potrzebne
»zdrowe wychowanie moralne i fizyczne.

»Chcąc odpowiedzieć tym celom, przygotowujemy na nadchodzące lato zgromadzenie narodowe »skautów w Birminghamie.

»Obejmie ono wielki przegląd, wystawę rzemiosł oraz popisy w skautostwie morskim i w innych pracach skautowych.

»Jego Królewska Wysokość Książę Arthur of Connaught zgodził się na dokonanie przeglądu »skautów, lord Charles Beresford dokona przeglądu »skautów morskich, a również zwróciłem się do Jego »Jasnej Wysokości Księcia Aleksandra of Teck »z prośbą, ażeby otworzył Wystawę, trwającą przez »ciąg pierwszego tygodnia lipca 1913 r.

»Nasze dwa poprzednie wielkie zloty — w Crystal Palace i w Windsor'ze — spotkały się w obu »wypadkach z dużym powodzeniem. Spodziewam się, »że przy naszej organizacji, która tymczasem zro-

»biła duży postęp, projektowany zlot będzie równie
»wielki.

»Dużo w tym wypadku zależy od skautmi-
»strzów, którzy mogą wczas dać swoim skautom
»zachętę, tak, by przedmioty na wystawę mogły być
»przygotowane w ciągu zimowych miesięcy i by na
»wycieczkę do Birminghamu zaoszczędzono pie-
»niądze.

»Ze względu na ten zlot odważam się zwró-
»cić o uprzejmą pomoc do komisarzy i innych office-
»rów organizacji, ażeby ci pobudzali do zajęcia się
»tą sprawą skautmistrzów i skautów we wszyst-
»kich częściach Państwa.

»Dokładne szczegóły zostaną ogłoszone w *Head-*
»quarters Gazette, lub też można je będzie otrzy-
»mac od sekretarza wystawy, p. Basil Walkera.

»Jestem pewny, że jeśli wszyscy w tej spra-
»wie będziemy współpracować, czeka nas wielkie
»powodzenie.

»Życzliwy i oddany Panu
Robert Baden-Powell«.

W pierwszym tygodniu lipca 1913 r. na stacji londyńskiej Paddington widać było ciągle śpieszących do pociągów skautów. Byli między nimi 10-cio-letni malcy, którzy pytając się o coś konduktora musieli wysoko do góry swe małe głowy zadzierać, byli wyrostkowie kilkonastoletni, dumni ze zdobytych oznak skautowych, jakie pstrzyły się na rękawach ich barwnych koszul, byli i oficerowie skautowi — młodszy w stopniu skautmistrzów i ich pomocników, którzy dowodzili oddziałami, oraz starsi, nieraz osiwiali »dżentelmeni«, którzy ubrani w mundur skautowych komisarzy jechali do Birminghamu, ażeby stanąć do przeglądu wraz z swoją młodocianą armją.

Podróżni ze zdziwieniem patrzyli na ten niezwykły

ruch. Był to bowiem widok niecodzienny. Skauci — w wielkich meksykańskich »sombbrero« na głowach, w koszulach zielonkawych »khaki«, przewiązanych różnobarwnymi chustami, w krótkich spodeńkach o gołych kolanach i z bronią swą i podporą, znacznie dłuższą niż większość z nich laską — śpieszyli z orkiestrami, sztandarami, podróznymi wózkami — i widać było po ich uroczystych minach, pociesznych nieraz u ledwo od ziemi odrosłych dzieciaków, że wszyscy oni gotują się na jakąś niezwykłą uroczystość.

4 lipca w piątek popołudniu i następnego dnia rano ten ruch skautów doszedł do stopnia najwyższego. Teraz z Paddington do centralnej stacji Birminghamu, do Snow Hill, zamiast zwyczajnych pociągów puszczano niezatrzymujące się nigdzie po drodze ekspresy, których po kilka w odstępach 10-cio minutowych wyruszały jeden za drugim i unosiły ze sobą wyłącznie skautów i ich oficerów.

W ten sposób ze stolicy Anglii śpieszono na Wszechbrytyjski Zlot Skautowy, który miał trwać w Birminghamie od dnia 2-go lipca do 8-go tego samego miesiąca.

Birmingham nazwał burmistrz (*Lord Mayor*) tego miasta »sercem Anglii«. Huczy w nim tysiąc motorów fabrycznych i wyrzuca na rynek angielski corocznie setki tysięcy karabinów i wyrobów fabrycznych wszelkiego typu. Niejeden wynalazca wyszedł z jego murów i niejedna w nim urosła fortuna. Miasto to znane w całym przemysłowym świecie ściąga do siebie od stu lat przeszło i z Polski ludzi, którzy chcą poznać urządzenia fabryk albo pozyskać wprawnych robotników. Ale te same czynniki, które powodują, że Birmingham między miastami angielskimi bardzo jest ceniony, czynią go równocześnie bodaj najbrzydszym miastem na świecie. Dym fabryczny zawsze nad nim się unosi, działając zabójczo na rośliny i przepuszczając skąpe pro-

mienie słoneczne do czerwonych domków robotniczych.

Do tego okopconego miasta przybyli skauci ze wszystkich słonecznych zakątków Wysp Brytyjskich, z dolin szkockiego pogórza, z nizin Jorkszyru, z zielonych pól Irlandji i ze szczytów Walji; przybyli inni — z dalekich zamorskich kolonji, z wiecznie zielonej, najmiśzej i najzdrowszej pod słońcem Rodezji, z odległego o 7 tygodni drogi morzem Szanghaju — i z naszej Polski.

Choć mowa ich, wygląd i zwyczaje były różne, przybysze uważali się za braci. Sprawilo to jedno dla wszystkich Prawo Skautowe, pod którego hasłem powstały te liczne szeregi i razem obok siebie do przelądu stanęły.

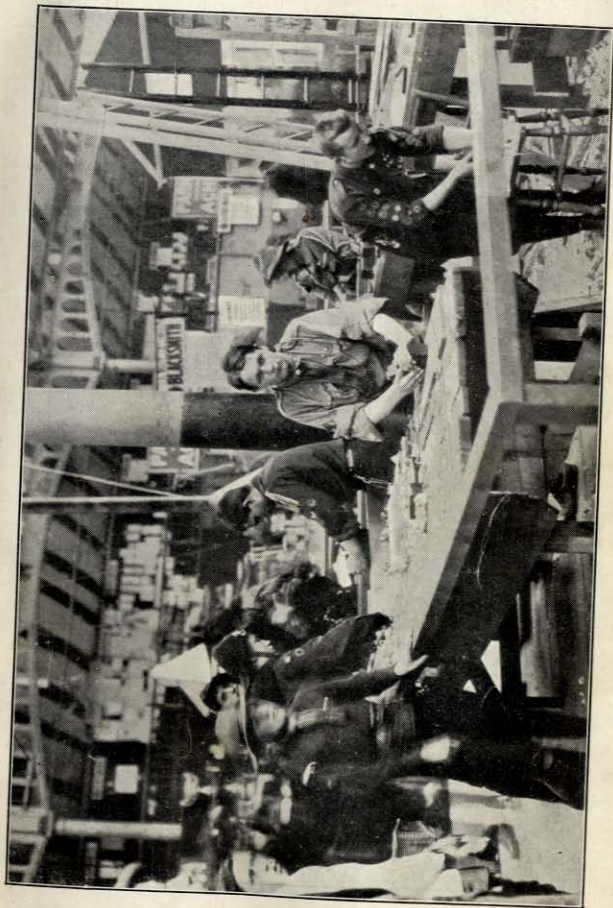
Przybyli z dziarskimi postawami i nieodstępnym uśmiechem — i swoją wesołością ożywili, swoimi wielobarwnymi strojami ukwiecili posępne ulice miasta.

Na północ od miasta rozciąga się wielki park, odstąpiony na obóz skautów przez życzliwego magnata. Tam wzniesli miasto namiotów, które pewnego dnia pomieściło tylu ludzi, ilu Polaków liczą Kielce, Tarnów i Toruń razem wzięte.

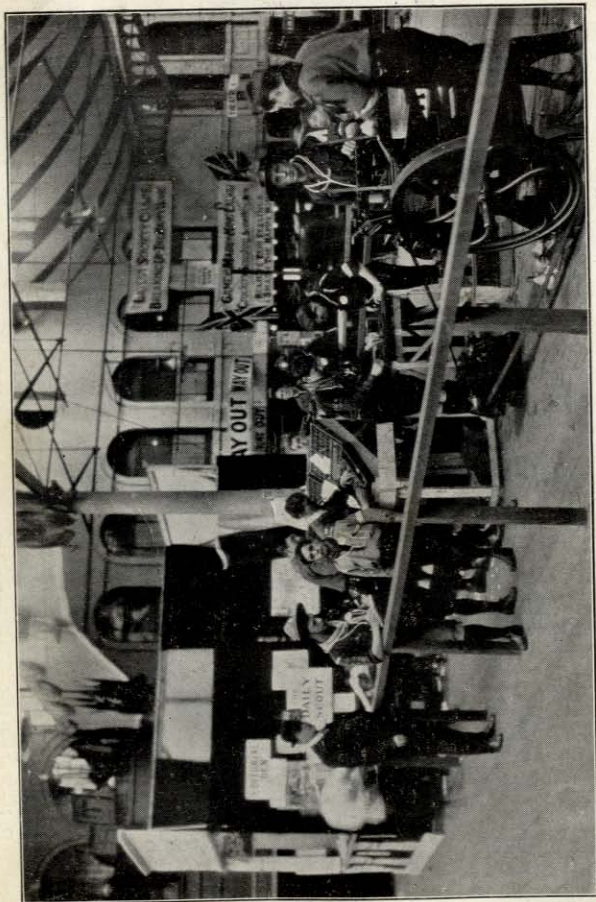
Na zachodzie miasta leży olbrzymi zbiornik wód. Dokoła tego osobno skupili się skauci morscy.

W samym środku miasta wznosi się olbrzymia sala, a raczej dach konstrukcji żelaznej, spiętrzony nad pustą i szeroką przestrzenią. Tu skauci wnieśli wykonane przez siebie w domu prace i postavili warsztaty, zamieniając pustkowie jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na tętniący pracą ul, obejmujący tysiące różnych przedmiotów i umajony kwieciami skautowego ogrodu.

Pracy, którą tam polscy skauci widzieli, przyglądnijmy się najpierw.



Polscy skauci przy warsztatach stolarskich na Wystawie w Bingley Hall.



Redakcja i drukarnia, w których skauci-drukarze redagowali, składali i drukowali na Wystawie Daily Scout'a.

SZANUJ KSIĘŻKĘ

II

WYSTAWA PRACY SKAUTÓW

Jakż jest dorobek — nie w słowach lecz w wynikach — pięcioletniego rozwoju organizacji skautów angielskich? — Miała to pokazać wystawa pracy skautów w Birminghamie.

Olbrzymia sala *Bingley Hall*, największa nie tylko w Birminghamie, ale i we wszystkich miastach sąsiadujących hrabstw królestwa Anglii, z trudem pomieściła przysłane przez wszystkie bodaj drużyny okazy i jeszcze z większym trudem w sobotę po przeglądzie zdołała je pokazać wielotysięcznej rzeszy skautów i zwiedzającej publiczności.

Niejednego ze skautów polskich mogło jednak dziwić, że wśród tych wielu tysięcy okazów tyle było rzeczy »prostych«, które on sam zrobiłby łatwo, »i nie chwalił się nimi«, albo zrobiłby je lepiej. — Tak, były to rzeczy proste — ale miały tę ważną cechę dodatnią, że (z wyjątkiem niewielu) nie były robione specjalnie na wystawę. — Organizacja skautowa nie zachęcała specjalnie do przygotowania się na wystawę i nie chciała mieć na niej nadzwyczajnych okazów, lecz poprostu chciała próbek tej pracy, jaka codziennie ożywia rozrzucone po całym kraju oddziały skautowe. I w rzeczywistości każdy, przysłany przez jakiegokolwiek skautów,



okaz został przyjęty, na każdy zgłoszony popis patrolu czy drużyny znalazły się na »stadjum« lub w szrankach *Bingley Hall*'i w ciągu tygodnia skautowego czas i miejsce. Kierownicy wystawy jedynie uporządkowali przysłane przedmioty i zestawili je w jeden obraz. Poza tym wystawa nie była robiona, ażeby się nią pochwalić, ale żeby prace różnych skautów porównać — a tych, którzy jeszcze nie umieją wiele — nauczyć. Szerokiej zaś publiczności, która niezupełnie dobrze rozumiała istotę skautostwa, miała ta wystawa pokazać naocznie, czym ono jest w rzeczywistości.

Więc że wiek przeciętny skautów-chłopców angielskich nie sięga lat 14, a wielu 12-to letnich a nawet 10-cio letnich skautów przysłało również swoje prace, było na wystawie wiele rzeczy »łatwych« do zrobienia. (»Łatwych« piszę w cudzysłowie — gdyż wszystko jest łatwe, gdy się to umie zrobić — a wyraz zacytowany często bywa używany przez leniuchów, którzy poprzestają na tym, że cośby z łatwością zrobili — choć tego nie robią. Wszelka praca składa się z rzeczy »łatwych«, które tylko trzeba zrobić.) Jak jednak zobaczymy, były tam i rzeczy, które wymagałyby niecodziennej u nas pracy, gdyby chciano się nimi pochwalić w Polsce...

Całą wystawę podzielono podług skautowych »sprawności« (*proficiency badges*), które są czymś w rodzaju zawodowych egzaminów z rzemiosł i t. d. Jak wiadomo, po osiągnięciu pierwszych stopni skautowych i towarzyszących im oznak: skauta II klasy i skauta I klasy, skauci są obowiązani wybierać sobie dowolnie którą ze »sprawności« i po poduczeniu się jej, co zwykle wymaga przejścia kursu pod kierunkiem fachowego instruktora, zdać z niej egzamin i uzyskać w ten sposób nową »oznakę sprawności«. Tych »sprawności« było w pierwszym roku rozwoju skautostwa (1908) zaledwie kilka (nazywano je podówczas »egzaminami

honorowymi«); w miarę pogłębiania się ruchu ustalano normy egzaminów i oznaki dla coraz to nowych sprawności, tak, że jest ich dziś 52 (licząc z 8-u, ogłoszonymi w styczniu 1913 r.). »Sprawności« te są czymś podobnym do szwedzkiego *slöjdu*, lecz obejmują znacznie szerszy zakres rękodzielnictwa i uwzględniają nie tylko korzyść samego chłopca, ale i pożytek, jaki on może nieść bliżnim.

Skautowi nie wolno zasnąć na laurach, kiedy już został »skautem I klasy« albo patrolowym; musi on ciągle się uczyć sprawności skautowych, dopóki jest w patrolu. Gdyby tego nie robił, należałby do »patrolu małego« (według słownictwa angielskiego), gdyż tylko w patrolu małym skautuje się i obozuje, a niczego się nowego nie uczy.

Niektóre z pomiędzy tych 52 sprawności mają pierwszeństwo, gdyż regulaminy skautowe wymagają, aby jedną z nich, zresztą dowolnie wybraną, każdy skaut zdobywał co roku. Są to sprawności: służby ambulansowej, strażaka, wskazidrogi, sygnalisty, cyklisty i strzelca.

W książce tej czytelnicy mogą zauważyć na rękawach skautów małe krążki z różnymi znakami. Przedstawiają one własne oznaki sprawności. Są to krążki wełniane, o średnicy niespełna 4 cm., barwy khaki (bura-zielonawej) z wyszytym (maszynowo) jedwabną nicią wyobrażeniem danej sprawności (trąbka wyobraża sprawność trębacza, kartka papieru i pióro — pisarza i t. d.). Nazywa się je na rękaw koszuli mundurowej skauta, albo też na specjalne naramienniki, spinane rzemykami. Wszystkie oznaki sprawności nosi się na prawej ręce, tylko sześć wymienionych powyżej nosi się na lewej, obok głównych oznak skautowych (skauta I klasy i t. p.). Z tych sześciu jeszcze jedną — oznakę służby ambulansowej (która wyjątkowo jest na białym polu, nie na khaki) nosi się na obu ramionach (najbliżej bark),

a to, by odrazu móc rozpoznać skautów, którzy mogą nieść skuteczną pomoc w wypadkach nagłych zasłabnięć.¹⁾

Oznaki sprawności dawane skautom angielskim ściągnięty na siebie u niektórych dwa zarzuty: że mogą u chłopców rozwijać próżność, gdy się niektórych z pośród nich wyróżnia oznakami, a także, że wielu skautów ma ich tak wiele, że całe ich rękawy są nimi obszyte. — Niewątpliwie nikt nigdy wszystkich nie zadowolili, a gdyby chciał to uczynić, to wyjdzie na tym, jak ów ojciec i syn z bajki, którzy w jednej wsi ściągnęli na siebie zarzut, że syn jest niewdzięczny, bo pozwala ojcu iść piechotą, kiedy sam jedzie na osle, w drugiej — że ojciec jest niehumaniczny, bo sam jedzie, a synowi iść każe, w trzeciej natomiast — że obaj są głupcami, skoro mając osła idą obaj pieszo.

Osobiście z powodu tych zarzutów nie usunąłbym oznak sprawności — i pod tym względem zgadzam się ze wszystkimi skautami i skautmistrzami polskimi, którzy w Birminghamie jednogłośnie uznali ogromną praktyczność angielskich oznak i wyrażali przekonanie, że powinny być podobne zaprowadzone i w polskiej organizacji. Skautostwo nie może rozwijać próżności — i wykorzenia ją też z charakterów przez ciągłą zachętę do służenia innym i przez zniesienie osobistych zawodów (w skautostwie istnieją obecnie tylko zawody między patrolami, względnie między drużynami). Oznaki są naszyte na rękawy nie dla chwały

¹⁾ Oznaki te, do niedawna dostępne tylko dla skautów angielskich, obecnie z małą zmianą (oznaka angielska ma znak wewnętrzny wyszyty czerwono, a dokoła niego pierścień zielony; oznaka dla zagranicy — jest cała wyszyta czerwono) mogą od angielskiej *Boy Scouts' Headquarters* nabywać organizacje skautowe innych krajów, między innymi i Polski. Cena — 2 pency za oznakę, przy nabywaniu większych ilości 40% opustu. — Wyrażenia pieniędzy angielskich w monetach używanych w Polsce, szukaj pod „monety angielskie“ w »Wykazie« na końcu książki.

skauta, ale w tym samym celu co w wojsku i w marynarce — ażeby bez niepotrzebnych wypytywań oficer, orjentując się po oznakach, mógł odrazu wybrać skautów umiejących ratować z ognia, z wody, pomóc w ogrodzie, pojechać na rowerze i t. p. Jeśli zaś chodzi o pewien czynnik osobisty, który tu musi grać pewną rolę, to ci, którzy czynią zarzuty, nie rozróżniają między rywalizacją (która jest szkodliwa dla charakteru, gdy dąży do wyniesienia się kosztem przeciwnika), a tak silnie podkreślaną przez naszą dawną Komisję Edukacyjną emulacją, tym dążeniem wewnętrznym, które chce osiągnąć najwięcej, lecz nie kosztem innych i nie walką z nimi, ale pracą obok nich. Rywalizacji w skautostwie niema, lecz jest emulacja — i właśnie oznaki sprawności są jej widomym obrazem. Są one i w pewnym stopniu nagrodą i odznaczeniem, a jen. Baden-Powell słusznie mówi, że pocóż je potępiać, skoro wielu starszym tak bardzo zależy na tym, by uzyskać również pewne odznaczenie — naprzykład za zasługę wojenną.

Ponieważ w języku polskim nigdzie dotychczas nie przedstawiono dokładnie skautowych oznak sprawności, korzystam ze sposobności, ażeby przy opisie wystawy pracy skautów uczynić to obecnie. Dlatego przed przedstawieniem każdego działu wystawy, podam podobiznę oznaki, oraz kwalifikacje do odnośnego egzaminu.

Czytelnicy spostrzegą, że te ostatnie nie są zbyt trudne. Trzeba tu jednak uwzględnić młody wiek tych, którzy te egzaminy składają. Że jednak skautmistrzowie i egzaminatorowie rzecz przeprowadzają bardzo sumiennie, świadczy o tym przedewszystkiem uznawanie tych egzaminów przez wielu przedsiębiorców — zarówno prywatnych, jak i państwowych, za kwalifikację zawodową.

Również pozwoliłem sobie w pewien sposób sprawności podzielić, mianowicie na sprawności z zakresu ra-

townictwa, z rzemioł (najłatwiej dające się wprowadzić w drużynach rzemieślniczych miejskich), z zajęć na roli i w lesie (najłatwiejszych do wprowadzenia w drużynach wiejskich), na sprawności wymagające pewnego przygotowania szkolnego, na sprawności skautowe w ścisłym tego słowa znaczeniu i na sprawności morskie. Podział ten odpowiada żadnemu podziałowi skautów na warstwy — gdyż takiego podziału wcale niema, a każdy skaut może zdobywać (i rzeczywiście zdobywa) wszystkie oznaki. Podział ten ma tylko uczynić łatwiejszym przegląd samej wystawy.

SPRAWNOŚCI RATOWNICZE.

1. Służba ambulansowa (*Ambulance Man*).



Wymagania przy egzaminie: — »Skaut musi umieć stosować chwyt strażacki (*fireman's lift*), ciągnąć na linie człowieka nieprzytomnego, robić improwizowane nosze, zarzucać linę ratowniczą, znać położenie głównych tętnic, zatamować krwiotok żylny i tętniczny, wewnętrzny i zewnętrzny, zaimprovizować łąbki oraz rozpoznać i opatryć

złamanie członka, stosować metodę Schäfera sztucznego oddychania, postępować w wypadku udławienia, oparzenia, otrucia, zaprószenia oka, wywichnięć i stłuczeń — stosownie do tego, czego zażądają egzaminatorowie.

Musi znać ogólnie zasady zdrowia i urządzeń zdrowotnych, jak je podaje »*Scouting for Boys*«¹⁾, włączając niebezpieczeństwa palenia, niewstrzeżliwości, niedostatecznej wentylacji i braku czystości.«²⁾

¹⁾ jen. Baden-Powella.

²⁾ Literatura dla skautów, do nabycia w *Boy Scouts' Headquarters*, 116 *Victoria Street, London S. W.*: — *Wilson, What to do in Emergencies*; cena 1 s. (podręcznik urzędowy); *First-Aid Book*, cena 6 d.; *British Red Cross Society Training Manual*, cena 1 s.; *Myers, Atlas of First-Aid Treatment*, cena 1 s. 6 d.; *Saving Life*, cena 6 d.

W dziale tym były umieszczone nosze, łąbki i opatrunki zrobione przez skautów. Również był aparat do zdejmowania fotografii röntgenowskich, obsługiwany w oczach publiczności przez skautów. Ciekawą rzeczą były nosze linowe, zrobione przez skautów na wzór używanych w Afryce Południowej. Również był szkielet ludzki i przybory do nauki ratownictwa.

Z natury rzeczy służby ambulansowej nie można wystawiać — trzeba ją pokazać. To też codziennie podczas tygodnia wystawy pokazywało swoją umiejętność w tym zakresie kilka patrolów albo drużyn. Widzieliśmy więc popisy w ratowaniu we wszelkich możliwych nieszczęśliwych wypadkach. W tym celu część popisujących się udawała nieprzytomnych, rannych i t. p., a druga część ratowała. Oprócz angielskich, popisowała się tutaj i drużyna hiszpańska i ta uzyskała specjalną pochwałę jen. Baden-Powella, który zauważył, że Hiszpanie w tym przewyższali chłopców angielskich, że stosowali ratownictwo, jak gdyby ratowani koledzy istotnie byli chorzy, więc, jeśli było potrzeba, zdejmowali zawadzające części ubrania przed opatrunkiem i t. p.; Angliacy robili zabiegi przeważnie fikcyjne — a to daje mniej wprawy i później, kiedy zajdzie poważny wypadek, chłopiec, który nigdy nie bandażował ciała, tylko zawsze ubranie, może zrobić jakie głupstwo.

Nie można nie wspomnieć przy tym dziale, który stosunkowo mniej rzucał się w oczy, że jednak ratownictwo stoi na czele umiejętności skautowych i że skauti najwięcej poświęcają mu uwagi. Obowiązkiem skauta jest nieść pomoc innym — a okazuje się, że kilkonastoletni chłopiec najłatwiej to może uczynić w otoczeniu, które o ratownictwie nie ma pojęcia, przez nauczanie się »służby ambulansowej«. Organizacja angielska wydała swoim skautom blisko 700 medalów za ocalenie innym życia. To jest widoczny dowód, jak

bardzo żarliwymi są skauci jako ratownicy. Ale to za ledwie drobna część skutecznych usiłowań świata skautowego. — Na wystawie widzieliśmy stałe pogotowie ratunkowe złożone ze skautów. Pogotowia podobne istnieją w każdej miejscowości, gdzie pracuje jakaś drużyna skautowa.

Przy pogotowiu był na wystawie szpital gotowy do użytku pod komendą lekarza, instruktora skautów, dr. C. H. Hopwood'a, który też często osobiście kierował popisami ratowniczymi — pieszymi, na rowkach i z użyciem wózków ambulansowych — na wystawowym »stadjum«.

2. Pielęgniarz (*Missioner*).

Kwalifikacje: —

»Musi mieć ogólne elementarne wiadomości o pielęgnowaniu chorych, o kuchni dla chorych (infirmeryjnej), zachowaniu się w pokoju chorego, sianiu łożek i wentylacji.

Umiejętność przysługiwania się starym i kalekom.«



Widz miał przed sobą bardzo ubogą izdebkę — podłoga zużyta, proste łożko, stłuczone zwierciadło, dzbanek bez ucha, krzesło ze sztukowaną nogą, kawałek podartej franki, świadczącej, że może właścicielem tych sprzętów był ongiś dostatni robotnik — i kobieta, stara, wymizerowana, chora na łożku. Dogląda jej skaut-pielęgniarz. On wyszorował podłogę, przyniósł kwiaty w doniczce, ugotował jej jedzenie i czasem czyta coś albo opowiada, żeby wywołać uśmiech na bladej twarzy staruszki.

Obraz to sztuczny, ale dobrze oddawał pracę skauta-pielęgniarza, który dogląda ubogich i chorych po wszystkich krajach, gdzie słyhać mowę angielską. Oznaka pielęgniarska jest przed innymi zdobywana przez dziewczęta (*girl guides*), ale posiadają ją licznie

i chłopcy. Do lipca 1913 r. wydano chłopcom-skautom 16.824 oznak pielęgniarskich.

Wracając do ubogiej izdebki, że świat skautów jest bardzo wesoły, po wystawie krążył dowcip, iż nigdy żadna chora nie wypijała tyle czarnej kawy i nie nasłuchiwała się tyłu zachęty do zdrowia, co owa dama, która przedstawiała ubogą staruszkę. Trudno — pielęgniarze się zmieniali i każdy mówił co umiał — i robił kawę.

3. Strażak (*Fireman*).



Kwalifikacje: — »Musi zdać egzamin z używania węzów gumowych i hydrantów, lin ratowniczych (*escapes*), drabin, płacht do spuszczenia z okien (*chutes*), lin, płacht do skakania, przyrządów gaszących ogień; musi umieć używać chwytu strażackiego, ciągnąć nieprzytomnych, podawać wiadra i wspinać się z nimi; wiedzieć, jak alarmować mieszkańców i policję, jak wchodzić do płonącego domu i postępować w dymie, jak zapobiegać rozszerzaniu się ognia, jak ocalać zwierzęta i chronić dobytek, jak robić »przewał« (*scrum*)¹⁾ dla powstrzymania tłumu, w końcu jak zaimprovizować liny i płachty do skakania.«²⁾

Tu, podobnie jak w oddziale służby ambulansowej, odbywały się codziennie popisy różnych zgłoszonych drużyn. W tym celu zbudowano w sali osobny dwupiętrowy domek, który czasami »stawał w ogniu« — oczywiście oświetlony tylko sztucznymi ogniami. Wówczas drużyna biegła na ratunek, rozpościerała płótna

¹⁾ »*Scrum*« czynią skauci angielscy celem usunięcia przypatrującego się tłumu, który bezmyślnie przeszkadza akcji ratunkowej. Skauci w takich wypadkach ustawiają się w rząd lub dwurząd czołem do tłumu, następnie chwytają się w pół i tak zwartą linią posuwają się z pochylonemi głowami powoli naprzód, popychając tłum przed sobą. — Może dobrym wyrazem na to nowe pojęcie będzie w polskim »przewał«.

²⁾ Literatura dla skautów: — J. A. K., *Fire Fighting for Boy Scouts*, cena 6 d. (podręcznik urzędowy).

do skakania pod oknami, wdrapywała się do góry po drabinach i t. d.

Bardzo wiele angielskich drużyn skautowych ćwiczy się specjalnie w strażactwie. Jen. Baden-Powell powiedział, że jest ono nawet więcej pożyteczne niż musztra wojskowa, gdyż nie tylko uczy karności i działości, ale również ratowania i przedsiębiorczości.

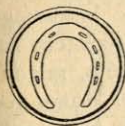
W Londynie jest tak zorganizowana straż pożarna, że skauci nie mogą tam marzyć o samodzielnej akcji ratowniczej. I na prowincji jest mało wiosek, któreby nie miały swojej »*Fire Brigades*«, straży pożarnej. Jednakże skauci-strażacy znajdują dla siebie wszędzie pole do pracy i sprawozdania strażackie Londynu notują od r. 1911 corocznie po kilkanaście wypadków, w których skauci pomagali w tej czy innej formie przy ratowaniu z ognia.

W wielkich miastach praca skautów-strażaków musi się z natury rzeczy zwykle ograniczyć do pomagania straży pożarnej (zwłaszcza w niedopuszczaniu tłumy gapiów, którzy przeszkadzają akcji ratowniczej), do ratowania dobytku z płonących domów i opatrywania chorych — w tych dwu ostatnich wypadkach skauci oddają też często niepospolite usługi.

Natomiast w wiosce angielskiej, w której niema straży pożarnej, drużyna skautowa korzysta żarliwie ze sposobności i tam brakującą straż skutecznie zastępuje. — W Polsce wioski bez straży krocie, pożary częstsze, niezaradność wobec nich wielka, w wielu miejscach nawet przesady, niepozwalające ratować dobytku bliźniego. Dla skautów polskich otwiera się też znacznie szersze pole do pożytecznej pracy pod znakiem strażackim.¹⁾

¹⁾ Pierwszą wybitnie strażacką drużynę (starszą drużynę Richmond zka) zorganizował w Londynie skautmistrz J. A. Kyle, sekretarz *Boy Scouts' Headquarters*, który też w r. 1911 wydał

4. Przyjaciel zwierząt (*Friend to Animals*).



Kwalifikacje: —

»Musi mieć ogólne wiadomości z anatomji zwierząt domowych i gospodarskich i opisać, jak się powinno leczyć i jakie są objawy ran, złamań, zwichnięć, wyczerpania, udławienia i chromania; musi znać się na podkowach i na podkowaniu oraz umieć zaradzić wzdęciu.«¹⁾

Sprawności tej nie było na wystawie okazów, lecz widzowie mogli ją oceniać według popisów poszczególnych skautów, którzy badali przyproawdzone przed siebie konie i mówili o ich chromaniu lub wadach, zakładali bandażę stosowane przy zwichnięciach i zranieniach, nakładali uprząż i t. p.

W wyrazach »skaut jest przyjacielem zwierząt«²⁾ tkwi pewna niedokładność, którą należy wyjaśnić.

Prawo Skautowe nie pozwala na dręczenie zwierząt i podkreśla, że wszystkie stworzenia Boskie mają prawo do życia. Ale to samo Prawo bynajmniej nie apostołuje hinduskiego traktowania każdego zwierzęcia jako naszego brata, ani też nie-zabijania zwierząt na pokarm. Sprawy te skautostwo pozostawia swoim członkom do swobodnego rozstrzygnięcia (choć jen. Baden-

cytowany poprzednio oficjalny podręcznik strażacki dla skautów. W r. 1910 pożyczył tej drużynie p. Merryweather, właściciel londyńskiej fabryki sikawek i przyborów strażackich, jedną ze swoich maszyn i odtąd dzienniki miały niejednokrotnie sposobność notować obecność tej maszyny i drużyny obsługującej ją podczas pożarów.

¹⁾ Podręcznik urzędowy — *Barton's small veterinary book*, cena 6 d.

²⁾ Szósty punkt Prawa Skautowego brzmi (według tekstu Baden-Powella): —

»Skaut jest przyjacielem zwierząt. Powinien je o ile to jest możliwe, chronić przed bólem i nie powinien zabijać jakiegokolwiek zwierzęcia bez potrzeby, nawet gdyby to była mucha — ponieważ jest to jedno ze stworzeń Boga. Zabijanie zwierząt na pokarm jest dozwolone.«

Powell jest sam jarozsem). W życiu praktycznym skautostwo żąda uczynienia tego, co się w obecnych warunkach najlepiej da zrobić. Nie zakazuje krwawego polowania, choć woli, by skauci polowali aparatem fotograficznym. Jeśli zaś chodzi o szkodników, między którymi na jednym z pierwszych miejsc w domu należy postawić muchę, to wręcz poleca ich niszczenie.

Sprawność »przyjaciela zwierząt« to nie wprawa w wyrażaniu swoich sentymentów pod adresem czworonogich i uskrzydłych ziemi tej mieszkańców, ale praktyczna umiejętność zaradzenia schorzeniu konia albo innego gospodarskiego zwierzęcia i uczynienia go przez to zdolnym do dalszej produkcyjnej dla człowieka pracy. Dlatego też słuszniej możnaby nazwać skauta, posiadającego tę sprawność, konowałem — jak się też go i w Anglii często nazywa (*farrier*).

SPRAWNOŚCI RZEMIEŚLNICZE.

5. Stolarz (*Carpenter*).

Kwalifikacje: —

»Musi umieć dopasować i skleić dwie 2-stopowe proste deski, oraz zrobić skojarzenie na wpust, skojarzenie na czop i zwęglowanie na półwciós; ostrzyć i osadzić dłuto i brzeszczot strugła; zrobić pudełko z zamkiem zwęglowane na czopy proste lub też stół albo krzesło.«¹⁾



W tym oddziale znajdowały się zrobione przez skautów drewniane meble, półki, łódź, maczugi gimnastyczne, schody (po których wchodziło się wyżej, ażeby oglądać dalsze okazy) model domu, model schodów w klatce schodowej i wiele innych modeli.

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Oakwood, Carpentry and Cabinet Making*, cena 1 s. (podr. urzędowy); *Black, Everybody's Guide to Carpentry*, cena 6 d. (podr. urzędowy).

Oprócz okazów prac stolarskich był na wystawie osobny oddział z warsztatami stolarskimi, w którym zgłaszające się patrole skautów-stolarzy pracowały w oczach publiczności, każdy patrol po 2, najwyżej 3 godziny.

Pisząc o tym, warto zaznaczyć, że w oddziale tym pracowali i skauci polscy. Sędzia oddziału stolarskiego mianowicie, p. W. Poynter Adams, komisarz skautowy południowo-zachodniego okręgu Londynu, widząc oznaki stolarskie u kilku skautów polskich, odniósł się do jednego z ich oficerów z zaproszeniem, by i polscy skauci pokazali publicznie, co robić umieją. Skorzystaliśmy z tego natychmiast i następnego dnia o oznaczonej godzinie czterech naszych skautów stanęło przy warsztatach. Skautmistrz M. Affanasowicz narysował im model stołeczka w stylu zakopańskim, podał wymiary i rozdzielił pracę. W niespełną dwie godziny później robota była skończona. Skauci, którzy uczyli się stolarki w »warsztatach studenckich«, wykonywali pracę ze zręcznością i z widoczną umiejętnością.

Lecz nie na tym koniec. — Gdy nadszedł sędzia tego działu i oglądał robotę, widać było, że ten cichy i małomówny Anglik został zaskoczony i widocznie zdziwiony. Chcąc też okazać swoją uprzejmość dla cudzoziemców i podziękować za ich pracę — zrobił to głośniej, niż można się było spodziewać. Oto porwał z rąk nieumiejących po angielsku chłopców ich niedokończoną pracę, wskoczył na warsztat i zaczął zwoływać potężnym głosem publiczność, ażeby przysłała i posłuchała, co on jej powie. Powiedział zaś te słowa, mniej więcej: — »Ci chłopcy, których widzicie tu przed sobą, panie i panowie, są skautami polskimi. Przybyli oni tu z Polski (*Poland*), robiąc 2.000 mil¹⁾. Jeśli kto przybywa z tak daleka, to już warto go zobaczyć. Ale

¹⁾ angielskich.

ci chłopcy polscy są bardzo uprzejmi i pokazali swoim angielskim braciom-skautom i nam wszystkim tutaj przed chwilą swoją pracę. I ja muszę powiedzieć, że to, co oni zrobili, jest wspaniałą pracą (*splendid work*). I muszę powiedzieć jeszcze, że gdyby ci chłopcy byli dopuszczeni do naszych zawodów¹⁾, dalibyśmy im każdą nagrodę, jaka jest w naszych rękach«. — Dalej sędzia mówił jeszcze nieco o nas i o naszym kraju, żeśmy byli obecni w sobotę na przeglądzie i że książę Artur szczególnie się przyglądał naszemu popisowi; nazwał nas pieszczotliwie *stubby chaps* (chłopcy jak pieńki — po polsku to dziwnie brzmi, nieprawdaż?) i zakończył wezwaniem, ażeby wszyscy na cześć Polski i polskich skautów wnieśli trzy wiwaty. To ostatnie w ten sposób się robi, że dyrygent macha ręką i, ujmując okrzyki w jeden głos, krzyczy: »hip, hip, hip — hurra; hip, hip, hip — hurra; hip, hip, hip — hurra!«

Słowa p. Adamsa były dla nas, a w szczególności dla tych z nas, którzy okazali się dobrymi stolarzami, dużym zaszczytem. Publicznie oficer skautowy wyraził sympatię i uznanie dla nas i dla naszego kraju i stwierdził, że w świecie skautów mamy już prawo obywatelstwa. Doraźny skutek tej mowy był ten, żeśmy stali się w Birminghamie prawdziwie popularni i już następnego dnia każdy pauper uliczny wiedział, żeśmy Polakami i z Polski (choć pewnie myślał, że Polska jest dalej, niż Honolulu, bo pierwszy raz o niej słyszał.²⁾

¹⁾ Regulaminy zlotu i wystawy dopuszczały do uczestnictwa w zawodach i popisach jedynie członków angielskiej organizacji skautowej (*Boy Scouts' Association*), a więc tylko angielskich skautów.

²⁾ 4 listopada 1913 r. otrzymałem od p. W. P. Adamsa list, w którym ten między innymi pisał: — »Pokazałem stołeczek drewniany, zrobiony w szrankach w Birminghamie na posiedzeniu Rady Naczelnej około tygodnia temu; wzbudził on duże zaciekawienie«.

6. Kowal (*Blacksmith*).

Kwalifikacje: —

»Musi umieć odciągnąć i zlipić jedno-calowy pręt żelazny, zrobić podkowę dla konia, wiedzieć, jak się naciąga obręcz na koła, umieć posługiwać się młotem kowalskim oraz musi umieć kuć i podkuwać poprawnie konie na lato i na zimę a także twardzić (hartować) stal i żelazo«.



7. Blacharz (*Metal-worker*).

Kwalifikacje: —

»Musi (1) zrobić i naprawić kilka prostszych, powszechnie używanych artykułów blaszanych;

(2) ciąć i obrabiać pilnikiem małe przedmioty z lanego żelaza;

(3) wykuć z kutego żelaza nieskomplikowane przedmioty, n. p. hak w kształcie litery S,

pierścień, kłamrę, hak zawiasowy albo hak na rurę;

(4) obkuć i zatwardzić wkrętak albo dłuto;

(5) dopasować i zlipić dwa kawałki kutego żelaza;

(6) wyłożyć nazwy i zastosowania narzędzi i przyrządów, używanych powszechnie przy obróbce metali oraz uzasadnić kształty narzędzi i ich ostrza i t. d.;

(7) wyliczyć składniki i właściwości lutowia, topników i metali;

(8) obeznać się ze sposobem wykonywania robót w zwykłych warsztatach.«

Sprawności kowala i blacharza zebrano na wystawie w jeden oddział, zapewne z tego powodu, że nie wiadano, czy będzie dosyć skautów-blacharzy, gdyż tę ostatnią sprawność dołączono do innych sprawności skautowych dopiero w styczniu 1913 r. Jednakże, jak to czytelnicy zobaczą, znalazło się dosyć i kowali i blacharzy, ażeby wystawić okazy i pokazać pracę w zakresie obu sprawności.

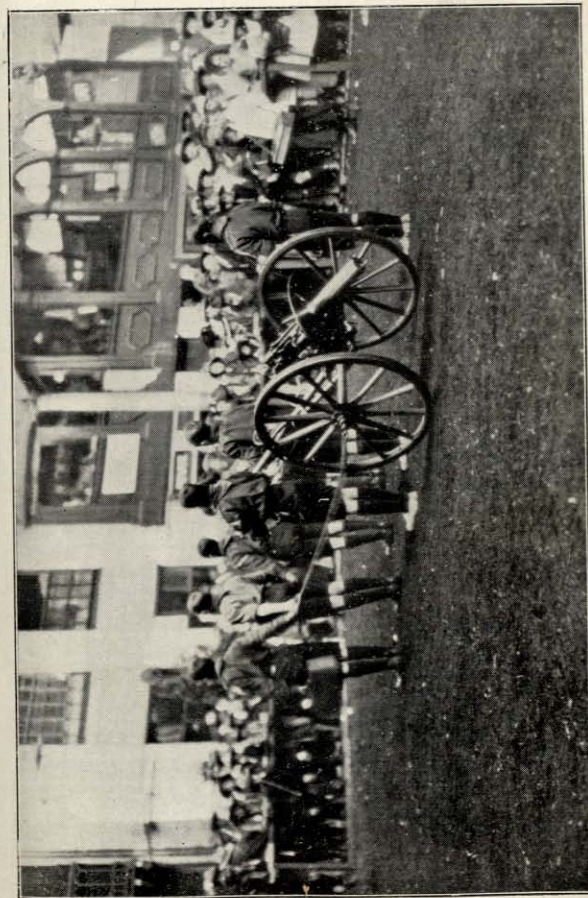
Między okazami było sporo wyrobów z blachy; były różnych rodzajów podkowy, haki, zamki do drzwi

i t. d. Były wyroby artystyczne z blachy i z żelaza. Wkońcu była mała armatka, wykonana bardzo zgrabnie i gotowa do strzału, byle ją nabić. Może który ze skautów wziął sobie za przedmiot ambicji, aby naśladować Skauta Naczelnego, który podczas obrony Mafekingu (1899—1900) sporządził wielką armatę?

Za poręczami, wśród których pracowali na wystawie nasi stolarze, znajdowało się osobne miejsce przeznaczone dla skautów-kowali i skautów-blacharzy. W szrankach znajdowała się mała kuźnia i wszystkie potrzebne do roboty kowalskiej narzędzia. Obok był warsztat dla blacharzy. Do szranków mógł wejść każdy skaut, noszący oznakę kowala czy blacharza i pracować w oczach publiczności w ciągu dość ograniczonego czasu.

Kowale, widziałem, jak obkuwali na kowadle rozżarzone żelazo, robili zeń haki, podkowy i zawiasy do okien. Ponieważ jeden pogrzebacz do ogniska okazał się niewystarczającym, więc zrobili drugi, bardzo ładny.

Na bardzo pomysłowy sposób wpadli skauci-blacharze. Oto postanowili zrobić małą oznakę na pamiątkę wystawy. Zrobili rysunek: w krążku dwu-centymetrowym umieścili oznakę skautową (lilję trójlistną) a dokoła niej napis »Imperial Exhibition & Rally 1913 * Birmingham *« (Wszzechbrytyjska Wystawa i Zlot 1913 r. Birmingham). Potym wryli ten rysunek w stali, czyli zrobili matrycę. Następnie jeden skaut stale przy pomocy stosownej maszyny wycinał i wyciskał rysunek z blachy mosiężnej, a także ze srebrnej; drugi robił z drutu mosiężnego szpilki; trzeci szpilki te przylutowywał do blaszki; czwarty odpowiednio szpilki zginał — i oznaka była gotowa. Pozostawało tylko ją wypolerować. Tę pracę wykonywali skauci poza wy-



Skaucci-strzelcy obsługujący szybkostrzelne działo Maxima.



Orkiestra dudarzy szkockich. — Skauci »szkoccy« chodzą w stroju narodowym Szkotów: kraciaste spodniczki, z przodu małe torby myśliwskie. O prawo przywdziewania tego ładnego stroju ubiegają się nieraz drużyny na południu Anglii.

stawą, a to, by kwasami, które przy tym są używane, nie psuć powietrza.

Kilku skautów stale sprzedawało między publicznością po 1 pensie (= 4 kop. = 10 hal. = 8 fen.) mosiężne, a po 1 szylingu srebrne oznaki. Ponieważ zaś każdy prawie kupował tak piękne i tak tanie pamiątki z wystawy, więc w ciągu tygodnia skauci-blacharze sprzedali zapewne swoich oznak za jakie 250 funtów szterlingów¹⁾. W ten sposób po pokryciu kosztów materiału skauci wyświadczyli organizatorom wystawy przyjacielską przysługę, zwracając im część wyłożonych kosztów.

Nie zapomnieli też ci skauci o Skaucie Naczelnym. Dla jen. Baden-Powella znalazła się piękna oznaka wybita tą samą matrycą, ale z blachy złotej, na której tło pod lilją skautową pokryto zieloną emalją. Podobną oznakę, tylko zrobioną w kształcie broszki, otrzymała pani Olave Baden-Powell (żona jenerała).

8. Rurmistrz (*Plumber*).²⁾

Kwalifikacje: —

»Musí umieć zrobić spojenia rur: zestorcze stożkowe i zestorcze na wpust kaniasty, ciąć i wprawiać w okna szyby, naprawiać pęknięte rury, poprawiać zawory pływakowe i kurki wodociągowe i znać się na zwyczajnym systemie wodociągów domowych, rozprowadzających wodę gorącą i zimną«.

Między okazami były modele połączeń wodociągowych i gazowych, mechanizm waterklozetu, różne

¹⁾ Patrz pod »monety angielskie« w »Wykazie« na końcu książki.

²⁾ W Anglii przewody ołowiane znajdują zastosowanie znacznie szersze, niż u nas, gdzie przepisy miejskie na wzór niemieckich w znacznym stopniu ograniczają dopuszczalność ich użycia; dlatego też w Anglii rurmistrz zwie się »ołownikiem« (*plumber*).

rodzaje spojzeń rur. Także był ładny komplet odlanych w metalu żołnierzy.

Na wystawie pracowali skauci-rurmistrzowie, wykonując rzeczy objęte wymaganiami egzaminu.

9. Mechanik (*Engineer*).



Kwalifikacje: —

»Musi posiadać ogólne pojęcie o pracy samochodów, parowozów, silników okrętowych, wybuchowych i elektrycznych; również musi znać nazwy i znaczenie głównych części składowych dowolnie przez siebie obranego silnika, wiedzieć, jak się go puszcza w ruch, kieruje, zasila, zatrzymuje i smaruje.«¹⁾

W tym oddziale nie było okazów, natomiast skauci-mechanicy obsługiwali kilka maszyn (motor gazolinowy o sile 4 HP i dynamo do oświetlania całej wystawy, maszyna używana do oświetlania elektrycznością koszar i obozów, połowa kuchnia gazowa), pokazując swoją umiejętność, wymaganą do egzaminu.

10. Elektrotechnik (*Electrician*).



Kwalifikacje: —

»Musi umieć zrobić zwyczajny elektromagnes, poprawić przerwany wskutek »zwarcia« obwód elektryczny²⁾; wiedzieć, jaka jest metoda ratowania i cucenia osób porażonych elektrycznością; posiadać wiadomości elementarne o działaniu zwyczajnych baterji, dzwonek elektrycznych i telefonów.«³⁾

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Corbin, Modern Engines*, cena 1 s. (podr. urzędowy).

²⁾ W prawidłowych urządzeniach elektrycznych (nie zawsze przestrzeganych w Anglii) chodzi o umiejętność zamiany stopionych bezpieczników na nowe właściwego wymiaru.

³⁾ Literatura dla skautów: — *Corbin, Electricity*, cena 1 s. (podr. urzędowy).

Ten oddział obesłano bardzo licznie. Między okazami były wszystkie możliwe przyrządy elektryczne, używane do nauki w szkołach, maszyny elektryczne, małe dynamo, miniaturowe telegrafy i t. d.

Osobno pracowało kilka skautów, przedstawiając na wystawie naocznie wymagania do egzaminu z tej sprawności.

11. Koszykarz (*Basket Worker*).

Kwalifikacje: —

»Musi posiadać ogólne wiadomości o materiale surowym używanym w tej lub innej gałęzi przemysłu, objętego oznaką. Musi wiedzieć, skąd otrzymuje się ten surowy materiał oraz jak się go przygotowuje do plecenia i musi przedstawić przedmiot, roboty bądź koszykarskiej, bądź

trzciniowej, z sitowia albo ze słomy, który ma praktyczne znaczenie i został w całości przez niego zrobiony.«

Okazów w tym oddziale było bardzo dużo i z stosunkowo niewielu jeszcze skautów posiadało odznakę koszykarzów (wprowadzoną dopiero w styczniu 1913 r.), skoro kilkakrotnie w oddziale koszykarskim pracował zamiast skautów sędzia sprawności, siwowłósy koszykarz birminghamski, p. Walter Spooner.

Że jednak sprawność ta była potrzebna, świadczą o tym wyroby koszykarskie w oddziale »przemysłu skautowego« — pomieszczone tam, gdyż zostały przyślane przez skautów, którzy choć na koszykarstwo się znali, jednak oznaki jeszcze nie zdobyli.

12. Skórnik (*Leather Worker*).

Kwalifikacje: —

»Musi (a) umieć podzelowywać buty szyte i bite oraz wogóle naprawiać obuwie; albo też (b) umieć sporządzić siodło, naprawić uzdy, puśliska strzemion i t. p. oraz znać różne części uprząży i mieć pojęcie o garbowaniu i wyprawianiu skór«.

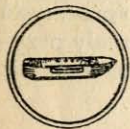


Sprawność ta obejmuje dwa rzemiosła: szewstwo i rymarstwo, a każdy skaut posiadający oznakę skórnika (użyłem tego wyrazu w braku innego, oznaczającego zbiorowo oba kunszty¹⁾), jest bądź szewcem, bądź rymarzem, bądź jednym i drugim.

Wśród okazów tego oddziału przede wszystkim na uwagę zasługiwały buty. Były one zrobione mocno i ładnie przez skautów 14-to i 13-to letnich a nawet młodszych jeszcze. Kartki dołączone do okazów mówiły, że materiał na parę butów kosztował n. p. 1 s. 11 d., cena zaś butów gotowych wynosiła 15 s.²⁾. Z wyrobów rymarskich były siodła, bardzo ładne pasy na naboje, sakiewki i t. d.

Skauci-skórnicy pracowali też na wystawie, jak inni w innych oddziałach. Kto zapłacił zwykłą cenę (niespełna 2 s.), temu na poczekaniu (czekał 20 do 30 minut) podzelowano buty. Stosowne ogłoszenie było pięknie wypisane nad warsztatem szewskim i widocznie zawsze byli amatorowie całych podeszew i obcasów, skoro skauci musieli się uwijać z robotą. — Inni skórnicy wykonywali roboty rymarskie.

13. Tkacz (*Textile Worker*).



Kwalifikacje: —

»Musi mieć ogólne wiadomości o nazwach i właściwościach materiałów surowych, używanych do tkania i do przedzenia, gdzie one rosną i skąd się je otrzymuje; również musi znać nazwy i właściwości wykończonych wytworów, zrobionych z materiałów surowych.

¹⁾ Wyraz »skórnik« jest od dawna używany w mowie polskiej, lecz oznacza raczej handlującego skórami, jak »białoskórnik« — »garbarza«. Linde określa ten wyraz: »rzemieślnik od skór«, przeto czuję się usprawiedliwionym w ten sposób tłumacząc odpowiednie wyrazy angielskie.

²⁾ Patrz pod »monety angielskie« w »Wykazie«.

Musi znać się na różnych procesach, którym materiał surowy ulega, nim zostanie skończonym wytworem, opisać je oraz posiadać szczegółową znajomość praktyczną conajmniej jednej gałęzi przemysłu tkackiego, więc przedzenia, tkania czy wykończania.«

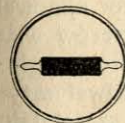
Dla sprawności tej w prospekcie wystawy nie zrobiono miejsca, bo była to świeżo (od stycznia 1913 r.) ogłoszona sprawność.

Niezależnie od tego zostało nadesłanych kilka wyrobów tkackich — swetery i t. p., które też umieszczono na wystawie razem z wyrobami przysłanymi przez skautów-krawców (dla których również nie było osobnego oddziału, gdyż i krawiectwo zostało wprowadzone do sprawności skautowych w r. 1913).

14. Drukarz (*Printer*).

Kwalifikacje: —

»Musi wydrukować ogłoszenie (afisz), które sam złożył, oraz musi znać nazwy różnych czcionek i wielkości papieru; musi umieć składać czcionki ręcznie albo na maszynie i znać się na działaniu maszyny drukarskiej ręcznej albo silnikowej¹⁾.«²⁾



Między okazami drukarskimi przede wszystkim rzucały się w oczy gazetki wydawane dla użytku jednej drużyny albo kilku drużyn danej okolicy. Widzieliśmy więc »The Stalker, 1-st Sparkhill Scouts' Magazine, 24-th Midlands Troop« (Tropiciel, pismo skautów 1-ej sparkhillskiej, a 24-tej drużyny Środkowej Anglii), »13-th Battersea (Dr. Kempsters' Own) Troop Magazine« (pismo 13-ej drużyny batterseaskiej dr. Kempstersa), »The Hallan Troop Magazine« (pismo drużyny hallańskiej) i t. d., i t. d. Wszystkie te gazetki były

¹⁾ Parowej lub elektrycznej.

²⁾ Literatura dla skautów — *Printer, Letterpress*, cena 1 s. 8 d. (podr. urzędowy).

redagowane wyłącznie przez skautów i tak samo wyłącznie przez skautów bądź litografowane, bądź składowane i drukowane na maszynie.

Między innymi drukami warto jeszcze podnieść schematy organizacyjne, wymieniające z jednej strony komendę drużyny i spis czynności tygodniowych, z drugiej zaś różne szczegóły oraz warunki uczestnictwa.

Atrakcją jednak drukarstwa na wystawie było pismo codzienne — »The Daily Scout, a Record of Events at the Imperial Scout Exhibition« (Dziennik Skautowy, Kronika wypadków na wszechbrytyjskiej wystawie skautowej). Na widoku wszystkich kilku skautów-drukarzy składało czcionki, jeden przeprowadzał korektę, jeden wkońcu drukował na małej maszynie, poruszanej elektrycznością (dostarczaną z oddziału, prowadzonego przez skautów-elektrotechników). Proste biurko wyobrażało redakcję. Tu skaut-redaktor ujmował w jedną całość nadesłane przez dwu reporterów wiadomości, przyjmował zgłoszenia i uwagi stron, ogłoszenia firm i t. d., poprawiał, co należy, i dawał artykuły poszczególnym zecerom (których było sześciu) do składania. W innym miejscu była administracja. Tu można było składać prenumeratę, jeśli chciało się otrzymać wszystkie numery pocztą do domu, tu też sprzedawano pojedyncze numery dziennika.

Daily Scout ukazał się w 6 numerach, to jest wychodził codziennie od dnia otwarcia wystawy (2-go lipca) począwszy do wtorku po zlocie (8 lipca), z opuszczeniem, oczywiście, niedzieli, w której wystawa była zamknięta, a drukarze mieli dzień wolny. Daily Scout miał duże znaczenie dla wystawy, ponieważ ogłaszał wszystkie nowe zarządzenia Komitetu wystawy i wszystkie aktualności dnia. On jeden ogłosił imienny wykaz (choć niedokładny) nagród przyznanych za wystawione okazy i za popisy. Jego informacje były najświeższe. Był on połączony telegrafem bez drutu ze skauto-

wemi stacjami obozów w Perry Hall (skautów lądowych) i South Bank (skautów morskich) oraz ze stacją w Edgbaston, gdzie miał się odbyć popis skautów

The DAILY SCOUT.

A RECORD OF EVENTS AT THE



IMPERIAL SCOUT EXHIBITION.

SECOND EDITION.

No. 4, Saturday, July 23d, 1911.

BIRMINGHAM.

One Penny.

OUR BAROMETRE.

In spite of the rain the Publication Barometre of the "Daily Scout" is steadily rising and the continual answer of "So'd out" is getting monotonous. The only limit of our output is the "speed limit" which governs our little machine. We must apologise to those of our readers who did not receive their copies of No. 2 by post, but the wireless telephonic communication between the Publication Department and the Mail Order Department was vitally disturbed by a competition between a bag-pipe band and a brass band, and the cry of "Sold Out" arose before the Mail was complete. We will willingly return the response to such disappointed subscribers who forwards a penny stamp to cover postage. Slow-way.

CHURCH PARADES FOR SUNDAY, JULY 23d, 1911, AT PERRY HALL.

Church of England: 11 a.m. Chaplain, Rev. Ronald Whitbush. Music by the Pursh Scouts. Celebrations of Holy Communion at 6.15, 7, 8 and mid-day.

Roman Catholic: Mass, 7.30 a.m. Celebrant: Father Hartley, of The Oratory.

Non-Communist: If a.m. in Boys' Mass Tent conducted by the Rev. W. Jones, of the Institute.

MESSAGE FROM H.R.H. PRINCE ARTHUR OF CONNAUGHT.

It gives me great pleasure to come here and see you all at work and to have my best wishes for the success of the Exhibition.

SCOUTS' GREAT RALLY.

(BY WIRELESS FROM PERRY HALL.)

The great event of the week took place this afternoon at Perry Hall Park when all the Scout in Birmingham with the exception of those who were engaged at the Exhibition and in other places, were reviewed by H. R. H. Prince Arthur of Connaught accompanied by the Chief Scout, Lieut-Gen Sir Herbert Plumer K. C. B., was in command.

After inspecting the King's Scouts and life-savers H.R.H. accompanied by the Chief Scout and staff rode round each division. During the same display were given by various troops to scout-craft, ambulance, signalling, track cart work, cycling etc.

After the inspection was finished, the Inspecting Officer took up his position at the Hospital for the Chief Scout Rally. On the Charge being sounded, all the troops closed

in on the Hospital at a double, yelling their patrol calls. After three cheers had been given for the King, H.R.H. Prince Arthur of Connaught and the Chief Scout shortly after 5.30 left the Rally Ground.

There was a very large and enthusiastic gathering of the general public, and the Scouts in every part of the field displayed the utmost steadiness & discipline.

It is estimated that nearly 20,000 Scouts were present at the Rally. Huge numbers of the General Public were turned away.

THANKS FROM POLAND.

The Secretary of the Polish Scouts called at the Daily Scout Office and said "The Polish Scouts wished to thank their hostess Scouts for the hearty and kind reception they have received. They were deeply touched by the kindly interest that the Duke of Connaught and the Chief Scout displayed in them."

BOXING.

Light Weight: Thomas, Glasgow vs. W.D. Madala, Wigan.

Flinders, Lester beat Davies, Perth. Cleveland, Glasgow beat Clark, Ararat, Cheshire.

Strickling, E. Ldn. beat Collingwood, round. Bravery Weight—Ralph Jersey, best Thatcher, Westminister. Kelsey, stopped best E. round. Staines, Staff beat Dash, Waver. Barnett, London beat Dimbleby, Warwick. Kieve, stopped in 1st round.

see also Page 4.

Strona tytułowa jednego z numerów »Daily Scout'a«, który wychodził codziennie na wystawie. Jeden z artykułów na tej stronie (środkowy w prawej kolumnie) odnosi się do skautów polskich: —

»Podziękowanie od reprezentantów Polski.

»Sekretarz polskich skautów odwiedził dziś redakcję Daily Scout'a i oznajmił, że »polscy skauci pragną podziękować swoim braciom-skautom za serdeczne i uprzejme przyjęcie, jakiego doznali. Głęboko ich ujęło uprzejme zackawienie, jakie im okazał książę Connaught i Skaut Naczelny«.

morskich. Sprawozdania też z popisów w piątek i w sobotę były przesyłane do redakcji tym telegrafem bez drutu i w miarę, jak je przysyłano, były drukowane.

Daily Scout pomógł przez ogłoszenie listu kapelmistrza do zorganizowania nowej orkiestry (złożonej z trębaczów i doboszków) na wystawie, umieszczał odezwy i podziękowania od różnych wybitnych osobistości i t. d.

Trzeba pamiętać, że skauci są bardzo wesołym ludkiem i są obowiązani śmiać się w najcięższych nawet okolicznościach. Więc też jest oczywista, że i skauci-drukarze odbili na swoim dzienniku humor i wesołe usposobienie. Gdzie tylko między poważną treścią znalazło się trochę wolnego papieru, wkręcał się dowcip i satyra. Ot, gdy niebo było zapłakane, a namioty w obozach przemokły, *Daily Scout* daje taką pocieszającą notatkę: —

»Sprawozdawca »*Daily Scout'a*«, zajmujący się pogodą, donosi: —

»Pogoda bardzo ładna na wystawie. Obserwacje metereologiczne korzystne. Nieco większe ciśnienie atmosferyczne w pobliżu estrady podczas przemówień. Większej wilgoci można oczekiwać na środku sali w pobliżu fontanny.«

Skaut, który przemókł pod namiotem i trząśnięty przez pół nocy z zimna, mógł się pocieszyć, że jednak nie wszędzie pogoda okazała się dla skautów złośliwa; barometr jego usposobienia szedł stanowczo w górę.

Ale tymczasem zapotrzebowanie numerów dziennika okazało się tak liczne, że maszyna nie mogła nadążyć z drukiem. Nie wiem, czy z tego, czy z innego powodu drukarze nagle ogłosili strajk. (Podobno na 14 chłopców znalazło się 27 bułek z mięsem i jeden chłopiec dostał tylko 1 bułkę i ciastko zamiast drugiej). Wówczas pracownicy wybrali deputację, która wcho-

dzącego »redaktora naczelnego« powitała warunkiem, że albo pokrzywdzony chłopiec dostanie jeszcze jedną bułkę a wszyscy inni po ciastku, albo oni złożą narzędzia. Zażądano odpowiedzi do 30 minut. Lecz pośpiesznie zwołany Zarząd odmówił żądaniu deputacji. Jakie tam były pertraktacje między pracodawcami a niezadowolonymi robotnikami, niewiadomo, a tylko widać było na maszynie drukarskiej, która tym razem cicho stała, wielkie ogłoszenie »*Strike*« (bezrobocie), poprzewracane zaś stołki świadczyły, że tam, gdzie do niedawna panował ład i produkcyjna praca, teraz jest grobowa cisza. Chodźli słuchy, że i inne zawody wyraziły sympatię dla drukarzem. Ale tymczasem widocznie zmysł ładu zwyciężył, gdyż przybyli wkrótce »niezorganizowani« i pracę podjęli, wydając *Daily Scout'a* z wykazem nadanych a nieogłoszonych jeszcze nagród.)

15. Mistrz do wszystkiego (*Handyman*).

Kwalifikacje: —



»Musi umieć pomalować drzwi albo wannę, pobielać powałę, naprawiać armatury gazowe, zawory pływakowe¹⁾ i zwykłe²⁾, linki u okien (*sash lines*)³⁾, uszczelniać okna i drzwi, zmieniać koszulki auerowskie i żarówki elektryczne, zawieszzać obrazy, firanki i portjery, naprawiać rolety, umieszczać drążki do rolet i karnisze, rozkładać dywany, naprawiać bieliznę i wyścielane meble, robić drobne naprawy mebli, sklejać porcelanę i ostrzyć noże.

Zamiast naprawiania armatur gazowych oraz zmieniania koszulek auerowskich i żarówek elektrycznych można: — Umieć wprawiać szyby, tapetować ściany i naprawiać wyplatane krzesła.«⁴⁾

¹⁾ waterklozetu.

²⁾ wodociągowe.

³⁾ Mowa tu o oknach angielskich, które po dwa są umieszczone jedno nad drugim i połączone z boku linkami tak, że gdy jedno okno wysuwa się do góry, drugie samo opada na dół.

⁴⁾ Lit. dla skautów: — *The Scout as Handyman*, cena 1 s.

Wyraz »handyman« jest zapewne wynalazkiem jen. Baden-Powella, a najlepszym jego tłumaczeniem jest »mistrz do wszystkiego«. Sprawność takiego mistrza wkracza przede wszystkim w zawody instalatora i tapingera — ale wymaga wogóle zręczności i pomysłowości skauta, który ma być »mistrzem do wszystkiego w obozie i w domu«.

W oddziale tym nie było okazów.

Natomiast w sali wystawowej postawiono mały jednoizbowy domek, którego bardzo szerokie okna pozwalały zaglądać publiczności do środka i pokój ten umeblowano. Miał on być miejscem popisów skautów-mistrzów do wszystkiego.

Trzy razy dziennie sędzia tego oddziału przełożnym wołaniem obwieszczał publiczności, że rozpoczyna się popis. — »Aje-aje-aje! Chodźcie i patrzcie! — Oto widzicie, panie i panowie, ten pokój, który jest zupełnie zrujnowany. Połamaliśmy w nim okna, stoły i krzesła, potłukliśmy dzbanki, pozrywaliśmy połączenia elektryczne i popsuliśmy lampy gazowe. Wszystko jest w tym pokoju zrujnowane. Zaiste jeszcze nikt nigdy z was, panie i panowie, nie widział takiego okropnego pokoju. — Ale teraz wezwę skautów-mistrzów do wszystkiego, i, panie i panowie, zobaczycie, że w pół godziny ten straszny pokój będzie najpiękniejszym pokojem w całym Birminghamie i w całej Środkowej Anglii!«

Tak mniej więcej przemawiał, tylko znacznie obszerniej, p. Anthony Slingsby, człowiek o potężnym głosie i niezrównanej fantazji. Gdy skończył, wychodził przed domek, gdzie już czekał nowy patrol, złożony z sześciu skautów-mistrzów do wszystkiego. Sędzia wprowadzał ich do zniszczonego pokoju i każdemu wyznaczał pracę. Szła ona szybko. Wkrótce też światło elektryczne funkcjonowało, lampa gazowa została naprawiona, brakująca noga wprawiona do krzesła, fotel świeżo wyscielony, zbite garnki posklejane, pończochy

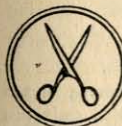
pocerowane, okno naprawione i wstawione, drzwi świeżo pomalowane i t. d. Zbyteczna dodawać, że żaden skaut nie wiedział, do jakiej roboty sędzia go przeznaczy i że za każdym razem przystępował do pracy inny patrol.



16. Prac (Laundryman).

Kwalifikacje: —

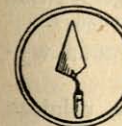
»Musi umieć prać, maglować i prasować, (nie wyłączając krochmalenia i wylśniania koszul) białinę płócienną, wełnianą i flanelową«.



17. Krawiec (Tailor).

Kwalifikacje: —

»Musi skroić i uszyć na własną miarę, ręcznie lub na maszynie, skautową koszulę mundurową i krótkie spodnie«.



18. Murarz (Mason).

Kwalifikacje: —

»Musi ułożyć co najmniej cztery warstwy ściany pionowej oraz jej rogu, kładąc je na fundamencie i warstwie nieprzemakalnej; musi zrobić zaprawę murarską i umieć posługiwać się pionem i kielnią«.



19. Górnik (Miner).

Kwalifikacje: —

»Musi mieć ogólne wiadomości z jednej z gałęzi przemysłu górniczego, więc z kopania węgla, żelaza albo innego minerału, musi wiedzieć, jakie z pracą w tym przemyśle są połączone niebezpieczeństwa i jakie są przeciw nim środki obrony, oraz musi odbyć co najmniej sześć-miesięczną pracę pod ziemią«.

Ostatnie cztery sprawności nie były objęte programem wystawy, gdyż wszystkie one zostały wprowadzone do organizacji skautowej dopiero w r. 1913.

Jednakże i tu znaleźli się skauci, którzy przysłali swoje prace. Byli między nimi i skauci-krawcy, którzy wystawili sporo uszytych przez siebie wymaganych do egzaminu koszul mundurowych i spodniek. Szyli oni dla siebie i dla swoich patrolów, zarabiając w ten sposób nieco pieniędzy. Jeden z okazów, wykonany przez 12-letniego skauta, składał się z niebieskich spodni do jazdy konnej, kurtki wojskowej oraz bawełnianej koszuli i był szczególnie ładnie zrobiony.

SPRAWNOŚCI ROLNICZE.

20. Rolnik (*Farmer*).

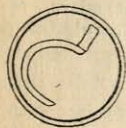
Kwalifikacje: —

»Musi posiadać wiadomości nabyte przez praktykę w oraniu, uprawie roli, sianiu, sadzeniu i drenowaniu; musi posiadać również ogólne wiadomości o maszynach rolniczych, zbiórce siana, o żęciu, zwożeniu i stożeniu, oraz musi zaznajomić się ze zwykłą całoroczną pracą gospodarską, nie wyłączając doglądania bydła, koni, owiec i nierogacizny«.

W oddziale tym, stosownie do programu wystawy, miały być tylko okazy.

Widzieliśmy więc pług i inne narzędzia rolnicze wykonane przez skautów, którzy w ten sposób oszczędzali dla gospodarstwa sporo grosza (materiał na pług n. p. kosztował 4 funty, pług zaś gotowy przedstawiał wartość 7 funtów, materiał na radlarkę — 15 s., radlarka gotowa — 25 s.). Widzieliśmy płot pleciony, kołki do ogradzania, przegrody dla zwierząt, model bramy polnej — dalej, zbiory różnych nasion rolniczych, roślin pastewnych, szkodliwych zielsk, okazy szkód dokonanych przez owady, ptaki i niepogodę i t. p.

Co jednak było najwspanialszym wśród wszystkich sprawności rolniczych i co musiało u polskiego widza wywołać głośny zachwyty, była wystawa urządzona przez szkołę rolniczą (*Scout Farm*) z Wadhurst.



Szkoła ta została założona z początkiem 1912 r. pod wpływem skautostwa, jak to podkreślają w sprawozdaniu i jest szkołą skautową w całym tego słowa znaczeniu, przygotowującą do zawodu rolniczego. Jest w niej czterdziestu chłopców, skautów; dziewięciu z pomiędzy nich wybiera ogół do Rady, która zarządza całą szkołą. Taką ustawę wprowadził do ich życia założyciel i dyrektor szkoły, p. R. W. Mealing (Buckhurst Place, Wadhurst, Sussex, England). W szkole obowiązuja obyczaje i zwyczaje skautowe, a klasy są podzielone według sprawności skautowych. Na przystających na wystawę fotografiach widać było skautów w ich barwnych ubiorach przy pracy w polu, w oborze, w owczarni, w mleczarni, w ogrodzie warzywnym, w ogrodzie owocowym, przy inspektach, przy doglądaniu pasieki, karmieniu drobiu, w stolarni i podczas ujeżdżania koni. Wszystkie prace gospodarskie, nie wyłączając uprawy roli i dojenia krów, wykonywują sami skauci. Jedyną wyjątkową obsługą koni trzyma dyrektor parobków.

Wierna swemu Skautowi Naczelnemu, szkoła obeszła wystawę pięknymi okazami z własnego gospodarstwa oraz przysłała wyborowy zastęp, (który nieraz ratował sytuację i kiedy nie było żadnego popisu na wystawowym »stadjum«, dawał na poczekaniu popis z wzorowej lekcji gimnastyki szwedzkiej); z zastępem tym przybył i dyrektor szkoły, p. Mealing. Komitet wystawy musiał znaleźć miejsce, ażeby umieścić trzy krowy z Wadhurst. Krowy te skauci 3 razy dziennie doili, a w obok urządzonej małej mleczarni wyrabiali masło (separator i masielnica beczkowa z Wadhurst). Między poprzednio wymienionymi okazami znajdowały się z Wadhurst okazy produktów rolniczych oraz piękna wełna owcza; tam również zrobiono wystawiony pług i radlarkę.

21. Ogrodnik (*Gardener*).

Kwalifikacje: —

»Musi skopać kawałek ziemi, conajmniej 12 stóp kwadratowych (= około $1\frac{1}{8}$ metra kwadratowego)¹⁾, zasadzić i pomyślnie wyhodować z nasion czy z sadzonek sześć gatunków jarzyn albo kwiatów. Musi znać nazwy tuzina roślin, wskazanych w pospolitym ogrodzie, oraz znać się

na oczyszczaniu drzewek, szczepieniu i nawożeniu.«²⁾

Między okazami były przede wszystkim wspaniałe warzywa. Takich rzep, strągów fasoli, grochów, bobów, marchwi, kapust, ziemniaków nie widziałem na polskich wystawach rolniczych! Wiele też z tych okazów, zwłaszcza pochodzących z Kanady, otrzymało pierwszą albo nadprogramową nagrodę. Oprócz zbiorów nasion było zestawienie pasorzytów żyjących na drzewach owocowych, z podaniem obok każdego pasorzyta środka zaradczego, były wzory tabliczek z nazwami roślin, model inspektów, bardzo ładne rysunki, robione ołówkiem i pędzlem, roślin i owoców. Nie potrzebuję dodawać, że tych ostatnich przysmaków było również sporo na wystawie.

Kwiaty były zebrane razem dokoła małego domku, stojącego niby w ogrodzie. Ten ostatni, choć miniaturowy, był jednak urządony według wszelkich wymagań sztuki ogrodniczej. Jakiś skaut-ogrodnik przysłał doń swoje ulubione świnki morskie.

22. Mleczarz (*Dairyman*).

Kwalifikacje: —

»Musi posiadać wiadomości nabyte przez praktykę w doglądaniu zwierząt dojnych, w dojeniu, robieniu masła i sera, sterylizowaniu mleka bez używania środków chemicznych oraz w utrzymywaniu w czystości naczyń i przyrządów mleczarskich.



¹⁾ Patrz w »Wykazie« na końcu książki.

²⁾ Literatura dla skautów: — *How to Make and Manage a Garden*, cena 1 s. (podr. urzędowy).

Zamiast robienia sera może: — Umieć wolno gotować (*make scalded*) śmietankę na sposób Cornish'ski lub Devonshire'ski.«

Skaucci-mleczarze przysłali na wystawę masło domowego wyrobu, sery śmietankowe i zwyczajne i t. p.

O pracy mleczarskiej na wystawie wspomniałem już przy opisie szkoły rolniczej w Wadhurst. Całe urządzenie mleczarni pochodziło z Wadhurst, jednakże na wystawie w mleczarni pracowali na zmianę wszyscy skaucci-mleczarze, którzy tylko się zgłosili. Ażeby zachować czystość, nosili oni na sobie białe fartuchy z rękawami.

23. Hodowca drobiu (*Poultry Farmer*).

Kwalifikacje: —

»Musi posiadać wiadomości nabyte przez praktykę przy wylęgarniach, przy nasadzeniu na jaja, przy higienicznych kurnikach, kojcach z naczyniami dla pośladu; również musi umieć drób wychodować, karmić, zarzynać i tuczyć na sprzedaż; wreszcie musi umieć opakowywać drób i jaja do wysyłki.«¹⁾



Do tego oddziału skaucci ze szkoły rolniczej w Wadhurst dostarczyli dwa okazy: kurnik do sadzenia kur na jaja i kurnik dla piskląt. Materiał na pierwszy z nich kosztował 50 i pół szylinga, okaz zaś gotowy — 90 szylingów; materiał na drugi kurnik — 25 szylingów, okaz gotowy — 40 szylingów. Inni skaucci wystawili sztuczne wylęgarnie jaj ogrzewane piecykiem lub lampką naftową, pudełka do wysyłki jaj, kojce i t. p.

Na wystawie kilku skautów było zajętych przy kurach i przy wylęgarniach.

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Poultry Keeping*, cena 1 s. (podr. urzędowy).

24. Bartnik (*Bee - Farmer*).

Kwalifikacje: —

»Musi posiadać wiadomości nabyte przez praktykę przy chwytniu i osadzeniu rojów oraz przy ulach, musi znać się wogóle na bartnictwie, nie wyłączając używania sztucznych plastrów«. ¹⁾

W pokrytej kominami fabrycznymi Anglii niełatwo znaleźć miejscowość na pasieki. We wszystkich okręgach przemysłowych niema kwiatów, wiadomo bowiem, że nic tak nie szkodzi roślinom i kwiatom, jak dym, który się wydobywa z kominów. Gdzie zaś kwiatów niema, tam i pszczoł być nie może.

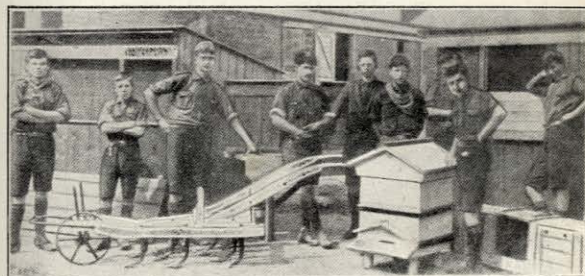
Jednakże skauci angielscy dobrze wyzyskują każdą okolicę, w której można założyć pasiekę.

Na wystawie mieliśmy cały szereg ulów, od najprostszych, na które materiał kosztuje 6 i pół szylinga (gotowe — 12 i pół szylinga) do ulów bardziej kosztownych, które gotowe kosztują 30 szylingów, a na które skauci nabywają materiał za 20 szylingów. Był koszyk do łapania rojów, miech do wykurzania pszczoł, pudełka na plastry miodu, bardzo kunsztowne modele i t. p.

Tu też dowiedziałem się, że często u nas spotykane ule słomiane ²⁾ należą do starożytności i że w gospodarstwie pszczelnym, jeśli się chce osiągnąć prawdziwy zysk, należy pomagać pszczołom w ich pracy przez dawanie sztucznych plastrów, co ma ten skutek, że jeden ul może dać nie kilka funtów miodu rocznie, ale bodaj kilka funtów miodu każdego dnia słonecznego. Dowiedziałem się dalej, że do ram ula należy wkładać

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Geray, Bee-Keeping*, cena 1 s.

²⁾ Należy z pod tego uogólnienia wyliczyć bliższe Warszawy województwa. Szkoła włościańska w Pszczelinie a zapewne i wiele innych wydają zastępy dobrych bartników.



Skauci ze szkoły rolniczej w Wadhurst ze swymi wyrobami na Wystawie.



Skauci u siebie w Wadhurst. — Do mleczarni.



Ryc. 12.

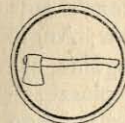


Skauci w Wadhurst. — (Ryc. 11) W stolarni. (Ryc. 12)
»Sąd Honorowy« skautów, który orzeka o przyjęciu
ochotnika i t. d.

małe (o wymiarach $4\frac{1}{2} \times 4\frac{1}{2} \times 2\frac{1}{2}$ cala, cal = 2,5 cm.) pudełka z rozpoczętymi sztucznymi plastrami woskowymi, które po napełnieniu miodem przez pszczoły można najłatwiej wydobywać i albo wprost w tych plastrach (które mają funt miodu) sprzedawać albo też miód wydobywać w osobnym przyrządzie (*Honey Extractor*), który zaoszczędza ogromnie dużo czasu bartnikowi.

25. Leśnik (*Woodman*).

Kwalifikacje: —



»Musi umieć poprawnie ścinać drzewa siekierą; posługiwać się piłą do ścinania grubych pni; poznawać z wyglądu różne gatunki drzew oraz wiedzieć, do czego się je używa; musi rozpoznać czy dane drzewo (mianowicie drzewo o wartości budulcowej) rozwija się dobrze, czy też źle; musi znać używane w handlu nazwy i wymiary desek, bali i t. d., i t. d., oraz wiedzieć, jak się oblicza drzewo; musi znać główne zasady dźwigniania, spuszczenia i układania w stopy pni i kory drzew powszechnych w danej okolicy; w końcu musi umieć ostrzyć siekiere na kamieniu do toczenia oraz posługiwać się klinami«.

Sprawność ta na wystawie nie była reprezentowana ani okazami ani popisami. Zapewne dlatego, że olbrzymia sala Perry Hall nie pomieściłaby już potrzebnego do tego celu lasu.

SPRAWNOŚCI, WYMAGAJĄCE PEWNEGO PRZYGOTOWANIA SZKOLNEGO.

26. Lotnik (*Airman*).

Kwalifikacje: —



»Musi sporządzić model samolotu (*aeroplane*) albo balonu sterowego z odpowiednim mechanizmem, któryby przeleciał co najmniej 25 jardów (= 22,85 metra), musi również znać teorię samolotów, balonów zwyczajnych i sterowych oraz ich silników«.

W tym oddziale było conajmniej kilkadziesiąt przysłanych okazów. Wiele z nich było kopjami różnych typów nowoczesnych samolotów, ale wiele też było oryginalnych pomysłów, które zapewne wymagałyby tygodni, aby je wszystkie należycie ocenić. Oprócz modeli, były na wystawie i rysunki aeroplanów i balonów sterowych.

Kilka okazów twórcy tych aparatów puszczały wobec publiczności i okolicznościowo mówili o teorii lotów.

Jeden zwłaszcza model, wykonany przez skauta C. Corniche'a, Francuza ale zamieszkałego w Anglii i członka angielskiej drużyny, wzbudził szczególne zainteresowanie dzienników. Był to model jedno-płaszczyznowca, pędzony motorem naftowym o sile jednego konia par., który mógł przebiec około 2 km. Skaut Corniche wykonał go w wolnych chwilach, a na marcia wydał 5 funtów szterlingów i 5 szylingów.

27. Topograf (*Surveyor*).

Kwalifikacje: —

»Musí poprawnie narysować na mapie w wymiarze dwu stóp na milę ang. (= w wymiarze 1 : 2640) ważniejsze szczegóły drogi na długości pół mili ang. (= około 804 m.) i teren po obu stronach tej drogi na przestrzeni do 440 jardów wszędy (= około 402 m.)¹⁾, rysując wprost z terenu oraz musi później przerysować tę samą mapę z pamięci.

Musi umieć mierzyć wysokości drzew, słupów telegraficznych i wież kościelnych, i opisać jaką posługiwał się przy tym metodą.

¹⁾ Miary angielskie są bardzo powikłane. Porównaj je z miarami metrowymi w »Wykazie« na końcu książki.

Przystosowując to samo do polskich warunków, możnaby żądać narysowania drogi na długości 2 km., terenu po obu stronach drogi na szerokości ogółem 1 km. i zrobienia mapy w wymiarze 1 : 2500 (t. j. 25 metrów w 1 centymetrze, albo 1000 m. w 40 cm.).



Musi umieć mierzyć szerokości rzek i odległości między dwoma dalekimi przedmiotami, kiedy przestrzeń mierzona jest odalona i niedostępna.

Musi umieć mierzyć nachylenia.

Musi wiedzieć, co oznaczają litery *H. E.*, *V. I.*, *R. F.* linje warstwicowe, znaki konwencjonalne na mapach rządowych oraz ich wymiarki ¹⁾.«²⁾

Między okazami były przedewszystkiem plany i mapy, wymagane w warunkach egzaminu i większych rozmiarów. Były to prace bardzo ładne, świadczące o wielkiej biegłości wykonawców. Dalej były rysunki, przedstawiające sposoby czynienia pomiarów wież, rzek, jezior i t. p.

Rzeczą cudowną były plastyczne mapy okolicy, wykonane w plastelinie i odlane w gipsie. Było ich kilkanaście, niektóre wielkości metra kwadratowego i większe. Żywo kolorowane, dawały doskonały obraz gór, rzek, zabudowań i t. d. Niezawodnie taka mapa

¹⁾ To już z trudnością przychodzi odtworzyć po polsku. — *R. F.* czyli *Representative Fraction* (ułamek reprezentacyjny) nazywa się po polsku »wymiarką« (albo »podziałką liczbową« np. $\frac{750000}{1}$ jest wymiarką austriackich map »specjalnych«); *V. I.* jest skróceniem słów *Vertical Interval* (odstęp pionowy), a *H. E.* — słów *Horizontal Equivalent* (równoważnik poziomy). Przez *V. I.* należy rozumieć odległość między dwiema płaszczyznami warstwicowymi, zaś przez *H. E.* odległości między rzutami poziomymi linii warstwicowych. — Mapy rządowe angielskie (*Ordnance map* albo *survey*) odpowiadają mniej więcej mapom wojskowym innych państw europejskich.

Ostatnie zdanie spisu kwalifikacji topografa możnaby tak oddać po polsku: — »Topograf musi wiedzieć, co oznaczają linje warstwicowe, znaki konwencjonalne na mapach wojskowych, określenie wymiarki linjowe i liczbowe oraz powinien umieć obliczać wzniesienia i odległości przy pomocy linii warstwicowych«.

Nie trzeba dodawać, że przez używanie stóp i mil ang. do rysowania i odczytywania map znacznie utrudnia się zadanie, w porównaniu ze stosowaniem miar metrycznych.

²⁾ Literatura dla skautów: — *Pioneering and Map-Making*, cena 1 s. (podr. urzędowy); *Surveying for Boy Scouts*, cena 1 s. (podr. urzędowy).

plastyczna najbliższej okolicy jest najpiękniejszym okazem w izbie skautowej. Oprócz tych okazów był jeszcze stolik na trójnogu do rysowania planów wprost na miejscu pomiarów. Materiał na ten pożyteczny przyrząd kosztował 13-letniego wykonawcę 3 szylingi.

Popisów w tym oddziale nie było.

28. Gieolog (*Prospector*).



Kwalifikacje: —

»Musi posiadać ogólne wiadomości o różnych okresach kształtowania się skorupy ziemskiej i wiedzieć, które skały są wodonośne. Musi znać się na przerwach, na fałdach i na uskockach w uwarstwieniu skał. Musi umieć oznaczyć: —

a) dwadzieścia różnych minerałów w stanie naturalnym;

b) dwadzieścia różnych skamieniałości; przy tych ostatnich zaś musi wiedzieć, do jakiego one należą okresu.«¹⁾

Okazy składały się ze zbiorów minerałów, skał i skamieniałości, znalezionych w najbliższych okolicach poszczególnych drużyn oraz z barwnych rysunków przekrojów geologicznych pokładów ziemi w różnych okolicach Anglii.

¹⁾ Przedmiot, objęty oznaką geologa, odnosi się przede wszystkim do tej części geologii, którą Anglicy nazywają pracą pionierską. Pozwala ona topografowi, który naszkicował daną miejscowość mierząc odległości na oko, napisać sprawozdanie o wartości geologicznej pokładów i t. p.

Zarówno ta, jak i poprzednia sprawność nie ma praktycznego znaczenia w Anglii, w której miejsca dla wielu topografów już niema, gdyż wszystko dawno zostało pomierzone. Ale obszar, na którym rozciąga się panowanie angielskie, jest 105 razy większy od powierzchni Wielkiej Brytanji i Irlandji i w tych krajach, jak również i we wszystkich innych, z którymi Anglja utrzymuje stosunki handlowe, potrzeba jest rzutkich skautów - topografów i geologów.

29. Astronom (*Star-man*).

Kwalifikacje: —



»Musi posiadać ogólne wiadomości o istocie i o ruchach gwiazd. Musi umieć wskazać i nazwać sześć najważniejszych konstelacji, znaleźć północ nie przy pomocy gwiazdy polarnej, która może być niekiedy zakryta chmurami i t. p., lecz według innych gwiazd i umieć powiedzieć w nocy na podstawie gwiazd lub księżyca, która jest godzina.

Musi posiadać ogólne wiadomości o wzajemnym położeniu i o ruchach ziemi, słońca i księżyca, o przyptywach i odpływach morza, o zaćmieniach słońca, meteorach, kometach, o plamach na słońcu i o planetach.«¹⁾

Na wystawie były prymitywne przyrządy astronomiczne, takie, które każdy chłopiec może sam sobie zrobić w domu. Były dalej mapy nieba, rysunki przedstawiające, jak można znaleźć północ przy pomocy różnych gwiazd, albo jak można oznaczyć godzinę w nocy i t. d.

30. Tłumacz (*Interpreter*).

Kwalifikacje: —



»Musi umieć prowadzić zwykłą rozmowę, napisać na temat dany przez egzaminatora zwykły list oraz przetłumaczyć ustęp z książki albo z gazety w języku esperanto, ido lub w jakimkolwiek języku obcego kraju a także móc rozmawiać przy pomocy alfabetu głuchoniemych«.

Czytelnikowi polskiemu wyda się może dziwnym ten egzamin. Wszak dziś większość bodaj skautów polskich umie mówić, tłumaczyć i pisać w jakimś obcym języku (warunki egzaminu nie mówią, ażeby

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Corbin, Astronomy for Scouts*, cena 1 s.; *Murray, Astronomy for Scouts*, cena 1 s.

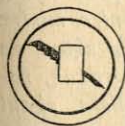
czynić to bez błędu), więc większość bez specjalnego trudu zdobyłaby tę angielską oznakę. Tak — nasze specjalne warunki rozwoju narodowego każą uczyć się nam języków naszych zaborców, ażebyśmy umieli się z nimi porozumieć. Wolny Anglik tego nie zna i uczy się poznawać świat w swoim własnym języku. Wielu chłopców w drogich kolejach uczy się po niemiecku albo po francusku, ale ci stanowią mały procent ogółu skautów. Gdyby chcieć przekonywać przeciętnego Anglika, że powinienby się nauczyć jakiego obcego języka — zdziwiłby się on bardzo. »Przecież wszystko, czego mi potrzeba, mam po angielsku, a każdy cudzoziemiec, który chce ze mną mówić, uczy się mego języka — więc pocóż mam tracić czas na takie rzeczy, gdy mogę zrobić coś pożyteczniejszego?« Oczywiście takie twierdzenie jest tylko do pewnej granicy słuszne i upada, kiedy się trzeba ubiegać o stosunki z cudzoziemcami. Niemniej wielkiej zachęty do nauki obcych języków w Anglii niema.

Warunki egzaminu wymieniają przedewszystkiem dwa sztuczne języki, esperanto i ido. Pierwszy zwłaszcza (wynaleziony przez dr. Zamenhofa z Warszawy) zdobywa coraz większą popularność w szkołach angielskich i wogóle, jako bajecznie łatwy język, w stosunkach międzynarodowego handlu całego świata. Polecając go, organizacja angielska myślała o nawiązaniu stosunków przez korespondencję między skautami różnych narodów — i rzeczywiście w pewnym (choć dopiero małym) stopniu cel ten osiągnęła. Nauczyć się Polakowi po angielsku jest niełatwo w ciągu trzech miesięcy, tymbardziej Anglikowi po polsku. Ale obaj mogą się nauczyć po esperancku o tyle w ciągu jednego tygodnia, że bez większej trudności będą mogli do siebie pisywać i wzajemnie się rozumieć. Warto, ażeby ci skauci, którzy chcieliby się czegoś nauczyć od swoich angielskich kolegów, rzecz tę zapamiętali. — Wzmianka

ta nie może stanowić propagandy za powszechnym uczeniem się esperanta, które, zdaniem moim, powinno być ograniczone do ściśle praktycznych celów, ponieważ nie może ono zastąpić znajomości żywego języka.

Na wystawie widzieliśmy między okazami pracy skautów-tłumaczy szereg listów powitalnych do skautów zagranicznych. Były tam listy w języku francuskim, hiszpańskim, szwedzkim, niemieckim, tureckim, walijskim a może i w innych, których nie dostrzegłem.

31. Pisarz (Clerk).



Kwalifikacje: —

»Musi zdać egzamin z pisania piórem, składania czcionek, pisania na maszynie (zamiast tego ostatniego może też zdać egzamin ze stenografji, pisząc conajmniej 20 wyrazów na minutę), z pisania listów z pamięci na temat, który otrzymał pięć minut naprzód, oraz ze zwykłej rachunkowości (buchalterji)«.

Między okazami tej sprawności były wzory różnych listów handlowych, pisanych na maszynie, kartki głównej księgi handlowej, podające np. całoroczne zestawienie budżetowe jakiejś drużyny skautowej i t. p.

W tym oddziale były również popisy skautów-pisarzów, którzy, stośownie do żądania, stenografowali, pisali na maszynach i t. d. Załatwiali też stale korespondencję »Daily Scout'a« i Komitetu wystawy.

Kiedy przechodząc obok tego oddziału, przypomniałem się, z jaką wprawą skauci pisali na ośmiu »Remingtonach«, jeden z pisarzy zwrócił się do mnie z zapytaniem, czy nie pozwolę mu czegoś napisać. Skauci, którzy wiedzieli, że jestem polskim oficerem skautowym, napisali w moich oczach na maszynach kilka listów do skautów polskich, które niech mi będzie wolno podać w polskim tłumaczeniu.

149 Cromwell St.,
Nechells,
Birmingham,
England.

Skauci Polski!

Pozdrowienia od angielskiego skauta królewskiego, Karola I. Allen'a, któremu byłoby miło korespondować z jakimś polskim skautem. Powyższy adres mnie znajdzie.

W nadziei, że przybędziecie szczęśliwie do Waszego kraju ojczystego, ślę jeszcze raz pozdrowienia,

Charles I. Allen,

skaut pierwszej klasy, kucharz, stolarz, grafik, fotograf, szermierz, pisarz, przyrodnik, pielęgniarz, przyjaciel zwierząt, pionier, mistrz do wszystkiego, skórnik, topograf, skaut ze służby ambulansowej, sygnalista, strażak, ratownik, strzelec, wskazidroga, cyklista, skaut królewski.¹⁾

8 lipca 1913.

55 Woodlands Park Road,
East Greenwich,
London,
England.

Kochani Bracia Skauci Polski!

Spodziewam się, żeście czas na »Wszelibrytyjskiej wystawie skautowej« spędzili przyjemnie i że zaprzyjaźniliście się z Waszymi angielskimi braćmi-skautami.

Muszę przyznać, że mnie było bardzo przyjemnie Was ujrzeć i widzieć, jak mile przyjęliście powitanie ze strony naszych skautów w Anglii.

¹⁾ Skauci, podpisując się, mogą po swoich nazwiskach umieszczać oznaki skautowe, rysując je, bądź wypisując, jak to zrobił skaut Allen.

Pragnąłbym bardzo słyszeć o Was nadal i posłę Waszemu skautmistrzowi kilka widoków z Londynu, ażeby on je Wam wręczył.

Oto wszystko, co mogę napisać, gdyż widzę, że Wasz skautmistrz się śpieszy.

Jeden z Waszych braci skautów w Anglii,

Harry Martin.

1, Stuart Villas,
Wolsey Road,
Ashford,
Middlesex,
England.

Do moich kochanych bratnich skautów Polski!

Spodziewam się, że wszyscy, którzyście byli na wystawie, spędziliście czas bardzo przyjemnie. Niewątpliwie czuliście się nieco obco, ale, jak to wiecie wszyscy, byliśmy poprostu zanadto uradowani, widząc Was tu, ażeby to umieć wyrazić. Czy możemy się spodziewać, że jeszcze więcej razy spędzimy razem wesołe chwile?

Również życzę Wam dobrej podróży do domu, o której wiem, że będzie długa.

Będę rad prawdziwie, jeśli nie zapomnicie przestać moich najlepszych życzeń wszystkim Waszym braciom, którzy nie mieli sposobności przybycia na wystawę i na zlot.

Mam nadzieję, że ten z pomiędzy Was, którego ostatniej niedzieli Skaut Naczelny odznaczył medalem za zastugę, będzie żył długo, ażeby go mógł nosić.

Kończąc ten list, życzę Wam wszystkim szczęścia i wesołych, pogodnych czasów do skautowania.

Wyrazy szacunku,
jeden z pośród Was,

R. P. Easton
(skaut królewski).

Listy te świadczą nie tylko o wprawie w pisanii listów na maszynie, ale i o tej skautowej uprzejmości, która każe nas tak prędko uważać za drogich braci. Skauci ci pragną utrzymywać nadal stosunki braterskie ze swymi polskimi kolegami i dlatego prosili mnie, ażebym podał ich adresy skautom polskim, by każdy z nich mógł korespondować z jednym skautem-Polakiem.

Oprócz tych trzech, obecni na wystawie polscy skauci i oficerowie skautowi zebrali kilkaset adresów skautów angielskich, którzy chcieli nawiązać stosunki z Polską. Należy z tego skorzystać. Przez korespondencję z Anglią nie tylko będzie się można czegoś dowiedzieć, ale i imię Polski rozszerzyć.

Lecz chłopcy polscy, którzy chcą korespondować ze skautami angielskimi, muszą pamiętać, że gdy raz rozpoczną korespondencję, powinni ją stałe utrzymywać (pisując n. p. raz w miesiącu) i że gdyby nie odpisywali natychmiast na przysyłane im listy, rzuciliby złe światło na sumienność i rycerskość Polaków.¹⁾

¹⁾ Adresów do korespondencji ze skautami angielskimi, przypuszczam, że mogłyby w wielu wypadkach udzielić redakcje pism skautowych («Skaut», ul. Sokoła 7, Lwów, »Skaut«, Aleje Jeruzolimskie 29, Warszawa, »Harczerz«, ul. Wielopole 8, Kraków). Zresztą każdy skaut może sam postarać się o skomunikowanie się z którym z angielskich skautów, prosząc o pośrednictwo w tym celu skautów Allen'a, Martin'a albo Easton'a, lub też któregoś z oficerów skautowych, którzy podali mi swoje adresy: —

W. Poynter Adams Esq.,
2, Ulva Road,
Putney,
London S. W.,
England.

(Komisarz skautowy południowo-zachodniego okręgu Londynu, ów sędzia, który tak chwalił polskich skautów-stolarzy.)

Rev. W. R. Shanks,
50, Malvern Road,
Beeston Hill,
Leeds,
England.

(Skautmistrz, który jednego ze skautów polskich mianował członkiem swojej drużyny.)

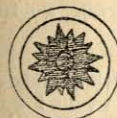
32. Przyrodnik (*Naturalist*).

Kwalifikacje: —

»Musi zebrać liście trzydziestu różnych drzew albo sześćdziesiąt gatunków kwiatów polnych i leśnych, paproci względnie traw, wysuszyć je oraz wkleić i poprawnie oznaczyć w zielniku.

Albo też zamiast tego: —

Musi wykonać kolorowane rysunki z natury dwudziestu kwiatów, paproci względnie traw lub dwanaście szkiców z życia zwierząt i ptaków. Razem z wykończonymi rysunkami należy przedstawić pierwotne szkice z natury.



R. E. Potter Esq.,
6, Hayes Lane,
Lye,
Stourbridge,
England.

(Skautmistrz, koresponduje po niemiecku i po francusku.)

J. Liddington Esq.,
Silverstone,
Joweester,
Northampton,
England.

(Skautmistrz, koresponduje po niemiecku.)

R. Howard Krause Esq.,
Comboston Hall,
Kidderminster,
Worcester,
England.

(Komisarz północnego okręgu hrabstwa Worcester.)

J. Gibson Esq.,
40, St. John's Road,
East Ham,
Essex,
England.

(Skautmistrz od 1907 r., autor wielu książeczek dla skautów, koresponduje po esperancku.)

Adresując kopertę po angielsku, należy na dowód uprzejmości umieścić po nazwisku litery *Esq.*, jeśli się pisze do oficera; jeśli zaś się pisze do skauta — przed nazwiskiem wyraz *Master*; po nazwisku należy wypisać dokładnie i czytelnie adres, jaki Anglik podaje na czele swego listu; markę należy nalepić z prawej strony u góry na tej samej stronie, na której jest adres. Szczegóły te, często lekceważone u nas, są przestrzegane pilnie w Anglii.

Sądzę, że najważniejszym tematem do korespondencji z angielskimi skautami będzie opisywanie życia własnego patrolu w ciągu ostatnich miesięcy oraz prośba o napisanie, co robił patrol korespondenta.

Albo też zamiast tego: —

Musi w muzeum albo w ogrodzie zoologicznym lub też z niepodpisanych barwnych obrazków umieć rozpoznać sześćdziesiąt różnych gatunków zwierząt oraz opisać życie, zwyczaje, wygląd i znaczenie w handlu dwudziestu z pomiędzy nich.

Albo też zamiast tego: —

Musi umieć opisać zwyczajnie trzydziestu różnych gatunków ptaków i zwierząt, poznając je również po śpiewie, wyciu i wogóle po głosach.¹⁾

W oddziale obejmującym tę pozornie łatwą sprawność znajdowały się bardzo starannie zebrane zielniki (jeden z nich na okładce miał bardzo ładnie wykonaną lilję skautową), kolorowane rysunki i okazy, ilustrujące rozwój owadów, motyli i roślin, małe akwarij, notatki z codziennymi zapiskami, dotyczącymi rozwoju zwierząt i roślin i t. p. Okazów tych nie było bardzo dużo, ale zato jakościowo odznaczały się starannym doborem.

33. Fotograf (Photographer).



Kwalifikacje: —

»Musi zdjąć, wywołać i odbić dwanaście różnych fotografii, mianowicie trzy wnętrza, trzy portretowe, trzy krajobrazów i trzy błyskawiczne przedmiotów, znajdujących się w ruchu; również musi posiadać wiadomości o teorii i zastosowaniu soczewek, budowie aparatów i działaniu płynów chemicznych, używanych przez fotografów.¹⁾

Między fotografiami i przezroczkami były grupy zdjęć, przedstawiające poszczególne pozycje przy dżdżysu, inne — ilustrujące postępującą budowę chaty stawianej przez skautów i t. d.

¹⁾ Literatura dla skautów: — *How to Take and Make Photographs*, cena 1 s. (podr. urzędowy).

34. Grajek (Musician).

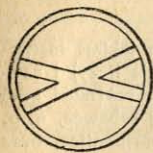
Kwalifikacje: —

»Musi umieć grać dobrze na jakimś instrumencie muzycznym (trójkąta się nie liczy) i czytać łatwe nuty na fortepian; albo też musi grać dobrze na jakiegokolwiek muzycznej zabawce, n. p. na gwizdku za 10 groszy lub na harmonijce, oraz śpiewać jakąś pieśń.¹⁾



W tym oddziale były ciągle popisy orkiestr. Do Birminghamu przybyła conajmniej setka orkiestr skautowych i oczywiście każda chciała coś zagrać publiczności. Więc główna estrada na wystawie była prawie ciągle zajęta przez popisujące się coraz to nowe orkiestry, złożone przeciętnie z 13-letnich skautów. Ze jednak trudno ciągle słuchać choćby rajskiej muzyki, zwłaszcza gdy tyle innych rzeczy przyciąga uwagę, więc przypuszczam, że... muzyki grały dla siebie, a publiczność robiła swoje. Tylko sędziowie tej sprawności musieli wytrwać na stanowisku, nim wkońcu przyznali pierwszą nagrodę orkiestrze malców z Perthshire, grających na instrumentach dętych. Między orkiestrami złożonymi z instrumentów dętych (najliczniejszymi) i orkiestrami smyczkowymi były także pomysłowe orkiestry na cymbałach i t. d. Była nawet jedna na butelkach.

¹⁾ Nuty i pieśni dla skautów: — *Bugle Marches*, cena 1 s. 4 d.; *Bugle Calls and Marches*, cena 6 d.; *Freeman Wills, Camp Fire Song*, cena 1 s.; *Rudyard Kipling, Patrol Song, with Music*, cena 3 d. (pieśń urzędowa skautów); *Scouts' March for Piano*, cena 1 s. 6 d. (marsz urzędowy); *J. A. K., Scouts' Rouse, Camp Song*, cena 1 s. (pieśń urzędowa); *Scout Song Book*, cena opr. 4 s. 6 d., cena brosz. 2 s. 6 d., cena taniego wydania 6 d. (z górą 100 pieśni skautowych z muzyką); *Paul Rubens, »Boys be Prepared«*, *Scout Song*, cena 1 s. 6 d., cena tego samego w tonie C-Solfa 4 d. (pieśń urzędowa); *Selwyn Lloyd, Sons of Britain*, cena 6 d. (pieśń urzędowa do marszu).

35. Dudarz (*Piper*).

Kwalifikacje: —

»Musí umieć grać na dudach jakiegoś marsza albo *reel*¹⁾ oraz tańczyć »taniec wśród mieczów«.

Grać na dudach nie jest łatwo. Trzeba mieć do tego dobry słuch, długo się uczyć i wkońcu grać na nich codzień conajmniej przez kwadrans, ażeby worek nie zasechł. Dudy są instrumentem szkockich górali i dla utrzymania tradycji narodowej są zachowywane podobnie, jak szkockie szale i krótkie spódniczki (które noszą niektóre drużyny skautowe). Ciekawa, że podobne dudy do niedawna były znane i u naszych górali podhalańskich. Dziś zdaje się o nich już zapomniano, a tylko Muzeum Tatrzańskie przechowuje kilka staroświeckich okazów.

Dudy szkockie wydają piskliwy i donośny ton. W orkiestrach skautowych widziałem je przeważnie jako instrumenty dodatkowe do orkiestry wojskowej.

Taniec szkocki jest również zabytkiem narodowym. Ten, który widziałem, tańczą mężczyźni, a jest on bardzo ładny. Jest to już do pewnego stopnia taniec skautów angielskich.

My mamy podobny taniec, który mógłby się stać tańcem polskich skautów. Jest to »zbójnicki« — starodawny taniec górali tatrzańskich, wymagający ogromnej zręczności i tworzący razem z akompaniującymi mu skrzypcami obraz nadzwyczaj piękny.

Na wystawie zarówno jak i w obozie słyszeliśmy dudarz bardzo często.

¹⁾ Taniec narodowy Szkotów i Irlandczyków; Szkoci mają ich, zdaje się, 4, a Irlandczycy — 2. *Reel* tańczony ponad dwoma skrzyżowanymi na ziemi mieczami zowie się »taniem wśród mieczów«.

SPRAWNOŚCI SKAUTOWE W ŚCIŚLEJSZYM ZNACZENIU.

Ponieważ wyraz »skaut« oznaczał pierwotnie żołnierza - wywiadowcę, a »skaut - chłopiec« — młodego wywiadowcę wojskowego, ćwiczonego na zasadach rycerstwa, i dopiero wobec rozszerzania się ruchu jen. Baden-Powella pod tym wyrazem gromadziło się coraz więcej treści, więc też i sprawnościami »skautowemi« w ściślejszym tego słowa znaczeniu, będą te, które mają więcej punktów stycznych z rzemiosłem wojennym. »Skautowanie i skautować« (*scouting, to go scouting*) ciągle jeszcze oznacza nie kowalkę ani taniec, ale patrolowanie, tropienie, podchodzenie i t. p. czynności oddziału wywiadowczego.

Skautostwo, o którym piszemy, nie jest systemem wojskowym, a dać chłopca do drużyny, nie znaczy poddać go pod wpływ militaryzmu. Jeśli kto sądzi, że tak jest, to temu można odpowiedzieć słowami ks. Connaught (ojca ks. Artura, który reprezentował króla na przeglądzie 5 lipca), wypowiedzianymi niedawno przy sposobności objęcia przez niego godności prezydenta angielskiej organizacji skautowej. Mówiąc, że w Kanadzie niektórzy wyobrażali sobie, że poza skautostwem kryje się militaryzm, powiedział on: —

»Robiłem, co mogłem, ażeby wykazać, że jeżeli militaryzm znaczy uczynienie chłopców uprzejmymi, zacnymi, moralnymi i męskimi, w takim razie za skautostwem kryje się militaryzm, który też jest bardzo dobrą rzeczą. Ale mój sąd o militaryzmie nie jest taki. Nie sądzę, ażebym musiał podawać Panom jego określenie, ponieważ zapewne każdy z Panów, który zna obce kraje z wielkimi armjami, uświadamia sobie, że cała administracja tych krajów jest podporządkowana

potrzebom militarnym. Przekonacie się, Panowie, że tu nigdy czegoś podobnego nie było i nigdy nie będzie.«

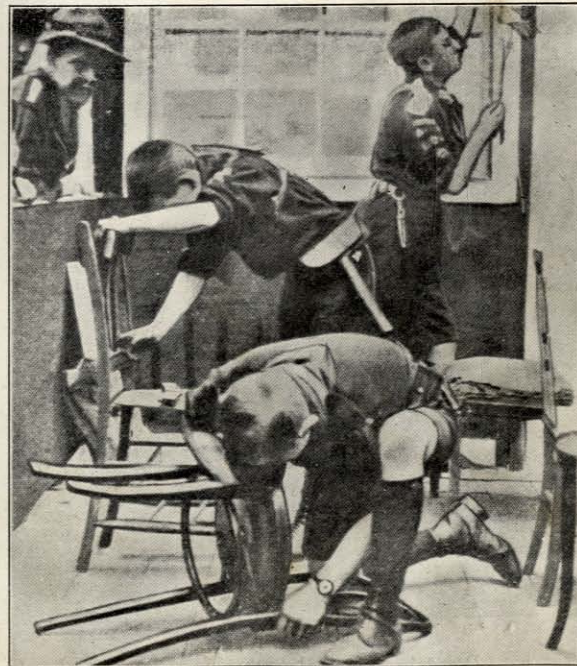
Tak, jeśli militaryzm oznacza szkołę rycerskości, uczciwości i moralności, skautostwo podlega takiemu »militaryzmowi«. Jeśli mowa o mickiewiczowskim »żołnierzu-pielgrzymie« albo starym polskim »żołnierzu-obywatelu«, lub o żołnierzu, którego chciał mieć Traugutt, to skauci mogą ubiegać się o zaszczytne miano żołnierza. Ale byłoby błędem mniemać, że skautostwo dąży do wychowania typu ludzi, niedwuznacznie znanego pod obcymi wyrazami *der Soldat, satdat, le soldat* albo *the soldier*¹⁾. I jeśli jest nieszczęściem, kiedy naród nie posiada swojego wojska, to byłaby również nieszczęściem druga skrajność, gdyby całe wychowanie młodego pokolenia nie dążyło do wychowania człowieka, ale tylko żołnierza.

Niech zresztą czytelnicy nie rozstrzygają tej niełatwej kwestji po wyrazach, których się tu i owdzie używa, a pod którymi różni różne rzeczy sobie wyobrażają, ale po tym, czym jest realnie skautostwo Baden-Powella. To zaś powiedzą nie słowa i programy, lecz czyny i wyniki pracy. Jeśli zaś o tych ostatnich mowa, to tym, którzy rzeczy nie mogli oglądać w Anglii, mam nadzieję, że dużo może powiedzieć ta mała książka, dająca pobieżny szkic wystawy i wyników pracy skautów.

¹⁾ Pisze o tym i uzasadnia obszernie zasłużony działacz skautowy i niewątpliwie jeden z najlepszych polskich skautmistrzów w jednym z ostatnich naszych wydawnictw skautowych — »X. Jan Zawada, Czuj duch!, szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu, Kraków (G. Gebethner i Ska) 1913« — w gawędzie p. t. »Jakim skaut jest żołnierzem«.



»Polowanie na wieloryba« na zbiorniku w Edgbaston.



Skauci-mistrzowie do wszystkiego przy robocie.



Posązek skauta, dłuta A. Bruce-Joy'a.

36. Strzelec (*Marksmán*).

Kwalifikacje: —

»Musi zrobić 60 punktów na 100 możliwych, strzelając 20 razy z odległości 200, 500 albo 600 jardów (= około 183, 457, 549 m.) (tarcza *National Rifle Association*¹⁾ z czarnym krążkiem albo figurą w środku).

Albo też z odległości zmniejszonej —

Zrobić 80 punktów na 100 możliwych, strzelając 20 razy na odległość 200, 500 albo 600 jardów, zmniejszoną do 15, 20 albo 25 jardów (= około 13,7; 18,3; 22,9 m.), tarcze *National Rifle Association* (czarny krążek albo figura)²⁾.

Albo też —

Zrobić 80 punktów na 100 możliwych, strzelając 10 razy do tarcz dziesiętnych *N. R. A.* albo *S. M. R. C.* na odległość 15, 20 albo 25 jardów.

Do strzelania ze »zmniejszonej odległości« nadaje się jakkolwiek strzelba jednoładunkowa o kalibrze nie większym nad 0,230 cala (= około 5,85 mm.) albo wiatrówka o kalibrze nie większym nad 0,250 cala (= około 6,35 mm.).

Jeżeli strzela się z małej strzelby albo z wiatrówki, o war-
tości strzału orzeka położenie środka dziurki zrobionej przez strzał.

We wszystkich wypadkach wolno strzelać z jakiegokolwiek pozycji.

Ocena odległości —

Musi umieć oceniać odległości w nieznanym terenie (pięć razy do odległości 300 jardów, pięć — między 300 a 600 jardami [= około 275 do 550 m.]); przeciętny błąd w dziesięciu ocenach nie może przenosić 25 procent.«

W pierwszym zeszycie swojego *Scouting for Boys* pisał jen. Baden-Powell w styczniu 1908 r.: —

¹⁾ Narodowe towarzystwo strzeleckie.

²⁾ Tarcza 200-u jardowa zmniejszona na odległość 25 j. — jest kwadratem o boku 15 cm.; średnice krążków na niej wynoszą 1'7 cm., 3'8 cm. i 6'7 cm. Tarcza 200-u jardowa zmniejszona do 15 j. — ma bok kwadratu 9 cm., a średnice krążków 0'9 cm., 2'3 cm. i 3'9 cm. Tarcze »z figurą« są drukowane na siwej tekturze i od połowy pomalowane na zielono; sylwetka leżącego żołnierza stanowi cel. Tarcze »z krążkiem« są na białej tekturze a mają w środku czarny krążek. — Punkty liczy się: krążek środkowy, 5; koło wewnętrzne, 4; środkowe, 3; zewnętrzne, 2.

»Każdy chłopiec ma obowiązek uczyć się strzelania i słuchania rozkazów. Jeśli tego nie robi, nie będzie, kiedy wojna wybuchnie, więcej wart, niż stara kobieta i zostanie zabity poprostu jak kwiczący królik, niezdolny do obrony.«

Te słowa mówią same za siebie i są dobrym odzwierciedleniem hasła »bądź gotów« (*be prepared*) — bądź gotów każdej chwili na każdą możliwość. Bądź skautem, który podczas pokoju umie pracować i powiększać potęgę narodu i gotów jest każdej chwili nieść pomoc potrzebującym, a który na wypadek wojny okaże się dzielnym obrońcą ojczyzny.

W oddziale tym wprowadzono obok sali wystawowej popisy strzeleckie. Każdy skaut, który zgłosił się do egzaminu strzeleckiego, otrzymywał w tym oddziale po pomyślnym oddaniu strzałów i dobrej ocenie odległości, oznakę strzelca i poświadczenie zdobycia tej sprawności.

Oprócz tego wprowadzono w ciągu tygodnia wystawowego zawody strzeleckie według dziewięciu różnych wymogów — od zawodów drużyn i patrolów do zawodów poszczególnych skautów oraz od odległości 15 do 500 jardów. Jeden rodzaj zawodów dopuszczał do nich i zwiedzającą publiczność.

Jedna z fabryk broni ofiarowała zwycięzcom 12 karabinków. Komitet wystawy zaś ofiarował 48 funtów szterlingów, podzielonych na szereg nagród. W tej formie Komitet nie oznaczył nagród w żadnym z innych oddziałów.

Pod oznakę strzelca należy podciągnąć jeszcze jeden rodzaj zawodów, które codziennie raz przynajmniej się rozgrywały, a mianowicie zawody w obsłudze dział szybkostrzelnych (Maxima) i karabinów maszynowych. Trzask gestych strzałów ślepyimi nabojami nie był dla nikogo z widzów obcym. Armatki

pożyczone od wojska obracały się sprawnie w rękach kolegów »korpusu kadetów« z Mafekingu.

37. Tropicieleł (*Stalker*)¹⁾.



Kwalifikacje: —

»Musisz zdjąć z natury serje dwunastu fotografii zwierząt i ptaków leśnych, wywołać i skopjować je, oraz podać szczegóły z życia tych zwierząt, ich zwyczajów i opisać ich wygląd«²⁾.

Skaut nie lubi strzelać do zwierząt dla samej tylko »żyłki myśliwskiej«. Skautom nie zabrania się polowania na zwierzęta — jak wogóle nie wprowadza się do ich życia żadnych niezyciowych idei, szczególnie »głoszonych przez poetów i fantastów«. Jeśli potrzeba będzie futra na odzienie albo mięsa na pokarm, lub zwłaszcza kiedy okolice nawiedzi groźny szkodnik, skaut chętnie weźmie strzelbę, z której przecież nie dla parady uczył się mierzyć do celu, i pójdzie na łowy.

Ale można powiedzieć, że dla większości skautów będą to okoliczności wyjątkowe. Wrodzona »żyłka myśliwska« znajduje zwykle swe ujście w podchodzeniu tropiciela.

Trudy dla osiągnięcia tej oznaki są najświetniejszą bodaj grą skautową. Idziesz z »nabitym« aparatem fotograficznym do lasu, w którym już znasz niejedną zajęczą czy kozłą ścieżynę, wiesz, gdzie ptaki najgłośniej śpiewają i umiesz wymknąć się oczom zdradzieckiego

¹⁾ »Tropicieleł« nie jest dosłownym tłumaczeniem wyrazu *stalker*, który raczej określa człowieka skradającego się, podchodzącego zwierzyń. Może mi kto podać lepszy odpowiednik polski z dawnego polskiego słownictwa łowieckiego —?

²⁾ Literatura dla skautów: — *Woodward, Woodcraft*, cena 1 s. (podr. urzędowy); *A. B. - P. Scout, Woodcraft*, cena 6 d. (podr. urzędowy); *Going about the Country*, cena 1 s. (podr. urzędowy); *Tracking and Pathfinding*, cena 6 d.

drozda, który wszystkie zwierzęta leśne płoszy wiadomością, że zbliża się człowiek. Stąpasz tak cicho, że ledwo niekiedy słyszysz własne kroki i pierwszy pochwycisz uchem stąpanie kozła, harce wiewiórki, czy kucie dzięcioła. I wówczas kładziesz się na murawie, by przypatrzeć się niespłoszonemu życiu zwierząt. W danej chwili, gdy który z leśnych mieszkańców nawinie się blisko twego legowiska... cichy trzask migawki i masz go na twej płycie fotograficznej.

Dwanaście takich fotografii uprawnia do oznaki tropiciela.

A czy może być większa rozkosz myśliwska i lepsze pamiątki łowów, niż te, jakie daje podobne podchodzenie?

Na wystawie widzieliśmy sporo takich serji zdjęć z życia zwierząt.

38. Wskazidroga (*Pathfinder*).



Kwalifikacje: —

»Musi znać każdą drożynę, ścieżkę i przejście na przełaj w każdym kierunku od miejscowej komendy skautowej w promieniu conajmniej dwu mil ang. (= około $3\frac{1}{4}$ km.) na wsi, albo w promieniu 1 mili ang. (= około 1609 m.) w mieście oraz musi posiadać ogólną znajomość okolicy w promieniu pięciu mil ang. (= nieco ponad 8 km.) od własnej miejscowej komendy, tak, żeby mógł o każdym czasie służyć za przewodnika obcym, w dzień, czy w nocy.

Musi wiedzieć w jakiej, ogólnie biorąc, stronie leżą sąsiednie miasta odległe do dwudziestu pięciu mil ang. (= około $40\frac{1}{4}$ km.) oraz umieć podać obcym wyraźne wskazówki o tym, jak się do nich dostać.

Na wsi, w promieniu dwu mil ang. (= około $3\frac{1}{4}$ km.) musi wiedzieć, jak się nazywają wszystkie folwarki, jaki one mają w przybliżeniu obszar i jakie zapasy. W mieście zaś, w promieniu pół mili ang. (= około 804 m.), wiedzieć o ważniejszych stajniach z końmi do wynajęcia, składach zboża, sklepach z paszą, o piekarniach i o rzeźniach.

W mieście i na wsi musi wiedzieć, gdzie są stanowiska

policii, szpitale, doktorzy, biura telegraficzne, telefoniczne, siłkawki, hydranty, kuźnie, przedsiębiorstwa wynajmujące konie i powozy i zakłady, które utrzymują więcej, niż tuzin koni.

Musi wiedzieć, co tylko można, z historii danej miejscowości lub też z dziejów kilku starych budynków, n. p. kościoła albo zamku.¹⁾

Te się da z pomiędzy tych szczegółów, powinno się umieścić na mapie w dużej wymiarce, którą-to mapą stale będzie się można posługiwać w miejscowej komendzie.

W miastach mogą komendy miejscowe (*Associations* = zarządy wszystkich drużyn skautowych danej miejscowości) za zgodą komisarza skautowego tak zmienić pół-milowy (ang.) promień dookoła komendy drużyny skautowej, by wykluczyć ulice i miejscowości, których odwiedziny mogłyby być niepożądane.²⁾

Oznaka wskazidrogi jest jedną z tych, które kwalifikują do oznaki i tytułu skauta królewskiego. I między temi jednak jest wyróżniona, gdyż skauci, wybierając cztery sprawności z pośród owych sześciu, muszą koniecznie wybrać i sprawność wskazidrogi.

Jest to bardzo ładna sprawność skautowa. Jest też dobrym odzwierciedleniem tego »zmysłu polnego«, zmysłu orjentowania się w terenie, który tak bardzo zanika u mieszkańców miast.

Na wystawie mieliśmy okazy tej sprawności, które częściowo były podobne do wystawionych przez skautów-topografów.

Mieliśmy więc przedewszystkiem bajeczne mapy plastyczne z zaznaczeniem wskazanych przez wymaga-

¹⁾ Uwzględniając mniejsze zaludnienie i zagospodarowanie Polski, byłbym skłonny zmienić odległości podane w tym egzaminie na następujące (biorąc je w takim porządku, jak są wymienione w tekście): —

zamiast:	wymagać:
2 mil ang.	4 km.
1 mili »	2 km.
5 mil »	8 km.
25 mil »	40 km.
$\frac{1}{2}$ mili »	1 km.

²⁾ Literatura dla skautów: — *Notes on Map-Reading*, cena 3 d.

nia egzaminu szczegółów. Była ich może z setka. Prócz tego były dwa ciekawe rodzaje szkiców. Jeden, przedstawiający drogę długości 1 mili ang., z zaznaczonymi szczegółami na przestrzeni 200 jardów wszerz po obu stronach drogi; szkic ten był wykonany w wymiarze 1:10560 w ciągu dwu godzin. Drugi był kopją odręczną poprzedniego szkicu, wykonaną tuszem i farbami; wykonano ją w pół godziny. Na wszystkich tego rodzaju szkicach podpisy skautmistrzów stwierdzały, że skauci wykonali te prace zgodnie z wymaganymi przepisami.

39. Pływak (Swimmer).



Kwalifikacje: —

»Musi przepłynąć w ubraniu (mając co najmniej koszulę, spodenki i skarpetki) 50 jardów (= około 46 m.) i rozebrać się w wodzie. Musi przepłynąć (bez ubrania) 100 jardów na piersiach i 50 jardów na plecach, mając ręce bądź po bokach, bądź założone na piersiach. Musi umieć dawać nurka i podnosić przedmioty z dna.«

Sprawność ta na wystawie nie była reprezentowana.

Już przy egzaminie na skauta I klasy wymaga się (o ile lekarz tego nie zabroni), ażeby skaut przepłynął 50 jardów. Sprawność pływaka jeszcze bardziej podkreśla potrzebę umiejętności pływania i to nie tylko bez ubrania, lecz i w ubraniu. Małe normy odległości są tu wprowadzone ze względu na najmłodszych i najslabszych skautów.

40. Pionier (Pioneer).

Kwalifikacje: —

»Musi okazać szczególną wprawę: —

w ścinaniu drzewa grubości 9-ciu cali (= około 23 cm.) albo w starannym i szybkim zaostrzaniu końca żerdzi;

w robieniu ośmiu rodzajów węzłów w ciemności albo z zawiązanymi oczyma;



w wiązaniu poprawnym belek na rusztowania;
w robieniu modelu mostu albo słupa do zatknięcia chorągwi;
w budowaniu kuchni polowej;
w budowaniu schroniska dowolnego rodzaju na trzech mieszkańców¹⁾

Oddział ten był obesłany przez skautów zapewne najobficiej, co świadczy o wielkiej liczbie skautów-pionierów w Anglii. Samych modeli mostów było tam z górą pół setki, były zaś nie tylko najprostsze mosty linowe i mosty, jakie budują pionierzy wojskowi, ale również mosty łukowe, na beczkach i nawet kolejowe.

Na pierwszym planie okazów tego oddziału widniał, oczywiście, sztandar Anglii zatknięty na słupie — taki sam, jaki widnieje podczas parady w każdym stałym obozie skautowym — tylko miniaturowy. Dookoła sztandaru umieszczono wiele modeli obozów skautowych z namiotami, szałasami, kuchniami polowymi i t. d. Jeden z tych obozów, który był prawdziwym arcydziełem wystawy, zasługuje na osobną wzmiankę — podam też jego opis w dalszym ciągu tej książki. Dalej były osobne modele małych i dużych namiotów, kuchni polowych, dźwigarów, wózków na bagaż skautów i t. d.

W oddziale tym były również popisy całych drużyn i to w dość szerokim zakresie. Zgłoszone drużyny na »stadjum«, na którym odbywały się również popisy strażackie, artyleryjskie, gimnastyczne i t. d., umocowywały pale do wywieszania na nich sztandaru, budowały mosty, kuchnie polowe i wykonywały wogóle roboty pionierskie; wkońcu posługiwały się wózkami na bagaż skautów (*Trek-cart*).

Ten ostatni jest u nas nieznanym. Wprowadzono

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Manual of Field Engineering*, cena 9 d.; *J. A. K. Trek Carts and Bridge Building*, cena 1 s.

go do drużyn angielskich na wzór podobnych wózków, używanych przez kolonjalne oddziały wojska angielskiego, a zwłaszcza przez towarzystwo Czerwonego Krzyża¹⁾. Dla skautów od r. 1911 wprowadzono specjalny wózek na багаż²⁾, bardzo pomysłowo zbudowany, gdyż daje się rozbierać na części i dlatego łatwo przemieścić, poręczce zaś jego razem złożone tworzą silną drabinkę długości przeszło 4,30 m., która pozwala rzucić pomost na 4-metrowej rzeczce, przebyć dość wysoki mur i t. d. Wózek ten jest bardzo częstym towarzyszem wypraw skautowych. Zamiast żeby każdy skaut nosił w torbie bieliznę na zmianę, część namiotu i inne przybory obozowe, cały багаż składa się na wózek, który ciągnie na linkach sześciu skautów (w ten sposób każdy z nich męczy się mniej, niż gdyby dźwigał tylko swoją torbę). Nosze umieszczone pod wózkiem pozwalają bardzo wygodnie transportować chorego. Jeżeli się zajdzie na ścieżkę górską, można wózek rozłożyć i wziąć go na plecy.

Wózki podobne swojego czasu ośmieszły się w wojnie południowo-afrykańskiej, kiedy w kilku wypadkach oddziały angielskie, zaskoczone przez Boerów, uciekały, pozostawiając swój багаż. Niezawodnie — w obliczu nieprzyjaciela lepiej jest багаż przeładować na własne plecy, niż później być pozbawionym amunicji, chleba i bielizny. Ale poza tym jedynym wypadkiem wózek na багаż wydaje mi się rzeczą bardzo praktyczną.

¹⁾ *Steel Trucks Company, 18, College Street, Lambeth, London* wyrabia dla Czerwonego Krzyża i dla drużyn skautowych doskonałe wózki, całe wykonane w stali, po cenie 7½ funta szterlinga. Na żądanie ta sama firma wykonała wózki tańsze, w cenie 5½ funta szterlinga, zastępując koła i inne stalowe części — drzewem.

²⁾ *Braggins' Kit Cart*, do nabycia na zamówienie w Główniej Kwaterze za 6½ funta szterlinga.

41. Sygnalista (*Signaller*).

Kwalifikacje: —

»Musi zdać egzaminy zarówno z wysyłania, jak i z odbierania wiadomości za pomocą chorągiewkowej sygnalizacji semaforycznej i znakami Morsego. Najniższa miara — dwadzieścia cztery litery na minutę przy sygnalizacji znakami Morsego, trzydzieści sześć — przy semaforycznej.

Musi umieć wydawać i odczytywać sygnały głosowe; musi także umieć dawać dobre sygnały dymem i świetlne przy pomocy ognisk.

Musi pokazać właściwe sposoby sygnalizowania laską, tak, jak to podaje *Scouting for Boys*.¹⁾

W oddziale tym, na wystawie złączonym ze sprawnością telegrafisty, prospekt nie przewidywał okazów. Jednakże przysłano ich sporo i to wcale ładnych.

Oprócz modeli »szkolnych«, służących do nauki sygnalizacji semaforycznej i Morsego, widzieliśmy dwa piękne aparaty do sygnalizacji świetlnej w dzień (heljografy); materiały na jeden z nich kosztował 3 szylingi, na drugi — 6 szyl. Dalej była bateria elektryczna i przyrządy do sygnalizacji światłem elektrycznym w nocy. Między latarkami do sygnalizacji świetlnej była również jedna z takim napisem: — »Ta latarka kosztuje 1 d. (= 10 groszy) jeśli się ją samemu zrobi; — dlaczego ty nie chciałbyś takiej zrobić?«

Popisy w sygnalizowaniu²⁾ wszelkiego rodzaju odbywały się na wystawie między pojedynczymi skau-

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Signalling Training Manual*, cena 6 d.; *Secret Code*, cena 6 d.

Przyrządy pomocnicze do nauki sygnalizacji: — Chusta sygnalizacyjna (*Signalling Handkerchief*), cena 6 d.; karty do nauki semaforu (*Semaphore Cards*), cena 3 d.; »*Morse Alphabet at a Glance*«, cena na papierze 3 d., cena kart 3 d.

²⁾ Bardzo charakterystyczną scenę przy sygnalizowaniu opisał obecny na wystawie polski dziennikarz, p. M. Dąbrowski: — »Przy mnie jeden chłopiec 9-cio letni zleciał faktycznie z drabiny dwupiętrowej podczas telegrafowania chorągiewkami. Krótkie ach!

tami, stacjami sygnalizacyjnymi po czterech skautów w każdej i całym oddziałami, pokazującymi biegłość w sygnalizowaniu. To ostatnie ćwiczenie (u nas, jak wiele innych, dotąd nieznanne) polega na równoczesnym dawaniu znaków przez cały oddział, któremu litery dyktuje sędzia. Biegłość, do jakiej przytym dochodzą skauci, zilustruje najlepiej fakt, że 60 liter znakami semaforycznymi na minutę nie należy tu wcale do wyjątków¹⁾.

Jeszcze jedną bardzo ciekawą rzecz poznałem na wystawie. Jest nią ostatnio wynaleziony dysk sygnalizacyjny²⁾, zrobiony na wzór używanych w wojsku angielskim. Sygnalizowanie nim polega na tym, że odpowiednim mechanizmem można raz odsłonić spory biały krążek, a drugi raz pokryć go czarną płytą. Dyskiem takim sygnalizuje się nie z wyniosłości, ale z ukrycia — leżąc na ziemi albo stojąc za drzewem. W tych warunkach sygnalizacja chorągiewkowa byłaby niemożliwa. Ma tę też wyższość dysk nad chorągiewką, że jest ukryty przed okiem nieprzyjaciela, który ciągle widzi tylko jego stronę czarną, i że sygnalizowanie nim mniej nuży.

długich »ladies«, a mój chłopczyzna natychmiast wdrapał się na drabinę i dokończył sygnalizacji. Widziałem go potem w szpitalu na wystawie, jak z obwiązaną głową leżał spokojnie na łóżku, pod opieką skautki.«

¹⁾ Dla wielu instruktorów skautowych w Polsce, którzy wzorują się na sygnalizowaniu w wojsku austriackim, wydaje się to niemożliwe (o ile wogóle nie zapoznają sygnalizacji semaforycznej). Niech mi tu na obronę szybkiej sygnalizacji wolno będzie wspomnieć, że najpierw największe zastosowanie ma sygnalizacja z niewielkich stosunkowo odległości, a później, że praktyka doświadczeń sygnalistów wykazała możliwość takiej wprawy, jakiej nie przewiduje u swoich żołnierzy oficer austriacki.

²⁾ *The Boy Scout Signalling Disk* do nabycia w Głównej Kwaterze w cenie 11 s. 6 d. razem z torbą do zawieszania przez ramię.

42. Telegrafista (*Telegraphist*).



Kwalifikacje: —

»Musi znać się na prostych obwodach elektrycznych; musi umieć wysłać i odbierać wiadomości przy pomocy klucza Morsego i sygnałów dźwiękowych z szybkością 30 liter na minutę; musi umieć wyjaśnić konstrukcję i czynić proste naprawy zwykłego telegrafu wskazówkowego oraz znać podstawowe zasady urządzenia telegrafu bez drutu.«

Kiedy na wiosnę 1912 r. byłem w angielskiej Głównej Kwaterze, pokazywano mi jako nowość mały aparat do telegrafowania bez drutu, który wraz z przyrządem wysyłającym i odbierającym depesze kosztował 10 gwinei (= około 100 rb. albo 252 kor. albo 210 mk.). Przy pomocy tego aparatu można było telegrafować na odległość 50 km., a odbierać depesze z odległości 150 km. Wkrótce potem w *Headquarters Gazette*, miesięczniku dla oficerów skautowych, ukazał się szczegółowy opis przyrządu i sposobu posługiwania się nim. Następnie, czytając angielskie gazetki skautowe, miałem sposobność widzieć, jak bardzo telegrafowanie bez drutu rozpowszechniło się wśród drużyn skautowych.

Objawem tego rozpowszechnienia tak niedawnego wynalazku były popisy skautów-telegrafistów na wystawie. Stację na sali wystawowej urządził Komitet wystawy, ale trzy inne stacje: w obozie skautów morskich, w obozie ogólnym i na terenie popisu skautów morskich, urządzili sami skauci, umieszczając w nich przyniesione ze sobą aparaty do telegrafowania bez drutu. Już przy opisie sprawności drukarza miałem sposobność wspomnieć, że stacje te nie były dla parady, ale że obsługujący je skauci-telegrafisci przesyłali niemi depesze z terenu ćwiczeń i t. d.

Między okazami tej sprawności (złączonymi w jeden oddział z okazami sygnalistów) należy wymienić aparaty do telegrafowania bez drutu własnego wyrobu

skautów, modele połączeń zwyczajnego telegrafu i aparatu telefoniczne.

43. Szermierz (*Master at Arms*).



Kwalifikacje: —

»Musi osiągnąć sprawność w dwu z pomiędzy następujących umiejętności: —

Walka na palcacy (*single-stick*, ostre rapiery z jesionu, rękojeść z łożyny i skóry), szermierka laską skautową (*quarter-staff*)¹⁾, fechtunek, bokserka, dżju-dżitsu, gimnastyka i zapasy.«²⁾

Tak się złożyło, że kiedy polska drużyna po raz pierwszy odwiedziła wystawę skautową, widziała w szrankach dla szermierzy na środku »stadjum« dwu boksujących się skautów. Walka (przy pomocy specjalnych wywatowanych rękawic) była długa i uparta, choć odrazu można było zauważyć pewną wyższość jednego z zapaśników. Kilka razy ją przerywano³⁾, ażeby, stosownie do przepisów, dać walczącym krótką chwilę odpoczynku. Wkońcu jeden z walczących padł na ziemię i gdy nie podniósł się w ciągu minuty, sędziowie uznali, że przegrał. Wówczas zmęczony zwycięzca (który również raz padł na ziemię pod ciosem przeciwnika) pomógł mu powstać i obmyć go wodą; obaj uściśli się jak przyjaciele.

¹⁾ W tłumaczeniu tym pozwoliłem sobie przetłumaczyć *single-stick* na palcacy. Wraz z *quarter-staff* stanowi ono stare zabawy angielskie, dziś dopiero przez skautów wydobywane z narodowego lamusa. Jest to szermierka kijem i laską skautową. Dla bezpieczeństwa należy mieć maskę na głowę, rękawice bokserkie, gruby kaftan i ochraniacze na podudzia.

²⁾ Literatura dla skautów: — *Broadsword and Singlestick*, cena 1 s.; *Newton, Boxing*, cena 1 s.; *Textbook of Ju-jitsu*, cena 2 s. 6 d.; *How to be Healthy, A Complete Course of Physical Exercises*, cena 6 d.

³⁾ Walka trwa według zasad 3 minuty; odpoczynek po niej — 1 minutę.

Przyznam się, że ta długa walka małych chłopców a zwłaszcza ciekawość przypatrującego się tłumu, zrobiły na mnie w pierwszej chwili niesmaczne wrażenie. To samo, jestem przekonany, ujemne wrażenie musiała odnieść większość widzów polskich.

Lecz kiedy z oburzeniem wyrzucałem tolerowanie takiej walki jednej z angielskich skautmistrzów (drużynowej drużyny chłopców), ta mi wypowiedziała pogląd Anglików na tę sprawę. Proszę bez uprzedzenia rozważyć to rozumowanie i wówczas jeszcze raz wydać sąd o tej »brutalnej walce«.

Chłopiec uczy się używać swoich pięści i żywa się z myślą, że może się obronić większemu i silniejszemu od siebie przeciwnikowi. Wyrabia w sobie odwagę. Nie będzie się bał odebrać kilku sińców, jeżeli będzie mógł równocześnie osłonić napastowaną kobietę albo obronić swój obrażony honor. Chłopiec, który ma taką odwagę, stoi o wiele wyżej od rzeszy ludzi przeciętnych w innych krajach, którzy pytają się, czy »tamten« ma grubsze mięśnie i czy nie lepiej »żyć z nim w zgodzie«. Pamiętam dobrze jedną z gawęd jen. Baden-Powella, który z okazji zbrodni dokonanej przez dwu bandytów rosyjskich, którzy następnie zastrzelili trzech bezbronnych policjantów, chcących ich aresztować¹⁾, pisał, że człowiek odważny nie morduje bezbronnego przeciwnika skrytobójczo rewolwerem, lecz broni się jego własną bronią i że prawdziwy Anglik w takim wypadku zaślaniałby się pięściami. — To maluje pogląd Anglików na tę sprawę, a chyba każdy przyzna, że jest to również pogląd dawnych rycerzy.

Z drugiej strony boksowanie się skautów nie jest wcale niebezpieczne i matki-Angielki patrzyły na zapasy swych synów z zupełnym spokojem. [W tej chwili sobie przypominam opowiadanie, jak król angielski,

¹⁾ Zbrodnia w Houndsditch w Londynie.

Jerzy V, zastał raz swych synów bijących się naprawdę. Król czekał spokojnie, aż walka ustanie i dopiero potem kazał pokrwawionym malcom podać sobie ręce i... umyć się.] Cios zadany wywatowaną rękawicą skautową nie może uszkodzić żadnego organu; zadany z siłą w odpowiednie miejsce, może najwyżej ogłuszyć na kilka minut. W bokserce skautowej jeszcze zaś to trzeba podnieść, że zapasy odbywają się zawsze ściśle według przepisów i jestem pewien, że nigdy jeszcze angielscy bracia-skauci nie uderzyli na siebie w złości i poza regułami. Wreszcie po walce przeciwnicy muszą sobie podać ręce i okazać życzliwość. A to uczy panowania nad sobą w większym stopniu, niż »kazanie o moralności«.

Piszący te słowa nie myśli zresztą propagować angielskiego zwyczaju boksowania. Chce tylko zaznaczyć, że w rozumnie prowadzonych zapasach tkwi pewien pożądany pierwiastek męstwa i hartu.

Na wystawie widzieliśmy wiele zawodów w bokserce, w szermierce i fechtunku, w szermierce laską skautową (*quarter-staff*), w zapasach i w dżu-dżitsu. To ostatnie, jak o tym świadczyło wiele fotografii, jest silnie uprawiane przez skautów, którzy też posługują się oryginalnym podręcznikiem japońskim.

44. Cyklista (*Cyclist*).

Kwalifikacje: —

»Musi podpisać oświadczenie, że posiada rower w dobrym stanie, na którym będzie służył królowi, jeżeli kiedykolwiek na wypadek potrzeby (*emergency*) będzie do tego wezwany. Musi umieć jeździć zadowalająco na swoim rowerze i naprawiać pęknięcia i t. p. Musi umieć orjentować się według mapy i powtarzać poprawnie ustne rozkazy. Jeżeli przestanie być właścicielem roweru, musi zwrócić oznakę.«¹⁾

¹⁾ Literatura dla skautów: — *Cyclist Scout Training*, cena 6 d. (podr. urzędowy).

Na wystawie popisywali się w jeździe na rowerach poszczególni skauci oraz całe patrole. Te ostatnie — w rozpinaniu namiotów przywiezionych na własnych rowerach i w służbie ambulansowej na rowerach.

45. Jeździec (*Horseman*).

Kwalifikacje: —

»Musi umieć jeździć wszystkimi chodami oraz przeskakować na koniu zwyczajny płot; poprawnie zakładać uzdę i siodłać konia; zakładać uprzęż na jednego albo na dwa konie i umieć powozić.

Musi wiedzieć, jak się poi, karmi i oprząta konie w stajni; dlaczego zła jest trenzła górna na wierzchowcu lub koniu pociągowym (*bearing and hame reins*)¹⁾ i źle dopasowana uprzęż jeźdźca; jakie są główne powody chromania i środki zaradcze na nie.«

Na wystawie skauci-jeźdźcy doglądali koni oraz siodłali je i ujeżdżali.

46. Trębacz (*Bugler*).

Kwalifikacje: —

»Musi na trąbce grać poprawnie pobudkę skautów (*Scouts' Rally*) oraz następujące sygnały wojskowe: — alarm, atak, służbowi (służbowi zastępcy), rozkazy, zapowiedź parady, na stanowiska (*Quarter Bugle*), do szeregu (*Fall in*), rozejść się, wydawanie racji, 1-e i 2-e wezwanie na obiad (żołnierzy), pobudka ranna, pożegnanie nad grobem (*Last Post*), światło zgasić.«²⁾

Wszystkie te sygnały skauci-trębacze odtwarzali na żądanie sędziów na wystawie, w obu zaś obozach

¹⁾ Jest to trenzła stała, zmuszająca konia do podnoszenia łba.

²⁾ Literatura dla skautów: — *Bugle Calls and Marches*, cena 6 d.

utworzone oddziały trębaczów służbowych pomagały komendantom w wydawaniu odnośnych rozkazów.

Wspomniana tu pobudka skautów jest melodią ułożoną przez jen. Baden-Powella i jest dobrze znana w całym świecie skautowym. Gdy ją skaut zagwizdże na ulicy, zwraca na siebie uwagę każdego innego przechodzącego skauta i może zażądać od niego pomocy. Trąbi się ją też przed każdą paradą skautową. Oto ona:



47. Kucharz (Cook).

Kwalifikacje: —

»Musi umieć rozpalić ognisko i zrobić kuchnię z kilku cegieł albo kłód, oraz gotować następujące potrawy: duszoną pieczeń irlandzką, jarzyny, omlet, budyń ryżowy — lub też inne potrawy, które egzaminator uzna za równoważne; musi umieć robić herbatę, kawę i kakao; wyrabiać ciasto i piec chleb w piecu piekarskim, albo nad

ogniskiem obozowym, upiec bułki skautowe (*»damper«*) lub placek skautowy (dokoła kija) (*»twist«*); musi umieć krajać mięso i podawać odpowiednio talerze i półmiski do stołu«.

Zapewne, każdy skaut umie coś gotować — ale czy zawsze ugotuje dobrze? — Jeśli gotuje dla patrolu, to niezawodnie musi bardzo uważać, gdyż skauci, którzy dostają złą zupę, mają bardzo złośliwe pomysły i zwykli kazać zjeść całą zupę kucharzowi.

Mimo, że każdy skaut umie coś gotować, praktyka w drużynach skautowych wykazała, że tylko niektórzy skauci mają szczególne wrodzone zdolności do kuchmistrzostwa. I ci, gdy rzecz rozwiną, zasługują na noszenie oznaki kucharza, gdyż podczas wycieczek są

prawdziwie potrzebni dla mniejszych i większych grup skautów.

(Zapewne, gdyby zarząd obozu w Perry Hall lepiej wiedział o tej zdolności skautów-kucharzy i nie był wynajął postronnym przedsiębiorcom całej kuchni, chłopcy nasi nie »truli-by« się — jak mówili — »straszna irlandzką zupą« — »o nieskończonej zawartości cebuli i miłym wyglądzie pomysłów«.)

Na wystawę niektórzy skauci przysłali wypieczone przez siebie chleby. Inni — ale już tylko w patrolach — byli dopuszczani do popisów w oczach publiczności. W specjalnie w tym celu urządzonej kuchni (każdy ją zdała wyczuł nosem) skauci-kucharze w białych fartuchach i czapkach przygotowywali i gotowali na kuchni gazowej różne potrawy. Robili to nad wyraz czysto. Że zaś na wystawie wszystko miało służyć celom praktycznym, więc też mogłeś usiąść obok przy zastawionym stolczku i wybrawszy coś ze spisu potraw, zjeść za skromną zapłatą przyrządzone w twoich oczach potrawy.

SPRAWNOŚCI MORSKIE.

Anglja jest królową morza. Zdobyła je sobie przez swoich kapitanów i marynarzów, którzy w ciągu wieków okazali się dzielniejszymi i wytrwalszymi od żeglarzów innych narodów. Anglja też z nieufnością patrzy na rozwijające się floty morskie, chcących z nią rywalizować mocarstw. I dlatego marynarz jest ideałem Anglika i ma bodaj pierwszeństwo przed żołnierzem.

Te czynniki sprawiły zapewne, że już w dwa lata po powstaniu ruchu skautowego część drużyn skautowych zaczęła się specjalizować w harcach na morzu. Jen. Baden-Powell uprosił o objęcie nad nimi komendy

lorda Beresforda, popularnego w kraju admirała, który obecnie nosi tytuł naczelnego skauta morskiego, a po którego koleżeńskim sposobie obchodzenia się ze skautami niktby nie przypuszczał, że dźwiga już sobie siódmy krzyżyk.

Skautom morskim dano osobne ubrania, podobne do mundurów marynarzów¹⁾. Brat jen. Baden-Powella, kapitan marynarki Warrington Baden-Powell, napisał dla nich podręcznik. Niebawem zaś społeczeństwo ofiarowało młodym marynarzom kilka ładnych jachtów.

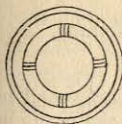
Gdy rzecz dostatecznie pogłębiono, przekonano się, że skautostwo morskie nie jest czymś zasadniczo odrębnym od skautostwa lądowego. I »lądowe« i »morskie« oznaki są zarówno zdobywane przez skautów lądowych i morskich. A co najważniejsza, nie tylko morze dawało możliwość ćwiczeń »morskich«, gdyż wnet wyzyskano wszystkie podatne do ćwiczeń rzeki, strumienie, jeziora, stawy i zbiorniki wód, tworząc przy nich drużyny skautów »morskich«. I sam popis skautów morskich nie odbywał się na morzu, lecz na wielkim zbiorniku w pobliżu Birminghamu.

U nas należałoby podobnie wprowadzić ćwiczenia skautów na wodzie. Można by je uprawiać na wzór angielski pod starą nazwą »flisactwa«, rozpoczynając od naszych rzek i jezior. Wszak dawniej mieliśmy dwa morza. Może i skauci-flisacy z czasem będą mieli możliwość zamienienia wąskiej łódki rzecznej na potężny okręt na morzu.

Poszczególne sprawności morskie nie były oddzielnie przedstawione na wystawie, ale złączono je w jeden oddział — »skautów morskich« (*Sea Scouts*).

¹⁾ Dziś skauci morsecy prawie wyłącznie noszą zwyczajne ubrania skautowe, a jedynie na głowie płaską czapkę marynarską zamiast szerokiego meksykańskiego kapelusza.

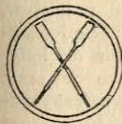
48. Ratownik (*Rescuer*).



Kwalifikacje: —

»Musi wykonać ratowanie z wody według czterech metod i uwolnić się w wodzie od trzech chwytów tonącego, przyczym przy metodach ratowania musi ratowanego ciągnąć conajmniej przez dziesięć jardów (= niespełna 10 m.). Musi umieć pokazać Schäferowską metodę przywracania do życia i wywoływania ciepła i obiegu krwi, a jeśli jest skautem morskim, musi umieć posługiwać się przyrządem do ratowania na morzu (*rocket apparatus*).«

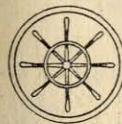
49. Wioślarz (*Boatman*).



Kwalifikacje: —

»Musi umieć kierować łodzią przy pomocy jednego wiosła, dwu wiosł, popychania żerdziami i wiosłowania krótkim wiosłem z tyłu łodzi; sterować łodzią, obsadzoną wioślarzami i przeprowadzać ją wzdłuż statku i przystani. Musi umieć na pamięć 128 kierunków na kompasie (*to box the compass*). Musi wiedzieć, jak się holuje i jak się należy zachowywać podczas holowania. Musi po uzbrojeniu (żaglach) poznawać różne rodzaje statków. Musi umieć robić różne wiązania i pętlice, węzły i połączenia lin oraz umieć rzucać liną.«

50. Sternik (*Pilot*).



Kwalifikacje: —

»Musi umieć płynąć na łódce pod żaglem, kierować żaglami (*tack, wear, reef*), oraz dodawać i zbierać żagle. Musi w pełni znać mapy admirałskie najbliższego portu i wybrzeża po obu jego stronach. Musi wiedzieć o beczkach, latarniach morskich, kopcach i wskaźnikach (*leading marks*), prowadzących do portu i z portu oraz umieć mierzyć głębokość wody. Musi znać przyjęte przy spotkaniu się okrętów zasady (*Rule of the Road at sea*), światła wywieszane przez wszystkie rodzaje okrętów, sygnały na niebezpieczeństwo i na burzę oraz klucz sygnałów handlowych. Musi umieć zarówno na lądzie, jak i na morzu, oznaczać położenie przy pomocy dwu krzyżujących się kierunków i musi conajmniej przez miesiąc prowadzić dziennik

okrętowy, zapisując w nim wiatr, pogodę, barometr i termometr, jak się to zwykle czyni na morzu.«

51. Strażnik pobrzeżny (*Watchman*).



Kwalifikacje: —

»Musi znać każdą skałę i każdą mieliznę w obrębie linii pięćdziesięciu mil (= $około 9,15$ m.) głębokości wzdłuż brzegu na rozciągłości czterech mil ang. (= niespełna $6\frac{1}{2}$ km.) w pobliżu swojej komendy¹⁾. Musi się znać na odpływie i przyptywie morza i wiedzieć, jak się ustala czas wysokiej i niskiej wody. Musi wiedzieć, kiedy wschodzi i zachodzi księżyc i jego kwadry. Musi znać system prądów w ciągu całego przyptywu i odpływu. Musi znać wszystkie niebezpieczne dla kąpielących miejsca, takie jak ruchome piaski i miejsca, w których można być odciętym przez przyptyw, oraz wiedzieć co czynić w razie powstałego stąd niebezpieczeństwa. Musi wiedzieć, gdzie są najdogodniejsze miejsca do lądowania dla łodzi i gdzie mogą te znaleźć schronisko w razie burzy. Musi znać znaki łodzi rybackich, które odwiedzają wybrzeże, i flagi państwowe przepływających okrętów. Musi znać latarnie morskie, które można zobaczyć z jego odcinka wybrzeża, oraz umieć opisać światła, jakie one wysyłają. Musi znać sygnały latarni morskich, sygnały na burze, stanowiska straży pobrzeżnej (*coast guard*), statki holownicze, łodzie ratunkowe i przyrząd do ratowania na morzu (*rocket apparatus*), najbliższe urzędy telegraficzne, telefony i adresy lekarzów, do których łatwo można się z każdej strony dostać, oraz klucz sygnałów handlowych.«

52. Rybak morski (*Sea Fisherman*).

Kwalifikacje: —



»Musi posiadać zasadnicze wiadomości o różnych metodach łowienia targowych ryb morskich przy pomocy niewodu, sieci i linek oraz chwytania skorupiaków. Musi nabyć doświadczenie w conajmniej trzech sposobach z pośród tych metod, z których jeden ma być przy pomocy niewodu, i musi znać klucz sygnałów handlowych.«²⁾

W oddziale, który, jak poprzednio wspomniałem, obejmował razem ostatnio wymienione sprawności, program wystawy nie przewidywał pierwotnie popisów. Jednakże w ostatniej chwili ustawiono w szrankach maszt okrętowy, który uzbrojono w liny, drabinki i t. d. oraz osadzono na podwyższeniu łódź, zaopatrzoną w ster, żagiel i wiosła. Na maszcie mieściło się »bocianie gniazdo«, a teren pod nim wyobrażał pokład okrętu »Szczęśliwej Załogi«. Było więc wszystko, co do ćwiczeń okrętowych w pokoju jest potrzebne. Patrole skautów morskich pokazywały swoją wprawę w służbie wiosłarskiej i okrętowej, wykonywanej na komendę, w spinaniu się na maszty, sygnalizacji morskiej, kierowaniu żaglem, robieniu i naprawianiu grubych lin i t. p. Właściwy popis skautów morskich odbył się w piątek 4 lipca na odpowiedniejszym do tego celu wielkim zbiorniku wód w Edgbaston. Ale i te popisy przykładały poprostu oczy widzów i wzbudzały radość w sercach przyglądających się synów Wielkiej Brytanji.

Okazów było sporo. Były modele mostów i przystani morskich, semaforów, łodzi, jachtów, okrętów. Był model pokazujący holowanie jednego statku przez drugi, model ratowania na ląd z rozbitego i tonącego okrętu przy pomocy wspomnianego przy kilku egzaminach przyrządu do ratowania — *rocket apparatus*. Dalej były modele wielu używanych w marynarce węzłów, często bardzo skombinowanych. Wreszcie były wyrabiane przez skautów pasy ratunkowe, sieci, hamaki, maty i t. p. Jakiś 16-to letni skaut wystawił wkońcu zrobioną przez siebie bardzo ładną, dużą łódź rzeczną. Materiał na tę ostatnią kosztował wykonawcę 4 funty szterlingi.

1 s. (podr. urzędowy); *Manual of Seamanship*, cena 1 s. 6 d.; *Knottling*, cena 1 s.; *W. Baden-Powell, Sea Scouting for Boys*, cena 1 s.

1) drużyny skautowej.

2) Literatura dla skautów morskich: — *Tait, Seamanship*, cena

WARUNKI I NAGRODY.

Wylczyłem tu wszystkie sprawności, wprowadzone po dziś dzień do organizacji skautowej. Choć to przedmiot nudny — wylczyć i rachować, jednak przypuszczam, że zaciekawi niejednego i każe mu z szacunkiem patrzeć na organizację młodocianą, która takie wyniki wydała. Tymbardziej gdy sobie czytelnik przypomni to, co pisałem na początku tego rozdziału, że rzeczy te nie były »robione« na wystawowy pokaz, ale że były poprostu wzięte z codziennego życia i z codziennych praktyk skautów angielskich.

Była to wystawa ich pracy.

Ażeby zamknąć obraz, muszę dorzucić jeszcze kilka szczegółów.

Do każdego okazu była dołączona kartka z nazwiskiem skauta (względnie patrolu), który pracę wykonał, miejscowości, nazwy drużyny, oraz w większości wypadków ceny materiału gotowego i ceny skończonego wytworu.

Żaden z wystawionych okazów nie został zrobiony przez skauta, który skończył 18 lat życia. Każdy też okaz był zrobiony samodzielnie przez skautów, bez pomocy osób postronnych. Gdzie część składową okazu zrobił nie-skaut, kartka wyraźnie to zaznaczała. Warunków tych dopilnowywali skautmistrzowie, których podpisy ręczyły też Komitetowi wystawy, że nadużycia nie popełniono. Trudno zresztą o taki wypadek, gdy oficerowie »polegają na honorze skautów«, że ci spełnią wszystkie wymagane warunki.

Prace zostały wykonane zarówno przez najmłodszych 11-to i 10-cio (a nawet 9-cio) letnich skautów, jak i przez najstarszych skautów 16-to i 17-to letnich. Przypuszczam, że większość okazów została nadesłana przez chłopców 13, 14 i 15-letnich; gdyby kto miał

czas na spisanie wszystkich okazów i wieku skautów, którzy je wykonali — mógłby to stwierdzić; ponieważ zaś to było prawie niemożliwe, więc tylko »na oko« mogę rzecz tę ocenić, orjentując się według najczęściej spotykanych na kartkach lat wieku.

Wiele okazów skauci wyrobili na sprzedaż i te też w wielkiej liczbie na wystawie sprzedali.

Patrole i skauci zgłaszający się do popisu na wystawie musieli wziąć ze sobą własne narzędzia i przybory, którymi pracowali w swoich drużynach. Jedynie tylko większe maszyny, warsztaty i w większości wypadków surowe materiały przygotował dla pracujących Komitet wystawy. (Warunek ten nie odnosił się, oczywiście, do polskich skautów, którzy pracowali w oddziale stolarskim; tym narzędzi pożyczili angielscy bracia.)

Komitet wystawy rozdzielił liczne nagrody. W każdym oddziale dał za najlepszą pracę »trofeum«. Oprócz tego dał wiele pierwszych, drugich i trzecich nagród, a gdy już nagród nie stało, a okazy zasługiwały na odznaczenie, dawał nadprogramowe nagrody i dyplomy. Słyszałem, że przyznanie nagród sprawiało sędziom szczególną trudność, gdyż tyle było okazów doskonałych, że wprost niepodobna było wybrać z nich najlepsze. To też sędziowie musieli sobie dopomagać »nadprogramowymi nagrodami«, które wydali w wielkiej liczbie.

Kilkaset nagród, które Komitet rozdał, przedstawiało dużą wartość. Same nagrody pieniężne wynosiły około 400 funtów. Oprócz nich było znacznie więcej nagród w przedmiotach wartościowych i praktycznego użytku.

Pomyśli teraz niejedyn z czytelników, gdy o takiej sumie wkońcu wyczytał, że pewnie ci angielscy oficerowie skautowi to magnaci, dla których wyrzucenie kroci na wystawę nic nie znaczy i że wobec tego

conajmniej pół trudności znika, gdyż za pieniądze wszystkiego można dostać. — Czy tak?

O, nie. Pieniądz jest wyrazem wykonanej pracy rozumnej, ale pieniądzem nigdy nie budowano organizacji skautowej. Spróbujcie dać ubogiemu skautowi angielskiemu jałmużnę w jakiegokolwiek postaci — a przekonacie się, że jej nie przyjmie. Tak samo i od tych lordów i panów, którzy w organizacji skautowej i w wystawie brali udział, nie żądano i nie brano łaskawych subwencji i ofiar, lecz brano ich pracę i tęgość charakteru, taksamo, jak brano od każdego innego człowieka.

Skądżeż więc się wzięły pieniądze na wystawę i na nagrody?

Oto tak. — Po pięciu latach istnienia skauci wyrobili sobie w społeczeństwie przyjaciół, wielu zaś fabrykantów i przedsiębiorców uznało za właściwe dopomagać ruchowi, który daje doskonałych pracowników i pod względem wyszkolenia zawodowego i, co ważniejsza, pod względem charakteru.

Dziennik *Daily Telegraph* dał 100 funtów (około 990 rb., albo 2500 kor., albo 2000 mk.) jako pierwszą nagrodę dla najlepszej drużyny ratowniczej. Drugi dziennik, *Daily Express*, dał 20 funtów, jako pierwszą nagrodę w sprawności drukarskiej. Kilka gazet birminghamskich i kilka klubów sportowych dało 115 funtów na różne nagrody w sprawności szermierskiej i t. d. A dalej każdy przykładał się, czym mógł, do wspólnego rachunku. Jakiś fabrykant broni dał 12 strzelb, fabrykanci apteczek, namiotów polowych i dostawcy przyborów skautowych dali setki apteczek, namiotów, teleskopów, blaszanek do gotowania, pełnych rynsztunków skautowych i t. d. Firma »Remington« dała jako pierwszą nagrodę w oddziale sprawności pisarskiej swoją piękną maszynę do pisania. »Liga naszych niemych przyjaciół« dała nagrodę dla przyjaciela zwierząt. Fabrykant

dud szkockich dał kilka pięknych swoich wyrobów dla skautów-dudarzy. Sławna na całym świecie firma podróźnicza, T. Cook i Syn, dała bilet uczestnictwa w wycieczce do Paryża. Wydawcy dali książki. Wreszcie wiele instytucji dało bezpłatną naukę w zakresie posiadanych już przez skautów sprawności. Wśród tych ostatnich najwięcej dała »Międzynarodowa szkoła przez korespondencję« (*International Correspondence School*)¹⁾, która drogą korespondencji uczy w Anglii 240,000 uczniów. Ta dawała wolną naukę w oddziale maszyn gazowych, architektury, prowadzenia przedsiębiorstw, mechaniki i budownictwa. Znana i u nas *Berlitz School* dawała bezpłatnie 50 lekcji języka francuskiego, niemieckiego albo hiszpańskiego. Towarzystwo Graham & White dawało naukę lotnictwa, Graham & Latham — telegrafowania bez drutu. Jedna z firm okrętowych dawała 4-ro letnią szkołę okrętową. Szkoła skautowa w Claymore — jedno bezpłatne miejsce. Kilka fabryk w Birminghamie i w Londynie praktykę i t. p. Przy czyniał się każdy, jak mógł, a wśród tego szeregu nie brakło, naturalnie, starego przyjaciela skautów, redakcji londyńskiego »Scout'a«.

Wśród tego wykazu Komitet wystawy dał większą sumę, bo 48 funtów, tylko na różne nagrody w sprawności strzeleckiej.

Jeżeli zaś wogóle na całe urządzenie wystawy, wynajęcie i drogie urządzenie sali, opłacenie kosztów biurowych i korespondencji i t. d., i t. d. Komitet wydał tylko 2000 funtów szterlingów, to chyba każdy znający się na tym przyzna, że oficerowie skautowi

¹⁾ Ta wspaniała szkoła zatrudnia w swoich *International Buildings, Kingsway, London W. C.* setki nauczycieli, których zadanie ogranicza się jedynie do udzielania instrukcji listownych rozsiąnym po całej kuli ziemskiej uczniom i do poprawiania nad-
syłanych pocztą wypracowań.

tak samo jak skauci nie rozrzucają pieniędzy i są bardzo oszczędni.

Wydaną kwotę częściowo zwróciły 3 restauracje i szereg sklepów dostawców skautowych i innych, które wynajęły dla siebie miejsca w Bingley Hall'i. Wstępy na wystawę 90.000 zwiedzających zwróciły drugą część. Że zaś te ostatnie w robotniczym Birminghamie były niskie, więc wystawę zamknięto pewnym deficytem, który musi pokryć Główna Kwatera. Komitet wystawy zapewne tylko nie przewidywał, że pomogą mu pieniądze sami skauci, mianowicie skauci-błacharze swoją odznaką wystawową i skauci-drukarze swoim pismem.

Ci sami przedsiębiorcy, którzy dawali nagrody za prace skautów, szukali między pracującymi na wystawie takich, którym mogliby dać zajęcie. W ten sposób jeden z zecerów drukarni otrzymał aż 3 propozycje pracy w różnych drukarniach, a jeden z birminghamskich geometrów prosił sekretarza oddziału topografów o następczenie mu kilku skautów, których piękne rysunki widział na wystawie.

PODRĘCZNIK DLA SPRAWNOŚCI SKAUTOWYCH.

Jeśli niejedna z przytoczonych w odnośnikach książek zasługiwałaby na przetłumaczenie na polski, to przedewszystkiem wymaga przetłumaczenia, a raczej przerobienia z dostosowaniem do polskich warunków, książka napisana dla skautów po angielsku, a obejmująca wszystkie przytoczone sprawności skautowe — Robert E. Young, *Boy Scout Tests and How to Pass them, Complete Instruction in All Tests, revised and enlarged edition, Glasgow (James Brown & Son), 1913,* cena nieopr. 1 s. 6 d. (»Egzaminy skautowe i jak je zdawać, wyczerpujące wskazówki do wszystkich egza-

minów«, skompilowane przez R. E. Younga, wydawnictwo z aprobatą i za zgodą *Boy Scouts' Association* w Londynie). Znakomita ta książka ukazała się po raz pierwszy w r. 1911. W obecnym wydaniu została powiększona więcej niż o połowę (ma około 650 stron tekstu, kilkaset rysunków, kilka tablic barwnych) i obejmuje 55 egzaminów, mianowicie egzamin ochotnika (żółtodzioba, *tenderfoot*), skauta drugiej klasy, skauta pierwszej klasy i 52 egzaminów sprawności.

Dopóki w polskim języku nie ukaże się podobne dzieło, należałoby koniecznie korzystać z angielskiego. Nie sądzę, ażeby trud nauczania się języka angielskiego w tym celu był dla gorliwych instruktorów skautowych ofiarą zbyt wielką.



III

CO JESZCZE BYŁO NA WYSTAWIE

Komitet wystawowy nie mógł pomieścić wszystkich nadesłanych okazów w przewidywanych oddziałach i na przeznaczonych miejscach. Ja także w jednym rozdziale nie mogłem ich opisać, nie chcąc suchym wyliczaniem nużyć czytelnika.

Początkowy plan rozmieszczenia oddziałów w olbrzymiej sali musiał ulec w ostatniej chwili kilku zmianom. Ścieśniono oddziały, zwężono nawet przejścia dla publiczności, ażeby tylko móc wszystko pomieścić.

MODEL OBOZU.

Wchodząc na galerję w jednym z kątów sali, miałeś przed sobą widok, który mógł cię przykuć do miejsca na godzinę. Był to minjaturowy model obozu skautowego.

Czytelnicy znajdują jego podobiznę w tej książce i zapewne bez słów objaśnienia nie poznaliby, że to model, a nie obraz rzeczywistości. Ja także, gdybym na wystawie nagle stał się liliputem, uważać mógłbym ów obóz za prawdziwy. Kiedym bowiem wziął jeden z minjaturowych rowerów do ręki, widziałem na nim wszystkie części składowe prawdziwego roweru. Podobny płaszcz

i waż gumowy, podobnie osadzone sprychy kół, podobne rączki i hamulec, nawet pedały i — zdziwicie się może — obracając pedałami wprawiało się w odpowiedni ruch tylne koło i cały rower. Z taką samą dokładnością były odrobione wszystkie kołki od namiotów, wszystkie szczegóły domu, mostów, drzew i t. d.

Model ten został wykonany wspólnie przez skautów okręgu skautowego Wolverhampton (Anglja).

16 postaci skautów, 1 skautmistrza i 1 obcego niesionego na noszach, wykonali w plastelinie skauci z Wolverhamptońskiej szkoły sztuk pięknych. Figurki te były wyrzeźbione ze wszystkimi możliwymi szczegółami i — jak wszystko w olbrzymim modelu — kolorowane. Willę i domek na pompę (niewidoczny na fotografii) wykonała 1 Wolverhamptońska Drużyna Skautowa. Namioty, koce w nich i płachty gumowane na ziemię, talerze cynowe i t. d., most drewniany i t. d., oraz tło, przedstawiające okolicę Wolverhamptonu, wykonała 2 Wolverhamptońska Drużyna. Płoty, most linowy, manierki na wodę — 5 Wolverhamptońska Drużyna. Teren obozu odrobiono w 15 osobnych częściach różnych wysokości, które następnie razem zestawiono i pokryto mchem i kamieniami; wykonała to Patshullska Drużyna. Nosze i apteczkę wykonała Tettenhallska Drużyna. Wózek skautowy, dzbanki, naczynia kuchenne, łopatkę i siekierkę — drużyna z Sedgley. Kuchnię obozową, piłę, siekierę, rowery, latarnię, lunety, gitarę, trąbkę i łódkę — drużyna z Efanden.

Jedynie tylko pompa, tłocząca wodę w górę do wodospadu i do fontanny, była pożyczona od jednej z firm w Birminghamie. Podobną pompę rotacyjną wykonali skauci pracujący w warsztatach w Culwell, ku ich jednak wielkiemu ubolewaniu pompa ta zapodziała się gdzieś na poczcie i na czas nie przysłała.

Za przekręceniem guzika elektrycznego, obóz zostawał oświetlony minjaturowymi lampkami, które imi-

towały ogniska obozowe, latarnie w namiotach, lampy w domu i t. d.

W ten sposób do wykonania tego małego arcydzieła wystawowego przyczyniło się wielu skautów. Praca też ich podobała się nadzwyczaj i skupiała zawsze koło siebie tłum widzów, którzy nie mogli się nadziwić, że z taką dokładnością wykonano miniaturowe widelce, noże, kubki i nawet bandaże w apteczce obozowej!

SZTUKA I RZEMIOSŁO.

Na tej samej galerji pomieszczono bogaty oddział pod tytułem »Sztuka i Rzemiosło« (*Art and Craft*). Były tu przeważnie prace wykonane z dowolnej inicjatywy skautów, a nie pod znakiem określonej sprawności skautowej.

Widzieliśmy tu roboty z zakresu sztuki stosowanej w metalu i skórze, w drzewie — rzeźbione i inkrustowane, odlewy szklane i t. d.

Na szczególną uwagę zasługiwały piękne wyroby kute w żelazie: świecznik, ramki i t. d. Jak wiadomo są to prace bardzo kosztowne i trudne do wykonania.

Wyroby z blachy są już rzeczami łatwiejszymi. Z pomiędzy tych zapamiętałem blachę przed kominek.

Dalej widziałeś artystycznie wykonane małe meble, wieszadła, szachownice, tace drewniane. Na wszystkich tych niemal wyrobach, jak i na wielu innych w tym oddziale, twórcy umieścili lilję skautową. Dowód, że pracowali z myślą o swojej ukochanej organizacji.

Do bardzo pięknych okazów należy również zaliczyć większość rzeźb, rysunków i malowideł. Była tam mała statua skauta; były rzeźbione w drzewie lub odlewane w gipsie godła patrolów, takie same, jak na chorągiewkach patrolowych, tylko plastyczne; było wiele innych rzeźb i bardzo ładnie z wosku wykonane ro-

śliny. Były portrety króla i królowej. Były chorągiewki z godłami patrolów, ale ptaki i zwierzęta na nich nie zaznaczone jedną barwą czerwoną, lecz dokładnie oddane farbami z natury. Był mały witraż. Motywy roślinne do dekoracji. Malowidła na szkłe i na porcelanie. I t. d.

Pomiędzy wyrobami, które trudno podciągnąć pod jakąś kategorię (tace, talerze malowane i t. d.) można jeszcze zaznaczyć oprawy zwyczajne i artystyczne książek, oprawy obrazów, hafty, drzeworyty i roboty jubilerskie.

Pod napisem — »Te rzeczy zostały ocalone ze śmietnika« — umieszczono okazy godne oglądania: — wyroby blaszane, talerze ozdobne na ścianę i t. p. zrobione z materiału, który się wyrzuca na śmietnik — bo ze starych puszek blaszanych na konserwy albo na mleko kondensowane oraz z potłuczonej porcelany.

Można się było uśmieć z jednego obrazka, na którym małutki skaut zwraca się z zadartym nosem do wysokiej damy i pyta: — »Przepraszam Panią, czy nie widziała Pani gdzie w pobliżu drugiego mężczyzny w takim ubraniu, jak moje?«.

Osobno zebrano w oddziale tym modele. A były między nimi bardzo piękne: maszyny parowe, lokomobila, jachty, okręty i t. d., mały warsztat tkacki oraz tkanina na tym modelu wykonana, łódzie i okręt żaglowy, czółenka tkackie, model wieży chińskiej (z londyńskich Kew Gardens), lokomotywa, wycinanki z drzewa i t. d., i t. d. Maszyny parowe i lokomobila były na wystawie w ruchu.

PRZEMYSŁ SKAUTOWY.

Pod tym tytułem (*Scout Industries*) pomieszczono na innym miejscu wyroby skautów, które dawały dochód drużynom.

Między tymi szczególnie zwróciły moją uwagę pstre dywaniki ze skrawków sukna. Materiał na jeden taki dywanik kosztuje 8 d. (= $3\frac{1}{2}$ kop. = 81 hal. = 68 fen.), gdyż tyle kosztuje materiał używany na worek, na którym przetyka się dywanik. Skrawki sukna nie kosztują, gdyż można je za darmo dostać jako



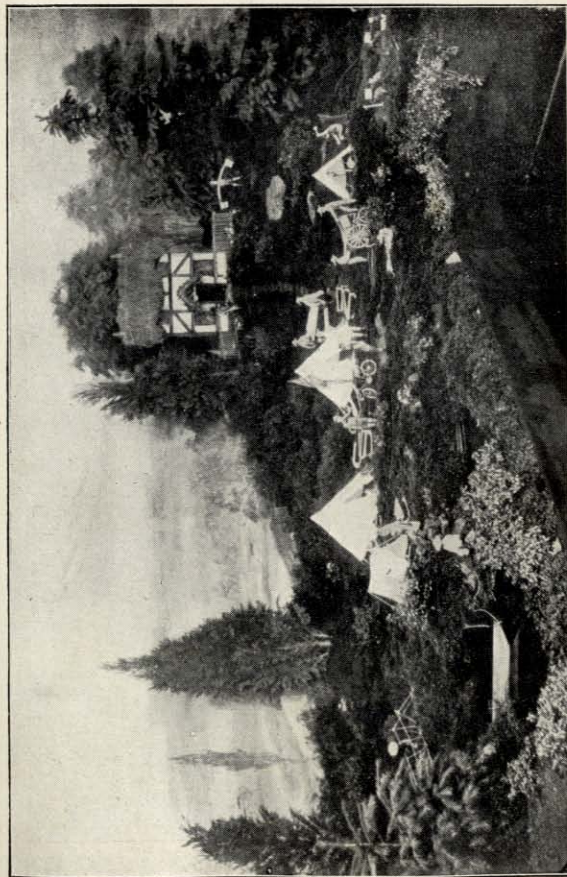
odpady u każdego krawca. Jedynym narzędziem do roboty jest kołec drewniany. Odpady sukna nie się

na podłużne wazkie skrawki i mniej więcej tak dobiera, ażeby różne barwy były ze sobą pomieszane. Ażeby wetkać jeden skrawek, robi się kołcem w materji workowej blisko siebie dwie dziurki i do każdej z nich wpycha się tym samym kołcem oba końce skrawka. Gdy już cały worek zostanie przetkany skrawkami, obraca się go na drugą stronę i zrównuje się sterczące skrawki nożyczkami. — Oto cała robota, bardzo prosta i bardzo szybko wykonywana; przedstawia prymitywny dywanik strzyżony, zupełnie wystarczający pod biurko. W handlu kosztuje on 5 do 6 szylingów.

»Jeśli to tak bardzo łatwe, czemuż Wy nie uczynicie tego?« — zapytałbym za przykładem angielskim nasze kłopotące się finansami drużyny.

Jako okazy przemysłu skautowego widziałem też droższe maty (kilimy) wełniane przed kominki i t. p. w paski i w pewne wzory. Dalej — hamaki, dywaniki strzyżone więcej odpowiadające tej nazwie (materiał na nie kosztował 6 s. 6 d., gotowy dywanik zaś 10 s.), artykuły konfekcji damskiej, wyroby koszykarskie i pleciennicze, zabawki oraz wykonywane na zamówienie hafty i sztuczne kwiaty. Gdzieindziej zaś jeszcze zebrane: — skrzypce, półeczki i artystyczne stoliczki, bęben, roboty włóczkowe, zwierciadło i wiele innych.

Jedna z drużyn przywiozła ze sobą karty z ogło-



Model obozu, wykonany przez 9 drużyn skautowych.

Ryc. 17.



Zebranie oficerów skautowych w Bingley Hall.

szeniem swego przemysłu, które rozdaje w swojej miejscowości, a które w tłumaczeniu polskim brzmią: —

*Central Notts. Oddział Miejscowy Związku
Skautów-Chłopców.*

LOWDHAMSKA DRUŻYNA SKAUTOWA.

**KILIMY I SZTUCZNE KWIATY
NA ZAMÓWIENIE.**

WZORAMI, CENAMI I T. D. SŁUŻY: —

*G. COTTAM (pomocnik skautmistrza),
LOWDHAM,
NOTTS.*

Zauważyłem, że wiek przeciętny skautów, którzy wykonywali te prace, wynosił $12\frac{1}{2}$ lat. Niektóre roboty zostały wykonane przez 7-o letnich »skautów«¹⁾.

Między okazami przemysłu skautowego umieszczono też indyjskie łóżko obozowe, wykonane według wskazówek Thompson-Seton'a (Skauta Naczelnego Stanów Zjednoczonych).

Przy wszystkich tych rodzajach »przemysłu« skauci pracowali na wystawie.

¹⁾ O tych skautach patrz pod »Wilczęta« według »Alfabetycznego Przeglądu Treści«.

Zapewne do tego samego działu »przemysłu skautowego« należy zaliczyć umieszczone gdzieindziej szyte przez skautów koszule i spodeńki skautowe, swetry i włóczkowe sztylpy przez nich wykonane i t. p. Również apteczki skautowe składane przez skautów.

O, jak bardzo posunęlibyśmy naprzód postęp naszego kraju, gdyby polscy skauci nie słuchali tylko tej opowieści, a wzięli się jak angielscy do pracy i umieli poradzić sobie w trudnościach własnym przemyśłem! — Przedewszystkiem mogliby wyrabiać sami dla siebie swój ubiór i rynsztunek skautowy. Jeśli doskonały i niedrogi rynsztunek angielskiej Głównej Kwatery (*Headquarters*) pozwala wielu skautom wyrabiać sobie samym niektóre artykuły umundurowania i w ten sposób nabywać je taniej, to dla czegożby skauci polscy swoją pracą nie mieli poprawić znacznie gorszych i droższych — z powodu słabej organizacji — dotychczasowych swoich dostaw¹⁾.

Jeżeli kilka drużyn będzie wyrabiało paski skautowe, kilka innych — laski, inne będą szyły koszule i spodeńki, jedna będzie składała apteczki skautowe i t. d. — można będzie łatwo przy pomocy kilku pism skautowych i przyjaciół skautów zorganizować sprzedaż tych artykułów — i w ten sposób skauci udoskonalą przemysł swoich dostaw (gdyż wtedy i przedsiębiorcy prywatni będą musieli poprawić swoje wyroby).

Ale oprócz tego skauci mogą się łatwo przekonać, że zarobkowanie na wzór angielski »przemysłem skautowym« jest w większości wypadków znacznie

¹⁾ Angielski ubiór i rynsztunek skautowy, złożony z 13 przedmiotów, kosztuje 13 s. 6 d. t. j. 16,40 kor. 9 artykułów tego rynsztunku według cennika Magazynu Komisji Dostaw Skautowych, ul. Sokoła 7, Lwów — kosztuje 32,60 kor. W tym ostatnim jedne tylko spodnie i torba (sumka) mogą być uważane za lepsze od angielskich, wszystkie inne są gorsze.

praktyczniejsze, niż n. p. powszechne u uczniów gimnazjalnych dawanie korepetycji. — Skaut nie powinien być bezradny i jeśli trzeba poradzić na trudności własne albo swojej drużyny, powinien umieć to uczynić. Jak zaś to uczynić, pokazała to birminghamska wystawa.

TEATR.

Małą salkę przylegającą do sali wystawowej zamieniono na widownię teatralną. Tu zwykle dwa razy dziennie składano programy i skauci dawali przedstawienia.

Skąd myśl, ażeby skauci udawali aktorów?

Można znaleźć jej dwa źródła.

Naprzód jen. Baden-Powell zachęcał skautów, ażeby każdy z nich nauczył się czegoś wesołego, czy zajmującego i mógł na żądanie zaciekać innych. Wnet też weszło w zwyczaj, że gdy po całodziennym skautowaniu patrol czy drużyna zasiadała dokoła obozowego ogniska, patrolowy wstawał pierwszy i swoim opowiadaniem, śpiewem, deklamacją czy monologiem skrócał dłużące się przed snaniem godziny. Gdy skończył, słuchacze dawali mu oklaski i śpiewali chórem sławną pieśń »*In gonjama*«¹⁾. Teraz patrolowy wzywał którekolwiek skauta, ażeby ten z kolei zajął słuchaczów. Wzwany nie mógł odmówić. Wzamian słuchacze nigdy nieśmiały nie wygwizdywali... wszak i oni niegdyś musieli po raz pierwszy wystąpić przed większym kołem. — Jeżeli zwłaszcza zebrały się dokoła tego samego ogniska dwa nieznane dotąd patrole, czas w ten sposób płynął nadzwyczaj wesoło i nieraz kończył się

¹⁾ W pieśni tej patrolowy intonuje: — »*In gonjama — gonjama*«, a chór odpowiada mu: — »*Ynwubu. Ja boh! Ja boh! Ynwubu*«. Słowa te oznaczają: — »On jest lwem!« »On jest czymś więcej, niż lwem. Jest hipopotamem!«

tańcem szkockim czy »skautowym«, kiedy-to jeden ze skautów naśladuje walkę z lwem albo z dzikim bawołem. — Takie występy skautów wyrabiają śmiałość, pewność siebie i poważne traktowanie nawet zabawy. Przymioty w życiu — niepoślednie.

Ten sam zwyczaj wzywania skautów do pokazania, co umieją, był również powodem, że i drużynę polską w Birminghamie kilkakrotnie wezwano do popisów: — najpierw na przeglądzie 5 lipca przed księciem Arturem, potem na wystawie w oddziale stolarskim i wkońcu wobec wszystkich na estradzie.

Drugi powód stworzenia teatru na wystawie skautowej mógł być ten, że każda niemal angielska drużyna skautowa daje od czasu do czasu jakiś wieczorek »muzyczno-wokalny«, jakby go nazwano w naszych gimnazjach. Przedstawienia takie dają zawsze spory fundusz skarbowi drużyny, chyba też nigdy nie są niezajmujące. Skauci bowiem szukają pomysłów, ażeby nie być banalnymi i nie grają starych arji z operetek, ale pokazują na scenie swe własne życie — więc gawędę i zabawy przy obozowym ognisku, więc udany alarm i ratunek przy pożarze albo zaccadzeniu, więc sztuczkę obrazującą wyświadczenie »przycielskiej usługi« i t. d.

Byłem, razem z polską drużyną, tylko na jednym przedstawieniu w teatrze wystawowym. Oprócz pantomin i małych sztuczek widzieliśmy wówczas na scenie następującą »gawędę obozową«. — Przybywa patrol skautów i postanawia rozbić obóz i wybudować most przez rzekę, ażeby jutro iść dalej. Jeden ze skautów, badając teren, spostrzega na ziemi ślady Indjan. Wobec tego straż otrzymuje polecenie dawania szczególnego baczenia. Gdy budowę mostu w oczach widzów skończono i spuszczone pomost na widownię, patrol zasiada dokoła ogniska — i następują zwyczajne sceny i zabawy.

Między popisującymi się śpiewem i t. d. miał wystąpić i dyrektor całej wystawy, pastor Everard Digby. Pastor Digby jest oficerem skautowym (komisarzem skautowym północnego okręgu Londynu), jak wielu angielskich pastorów i księży katolickich — i dlatego i jemu nie wypadało odmówić, kiedy skauci poprosili go, ażeby publicznie powiedział im coś przy ognisku. Te same prawa i zwyczaje, które obowiązują skautów, odnoszą się wszak i do oficerów skautowych.

Pastor Digby wszedł na estradę, pogwarzył z kilku skautami i następnie zadeklamował »Zemstę« Tennysona, osnutą na tle walki Hiszpanów z Maurami. Kiedy zaś otrzymał brawo i żądano od niego czegoś jeszcze, wypowiedział świetny monolog, o »jednym, jedynym, samotnym... włosie, który na środku głowy sterczał na dowód, że nie była łyśa«.

Gdy pastor Digby odszedł, przybył na scenę drugi patrol. Teraz nastąpiły wspólne zabawy i zawody obu patrolów — taniec wojenny, mocowania, boksowanie z przewiazanymi oczyma.

Nagle, piekielny świst i z widowni wpada na scenę po zbudowanym moście patrol przebrany za czerwonoskórych Indjan. Następuje walka, w której mimo wszystko czujny obóz białych zwycięża.

Gdy zwycięstwo dokonane, następuje jeszcze raz śpiew zwycięskich patrolów wraz ze skautmistrzem, który przygotował to przedstawienie.

Warto zaznaczyć, że nie tylko pomniejsi oficerowie skautowi występowali na scenie. Tego samego dnia na poprzednim przedstawieniu występował i generał Baden-Powell, który dając przykład gotowości skautowej, recytował dowcipne wiersze amerykańskie »Excelsior«, które wywołały dużo śmiechu. — Do czego się skautów zachęca, w tym i samemu trzeba brać udział.

Gdy tyle było rzeczy ciekawych na samej wystawie, nic dziwnego, że teatr skautowy nie był zawsze

pełny. Zaraz jednak po pierwszym przedstawieniu skauci zorjentowali się, że samymi ogłoszeniami nie złapią gości i wbiegli w pantominowych kostjumach na wystawę, czym taką ściągnęli na siebie uwagę, że następne przedstawienia było już przed kim grać.

OBRAZY I RZEŻBY.

W *Bingley Hall* wystawiono również kilka dużych obrazów olejnych i kilka rzeźb, wykonanych przez artystów (nie-skautów) i odzwierciedlających tę coraz bardziej wzrastającą popularność, jaką zdobywają sobie skauci w Anglii.

Jeden obraz nosił tytuł: — »Gdybym był chłopcem raz jeszcze« — a przedstawiał dwie osoby: ojca i syna w izbie robotniczej. Syn właśnie kończy przypinanie swego ryszunka skautowego, chusta, torba i kapelusz czekają nań na krześle; z szybkiego ruchu chłopca widać, że śpieszy się, by zdążyć na czas na miejsce zbiórki swojego patrolu. Ojciec patrzy na syna i wspomina swoje młodzieńcze lata. Jemu było ciężiej na świecie, nikt w młodości nie dał mu takich przyjaciół i takiej zabawy, z której wraca się radosnym, z iskrzącymi oczyma, ze zdrową cerą i z coraz piękniejszą duszą. Ten ojciec żałuje, że sam rozkoszy skautowania nigdy nie zaznał. — Skauci, którym wasi przyjaciele ten dar dali, szanujcie go i korzystajcie zeń, póki czas jeszcze!¹⁾

Drugi obraz przedstawiał skauta i zbliżającego się doń Chrystusa. Skaut w swoim pokoju stoi wpatrzony w rozpiętą na stole mapę. Obok notes, ołówek, chorągiewka — to patrolowy i wnet ma wyruszyć, by

¹⁾ Reprodukcję kolorową tego obrazu na kartonie 36×49 cm. można nabyć w Głównej Kwaterze po cenie 1 s. Tytuł obrazu: *If I were a boy again*; mal. E. S. Carlos.

poprowadzić swoje Lwy czy Orły na harce. Król, któremu wszyscy skauci ślubują wierność, Chrystus, zbliża się doń i błogosławi jego czyste myśli. Ten skaut nie będzie w życiu »raubritterem«, jeno ryce-rzem, który zawsze stanie w obronie uciśnionych i w obro-nie prawdy.

Inny obraz miał pod sobą słowa skautowego hasła: »Bądź Gotów«. Dwu skautów szuka na mapie domu czy chaty. Trzeci już gotów, by z kilku drobiazgami iść do chorego, pomóc mu i swoją wesołością rozpro-szyć jego smutki. To skauci-pielegniarze.

Na dochód wystawy ofiarował też jen. Baden-Powell kilkanaście swoich rysunków, szkiców i obraz-ków. Były to przeważnie rysunki piórkiem, z których następnie robiono reprodukcje dla ilustrowania gawęd jenerała. Ktokolwiek widział artykuł lub książkę, pisaną i ilustrowaną przez Skauta Naczelnego, ten wie, jakie to są śmiałe i piękne rysunki. To też jest dowodem skautowej skromności, że naznaczono na nie ceny po kilka lub kilkanaście szylingów.

Znany angielski rzeźbiarz, którego szczególnie cenili król Edward VII, Albert Bruce-Joy, wystawił bardzo ładną rzeźbę skauta z chorągiewką patrolo-wego. Skaut na niej przedstawiony nie jest posągiem greckim w najnowszej szacie, lecz zwyczajnym — zdrowym chłopcem.

Pomniejszych rzeźb, fotografii i obrazów było również kilka.

PRZEMÓWIENIA I ZEBRANIA.

Na tej samej estradzie, na której codziennie grała wylsmienita orkiestra i bataljonu Brygad Strzeleckich na zmiany z orkiestrami skautowymi, dudarzami i t. p., wiele razy w ciągu tygodnia wystawowego stawali mowcy, zwracając się bądź do całej publiczności, bądź do specjalnie zebranych oficerów skautowych.

Poza przeglądami większość uroczystości złotych rozgrywała się w obrębie ścian olbrzymiej Bingley Hall'i. — Przedstawię je tu krótko i w porządku chronologicznym.

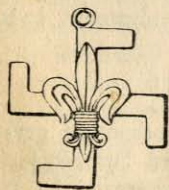
2 lipca (w środę) o godz. 12-tej w południe punktualnie (jak na skautów przystało) zgromadzili się na estradzie w głębi sali księstwo Aleksandrostwo of Teck, szwagrostwo króla Jerzego V, burmistrz (*Lord Mayor*) Birminghamu, jen. Baden-Powell i wielu znamienitych członków Związku skautów.

Poprzednio jeszcze, rano, podejmował księstwo i tych gości śniadaniem na ratuszu miejskim burmistrz.

Teraz z estrady miano ogłosić otwarcie wystawy. Gdy się goście zbrali, skaut w pięknym szkockim stroju wręczył księżnej bukiet, poczym witał zebranych imieniem miasta burmistrz. Z kolei wstała księżna Teck i oświadczyła, że wystawa jest otwarta.

Następnie w mowie swej jen. Baden-Powell przebiegł rozwój ruchu, tak silnie popieranego przez niedawno zmarłego króla Edwarda, i dziękował księstwu za tę »przycielańską usługę«, jaką oni swoją obecnością wyświadczają ruchowi. — W odpowiedzi księcia był zwłaszcza ciekawym ustęp, w którym on mówił, jak miał zaszczyt, służąc pod jen. Baden-Powellem w wojnie matabelskiej, kiedy nawiązał z nim tak bardzo cenne braterstwo broni, osobiście przekonąć się o tym nadzwyczajnym wpływie, jaki osoba Baden-Powella zawsze wywierała na podkomendnych, udzielając wszystkim swego zapału i swego ducha.

Obojgu księstwu wręczył jen. Baden-Powell złote »odznaki wdzięczności« (*Thank badges*), ofiarowywane przez członków organizacji tym, którym od skautów należy się wdzięczność. — Jest to ładna mała odznaka



rozpięta na krzyżyku-swastyce — tak doskonale znanej w ornamentyce naszych tatrzańskich góralów, symbolu Boga-Słońca starożytnych praojców naszych, Arjów, dziś jeszcze rozpowszechnionej wśród wszystkich ludów od środkowej Azji po wybrzeża zachodnie Afryki. W pojęciu skautów ma swastyka oznaczać szczęście, posiadacz zaś jej faktycznie może odnieść nieraz korzyść, gdyż regulaminy skautowe postanawiają: — »Odznaka uprawnia posiadacza do zażądania pomocy od jakiegokolwiek skauta i kiedykolwiek. Skaut, widząc osobę, która ma tę odznakę, podejdzie do niej, zasalutuje i spyta, czy może oddać jaką usługę«.

Kiedy następnie obecni zaczęli przeglądać wystawę, rośli skauci ze szkoły rolniczej w Wadhurst stanowili straż przyboczną księstwa.

3 lipca (w czwartek) otworzył wystawę earl of Dartmouth i w swojej długiej mowie podkreślił znaczenie skautostwa, jako systemu wychowawczego.

4 lipca (piątek) otworzył wystawę »naczelnny skaut morski«, dawniej jeden z pierwszych admirałów floty brytyjskiej, siwowłosa lord Karol Beresford, który tego samego dnia popołudniu odbywał przegląd »skautów morskich« na zbiorniku w Edgbaston.

Tego dnia redaktor *Scout's*, oficjalnego tygodnika Głównej Kwatery Skautowej, w obecności jen. Baden-Powella i wielu wybitnych osobistości podejmował w Bingley Hall'i w klubie skautmistrzów oficerów i skautów z angielskich kolonii.

5 lipca przedpołudniem zwiedził wystawę młody bratanek królewski, książę Artur of Connaught, który tylko na ten jeden dzień przyjechał do Birminghamu. Popołudniu defilowało przed nim około 30.000 skautów na terenie parku Perry Hall.

Tego samego dnia wieczorem w zamkniętym pokoju restauracji wystawowej podejmował obiadem reprezentantów zagranicznych organizacji skautowych

p. C. C. Branch, »komisarz międzynarodowy« Głównej Kwatery.

Uprzedzę nieco wypadki, jeśli tę rzecz tu opiszę, gdyż najpierw wspomnę o obecnych reprezentantach organizacji skautowych różnych narodów, co miałem zamiar opisać w rozdziale IV, i o pewnym sukcesie Polaków, co z treści należy do rozdziału VI. — Skoro jednak książkę od sali wystawowej zacząłem, chcę przedstawić wszystko, co się w niej działo. Obiad ten zaś zasługuje na obszerniejszą wzmiankę.

Następujące kraje były reprezentowane na obiedzie: — 1) Francja — przez p. Henry Bonnamaux, założyciela *Éclaireurs Unionistes de France* i skauta naczelnego tej organizacji; 2) Hiszpanja — przez p. Teodoro de Iradier'a, sekretarza jeneralnego hiszpańskiej organizacji skautowej; 3) Holandja — przez p. Metelkemp'a, sekretarza jeneralnego i skautmistrza skautów holenderskich; 4) Norwegja — przez p. T. Kayser'a, skautmistrza drużyny norweskiej; 5) Polska — przez p. Bronisława Bouffała, założyciela pisma »Skaut« w Warszawie, oraz przez Andrzeja Małkowskiego, którego traktowano jako założyciela polskiej organizacji skautowej; zaproszenie na obiad aż dwu Polaków było w tych warunkach dowodem szczególnej uprzejmości Anglików oraz uznania naszych usiłowań w Polsce przez komisarza międzynarodowego; 6) Szwecja — przez p. A. Launes'a, skautmistrza drużyny szwedzkiej; 7) Węgry — przez p. Edwarda J. Bing'a, założyciela i skauta naczelnego węgierskiej organizacji skautowej; 8) Włochy — przez p. J. R. Spensley'a, założyciela włoskiej organizacji skautowej i skauta naczelnego Gienui.

Z pomiędzy Anglików obecni byli na obiedzie: — jen. Baden-Powell z żoną, p. C. C. Branch, pułk. Ulick G. C. de Burgh, jen. Edmond Elles, p. P. W. Everett, p. Gerald Legge, p. H. Geoffrey Elwes i kap. A. G. Wade.

Ciekawy był przebieg tego »urzędowego« obiadu.

Po zwyczajnym wypiciu na rzecz króla pierwszy z toastem powstał gospodarz, p. Branch. Mówił po francusku, ale witając zebranych zaraz po kilku słowach oświadczył, że wobec obecności Skauta Naczelnego, jemu oddaje głos, gdyż on rzecz lepiej wyrazi. — Zaskoczony tym twórca ruchu, wstał z uśmiechem i rzekł: —

»Messieurs, je suis bien fâché de vous parler dans cette langue, car je ne parle pas bien français... mais je parle anglais assez bien.« (»Panowie, jestem zakłopotany, chcąc mówić do was w tym języku, ponieważ nie mówię dobrze po francusku... ale zato mówię dość dobrze po angielsku.«)

Łatwo zrozumieć, że po tym powiedzeniu wszyscy obecni wybuchnęli siarczystem śmiechem. — Nieodłączny humor najlepszego skauta naszych czasów i w tej chwili go nie opuścił.

Następnie jenerał mówił już po angielsku, a mówił o wielkim znaczeniu skautostwa dla postępu ludzkości i dla nawiązania lepszych stosunków między narodami. Nie wszystkie narodowe skautostwa idą zgodnie obok siebie, ale te, które tu widzimy, postępują, jak tego prawo skautowe wymaga i uważają skautów obcych narodowości za braci. Kiedy pokolenie dzisiejszych skautów dorośnie, bądźmy przekonani, że urządzi lepiej pod niejednym względem obecne stosunki społeczne i międzynarodowe. A w dobrej sprawie narody skautów będą się wzajemnie wspierać.

Odpowiadał jenerałowi najpierw skaut naczelny Francji, p. Bonnamaux. Nie znając angielskiego, mówił po francusku z właściwym narodowi swemu wdziękiem. W braterstwie skautów francuskich i angielskich widział jeszcze silniejsze zaciągnięcie węzłów między obu narodami, które dzisiaj coraz więcej się popierają i których przyjaźń schodzi z dziedziny polityki na teren

serca. Przeczytał też bardzo ładny wiersz alegoryczny, który na tę chwilę ułożył jeden z francuskich skautmistrzów, a który łączył bratnim uściskiem *éclaireurs de France* z *boy scouts of England*.

Następny przemawiał skaut naczelny Węgier, p. Bing. — Młody ten, może dwudziesto-trzy letni człowiek, sprawia miłe wrażenie swoją dzielnością a mówi jak urodzony mowca. W przemowie swej wniósł projekt utworzenia międzynarodowego wydziału dla skautostwa (*International Board of Scouting*), w którymby omawiano pożyteczność pomysłów skautowych, powstałych wśród różnych narodów i który miałyby pewną moralną i rozjemczą władzę nad poszczególnymi organizacjami skautowemi. — Częstym *hear, hear!* (słuchajcie!) obecni potwierdzali słuszność wypowiedzianych poglądów.

Zwrócono się wkońcu i do mnie, ażebym coś powiedział w imieniu Polaki. — Powiedziałem, że jeśli obecni chcą coś usłyszeć od Polaka, mogą im powiedzieć, że w dalekim kraju, którego może nawet nie znają, bije tysiące młodych serc, pragnących dorównać skautom angielskim. Są u nas trudności, o których w wolnej Anglii nie mają pojęcia, ale mimo to znajdujemy możliwość rozwijania zasad Baden-Powella, któremi są zasady honoru, obowiązku i braterstwa. W ruchu skautowym znaleźliśmy to, czego tak bardzo dla naszego znękanego kłeskami narodu było potrzeba. Dlatego choć dalecy, czujemy największą cześć i wdzięczność względem Baden-Powella, za dar, który on dał zarówno naszemu narodowi, jak i swojemu.

Odpowiadał jen. Baden-Powell, podkreślając jeszcze raz pożytek łącznej pracy dla dobra przyszłego pokolenia i wyrażając nadzieję, że wymiana wizyt pomiędzy narodami będzie coraz częstsza. J. K. W. książę Artur of Connaught kazał oświadczyć, że był bardzo mile uderzony obecnością tylu gości z pomiędzy ob-

cych narodów i że dziękuje im za ich przybycie do Anglii. Zwłaszcza zobowiązany jest tym skautom cudzoziemskim, którzy na przegładzie przed nim dawali podpisy (jenerał mówił to zwrócony do mnie) — i kazał powiedzieć, że złoży o nich raport królowi. — Ostatnie słowa odnosiły się do Polaków.

Przy końcu obiadu jen. Baden-Powell ofiarował każdemu z obecnych swój portret z własnoręcznym podpisem. Reprodukacja tego portretu znajduje się na czole tej książki. — Osobiście wyniosłem jeszcze jedną pamiątkę, gdyż kiedy na odwrotnej stronie *Menu* obiadowego, wydrukowanego ładnie przez skautów-drukarzy na wystawie, obecni na pamiątkę podpisywali jeden drugiemu swoje nazwiska, zapytałem przez sąsiada jen. Baden-Powella, czy nie zechciałby na mojej karcie narysować małego szkicu ołówkiem. Jenerał uczynił to, rysując na oczekaniu lewą ręką bajecznie śmiejącego się skauta. Jenerał od dzieciństwa pisał i rysował zarówno obu rękoma i teraz posługuje się dowolnie tą, która jest mniej zmęczona.

6 lipca, w niedzielę, od godz. 2¹⁵ do 4-tej popołudniu odbywało się w Bingley Hall'i zebranie oficerów skautowych, któremu przewodniczył jen. Elles, a które skupiło 423 komisarzy i skautmistrzów.

Zagajając je, jen. Baden-Powell powiedział, że wystawa otworzyła oczy publiczności i jemu samemu, pokazując, jakie wielkie znaczenie posiada skautostwo jako środek wychowawczy. Z wielką radością spostrzegł, że na wystawę przybyli z Londynu przedstawiciele ministerstwa oświaty, którzy obchodząc wystawę, robili sobie o wszystkich rzeczach zapiski.

Pierwszą rzecz, jaką podniesiono w dyskusji, była sprawa »starszych skautów«. Niektórzy mylnie tłumaczyli słowa regulaminu, że granica wieku chłopców, którzy się zaciągają do drużyny, jest od lat jedenastu do ośmnastu — i nie troszczyli się już o skautów,

którzy skończyli ósmnasty rok życia i dla których trzebaby już znaleźć inne zajęcia, niż dla młodszych skautów. Wyjaśniono, że regulamin powiada, że zaciągnąć się do drużyny można tylko przed ósmnastym rokiem życia, ale że gdy się już raz jest skautem, powinno się nim zostać przez całe życie, i zawsze można być czynnym członkiem drużyny. Przy niektórych drużynach utworzono oddziały »starszych skautów« od lat 18 do 21, których obecność w drużynie okazała się bardzo pożyteczna. Należałoby też tworzyć drużyny wyłącznie złożone ze »starszych skautów« i prowadzić z nimi pracę w inny sposób, niż z młodszymi. Oczywiście wielu starszych skautów zostanie oficerami skautowymi, a wielu rozjedzie się, szukając pracy zawodowej. Ale i z tymi należy utrzymać łączność, przeprowadzając hasło: — »Gdy raz skautem — skautem na zawsze«.

Drugim przedmiotem dyskusji było, jak pozyskać więcej skautmistrzów. — Sprawę tę omawiał pierwszy p. Elwes, redaktor miesięcznika dla oficerów skautowych, *Headquarters Gazette*, który powiedział, że prócz liczenia na obecnych skautów, którzy z czasem zostaną skautmistrzami, należy ciągle jeszcze przyciągać do ruchu ludzi z poza organizacji. — W dyskusji podniesiono, że szczególny brak skautmistrzów daje się odczuwać w małych wioskach rolniczych i że tam robita stoi pracą nauczycieli i skautmistrzyń, których wiele przyjechało ze swymi drużynami chłopców na zlot, a których praca, zarówno jak i praca nauczycieli szkół prywatnych i publicznych, jest bardzo pożyteczna. Ażeby dawnych patrolowych wyszkolić na skautmistrzów, należy tworzyć dla nich osobne oddziały ćwiczebne oficerskie. Tam, gdzie niema skautmistrza, należy wybrać najdzielniejszego człowieka i dać mu podręcznik »*Scouting for Boys*«, a gdy on go dwa razy

od deski do deski przeczyta, napewno weźmie się do pracy i obejmie komendę nad drużyną.

Trzecim przedmiotem dyskusji była sprawa funduszów drużyn, których w wielu okolicach Anglii trzeba mieć sporo, ażeby opłacić koszta izby skautowej i wynajmu terenu pod obóz. Zgodzono się, że przedewszystkiem o fundusze powinny się starać same drużyny, nie kępowane w tym przez »związki miejscowe«.

W tym miejscu zebranie przerwano, choć właśnie dyskusja coraz bardziej się ożywiła. Cóż, kiedy o 4-tej wszyscy mieli być obecni w katedrze birminghamskiej.

7 lipca otwierał wystawę lord Leigh.

8 lipca otworzył wystawę jen. Baden-Powell. — Byliśmy obecni podczas tej sceny i dlatego z własnych notatek mogę ją streścić.

Lord Hampton, jeden z najbardziej na wystawie czynnych oficerów skautowych, zagajając zebranie, zwrócił się do Skauta Naczelnego z mową, w której mu dziękował za całą jego działalność oraz podnosił współudział pani Baden-Powell w pracy swego męża. Rzekł też, że nie tylko uczucia skautów Birminghamu, ale z pewnością wszystkich skautów, każą mu powiedzieć, że skauci do swoich dotychczasowych 10 praw skautowych dodali 11-ste — mianowicie »miłość i cześć dla Skauta Naczelnego«.

W odpowiedzi Skaut Naczelny powiedział to mniej więcej: —

»Panie i Panowie! Prawie z żalem otwieram dziś wystawę, ponieważ jest to jej ostatni dzień. Doznaliśmy tak gościnnego i serdecznego przyjęcia od ludności Birminghamu, że żal nasz jeszcze wzrosnąć musi.

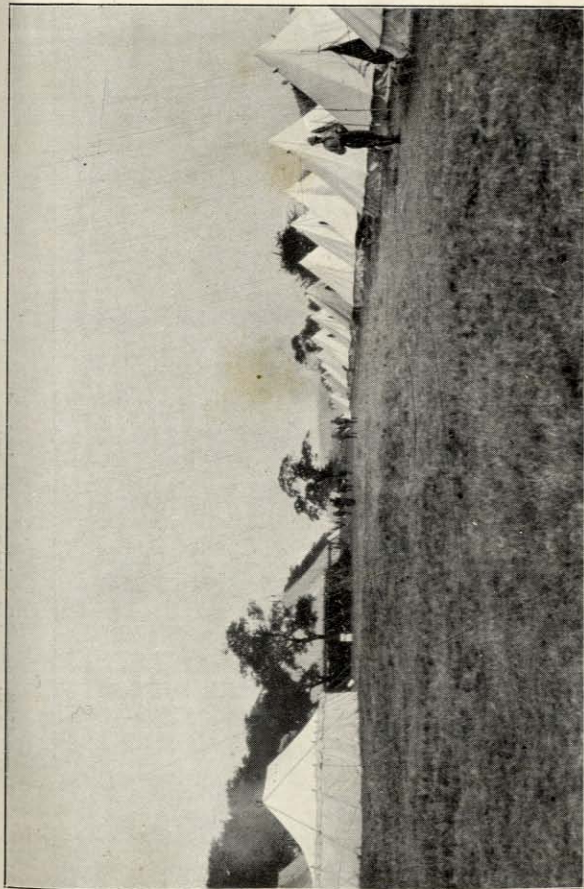
»Dziękuję za wyrażone pod moim adresem uprzejme słowa. Co się tyczy mojej żony, to może będzie to ciekawe, jeśli powiem, że od czasu naszego ślubu pracujemy jako skauci razem i oboje zupełnie tak samo

odnosimy się do ruchu, który zarówno ukochaliśmy. Dlatego mamy nadzieję, że skuteczność naszej pracy jeszcze się bardziej wzmoże i tym będziemy mogli podziękować za te uczucia miłości i sympatji, które nam w dniu naszego ślubu wyraziło tylu skautów i oficerów skautowych.

»Wystawę tę zrobiliśmy nie jako przedstawienie, ani jako przedsięwzięcie, ale ażeby w sposób zajmujący przedstawić publiczności cele ruchu skautowego przez pokazanie zgłoszonych drużyn skautowych przy pracy oraz oznak sprawności, tak jak my je rozumiemy.

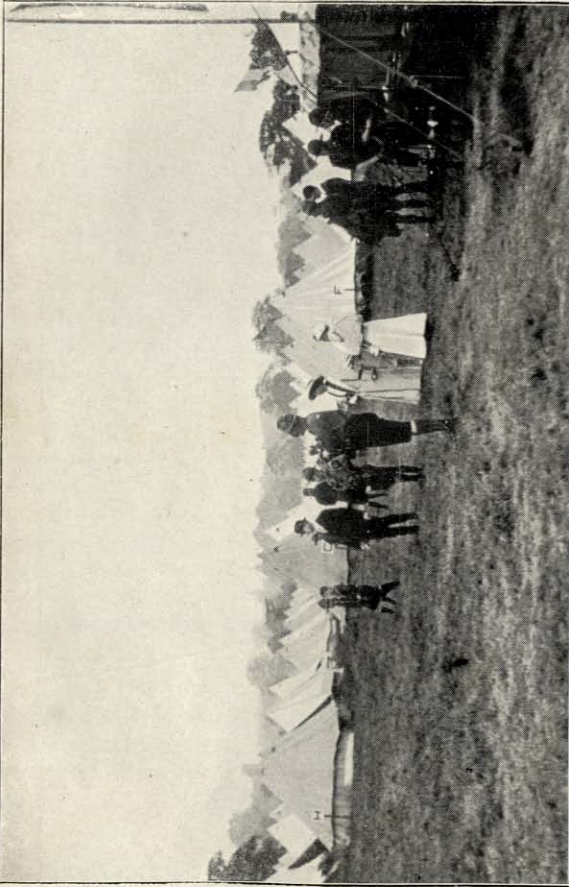
»Wielu już z Szanownych Państwa rozumie, co te oznaki znaczą. Wszystkie prace, jakie tu widać, zostały dokonane przez samych skautów. A są to bardzo ładne prace, wkraczające w zakres każdego niemal rzemiosła i rękodzieła. Świadczą one, że ich wykonawcy będą kiedyś przedsiębiorczymi, uzdolnionymi i ofiarnymi obywatelami naszego kraju. Powagi wychowawcze przekonywują się, że droga, którą myśmy wskazali, jest właściwą w wychowaniu chłopców i coraz częściej wprowadzają te same pierwiastki w swoich szkołach, które w ten sposób w naszym kraju stają się coraz bardziej podobne do szkół skautowych. Wielu z wychowawców nie chciało uwierzyć, że prace te zostały wykonane przez chłopców poza godzinami szkolnymi. A jednak wszystkie nasze oznaki zostały wydane nie dlatego, że kogoś zmuszano do pracy, ale że własna ambicja chłopców do tej pracy ich zaprzęgała.

»W pierwszych dwu latach wydano 180.000 oznak sprawności — oznakę skauta ze służby ambulansowej zdobyło dotąd przeszło 30.000 chłopców. Tylu chłopców zdało pomyślnie egzaminy z ratownictwa. — Ale w innych sprawnościach zostało wydanych jeszcze więcej oznak. — Niedawno wprowadzona oznaka pielęgniarska, którą Szanowni Państwo widzicie reprezentowaną tu przez ubogi pokój schorzałej staruszki, zo-



Obóz skautów. — Po lewej stronie kantyna dla skautów i namiot restauracyjny. Po prawej skaut z Polski obok swego namiotu.

Ryc. 19.



Obóz w Perry Hall. — Na pierwszym planie komendant obozu, lord Glanusk. Dalej kilku gości.

stała już pozyskana przez przeszło 16.000 chłopców. Jest to bardzo ładna liczba a mam nadzieję, że niebawem jeszcze się powiększy. — Obecnie przeciętnie co 7 minut wydajemy chłopcom jedną oznakę sprawności.

»Muszę osobno powiedzieć, że skauci Birminghamu byli szczególnie uprzejmi i bardzo nam pomogli w urządzeniu tej wystawy. Są oni naprawdę skautami. Dotąd mieliśmy w Birminghamie stosunkowo niewielu skautów, choć jest to wielkie miasto przemysłowe i dlatego zatrudnia wielu chłopców po fabrykach i biurach. Dziś każdy chłopiec z Birminghamu, który jeszcze nie jest skautem, z zazdrością patrzy na tę pracę, której tu dokonano i napewno żałuje, że nie jest skautem i że nie mógł brać w niej udziału. Mam nadzieję, że obecnie każdy chłopiec tego miasta zaciągnie się do patrolu skautowego. Kujcie więc żelazo, póki gorące.

»Mieliśmy bardzo przyjemny wypadek, kiedy pułkownik Martineau, lord major (burmistrz) Birminghamu, dziękował nam za dobre zachowanie się chłopców, którzy przybyli tu w tak wielkiej liczbie i z którymi ani w mieście, ani na wystawie nie było najmniejszego kłopotu. Powiedział on, że doniesiono mu, że skauci w wielu wypadkach wyświadczyli w ciągu tego tygodnia przysługi przyjacielskie o publicznej użyteczności. Byliśmy dumni, słuchając tych słów.

»W sobotę na przegląd przed J. K. W. ks. Arturem of Connaught stanęło mniej więcej 30.000 skautów. Wszyscy oni zachowywali się wyśmienicie i oni i ich oficerowie wykazali, że karność i dobra organizacja nie są u nich tylko na papierze, ale w czynach.

»Oprócz skautów, mamy dziś 10.000 oficerów skautowych, którzy uczą swoich młodszych braci bezpłatnie. Ażeby dopomóc naszemu wspólnemu dziełu i naszej ojczyźnie, łożą oni zarówno dużo czasu jak i pieniędzy. Jest to już zaiste duża liczba, 10.000, i świadczy, że nie wszyscy ludzie są egoistami; ale

potrzeba nam jeszcze więcej pracowników i jeszcze więcej wysiłków, ażeby nasza praca dla ojczyzny osiągnęła pełne powodzenie. Zwłaszcza tu, w Birminghamie, potrzeba gwałtownie więcej oficerów skautowych.

»Muszę także podnieść pracę pań, które wstąpiły w wielkiej liczbie do naszego Związku jako skautmistrzynie (*ladies scoutmasters*)¹⁾. I ich pomoc okazała się bardzo skuteczną dla naszej organizacji. Życzę im też, aby naprawdę pomogły w wychowywaniu charakterów chłopców i zbudowaniu lepszej przyszłości dla naszego narodu.«

Oto treść przemówienia, oddana o tyle dokładnie, o ile to mogłem uczynić w pośpiesznym zapisywaniu wygłaszanych myśli. — Choć mowa ta krótka, zawiera momenty silne. — Gdybyśmy my w Polsce mogli kiedyś usłyszeć podobne z ruchu skautowego sprawozdanie!

Po jenerale przemawiali jeszcze inni. W przemówieniach swoich stwierdzali solidarność z działaniem swego Naczelnika i wyrażali to samo, co on zdobył sobie we wszystkich drużynach młodocianych skautów, cześć dla jego męskiego charakteru, uwielbienie dla jego gienjalnego programu pracy.

Kiedy zaś wkońcu p. Legge wzniósł okrzyk na cześć jenerała, czuć było w uniesieniu całego audytorjum i wszystkich skautów, że to nie konwencjonalne trzy okrzyki, ale prawdziwy zapaf wojska dla swego Wodza.

* * *

Czy to już wszystko?

Nie. — Ale przejdźmy obok reszty szybszym krokiem.

¹⁾ Mowa tu nie o oficerkach skautowej organizacji dziewcząt (*girl guides*), ale o oficerkach w drużynach skautowych chłopców.

Skautmistrz kap. A. G. Wade razem z patrolem skautów Głównej Kwatery¹⁾ zbudował na sali wystawowej jaskinię człowieka przedhistorycznego. Według otrzymanych objaśnień, była to jaskinia z epoki 10.000 lat przed nar. Chr. Widać w niej było patrol Ichtjosaurusów w domu; obraz życia codziennego skautów w epoce kamiennej, zajętych przy wyrobie narzędzi kamiennych (oznaka kamieniarska!), przy rozpalaniu ogniska i t. d.; oraz jedyny »podobno« zbiór przedhistorycznych narzędzi kamiennych, które zupełnie zastępowały nowoczesną broń i narzędzia.

Ten sam pomysłowy skautmistrz wystawił ze swymi skautami domek, nad którym napis opiewał: — »Byk w sklepie z porcelaną; najwięcej śmiechu za i pensa«. Była to zabawa »jarmarczna«. Mogłeś rzucić małą piłkę drewnianą i jeśliś dobrze trafił w który z ustawionych na półkach talerzy, mogłeś się cieszyć, żeś go stłukł. Ponieważ zaś talerze były małe i kule małe, talerze były tanie a każdy rzut kosztował pensa, więc »Byk« przynosił duży dochód wystawie. Oprócz dochodu czynił on i dużo hałasu.

W obrębie sali wystawowej były trzy restauracje i kawiarnie. Oprócz najdroższej na galerji, gdzie podejmowano znamienitych gości, była kawiarnia dla publiczności i bufet dla skautów. Ten ostatni był tak niedrogi, że polska drużyna uważała za praktyczne jeść tam kilka razy podwieczerek i wieszerek.

Również w tej samej, obszernej jak dziurawa kieszka sali, urządzono urząd pocztowy, obsługiwany przez skautów, duży pokój dla zbiorok skautów, klub dla skautmistrzów, pokój dla komisarzów, garderoby i t. d., i t. d.

¹⁾ W *Boy Scouts' Headquarters* jest stale zatrudnionych kilku pomocników w załatwianiu korespondencji, obsługiwaniu gości w oddziale dostaw i t. d. Oczywiście są to skauci. Zorganizowali się oni w osobny patrol.

Wreszcie na sali wystawowej umieścili swoje pawilony niektóre firmy, dostarczające rynsztunku dla skautów, oraz inne, więcej lub mniej związane z potrzebami skautów. Wynajęcie miejsca dla tych firm dało, oczywiście, Komitetowi wystawy niemały dochód.

Warto przytym zaznaczyć, że rywalizujące z angielską Główną Kwaterą Skautową w dostawach dla skautów firmy, nie spotykają się bynajmniej z niechęcią pierwszej. Naogół dostarczają one wyrobów gorszych (choć nie zawsze) ale tańszych i dlatego że są tańsze, mają znacznie więcej, niż Główna Kwatera, odbiorców. Jest to, oczywiście, ujemna strona dostaw skautowych, gdyż prawie zawsze lepiej jest kupić artykuł nieco droższy a znacznie trwalszy, który nie będzie służył na kilka wycieczek, ale na całe lata. — Organizacji skautowej czyni to jeszcze tę szkodę, że odbiera jej znaczny dochód¹⁾. — Mimo to jednak angielska Główna Kwatera nigdy nie sprzeniewierzyła się zasadzie wolnego handlu i nigdy nawet nie odmawiała w swoich wydawnictwach miejsca na ogłoszenia współzawodniczących przedsiębiorców. — I teraz więc, gdy kilku z nich zgłosiło się o miejsce dla swoich wyrobów na wystawie, miejsce to dostali.

Między pawilonami dostawców skautowych pierwsze i najobszerniejsze miejsce zajmował pawilon Od-

¹⁾ *Equipment Department* dał Główną Kwaterze Skautowej czystego zysku ze sprzedaży rynsztunku skautowego w r. 1910/11 — £ 1.694, s. 7, d. 9; w r. 1911/12 — £ 1.340, s. 14, d. 3. Czyni to przeciętnie rocznie około 15.000 rb. albo 37.500 kor. albo 30.000 mk. Inne dochody, z wyjątkiem funduszków przeznaczonych na specjalne cele, wynosiły: w r. 1910/11 — £ 2.610, s. 4, d. 0; w r. 1911/12 — £ 2.744, s. 3, d. 0. Czyli, że w pierwszym z wymienionych lat dochód z dostaw skautowych stanowił 39,3% ogólnego dochodu Główniej Kwatery; w następnym zaś roku ten sam dochód — 32,8%. — Dochód to bardzo znaczny, jeśli się zważy bardzo trudne położenie finansowe Główniej Kwatery oraz jej roczny deficyt.

działu Wyprawowego angielskiej Główniej Kwatery Skautowej. Miał on też najwięcej okazów i niewątpliwie w najlepszym gatunku. Oddział ten zasłużył już sobie za swoje wyroby piękne pochwały nie tylko na Wyspach Brytyjskich, ale i w Kanadzie, Belgji i Holandji (których jest jedynym prawie dostawcą) oraz wszędzie tam zagranicą, gdzie jego wyroby są więcej kupowane.

Dalej szły pawilony dostawców skautowych: — z Birminghamu — *The Boy Scout's Depot; Stockwin & Bennet, 16 Worcester Street; Lee, Longland & Co., Broad Street; W. G. Grenville, Cherry Street; Legg & Co., Bromsgrove Street* (tylko ekwipunek obozowy); *Cuxson, Gerrard & Co., Ltd.* (tylko ekwipunek ambulansowy, apteczki i t. p.); z Londynu — *Dunhill's, 145/147 Euston Road, N. W.*; z Manchesteru — *Alec Watson, 39, Picadilly*. Prócz tych, dwie firmy (*G. F. Braggins & Co., Banbury, Oxon; Steel Trucks Coy, 18, College Street, Lambeth, London, S. E.*) wystawiły swoje wózki na bagaż skautów; kilka zaś firm wystawiło swoje fotografie, konserwy, książki dla skautów i urządzenia biurowe, przybory strażackie, narzędzia ogrodnicze, plastelinę, wagi i t. d. Co mię między tymi przedmiotami bardzo zaciekawiło, była to maszyna do dyktowania (*Dictaphone Co., 39, Corporation Street, Birmingham*). Oddaje ona ze zdumiewającą dokładnością słowa dyktowane do tuby. Maszyny te wprowadzone w urzędach publicznych w Stanach Zjednoczonych A. P. wykazały olbrzymią praktyczność, zaoszczędzały bowiem czas i pieniądze. Najdroższa z nich kosztuje 20 funtów.

Pod kierunkiem swoich oficerów skauci ustawili na środku sali wystawowej olbrzymie słupy lodu. Obok nich puszczone fontannę, która znakomicie pomagała wentylatorom w ochładzaniu powietrza olbrzymiej sali.

W obu rozdziałach z opisem wystawy skautowej nie wspomniałem jeszcze o jednej rzeczy, którą jednak obecni uważali za najważniejszy i najdroższy klejnot wśród wszystkich tych pokazów.

Było to Prawo Skautowe, wypisane w skróceniu na dwu olbrzymich tablicach, umieszczonych na słupach po obu stronach estrady, a rzucających się każdemu w oczy.

Prawo to, które pod hasłem nowożytnego rycerstwa skupiło i złączyło węzłami braterstwa wszystkich obecnych młodych i starych skautów i wszystkie obecne narodowości, mówiło wielkimi literami: —

1. Na honorze skauta można polegać.
2. Skaut jest wierny królowi.
3. Obowiązkiem skauta jest być użytecznym i pomagać innym.
4. Skaut jest przyjacielem wszystkich a bratem każdego innego skauta.
5. Skaut jest rycerski.
6. Skaut jest przyjacielem zwierząt.
7. Skaut jest posłuszny rozkazom.
8. Skaut uśmiecha się i pogwizduje.
9. Skaut jest oszczędny.
10. Skaut jest czysty w myśli, w mowie i w uczynkach.



IV

OBÓZ I PRZEGLĄD

Poza ostatnimi linjami domów Birminghamu rozłożył się na zielonej murawie olbrzymi obóz skautowy. Mieścił się on na terenie parku Perry Hall, gościnnie użyzonego przez lorda Calthorpe'a. Park to »angielski«, więc utrzymany »dziko«, a raczej tylko bez ścieżek i ogrodowych kwiatów. Na olbrzymiej przestrzeni, na której postawiono namioty, wznosiły się gdzieśgdzie stare pojedyncze drzewa albo ich szeregi, a zresztą rozciągała się nieprzerwana i nieskazitelna jasna zieleń angielskiego trawnika.

MIASTO NAMIENTÓW.

Postawiono tu 700 namiotów. Przeszło 500 z nich, wysokich i okrągłych, stanowiło obóz skautów. Każdy namiot był przeznaczony dla 9 chłopców i dawał im wygodne pomieszczenie. Jeśli jednak do obozu przybywał pełny patrol (8 skautów) to on wyłącznie obejmował namiot w posiadanie. Nieco dalej uszykowano, jako drugą część wspólnego obozu, obóz dla oficerów skautowych — tych, którzy sprawowali na zlocie różne czynności i tych, którzy nie przybyli ze skautami a chcieli stanąć do przeglądu (jak komisarze, kapelani

i t. d.). — Tu można było obserwować umiejętność i przyzwyczajenie Anglików do obozowania, ponieważ wielu z wyższych oficerów skautowych przywiozło własne namioty i po domowemu je urządziło. Miałem sposobność podziwiać to, kiedy oboźny (komendant komisariatu), kap. P. Labouchere-Hillyer, oprowadzał mię po obozie i zapraszał do swego »skromnego pokoju dla gości«, kiedy wśród trudów zapragnę chwili spokoju. Ten »skromny pokój« był ładnym w namiocie o pionowych ścianach urządzonym salonikiem. Krzesła i stół obozowy, firanki i dywany — cóż można sobie wyobrazić jeszcze w obozie!

Osobny prawie obóz stanowiły kuchnie, jadłodajnie, składy i t. d. pod namiotami. W parku nie można było kopać dołów ani ziemnych kuchni polowych, a to, by nie niszczyć murawy. To też kuchnie oddano w zarząd przedsiębiorcy, obok zaś ustawiono olbrzymie płócienne namioty, z których dwa mogły pomieścić przy stołach po tysiąc skautów, dwa inne mieściły po setce oficerów skautowych. Olbrzymia kantyna, w której skautom sprzedawano po cenach targowych¹⁾ owoce, limonadę, chleb, tartynki, ciastka, świece, sznurowadła, mydło, atrament i wszystko, co mogło być potrzebne w obozie, osobna mniejsza kantyna dla oficerów, kilka składów na płachty gumowane na ziemię, koce, miednice, latarnie i t. d., kilka namiotów dla komisariatu obozowego, skarbnika i t. d., osobny namiot na pocztę i namiot, w którym słuchano Mszy św. obrządku katolickiego oraz kaplica dyssydencka — zamykają obraz tego miasta z płócien.

Wodę do obozu trzeba było sprowadzić osobnym systemem wodociągów, które też pozwoliły poza obrę-

¹⁾ Filiżanka kawy albo kakao kosztowała n. p. 1 d., butelka wody mineralnej — 1¹/₂ d., jajko gotowane — 1¹/₂ d., kawałek chleba z masłem — 1¹/₂ d. i t. d.

bem namiotów na niskich stołach urządzić umywalnie dla tyłu skautów.

Obóz przygotowano dla 5000 skautów, choć zgłosiło się doń listownie tylko 3000. W ostatniej chwili przybyło ich więcej, oboźny jednak »był gotów«, jak na skauta przystało i wszystkich pomieścił.

Obóz nie był bezpłatny. Komitet zlotu porozumiał się co do jego urządzenia z jednym z przedsiębiorstw, które często takie rzeczy w Anglii urządzają. Za pobyt w nim chłopcy płacili dziennie 1¹/₂ szylinga, oficerowie skautowi 2¹/₄ szylinga. Jeśli ktoś stał w obozie tylko przez jeden dzień, płacił nieco więcej. Opłata oficerów była wyższa, ponieważ przewidywano dla nich większe wygody. — Za złożoną opłatę każdy skaut otrzymywał namiot do spółki z 7 lub 8 innymi skautami, latarnię, dwie miednice, i dla siebie osobno gumowaną płachtę dla zapobieżenia wilgoci z ziemi, trzy koce wojskowe oraz śniadanie, obiad i wieszczkę.

W każdym namiocie były wieszadła na latarkę i na kapelusze skautów. Skauci spali w gwiadzę — nogami ku środkowi namiotów, głowami ku ścianom. Torba skautowa służyła za poduszkę, każdy zaś sam musiał uważać na porządek i trzymanie na właściwym miejscu swoich rzeczy. Rano należało koce wytrzeć, a jeśli dzień był słoneczny — to, sposobem praktykowanym w obozach skautowych — wystawić na słońce, oraz podnieść dolne ściany namiotu. Podczas deszczu należało opuścić linki namiotu.

Poszczególne czynności w obozie otrąbawali służbowy patrol skautów-trębaczy, stosujący się do rozkazów komendanta. O godzinie 5-tej rano skaut-trębacz otrąbawiali po całym obozie pobudkę ranną, o godz. 7¹/₂ — wydawanie racji (śniadanie), przed godz. 12-tą w południe — pierwsze i drugie wezwanie na obiad, a w południe — wydawanie racji (obiad) i tak samo o godz. 6-tej wieczór (wieczera). O godz.

9-tej następowała pobudka »spać«, a o 10-tej — »światło zgasić«. Wówczas też straż obozowe pilnowały, by w żadnym namiocie poza oficerskimi nie paliło się światło. W obozie panowała cisza.

Obok komisariatu była umieszczona tablica z rozkazami dziennymi, zawierającymi regulamin obozowy, każdodzienny program i t. d. Skautmistrzowie, którzy mieli ze sobą drużyny, byli obowiązani tablicę tę codzień rano przeglądać.

Doprawdy podziwiać należy, jak komendant tego olbrzymiego obozu skautów i oficerów skautowych, lord Glanusk (komisarz skautowy dla księstwa Walji) ze sztabem swoich pomocników umiał zorganizować to wszystko i utrzymać porządek wśród kilku tysięcy skautów i kilkuset oficerów, którzy po raz pierwszy razem się zeszli. Jeszcze więcej mogliśmy, my Polacy, podziwiać ów bajeczny wprost spokój, z jakim ci oficerowie skautowi brali się do pracy i tę nadzwyczajną ich w pracy wytrwałość. — Gdy nadchodzący coraz to nowe drużyny i jednej za drugą należało wydać potrzebne rekwizyta, a dalej zaprowadzić do przeznaczonych dla nich namiotów, pouczyć o całym obozowym regulaminie i odpowiedzieć na mnóstwo nasuwających się pytań i trudności — zrzucali pracowici oficerowie kurtki i z zakasanyimi rękawami pracowali jak muchy w ukropie. Wielu z tych, którzy mieli służbę dzienną, musiało pracować do 12-tej w nocy i nie miało czasu, aby pójść na herbatę. A jednak nigdy nie zauważyłem na ich twarzach zniecierpliwienia, ani w postępowaniu nieodłącznego u nas w takich wypadkach zdenerwowania. Ciągły spokój, bajeczna równowaga ducha przy pracy wprost nad siły. — Gdym się jednego z nich spytał, jakim sposobem umieją oni tyle pracy wykonać, odpowiedział mi, że faktycznie pracy mają tak dużo, że czasem przychodzi wątpliwość, czy wytrwają w wierności ósmemu prawu skautowemu, lecz

że dotąd są mu wierni¹⁾. — Tak to skautowy uśmiech pomaga w pracy. Warto to zapamiętać, koledzy z naszych obozów!

Taki olbrzymi obóz, jaki widzieliśmy w Birminghamie, jest trudny do kontroli i do utrzymania w nim ładu, zdaniem przeto moim nie należy go naśladować. Jestem pewien, że niejedna z trudności birminghamskich byłaby łatwiej pokonana, gdyby zamiast jednego tak imponującego obozu, urządzono kilka mniejszych, jakie przewidują schematy skautowe.

Również ze stanowiska naszych niedawnych polskich tradycji nie mogę pochwalić rozdziału kuchni dla skautów i dla oficerów na stół prosty i wykwinny. Choć Anglików usprawiedliwia to, że każdy z nich sam płacił i że zaproszonych gości chcieli czymś lepszym uraczyć, niż irlandzką zupą — to jednak, praktycznie rzecz biorąc, gdyby jedli razem z chłopcami, usunęliby przynajmniej pewną niedbałość o jadło dla skautów, którą kuchmistrz-przedsiębiorca w obozie rzeczywiście czasami grzeszył.

Poza temi mniej dodatnimi spostrzeżeniami mo-

¹⁾ »Skaut uśmiecha się i pogwizduje we wszelkich okolicznościach. Kiedy otrzyma rozkaz, powinien wykonać go wesole i z ochotą, a nie powoli, z miną skazańca.

Skauki nigdy wśród trudów nie szmerzą, ani nie narzekają na drugich, ani nie przeklinają w rozdrażnieniu, lecz czynią swoje pogwizdując i z uśmiechem.

Jeśliś się spóźnił na pociąg, albo jeśli ci kto nastąpił na uprzywilejowany nagniotek — choć skaut nie powinien mieć czegoś podobnego, jak nagniotki — albo jeśli się znajdziesz w jakiej głupiej okoliczności, powinieneś odrazu zmusić się do uśmiechu — i sprawa skończona.

Za przeklinanie i używanie trywjalnych wyrażen inni skauki wlewają za karę do rękawa winowajcy dzbanek zimnej wody za każde przekroczenie. Tę karę wymyślił trzysta lat temu stary brytyjski skaut, kapitan Jan Smith.« (Według tekstu jen. Baden-Powella.)

głem tylko podziwiać nadzwyczajny ład, karność i porządek, jakie przez cały czas w obozie panowały.

Przybywające ze stacji drużyny względnie patroli skautowe zgłaszały się najpierw do komisariatu obozowego, gdzie im wyznaczano miejsce w obozie. Następnie skautmistrz przybyłych udawał się do namiotu skarbnika, płacił za cały czas pobytu swoich skautów i otrzymywał przekazy na koce i inne rekwizyty. Oficer z komisariatu prowadził go do przeznaczonych namiotów, pokazywał miejsce, gdzie się skauci mają myć, gdzie wyrzucać śmiecie, gdzie i jak mają udawać się po obiad i t. d., oraz powiadał go o obozowym regulaminie. Odtąd skautmistrz sam już musiał troszczyć się o swoich.

Czas był krótki, więc w obozie w dzień było pusto. Wszyscy śpieszyli na wystawę albo na popisy. Droga do wystawy wynosiła blisko milę polską, można zaś ją było odbyć w tramwaju (za co skauci płacili po 1 pensie) albo koleją. Zapewne większość jednak szła piechotą.

Tylko w porze obiadowej i pod wieczór obóz roił się tysiącami i rozbrzmiewał gwarem wesołego świątka skautów. Słyszałeś wówczas kapele i piskliwe tony dud, widziałeś zabawy i uganianych po błoniach harcerzy, jeśliś zaś sam stał na uboczu, to wnet otoczyło cię koło nieznanymi braci i niebawem zmusiło do śmiechu i do zabawy.

Jedynie tylko skauci z odległych prowincji, z zagranicy i nieliczni uczniowie kolegów, używający już letnich wakacji, przybyli do obozu na cały tydzień i wnieśli swe rzeczy pod namioty już 2 lipca.

Olbrzymia większość skautów nie mogła sobie pozwolić na cały tydzień wywczasów. W Anglii dzieci warstw uboższych już często w 10-tym roku życia w pewien sposób pracują i zarobkują. Ze zaś większość skautów właśnie z tych uboższych warstw pochodzi,

więc zajęci po biurach i fabrykach skauci jako chłopcy do posługi i t. d., nie mogli porzucić swoich zajęć przed sobotą (5 lipca). Ci, którym pryncypałowicie dali urlopy, przybywali o dzień albo o dwa dni wcześniej.

To też obóz zapełniał się stopniowo. 2-go lipca stało w nim dopiero 1.000 skautów, 4 lipca było ich już 3.000, liczba nocujących z soboty na niedzielę wynosiła ponad 5.000¹⁾.

PRZYBYSZE Z RÓŻNYCH KRAJÓW.

Między tymi tysiącami można było znaleźć różne typy i rasowe temperamenty.

Synowie kolonistów angielskich to szczególnie rosłe i silne okazy, prawdziwi skauci puszczy i stepów. Na zapytanie, czy lubi Anglię i czy nie wolałby w niej mieszkać — angielski chłopiec z Afryki odpowiedział mi z oburzeniem, że klimat Anglii jest straszny i że za nic nie opuściłby swojej cudownej i słonecznej, dzikiej Rodezji. Jest jednak wiernym poddanym swego króla, na którego zawołanie przyłączy się bez wahania do 200.000-nej armii takich, jak on ochotników.

»Chińczycy«, którzy drogę morską z Szanghaju odbyli okrętem spacerowym w ciągu 50-ciu dni i którzy po zlocie wracają z powrotem do Chin, do których przywiązali się podobnie, jak Afrykanie do Rodezji, są właściwie Anglikami, synami kupców w Niebieskim państwie. Jest ich 8-miu, z tych tylko połowa mówi dobrze po chińsku, choć wszyscy utrzymują doskonałe braterskie stosunki z »prawdziwie chińskimi« skautami, których w Szanghaju jest 2.000. Na chorągwi, którą przywieźli ze sobą na zlot, mieli nie

¹⁾ Podaję liczby przypuszczalne, jakich mi udzielono w obozie. W tych i w innych szczegółach mogę się mylić, gdyż prawdziwie liczby trzeba było oceniać na oko.

krzyże trzech królestw ¹⁾, ale chińskiego smoka na zielonym polu... i uważani byli za Chińczyków.

Zamorscy skauci wyglądają lepiej i zwykle wzrostem 12-to letni chłopiec z Kanady albo z Afryki dorównuje 17-to letniemu mieszkańcowi Wielkiej Brytanji. — Ten ostatni wogóle, o ile mieszka w wielkich przemysłowych środowiskach, jest skarłały i dla niego skautostwo jest ratunkiem. Mieszkaniec wsi trzyma się lepiej — ale i on nie może dorównać tym, których całe prawie życie upływa na skautowaniu wśród pól i kniei.

Z pomiędzy cudzoziemców stanęło w obozie Francuzów 60 w dwu grupach, z których tylko jedna, reprezentowana przez 20 skautów (*éclaireurs unionistes de France*) i pana Bonnamaux przyjęła bez zastrzeżeń zasady skautostwa jen. Baden-Powella; Polaków 53, w tym skautów-chłopców 42; Hiszpanów 26, w tym chłopców 25; Norwegów 17, w tym chłopców 16; Szwedów 17, w tym chłopców 16; Holenderczyków 6, w tym chłopców 5; Czechów 2 — obaj skauci-chłopcy; Włochów 2, w tym 1 chłopiec; Danja i Węgry przysłały tylko swoich skautów naczelnych (p. p. Everst Axel Liljefalk'a i E. J. Bing'a); Stany Zjednoczone przysłały p. Harold Peabody, prezydenta i skauta naczelnego wśród skautów Bostonu.

Z pomiędzy tych — skauci Francji, Holandji, Norwegii, Szwecji, Danji i Stanów Zjednoczonych byli już dobrze znani angielskiej organizacji skautowej, która też ocenia ich pracę jako zupełnie równą swojej. — Natomiast skauci Czech, Hiszpanji, Polski i Węgier przedstawiali się po raz pierwszy jen. Baden-Powellowi i mieli na zlocie ostatecznie wyrobić o sobie opinię. —

¹⁾ Sztandar narodowy angielski, który w tej książce nieraz występuje na fotografiach, jest połączeniem trzech krzyżów, obrazujących historyczne zjednoczenie królestw Anglii, Szkocji i Irlandji.

Włochów nie wymieniłem, gdyż nie mam o ich ruchu wystarczającego pojęcia, choć p. Branch (komisarz międzynarodowy) pisał o nich bardzo przychylnie ¹⁾.

Ogółem »narodowości« naliczono 16 — choć delegacje skautowe przysłało tylko 9 krajów i narodów, mianowicie z pomiędzy wymienionych: Czechy, Francja, Hiszpanja, Holandja, Norwegja, Polska, Szwecja, Węgry i Włochy. — Angielskich skautów z Szanghaju liczono za Chińczyków; jeden ze skautów morskich drużyny Brixham'skiej (Anglja) był Japończykiem i zapewne gdzieś między wielu drużynami zaplątali się synowie jeszcze dwu narodów. — Podobnie jak między Anglikami zaplątał się jeden Japończyk, tak i w drużynie francuskiej p. Bonnamaux był jeden chłopiec polski, wychowywany we Francji. Z nim razem Polaków na przegładzie było 54.

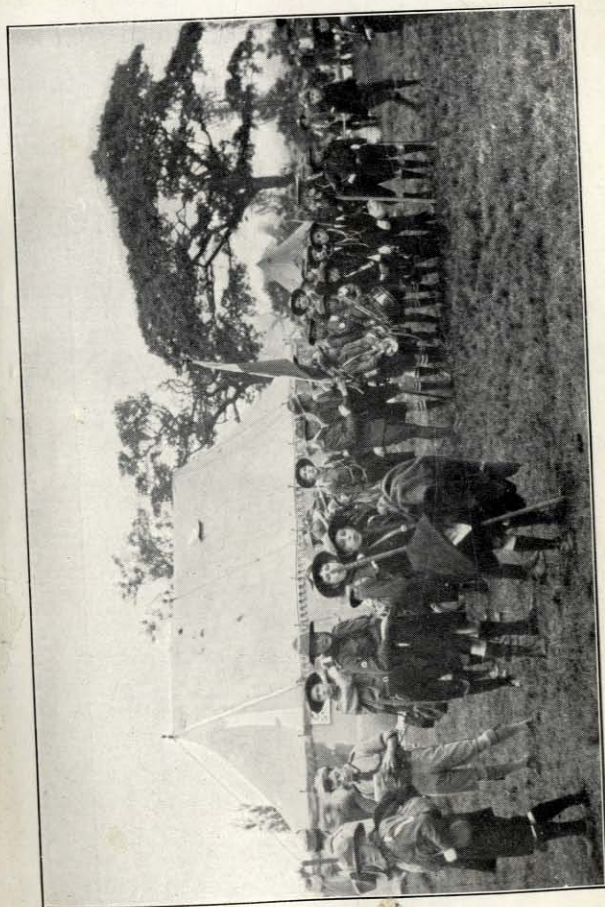
Naszych blizkich sąsiadów — Austryjaków, Niemców i Rosjan nie było. Z pomiędzy tych jedynie z Wiednia »skauci« przysłali na zlot powitalny telegram. Zdaje mi się, że jednak zaszło tu małe nieporozumienie co do nazwy »skautów«, o ile bowiem wiem, skautów w znaczeniu Baden-Powellowskim w Wiedniu niema, tak samo, jak nimi nie mogą nazwać niemieckich »pfadfinder'ów« ani rosyjskich »potiesznych« czy »razwiedzików« ²⁾.

¹⁾ *Headquarters Gazette, April 1912.*

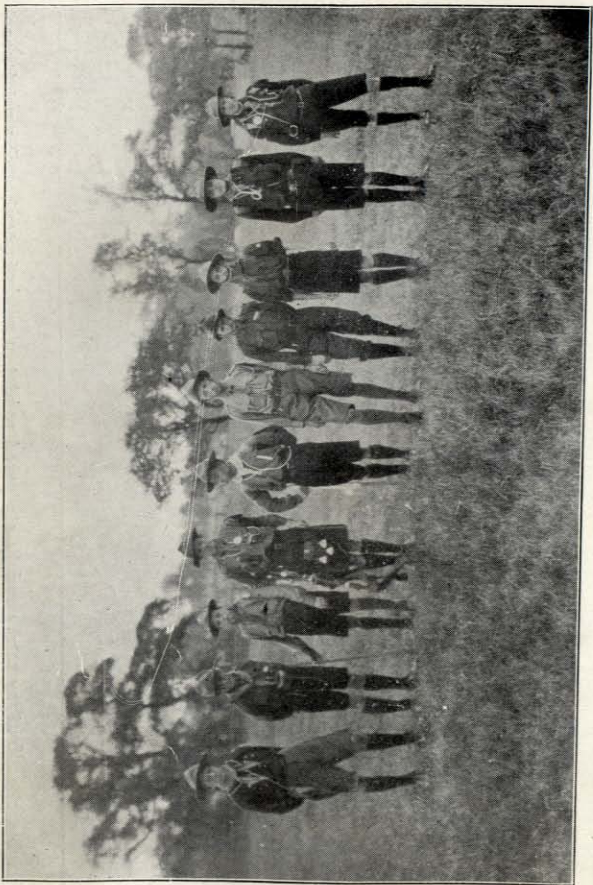
²⁾ Jen. Baden-Powell już w r. 1909 udał się w wycieczkę skautów angielskich do Niemiec i starał się trafić do opinii publicznej i do sfer rządowych. Rzeczywiście też w Niemczech zaczęto gromadnie naśladować przykład angielski i nadano skautom niemieckim nazwę »pfadfinder'ów«. W czerwcu 1913 roku paradowało ich przed cesarzem niemieckim 9000. Ale, zdaniem moim, to nie są skauci, przynajmniej skauci w naszym rozumieniu tego wyrazu, w swoim bowiem odstępstwie od wzoru jen. Baden-Powella odeszli tak daleko, że wydali organizację militarną i wychowują cesarzowi niemieckiemu przedewszystkiem żołnierzy, a nie ludzi z charakterem. Ich wydawnictwa, przekręcające nazwiska

Pisząc o pomieszczeniu skautów, należy wspomnieć, że oprócz dwu obozów — obozu dopiero-co opisanego i obozu skautów morskich w innej stronie miasta — wiele patrolów i drużyn skautowych znalazło

angielskie na niemieckie, grzeszą naiwnym szowinizmem, a całe kierownictwo spoczywa nie jak w Anglii w rękach prywatnego towarzystwa, dostępnego dla każdego obywatela kraju, ale w rękach rządu. Ostatnio »pfadfinderkorps'y« połączono z innymi organizacjami sportowymi (!) młodzieży w jeden *Jungdeutschlandbund* (związek młode Niemcy), w którym w ten sposób naliczono przeszło 52.000 »pfadfinder'ów«, a którego prezydentem jest marszałek baron von der Goltz (osławiony reorganizator armji tureckiej). Można by żartobliwie powiedzieć, że jak ta prawdziwa chluba Niemiec przyczyniła się swoją działalnością w Turcji do jej klęski w ostatniej wojnie z państwami bałkańskimi (choć interes Niemiec, nienawidzących Słowian, wymagał od marszałka czegoś wręcz innego), tak obecną swą działalnością w Berlinie Goltz przyczynia się do pozbawienia swego narodu korzyści, płynących z rozwoju prawdziwego skautostwa. Choć więc jen. Baden-Powell nazywa Niemców »kuzynami Anglików« i odnosi się do »pfadfinderów« życzliwie, oświadczenie, ponieważ chodzi mi o rozszerzenie prawdziwego skautostwa w naszym kraju, nie mogę »pfadfinderów« nazwać skautami, gdyż inaczej zacierałbym różnicę między dobrym a złym wzorem. — W Austrii starają się również w panickich odzianach naśladować niemieckie pfadfinderstwo — i o tym też usiłowaniu można jedynie mówić, jako o pożałowania godnym i szkodliwym spaceniu pięknego wzoru, choć przypuszczam, że w Austrii organizacja wiedeńska będzie mogła jeszcze na lepsze tory zawrócić. — W r. 1911 jen. Baden-Powell odbył podróż po północnej Europie i zawadził także o Rosję; był w Carskim Siole, w Petersburgu i w Moskwie. O ile wiem, były tam dwie organizacje — »potiesznija roty« i »junyje razwiedzcziki«. Pierwsza, wzorowana na »rotach« młodzieńczych Piotra Wielkiego, nic wspólnego ze skautostwem mieć nie mogła; druga — upadła w braku kierowników i dopiero według projektów rosyjskiego ministra oświaty ma być na nowo w innej formie powołana do życia. Skautostwo wprowadzić się nie da tam, gdzie nie ma dla niego odpowiednich warunków. Gazety rosyjskie przedstawiały usiłowania władz stworzenia »puł w« w szkołach jako pomieszczenie umysłów i jako gorzką karykaturę. Sam zaś słyszałem skargi jednego z uczniów - Polaków gimnazjum rosyjskiego na Wołyniu, który na rozkaz dyrektora chodził do koszar wojskowych i tam



Przybywające drużyny zatrzymywały się przed namiotem z rekwizytami, ażeby wziąć kocz, płachty gumowane, miednice i latarnie.



Reprezentanci różnych narodów. — Od lewej: Czech, Hiszpan, Francuz, Szkot, »Chińczyk«, dwaj Polacy, Holenderczyk, Skandynawczyk i Irlandczyk.

gościńcę u mieszkańców Birminghamu i najbliższej okolicy. Gościńcę tę, ofiarowaną wskutek starań komitetu zlotowego, przyjmowały przedewszystkiem drużyny uboższe, gdyż w ten sposób oszczędzały koszta pobytu w Birminghamie, a wydatki ich ograniczały się do niższej opłaty na kolejach¹⁾ i do dwupensowego wstępu na wystawę.

Również olbrzymi *Grand Hotel* pomieścił z górą setkę oficerów skautowych i był główną kwaterą Komitetu zarówno przed zlotem, jak i w ciągu jego trwania. Zajęci ciągle na wystawie oficerowie nie mogli udawać się do odległego obozu. W hotelu tym stanęli też królewscy goście i niezupełnie jeszcze zdrów jen. Baden-Powell z żoną.

WIELKI PRZEGLĄD.

Dzień 5 lipca (sobota) był dniem wielkiego przeglądu wszystkich obecnych skautów. — Był to najgło-

z innymi kolegami słucał instrukcji żołnierza-sierżanta. W Moskwie nad tymi niby-skautami, których stanęło z polecenia dyrektorów gimnazjów od razu 5.000, objął komendę jen. Iwanow, komendant kadetów (»junkrów«). Po kilkumiesięcznych ćwiczeniach ogłoszono chłopcom regulamin, który między innymi nakazywał im, aby donosili policji ilekroć usłyszą coś przeciw rządowi »choćby słyszeli to od rodziców«. Tego samego dnia jen. Iwanow pouczył chłopców, że jeśli otrzymają od swego oficera rozkaz strzelania do tłumu, muszą to uczynić »nawet gdyby w tłumie byli ich bracia«, po złożeniu bowiem przyrzeczenia »skautowego«, polegać się na nich będzie, jak na żołnierzach. Przed tą ostatnią ewentualnością chłopcy sami się cofnęli i do przyrzeczenia przystąpiło tylko 300 — reszta zaś z organizacji wystąpiła. Nie, skautów nie stworzy się na rozkaz, ani nie wychowają ich ludzie, którzy sami w sobie nie mają skautowego ducha — ducha dawnego chrześcijańskiego rycerstwa!

¹⁾ Prywatne koleje angielskie udzielały skautom w ciągu tygodnia zlotowego znacznych zniżek. *Great Western Railway* brała n. p. za bilet z Londynu do Birminghamu i z powrotem zamiast 18 s. 6 d. tylko 2 s. 6 d., od oficerów zaś i od starszych skautów — 7 s. 6 d.

śniejszy punkt programu zlotowego — i najwięcej też o nim pisały dzienniki.

Przeгляд odbył się przed młodym stryjecznym bratem królewskim, księciem Arturem of Connaught.

Samego przeglądu dokonano zupełnie według tych samych zasad, co poprzedni w Windsor'ze (w r. 1911). Ten sam również oficer skautowy kierował całym przeglądem — kolega Skauta Naczelnego z Indji i z wojny południowo-afrykańskiej, siwowłosa generał Herbert Plumer. — Obecny przegląd skupił tylko nieco mniej uczestników, niż poprzedni, co jest łatwo zrozumiałe już z poprzednio wspomnianych względów, mianowicie że odbywał się daleko od Londynu i że nie miał tak porywającego celu, jak przedstawienie młodocianej organizacji nowemu królowi.

W tych warunkach skupienie na przegląd 30.000 ¹⁾ skautów, reprezentujących 16 narodowości i wszystkie strony świata, było zaiste dziełem nadzwyczajnym!

Do przeglądu stanęli skauci w formacji półkolistej. Skauci w zwartej masie utworzyli olbrzymie półkole o dwu rzutach. Każdy rzut był głęboki na 18 ludzi, mianowicie liczył dwa patrole ustawione w szeregu jeden za drugim i zwykle dwu oficerów skautowych, którzy z tymi patrolami przybyli. Jeśli drużyna miała sztandar, chorąży stawał na przodzie szeregu. Oficerowie stawali w tyle. — Odstęp między jednym a drugim rzutem wynosił około 50 kroków. Poza drugim rzutem trzeci mały rzut utworzyli oficerowie przybyli bez skautów i nie mający żadnej czynności podczas

¹⁾ W pierwszej chwili sprawozdanie skautowe podało przy pomocy telegrafu bez drutu liczbę obecnych na przeglądzie skautów na 20.000. Skoro jednak później wszystkie dzienniki pisały o 30.000 i gdy tę samą liczbę podał w swym sprawozdaniu Skaut Naczelny, należy uważać, że rzeczywiście tylu było obecnych. — Podobnie, jak na poprzednim przeglądzie, liczbę trzeba było ocenić na oko

przeglądu. — Wzdłuż swojej szerokości masa skautów była podzielona na 6 dywizji (każda dywizja obejmowała oba rzuty).

Każda przybywająca do obozu drużyna otrzymywała kartkę z oznaczeniem dywizji oraz szeregów w niej, w których ma stanąć, a które były oznaczone cyframi, umieszczonymi na małych wbitych w ziemię palikach. Pięć dywizji obejmowało wyłącznie skautów królestwa Anglji, z tych jedna wyłącznie skautów Birminghamu. Ostatnia dywizja (dyw. Nr. 2) obejmowała skautów cudzoziemskich, skautów morskich, skautów królestwa Szkocji, królestwa Irlandji, księstwa Walji, hrabstwa Middlesex i skautów Londynu. — Podział ten uwzględniał liczniejszą obecność skautów z niedalekich miejscowości i odpowiadał faktycznemu stosunkowi liczebnemu skautów różnych prowincji państwa, z których mniej więcej królestwo Anglji bez Walji posiada 65% ogółu skautów, księstwo Walji 2½%, Szkocja 7%, Irlandja ½% a kolonje 25%.

Osobną, siódmą, dywizję utworzyli skauci odznaczeni za ocalenie życia i skauci królewscy, to jest ci, którzy z pomiędzy 7 najważniejszych oznak sprawności, zdobyli oznakę wskazidrogi i jeszcze 3 inne. — Dywizja ta liczyła na przeglądzie kilkuset skautów i nie była dołączona do linii innych dywizji, lecz o 150 kroków przed nimi tworzyła osobne półkole, w którym skauci stali w jednym rzędzie.

Przepis, wydany dla zbiorów skautowych przez jen. Baden-Powella, jest następujący ¹⁾: —

»Skauci nie paradują z reguły na sposób żołnierski, w dwurzędach i t. p., lecz leżą zdala poukrywani, dopóki nie zawezwie ich naczelnik. Dopiero wówczas zrywają się ze wszystkich stron, biegną, przyczym każdy patrol kryje na

¹⁾ Scouting for Boys.

swego patrolowego, i wydają okrzyki oraz zawołania swoich patrolów, poczym dokoła naczelnika, o jakie dwadzieścia pięć kroków od niego, tworzą koło. Teraz wszyscy śpiewają »Be Prepared« (»bądź gotów«, krótka pobudka skautowa) i wraz w milczeniu wykonują »siądź i spocznij« (t. j. siądź na lasce), ażeby wysłuchać jego rozkazów. Jeśli liczba skautów jest wielka, patrole pozostają w szeregach, jeśli zaś liczba jest niewielka, rozwijają się w rząd, ażeby utworzyć koło.«



Bądź go - tów. Zing - a - zing! Bum! Bum!
(Czu - u - waj!)

W wielkim przeglądzie skautów uwzględniono ten przepis, o ile olbrzymia liczba obecnych na to pozwalała.

Już o godzinie 2-giej po południu drużyny miały stanąć na wyznaczonym w obozie miejscu zbiórki. Komisarze-dowódcy dywizji wraz z przydanymi sobie do pomocy oficerami ustawiali szeregi i upewniali się, czy wszystko jest w porządku i czy wszyscy wiedzą, jak się mają zachowywać. — O godz. wpół do 3-ciej dywizja za dywizją odpadały w czwórki i zaczęły się wylewać na przygotowany plac przeglądu, gdzie już oznaczono stanowiska dla każdej dywizji i dla każdego dwu patrolów i gdzie naprzeciw półkola skautów ustawiono trybuny dla publiczności.

Olbrzymie półkole skautów, jakie się teraz utworzyło, miało średnicy przeszło pół kilometra, licząc od pierwszych rzędów skautów. Głębokość obu rzutów tego półkola przenosiła 80 metrów. Pierwszy rząd półkola mienił się wielobarwnymi chorągiewkami, mającymi

bądź skautowe żółte lilje na zielonym polu, bądź barwy czerwona, niebieską i białą sztandaru narodowego Anglików, bądź wielobarwne godła innych narodów. — Bliżej trybun stało mniejsze półkole skautów, a w środku tego półkola słup, na którym miano wywiesić sztandar narodowy. W środku trybun przed sztandarem na wieżycze miano dawać sygnały chorągiewką oraz pokazywać cyfry dla oznaczenia poszczególnych punktów programu przeglądu.

O godzinie 3-ciej i pół wszyscy byli gotowi. Czekano na księcia Artura, który tego dnia przy był do Birminghamu i którego z honorami przyjmowano w mieście. Skauci zorganizowali przy jego kwarterze osobną służbę honorową. Ci też, jak również wielu z tych, którzy mieli obowiązki na wystawie, nie byli obecni na przeglądzie.

O godzinie 3-ciej i pół punktualnie znaki z wieżyczki i długi sygnał na trąbce oznajmiły, że brat stryjeczny króla oraz Skaut Naczelnny przybyli na miejsce przeglądu i że ten się rozpoczął.

Komendanci dywizji wydali rozkaz »bacność«, poczym zaraz »defilada«. Chorągwie zniżyły się na te słowa a wszyscy obecni salutowali: oficerowie trzymając palce ułożone w »znak skautowy« przy czole, skauci — poziomo na laskach. Kiedy orkiestra i bataljonu Brygad Strzeleckich skończyła marsz F. Nowowiejskiego »Pod flagą wolności« (utwór polskiego kompozytora był tym razem pierwszym punktem programu muzycznego), wydano nowy rozkaz »bacność« i chorągwie podniosły się w górę, skauci opuścili ręce. Teraz książę Artur, poprzedzany przez komendanta przeglądu, jen. Plumera, i w towarzystwie Skauta Naczelnego i swego adjutanta, wszyscy konno, odbył przegląd skautów królewskich. Gdy tych objechano, skauci innych dywizji, którym tymczasem pozwolono »spocząć«, otrzymali znowu rozkaz »bacność« i każda

dywizja kolejno oddawała znowu ukłon królewskiemu gościowi. Kiedy książę wjechał pomiędzy pierwszy a drugi rzut dywizji, pierwszy rzut uczynił »wstecz zwrot«. — Książę teraz zatrzymał się przed oficerami skautów cudzoziemskich i w imieniu Anglii podziękował im za uprzejme przybycie na ten zlot. — Gdy książę już wszystkich objechał, skauci, ustawieni jak na początku przeglądu, otrzymali rozkaz spoczęcia i siadania na laskach.

Teraz 15 drużyn wybiegło przed trybuny i w ciągu kwadransa jedna ich część, a drugiego kwadransa — druga, miały dać popisy swoich umiejętności. — Były więc popisy w ratownictwie, w obsłudze wózka ambulansowego, w strażactwie, w gimnastyce, w pionierce z użyciem wózka »trek-cart« i t. d. Z drużyn cudzoziemskich stanęły do popisów: — hiszpańska, która pokazywała ratownictwo, oraz polska z gimnastyką szwedzką.

Książę Artur objeżdżał kolejno wszystkie grupy i w końcu zatrzymał się przy Polakach, którzy byli na lewym końcu szeregu popisujących się drużyn. Dalej już nikogo nie było, więc tu stanął i przy Polakach pozostał w ciągu większości czasu przeznaczanego na popisy.

»Sind Sie von Wien? (Czy Pan z Wiednia?)« — było pierwsze pytanie ks. Artura, zwrócone do druha K. Nowaka, dowodzącego 16 skautami, wybranymi z drużyny do gimnastyki szwedzkiej. — Nowak, który nawet nie wiedział z kim rozmawia, odpowiedział mu prosto z mostu, że nie ma nic wspólnego z Wiedniem, ani z Austrią, lecz że jego drużyna jest polską i z Polski.

Nowak, który pochodzi z zaboru pruskiego, nie umiejąc po angielsku, rozmawiał z księciem po niemiecku, że zaś właśnie w pierwszym rządzie miał skautów (których uchwyciła fotografia Ryc. 30) jednego z pod zaboru rosyjskiego, a drugiego z pod zaboru

austryjackiego, więc tym łatwiej przyszło mu wy tłumaczyć, że mylnie poinformowano księcia, jakoby drużyna obecna na zlocie pochodziła z Austrii czy z *Austrian Poland* (zaboru austryjackiego), lecz że prosto pochodzi z Polski.

Książę z widocznym zaciekawieniem i uwagą słuchał słów polskiego oficera. Pytał go o stosunki w naszym kraju i o rozwój w nim skautostwa. W końcu pożegnał go uprzejmym podaniem ręki, co nie jest zwyczajem na przeglądzie i czego gdzieindziej nie czynił. — Później zaś prosił jen. Baden-Powella, aby ten powiedział Polakom, że on złoży o nich sprawozdanie królom.

Długi pobyt dostojnego gościa przy polskim oddziale skupił kilku zawodowych fotografów, to też następnego dnia wszystkie dzienniki birminghamskie podawały fotografie skautów z nieistniejącego dziś państwa.

Po powrocie popisujących się drużyn trąbki zabrzmiały pobudką skautową i zaraz potym hasłem »do ataku« — i tysiące skautów ruszyło pędem naprzód, zatrzymując się aż na linii obsadzonej przez dywizję skautów królewskich. Drugi rzut szczęściu dywizji zatrzymał się o 10 kroków poza pierwszym, na linii oznaczonej przez oficerów dywizji Nr. 1. — Okrzyki i zawołania patrolów, głośno wykrzykiwane przez 30.000 piersi, zły się w jeden potężny głos, który zdaleka brzmiał jak szum boru, wystawionego na orkan powietrzny, zbliżka zaś ogłuszał jak stukot młotów parowych albo chyba jak atak polskich husarzy.

Po tym krzyku w ciągu biegu na przestrzeni 150 kroków skauci bez żadnego rozkazu stanęli odrazu na »bacność« w takiej głuchej ciszy, hałas ustał jakby nożem uciął tak nagle, że według słów przypatrującej się z trybun publiczności widok to był nieoczekiwany i wzruszający.

Jeszcze raz rozkaz »siądź i spocznij« i jeszcze

raz »baczność«, poczym dowodzący przeglądem jen. Plumer wezwał skautów do wydania trzech okrzyków na cześć króla. — Tu nagle skauci zerwali kapelusze, zatknęli je na laski i podnieśli wysoko w górę, wiwając w takt poruszeń chorągwi na wieżyczce. Tylko skauci królewscy i odznaczeni za ocalenie innym życia salutowali w zwykły sposób skautów.

Wszyscy też wnet podobnie salutowali, kiedy orkiestra grała »Boże zbaw Króla«.

Było to oznaką zakończenia uroczystości. Pierwszy też odjechał książę Artur, a z nim i Skaut Naczelny. Za nimi powoli, jedna za drugą, dywizje odpadały w czwórki i wylewały się długą rzeką z placu przeglądu.

Podczas przeglądu grały na zmianę obok orkiestry wojskowej obie odznaczone na wystawie pierwszymi nagrodami orkiestry skautowe: orkiestra z instrumentów dętych drużyn Perthshire'skich i orkiestra szkockich dudarzy.

Pod przeglądzie wszyscy prawie skauci udali się na wystawę a publiczność poszła za nimi. Że zaś większość rozjeżdżała się tego samego wieczora do domów, przeto z kolei największy trud przeniósł się na barki oficera transportowego, który dla wszystkich drużyn musiał znaleźć pomieszczenie i pociągi.

Wracając do przeglądu — wykazywał on ogromną karność i sprawność wszystkich skautów. Wszak między nimi byli i 9-cio letni chłopcy, których przyjmuje się oddawna w wielu drużynach, lubo dopiero ostatnio regulaminy znalazły dla nich miejsce.

Dwie tylko usterki pod względem karność zauważyć można było podczas przeglądu. — Pierwszą było wzniesienie poza programem okrzyków na cześć księcia Artura przez dwie dywizje, obok których on przejeżdżał. Komendanci innych dywizji prędko zorientowali się w tym »okrzykowym« nastroju chłopców i wczas jeszcze zabronili krzyć swoim skautom, kiedy jest

rozkaz »baczność«. Taki nadprogramowy okrzyk wy dobył się z piersi wszystkich skautów na poprzednim zlocie w Windsor'ze, którzy w ten żywiołowy sposób po odjeździe króla chcieli wyrazić swoją cześć dla Skauta Naczelnego. Wówczas przez 10 minut nie można było uciszyć chłopców. Ale wówczas okrzyk zerwał się podczas trwania rozkazu »spocząć« — teraz zaś mieszał on do pewnego stopnia plany komendanta. Drugą usterką była mniejsza karność w dywizji drugiej, w której mieścili się wszyscy skauci cudzoziemscy obok skautów morskich i t. d. Ten zlepek widocznie nie był tak zgrany, jak inne jednolite dywizje, a oficerowie n. p. podczas rozkazu »baczność« pozwalali sobie rozmawiać. Nasi sąsiedzi po prawej, skauci morscy, zachowywali wzorową postawę, ale nasi sąsiedzi z lewej strony, skauci cudzoziemscy, nie wszyscy mieli widocznie wygórowane pojęcie o karność, gdyż zbyt wielu z nich chciało widzieć, co się dzieje na przedzie i albo pytało innych albo pchało się naprzód. Polscy skauci mieliby lepszy przykład, gdyby stali z obu stron obok Anglików.

W całości jednak były to usterki znikające. Wszyscy traktowali przegląd jak nie można więcej poważnie i wszyscy naogół wszystkie czynności w ciągu całego dnia wykonywali karnie i sprawnie. — Musi być wyrobioną organizacją, która umie dać taki przegląd.

NIEDZIELA W OBOZIE.

Następnego dnia, w niedzielę, była jeszcze jedna, ostatnia, uroczystość w obozie w Perry Hall.

Dnia tego o godz. wpół do 8-mej rano odbyła się w katolickiej kaplicy w osobnym namiocie Msza św. według obrządku naszego Kościoła. Odprawiał ją ks. Charles Hewstley z miejscowej parafji, który też miał kazanie, w którym mówił o potrzebie ukochania Ruchu

skautowego, ale niezapominania i o miłości dla Kościoła, który jest od skautostwa starszy. Obecnych było kilkuset skautów i oficerów skautowych. Przed nabożeństwem księża słuchali w konfesjonalach, więc wielu skautów przystąpiło do Stołu Pańskiego. Podczas nabożeństwa na wolnej ziemi angielskiej, w skupionej ciszy kościoła rozbrzmiała pieśń »Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi! Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi...«

Nieco później w obozowej kaplicy dyssydenckiej pastor William Jones odprawiał Mszę św. dla skautów dyssydenckich (nie należących ani do Kościoła katolickiego, ani do anglikańskiego).

Anglikom podawano Komunię św. o godz. 6¹⁵, o 7, 8 i 12-tej w południe.

O godz. 11-tej zaś odprawiano dla nich nabożeństwo pod gołym niebem, na które zaproszono wszystkie drużyny cudzoziemskie. Przybył na nie i jen. Baden-Powell.

Celebrował kapelan skautowy, pastor Ronald Wim-bush, który na temat przeczytanego rozdziału z Pisma św. miał stosowną przemowę. Zwyczajem angielskim obecni zaśpiewali kilka pieśni religijnych. Zabrzmiały słowa hymnu: —

Naprzód! Chrystusa Żołnierze,
Idźmy, jak na bój,
Niosąc Krzyż Jezusa
Jako sztandar nasz.
Chrystus, Pan, Król królów,
Wiedzie tam, gdzie wróg;
Naprzód więc na bój,
Patrzymy w Jego znak...

• »Zdejmijmy kapelusze i podziękujmy Bogu« — rozpoczął następnie jen. Baden-Powell. — Założyciel ruchu stwierdzał, że zlot i poprzedniego dnia odbyty

przeгляд wypadły doskonale i że w rozwoju ruchu będą oznaczały nowy wielki krok naprzód. Że skauci okazali największą karność, umiejętność i zachowywali się jak najlepiej. Że oficerom skautowym dziś już ojczyzna może być wdzięczną za ich skuteczną pracę. Że choć Brytanji mogą grozić różne niebezpieczeństwa, można dzisiaj stwierdzić, że nowe pokolenie skautów nie da upaść staremu sztandarowi, lecz podniesie go jeszcze wyżej. — Dalej w świetnej swej przemowie Skaut Naczelny wzywał i skautów i ich oficerów do kucia żelaza póki gorące i stworzenia tak potężnego gmachu narodowego skautostwa, ażeby oparło się ono wszelkim uczuciom zwątpienia.

Następnie jenerał zwrócił się do lorda Glanuska, komendanta obozu i komisarza skautowego na księstwo Walji, z uznaniem i podziękowaniem za jego tak świetnym skutkiem uwieńczoną pracę i włożył mu na szyję odznakę honorową srebrnego wilka, o której regulaminy skautowe powiadają, że »można ją dostać za wyjątkowo wartościową dla ruchu pracę«.

Podobną odznakę otrzymali następnego dnia pastor E. Digby, dyrektor wystawy, oraz pułkownik E. A. Wiggin, przewodniczący Komitetu złotowego.

Teraz na prośbę Skauta Naczelnego skautmi-strzowie angielscy polecili rozejść się swoim drużynom, a pozostały jedynie drużyny cudzoziemskie, do których z kolei zwrócił się jenerał.

Przystępując do drużyn cudzoziemskich razem z komisarzem międzynarodowym p. C. C. Branchem i kilku oficerami, zwrócił się najpierw do Polaków. Z pomiędzy nich A. Małkowskiemu w kilku serdecznych słowach podziękował za jego pracę skautową w Polsce i życzył, ażeby wydała jeszcze lepsze owoce oraz przypiął na jego piersiach złoty medal zasługi. Potym przeszedł się wzdłuż drużyny stojącej w dwurzędzie, próbował rozmawiać z chłopcami i przypatry-

wał się im bacznie; zwłaszcza zwróciły jego uwagę dzień naprzód na rękawach skautów polskich naszyte oznaki sprawności. — Następnie zwrócił się jeszcze do stojącego w stroju cywilnym z boku polskiej drużyny p. Bronisława Bouffała i zapewne także dziękował jemu za jego pracę skautową w Polsce.

Z kolei Skaut Naczelny przeszedł do innych drużyn cudzoziemskich. Podobnie jak u Polaków i tam przyglądał się skautom, rozmawiał z oficerami, a kilku z nich, którzy byli założycielami poszczególnych narodowych organizacji skautowych, przypiął złote medale zasługi. W ten sposób medale otrzymali: Francuz p. Bonnamaux i drugi Francuz, założyciel innej organizacji *éclaireur'ów*, Węgier p. Bing, piąty zaś medal otrzymał p. Iradier, który jako sekretarz *los Exploradores de Espana* założył organizację skautową w sąsiadującej z jego krajem Portugalji.

Na skautowym medalu zasługi, który nosi się na białej wstążeczce, znajduje się lilja skautowa oraz napisy »*For Merit*« (za zasługę) i »*Be Prepared*« (bądź gotów, hasło skautowe), u spodu zaś z kilku drucików skręcony węzełek. Ten ostatni, podobnie jak w oznace skautowej, ma przypominać wyświadczenie codziennie przez skauta przynajmniej jednej przyjacielskiej przysługi. Wiadomo, że skauci mają poleczone wiązać na kravacie lub na chuście skautowej codzień rano sypełek, który dopiero wówczas rozwiązują, kiedy wyświadczą komu przyjacielską usługę¹⁾. Otóż kto nosi medal zasługi, ten, ile razy sięgając ręką ukłuje się drucikiem wiszącym pod medalem, ma sobie ten obowiązek skautowy przypomnieć.



¹⁾ Patrz »usługa« w »Wykazie«.

Rozdanie oficerom cudzoziemskim angielskich medaliów zasługi było niewątpliwie dowodem wielkiej uprzejmości gospodarzy. — Rzecz, jak order, bardzo nikła, miała jednak w tym wypadku, kiedy na wniosek zagranicznego komisarza (co było tym razem) wręczał medal twórcą ruchu skautowego, to ważne znaczenie symboliczne, że niejako stwierdzała równość skautostwa obcego narodu ze skautostwem angielskim. — O to zaś Polakom, uwzględniając nasze obecne położenie narodowe, mogło więcej chodzić, niż Francuzom albo Węgom.

Po przeglądzie skautów cudzoziemskich drużyna polska poprosiła Skauta Naczelnego przed swoje namioty i tam mu złożyła swój raport. — Ale to i odpowiedź jen. Baden-Powella należy już do innego rozdziału.

* * *

Obóz opróżniał się szybko. Pustoszały namioty, ucihał gwar tysięcznej rzeszy, coraz to ubywali sąsiedzi i niedawno zdobyli przyjaciele. Skauci wyjeżdżali, uwożąc w świat wspomnienia tego niezapomnianego tygodnia i obiecując sobie wziąć dobry przykład z tego, co tu widzieli.



V

SKAUCI MORSCY

O skautach morskich pisałem już w Rozdziale II, przedstawiając genezę i charakter ich organizacji oraz specjalnie »morskie« sprawności.

Zbiornik Edgbaston na zachodzie miasta, na wodach którego skauci morscy mieli dać popis 4 lipca, odpowiadał doskonale temu celowi i charakterowi ćwiczeń skautów morskich, których większość nie ma dostępu do morza, a uprawia skautowanie po rzekach, jeziorach i podobnych, jak ten, zbiornikach. Zbiornik rozciągał się na powierzchni blisko tysiąca morgów polskich, a linja prosta przez środek jego poprowadzona wynosiła z górą kilometr.

O kilometr od zbiornika był park South Bank, w którym 300 skautów morskich rozłożyło się obozem. Wszyscy oni mieli wziąć udział w popisie na wodach zbiornika i powinni byli codziennie odbywać na nim ćwiczenia. Oto dlaczego nie stanęli we wspólnym obozie skautów w parku Perry Hall.

Namiotów w obozie w South Bank było 40 — po 10 w czterech równoległych linjach, które zostały szerokie wolne miejsce w środku obozu, zamknięte z jednej strony namiotami oficerskimi, restauracyjnymi i t. p. W środku obozu na wysokim maszcie umieszczono

dzwony okrętowe, którymi na sposób marynarski wydawano rozkazy.

Z pomiędzy skautów najwięcej było z Londynu, ale każde prawie hrabstwo Wielkiej Brytanji i Irlandji przysłało bodaj kilku reprezentantów. Skauci morscy nosili te same, co i inni, koszule mundurowe i spodnie — i jedne i drugie khaki albo barwy granatowej marynarzów. W rękach nie mieli jedynie lasek skautowych, które w swoich ćwiczeniach zastępują wiosłami, ich głowy zaś były (w niektórych patrolach) okryte okrągłymi czapkami marynarskimi. Wyglądali bajecznie sprawnie i ładnie.

Porządek obozowy był ten sam, co w Perry Hall i co we wszystkich obozach skautowych. Lecz, że obóz był mniejszy, można w nim było lepiej się urządzić. Codzień rano skauci kąpali się w wodach zbiornika. Komendant obozu, jen.-bryg. E. Grove, przestrzegał zasady każdego obozu skautowego, ażeby wszyscy w obozie mieli pracę. Ponieważ skauci zjeżdżali od wtorku aż do piątku, a trzeba było przed popisem przeciwzyć z przybyszami oznaczone ćwiczenia, więc codzień w obozie i na zbiorniku odbywały się próby. Wielu skautów morskich miało służbę na wystawie i ci wracali do swoich namiotów już po rozkazie »światła zgasić«.

Codzień rano i wieczorem odbywały się wspólne pacierze, w niedzielę zaś pastor E. Digby (wspominany już dyrektor wystawy, aktor w teatrze skautowym i komisarz skautowy północnego Londynu) udzielał obecnym Komunji świętej.

Najpiękniejszą bodaj sceną w obozie było wzniesienie codzień rano narodowego sztandaru, podczas czego skauci w patrolach i drużynach stali wyciągnięci, jak struny.

Wspominałem już na innym miejscu, że zarówno w obozie w South Bank, jak i przy zbiorniku Edgbaston, urządzono stacje telegrafu bez drutu. Przy po-

mocy tego nowoczesnego urządzenia oficer pełniący przy nim służbę wydawał rozkazy, które sygnalizowano uderzeniami w dzwony okrętowe na maszcie, oraz komunikował obozowi czas według zegara obserwatorium astronomicznego w Greenwich (pod Londynem).

Mały obóz, jak ten, skautów morskich, znacznie bardziej zbliża do siebie uczestników. O wiele też łatwiej udziela się w nim wszystkim duch prawdziwej skautowej dzielności, punktualności i sprawności. — Skauci morscy, według ich własnego świadectwa, opuszczali go z nie dającymi się zapomnieć wrażeniami.

Dnia 4 lipca (piątek) o godzinie 5 popołudniu na zbiorniku Edgbaston miano dać przed publicznością i przed wielu tysiącami skautów popis w skautowaniu na wodzie. — Dzień to był pochmurny, a podczas popisu padał deszcz i dopiero pod wieczór błysnęło słońce. Przemowę swą do skautów morskich wygłosił lord Beresford podczas ulewnego deszczu. Dla młodych »wilków« morskich deszcz jednak — nie nowina, więc też wiele sobie z niego nie robili. Tylko kilku sprawozdawców dziennikarskich zgubiło się we mgle — i nie widziało popisu.

Już wnet po godzinie 4 lord Charles Beresford, Naczelny Skaut Morski, wraz z jen. Baden-Powellem i kilku oficerami skautowymi, byli na stanowisku i na łodzi motorowej *Alert* (po polsku »żwawa«) udali się do floty skautowej, która była podzielona na trzy części i znajdowała się w trzech zatokach zbiornika.

Z kolei łódź naczelnika zatrzymała się na środku zbiornika, a na dany sygnał zebrała się dokoła niej cała flota, podzielona na 3 dywizje a licząca przeszło 40 łodzi i jachtów, których załogę stanowili skauci.

Naczelny Skaut Morski stanął na swojej łodzi motorowej i przemówił do skupionej wokół gromady. — »Dumą napełnia mnie fakt, że jako Naczelny Skaut Morski przybyłem tu i mam dokonać przeglądu, ocenić

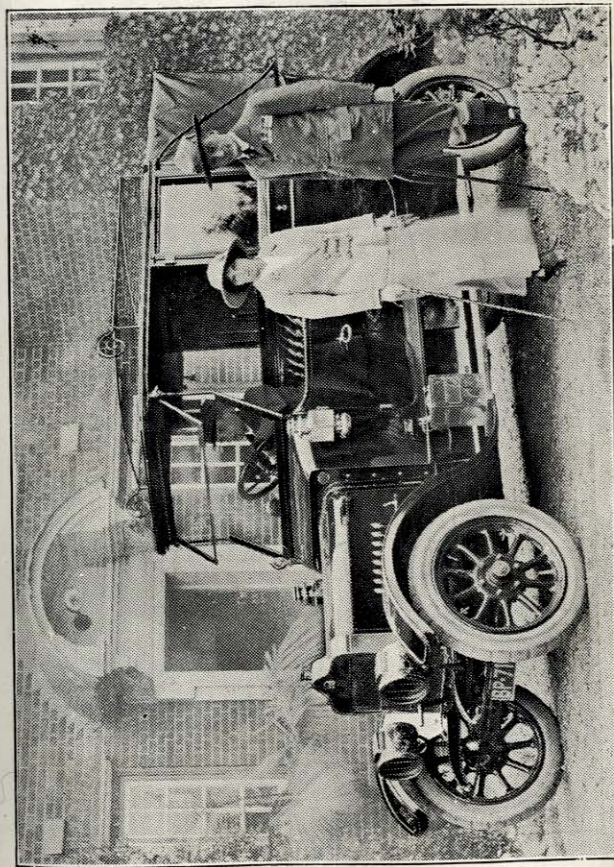
Ryc. 22.



Książę Artur i jen. Baden-Powell, objeżdżający szeregi skautów królewskich i tych, którzy ocalili innym życie.



Wracając z przeglądu, drużyny ciągnęły jedna za drugą przez półtora godziny.



Automobil, który był darem ślubnym skautów dla jen. Baden-Powella i jego żony.



Gdy obóz spał, »Wilk« wysuwał się z obozu i jak kot podchodził pod nieprzyjacielskie pozycje.

wasze usiłowania i wypowiedzieć w kilku zdaniach moje zapatrywanie na tę wspaniałą instytucję, którąście podjęli.« — Siwowłosy naczelnik mówił dalej, że skauci powinni pamiętać o zadaniach Anglii na morzu. Morze było murem Anglii, a Anglicy są potomkami żeglarzów. Skauci morscy powinni poznać podstępny morze, które wymaga samodzielności w działaniu, czujności i umiejętności ratowania w chwili niebezpieczeństwa. — Skauci powinni zawsze czuwać i być gotowi i zawsze starać się pomóc słabszemu. Wiele rzeczy można się nauczyć na takim, jak ten zbiornik, kawałku wód, jedną zaś z najważniejszych rzeczy jest nauczanie się pływania, ażeby móc w razie potrzeby ocalić towarzysza. — Ruch skautowy jest największym narodowym i wszechbrytyjskim (*national und Imperial*) ruchem, jaki kiedykolwiek miał miejsce w Anglii. Natchnął on swoich członków duchem nowożytnego rycerstwa i sprawił, że Anglija może być z nich dumna. »Pamiętajcie, jak drogim jest każde życie. Czyńcie, co w waszej mocy, by na drodze życia dopomagać bliźnim. Starajcie się pomagać tym, którzy są słabi i tym, którzy są biedni. Bądźcie zawsze uprzejmi i życzliwi dla niższych od was, a względem wyższych odnoście się z należnym szacunkiem.«

O przebiegu popisu mogą dać pojęcie wiadomości przesyłane telegrafem bez drutu i drukowane zaraz potem w *Daily Scout'cie*.

»Edgbaston, 5-o pop. Lord Charles Beresford przybył wśród wielkiego zapału. Zbiórka skautów morskich na łodziach dokoła naczelnego skauta morskiego.

5-10. Właśnie skończona krótka, wspaniała mowa. Teraz mówi Sir R. S. S. Baden-Powell.

5-25. Rozpoczęło się właśnie polowanie na wieloryba. Bajeczny popis.

5-35. Właśnie skończono polowanie na wieloryba.

5-40. Widać sygnał na niebezpieczeństwo.

6-0. Na środku oceanu straszne rozbicie okrętu. Szerokość — Edgbaston, długość — Birmingham. Odplynęło kilka okrętów na pomoc.

W dalszym ciągu *The Daily Scout* dowiaduje się telegrafem bez drutu, że wszyscy pasażerowie i załoga zostali ocaleni.

Na popisie »rozbijało się« i »tonęło« kilka statków a publiczność mogła podziwiać z jaką wprawą skauci z łodzi ratowniczych rzucali się do wody, łowili »tonących« i sadowili ich na łodzie, gdzie stosowano sztuczne oddychanie i pierwszą pomoc. »Tonące« statki łączono przyrządem do ratowania na morzu (*rocket-apparatus*) z łodziami i na przecigniętym w powietrzu drucie przesuwano zagrożonych utonięciem.

W polowaniu na wieloryba, »wieloryba« sporządzono z masy papierowej (zwykle przedstawia go kłoda drzewa) i umieszczono na środku zbiornika. Z kilku stron na dany znak rzuciły się łodzie na połów. Wygrywała ta łódź, na której skaut stojący z harpunem dobrze wbił harpun w cielsko »potwora« i umożliwił przez to swojej załodze zaciągnięcie wieloryba do przystani.

W WALCE Z MORZEM.

4 sierpnia 1912 r. burzliwe morze w pobliżu Leysdown na zatoce Tamizy wyrzuciło barkę z 35 skautami. Mimo zorganizowania natychmiastowej pomocy przez skautów z brzegu utonęło 9 skautów. — Chłopcy, walcząc z falami na środku morza, słuchali do ostatka komendy skautmistrza i patrolowych i ginęli, jak bohaterowie. Skaut Noel Filmer, który już tracił siły, kazał puścić się dwu podtrzymującym go

kolegom i ratować innych; sam poszedł na dno. — Skautom, którzy polegli na stanowisku, oddano narodowe honory, a z inicjatywy jednego z dzienników wzniesiono im w Leysdown pomnik¹⁾.

Dziennik *Daily Mirror* ofiarował następnie skautom morskim wspaniały jacht żaglowy, który ochrzczono imieniem *Mirror*.

26 października 1913 r. w nocy ten piękny statek został we mgle rozcięty na Tamizie przez przejeżdżający parowiec. Tym razem, na 16 skautów załogi, zginęło 4²⁾. I znowu skauci w obliczu śmierci nie dali się opanować najmniejszej panice, i wykazali karność weteranów. Dzięki niej zresztą tylko zdołali na czas pobudzić wszystkich w nocy i większość uratować.

Katastrofy te, które w Polsce w podobnych okolicznościach zapewne opłakiwaliby rodzice małych bohaterów, a gazety znajdowały sposobność do wygłoszenia ładnie brzmiących frazesów, są częste w Anglii. Rzec można, że wśród takich katastrof Anglja wzrosła na władczynię morza i urobił się po całym świecie znany typ »angielskiego żeglarza« — człowieka w śmiertelnych z morzem zapasach nieustraszonego.

Dzielny jest naród, którego członkowie nie boją się śmierci, ażeby zdobyć dla innych życie — i dzielną jest organizacja, w której karność nawet w obliczu śmierci nie słabnie.

¹⁾ Opisałem tę pierwszą katastrofę w życiu skautów, we lwowskim *Skauce*, 1 września 1912 r.

²⁾ Z drużyny znanego nam pastora E. Digby'ego, dyrektora Wystawy w Birminghamie.

I my mieliśmy dawniej morze — mieliśmy chwilowo nawet dwa, które otwierały nam drogę do rozwoju i potęgi. Jeśli dziś nam po nich trudno żaglować, możemy ćwiczenia angielskich skautów morskich naśladować pod starą nazwą »flisactwa« na naszych rzekach i jeziorach.



VI

UDZIAŁ POLAKÓW

29 czerwca 1913 r. opuścił Kraków oddział złożony z 52 skautów i oficerów skautowych. Pociąg unosił ich na Zachód i po kilku godzinach wyprowadził z granic Polski. Po raz ostatni w Krakowie wyjeżdżający czuli, co znaczą rodacy. Serdeczne uściski dłoni żegnających, ojcowska troskliwość sokołów, życzliwość urzędników na stacji — skończyły się, gdy pociąg pomknął w kraj niemiecki. Przebywając kraj po kraju, 2 lipca Polacy stanęli na gościnnej ziemi angielskiej i tego samego dnia zajęli namioty w olbrzymim obozie skautowym pod Birminghamem.

Wyjazd Polaków na Trzeci Wszechbrytyjski Zlot Skautowy był odpowiedzią na zaproszenie, jakie niespełna dwa lata liczącemu i z trudem się rozwijającemu polskiemu ruchowi skautowemu przesłała organizacja angielska.

Pierwszy list w tej sprawie od sekretarza zlotowego, p. Basil Walker'a, z datą 30 stycznia 1913 r. pod adresem A. Małkowskiego, zawierał słowa: —

Ponieważ będzie to, zdaje się, największe i najdonioślejsze zgromadzenie skautów, jakie kiedykolwiek miało miejsce, spodziewamy się, że skauci naszego kraju będą mieli przyjemność po-

witać przy tej sposobności organizacje skautowe innych krajów.

Jeśli by i z Pańskiego kraju mógł przybyć oddział skautów, sprawi mi Pan wielką przyjemność przez doniesienie o tym.

Bardzo mi jest miło przesłać na ręce Pana zaproszenie dla dwu patrolów, to jest szesnastu chłopców i ich skautmistrza, których pragnęlibyśmy mieć, jako gości, w Birminghamie w ciągu tygodnia Wielkiego Zlotu.

Liczymy na to, że nasi goście staną bądź we wspólnym obozie skautowym, bądź też przyjmą gościnę u poszczególnych panów, którzy mieszkają w Birminghamie lub w jego pobliżu, a którzy ofiarowali już od siebie gościnę.

Gdyby mogło przybyć więcej, niż szesnastu chłopców, proszę mi o tym donieść uprzejmie, ażeby i dla nich mógł zarządzić przyjęcie.

List ten odnosił się do »skautów zaboru austriackiego (*Austrian - Poland*)«. Drugi list uwzględniał już wyjaśnienie, że zabór austriacki nie jest »krajem«, lecz tylko jedną z trzech części naszego kraju i że skauci polscy mogą reprezentować tylko Polskę: —

10 lutego 1913 r.

Andrzej Malkowski, Esq.,
ul. Zimorowicza 8,
Lwow (Lemberg),
Austrian Poland.

Drogi Panie!

Jestem bardzo obowiązany za list Pański z 5 lutego i prawdziwie się cieszę słysząc, że Pan spodziewa się przywieźć na Wszechbrytyjski Zlot Skautowy i Wystawę pewną liczbę skautów z Polski (*some boy scouts from Poland*),

Spodziewamy się, oczywiście, że przywieźcie na Wystawę nieco okazów pracy Waszych skautów. Może też Pan będzie łaskaw zawiadomić mnie później, ile chciałby Pan mieć miejsca dla swoich okazów i ilu chłopców zamierza przyjechać, ażebym mógł poczynić dla nich stosowne przygotowania.

Prawdziwie Panu oddany,
(podp.) *Basil Walker*.

List ten troskliwie przechowałem jako prawo do upominania się o to, by nas przyjęto jako reprezentację organizacji narodowej (nie zaborowej). Odtąd też figurowaliśmy w wykazie cudzoziemców sekretarza zlotowego, jako »Polscy Skauci (*Polish Boy Scouts*)«.

W dalszym ciągu organizacja angielska zapewniła nam ulgi na prywatnych kolejach angielskich, lecz nie dopuściła do zawodów i konkursów, które zgodnie z postanowieniami zlotowymi miały być dostępne jedynie dla członków angielskiego Związku skautowego.

Artykuły o zapowiedzianym zlocie w pismach polskich¹⁾ wywołały wśród skautów duże zaciekawienie i powszechnie objawiane przekonanie, że z zaproszenia należy skorzystać i do Anglii pojechać. — Zainteresowały się zlotem angielskim i urzędowe sfery nauczycielskie zaboru austriackiego, a Rada Szkolna Krajowa (tego zaboru) znalazła fundusze dla udzielenia subwencji 700 koron dla trzech nauczycieli gimnazjalnych, którzy byli równocześnie skautmistrzami, ażeby im umożliwić wyjazd z wycieczką skautów do Anglii. — Wielką pomoc sprawie wyjazdu wyświadczyła lwowska Rada Narodowa, dając 1500 kor. na kosztą organi-

¹⁾ Skaut (Lwów), 15 lutego 1913, potym *Słowo Polskie* (Lwów), *Gazeta Warszawska* (Warszawa), *Kurjer Poznański* (Poznań) i inne.

zacyjne zlotu, sprawienie sztandaru, ramy na fotografie, ilustrujące polski ruch skautowy i opłacenie częściowe lub zupełne kosztów wyjazdu pewnej liczby skautów a także polecając swemu zastępcy w Londynie, dr. J. H. Retingerowi, wydanie angielskiej książki o ruchu skautowym w Polsce oraz służenie pomocą polskiej wycieczce w Londynie i w Birminghamie. — Związek Sokoli we Lwowie i jego komisja — Związkowe Naczelnictwo Skautowe, przyjęły wnioski organizatora wycieczki, który w kwietniu mógł rozesłać do polskich drużyn skautowych »Prospekt Drużyny Reprezentacyjnej Polski na Zlot Skautowy w Birmingham«, określający warunki uczestnictwa, datę wyjazdu i powrotu, przepisy umundurowania i wyekwipowania, oraz naznaczający uczestnikom termin stawienia się w Krakowie na dzień 25 czerwca.

Związkowe Naczelnictwo Skautowe zamianowało dla powstałej w ten sposób drużyny reprezentacyjnej oficerów skautowych: M. Affanasowicza — drużynowym, K. Nowaka — skarbnikiem i I plutonowym, St. Manasterskiego — II plutonowym, A. Małkowskiego sekretarzem.

W Krakowie podzielono przybyłych 41 skautów na 4 patrole, które obrały sobie godła: Dzwonców, Kruków, Wilg i Czajek. Do drużyny należy doliczyć zamianowanych do niej 4 oficerów. Obok drużyny utworzono osobny zastęp oficerów skautowych, dla których z braku większej liczby chłopców miejsca w drużynie nie było. Tu pod komendą skautmistrza J. Lewickiego było 7 uczestników wycieczki. W ciągu czterech dni w Krakowie przeciwczono z drużyną musztrę i przeprowadzono jednolite umundurowanie patrolów. To ostatnie było w połowie barwy niebiesko-szarej, w połowie w barwie khaki. Oficerowie skautowi nosili połowy mundur sokoli (typu lwowskiego). Jedyne oznakami były: różyczka biała i amarantowa przypięta so-

kolikiem do podgiętej z lewej strony kresy kapelusza, oraz wstążeczka biała i amarantowa z wyrazami »Polska-Poland« po lewej stronie piersi.

Bardzo serdecznie Krakowiaci podejmowali drużynę. Jednego wieczora zaproszono ją, jako gości, na uroczystość wianków na Wiśle. Innego wieczora drużyna wzięła udział w uroczystości dziesięciolecia z powodu przewodniczenia krakowskiemu gniazdu sokolemu druha Turskiego.

29 czerwca odprowadziły na kolej polską drużynę reprezentacyjną drużyny skautów krakowskich wraz ze swoim komendantem, druhem Zyg. Wyrobkiem. Ten ostatni żegnał odjeżdżających przemówieniem, w którym podkreślił słowa — »Pamiętajcie, że jesteście przedstawicielami Polski«. — Kilka dni wprzód żegnano wraz z prezesem lwowskiego Związku Sokolego, druhem Ksaw. Fiszerem, grupkę skautów, udających się na zlot ze Lwowa.

Pociąg mknął szybko. W Boguminie, na granicy Moraw i Śląska pruskiego, spotkała nas miła niespodzianka. Piechotą wraz ze skautmistrzem przybył, ażeby zobaczyć w nocy przejeżdżającą polską drużynę, patrol skautów (polskich) z Morawskiej Ostrawy. Chłopcy ci byli nieumundurowani, mówili miejscowym akcentem — ale ducha mieli tęgiego. W Boguminie spotkała nas jeszcze jedna niespodzianka, ponieważ pokazano nam telegram, w którym katowicka dykcja kolei pruskiej zakazywała sprzedać nam bilety kolejowe po cenach niższych. Zakaz ten pomimo przyznania nam prawa do zniżki listem i telegramem przed samą wycieczką (wskutek czego, zmuszeni do oszczędności, obraliśmy drogę przez Prusy, a nie, jak chcieliśmy poprzednio, przez Szwajcarję i Francję), był wbrew pruskim regulaminom kolejowym i z niezrozumiałych dla nas powodów. W Berlinie dykcja kolejowa okazała się względniejszą i zniżki na dalszą drogę nam udzieliła, choć kazała jechać gorszymi pociągami.

W Berlinie drużyna zatrzymała się przez cały dzień. Rzeczy złożyliśmy w jednej z polskich restauracji, która wnet skupiła dokoła nas gromadkę zamieszkałych w Berlinie Polaków. Dnia tego widzieliśmy w pruskiej zbrojowni skradzione w Polsce armaty i sztandary, a na Alejach Zwycięstwa (*Siegesallee*) między protoplastami obecnych królów pruskich — pomnik owego zięcia Zygmunta I, którego klęczącego na Rynku krakowskim uwiecznił obraz Matejki.

Na jednej z ostatnich stacji niemieckich zgłosił się do nas urzędnik kolei holenderskich, który specjalnie przybył z przygotowanymi dla nas biletami zniżkowymi, które miały nas przeprowadzić przez Holandję i przez Kanał z portu holenderskiego Vlissingen do angielskiego Folkestone. Kurjer pędził z szaloną szybkością przez »kraj wiatraków i kanałów«, który mimo małego obszaru, o który ciągle walczyć musi z falami morza, i mimo niespełna 6-miljonowej ludności, nigdy nie ugiął karku pod jarzmem i nie boi się groźnego sąsiada. Usadowiono nas wygodnie na parowcu, odstąpiono zarezerwowane łóżka w kajutach — a życzliwość dodanych nam za przewodników Holendrów dawała odczuć, żeśmy już przebyli ów mur żelazny, którym nas Niemcy oddzielili od Zachodu.

Jak Polaków ocenia skauci angielscy i jak ich przyjmą? — Jadąc z naszymi do Anglii, ciągle powtarzałem sobie te pytania. Nie wybieraliśmy skautów do drużyny, lecz braliśmy poprostu wszystkich, którzy się zgłosili. Nie przygotowaliśmy nic z drużyną... poza musztrą. Jak nas ocenia? Gorsze myśli budziła wątpliwość, czy nas przyjmą jako reprezentację bezpaństwowego narodu i czy nas nie skryją, jak kopcuszków, poza ostatnimi szeregami innych.

Dziwne jest uczucie, kiedy Polak ma się przedstawić Anglikowi, albo synowi jakiegokolwiek narodu wolnego. Tak trudno jest powiedzieć, że się jest człon-

kiem narodu, który nie ma swego państwa, i gorzej, niżby go nie miał, bo je stracił i jest teraz w niewoli u innych. Jakiś wstyd za tę hańbę nie pozwala wówczas patrzeć śmiało w oczy człowiekowi wolnemu, który zrozumieć naszego położenia nie może, a z którym chciałoby się czuć równym i nie potrzebować się z niemocy zerwania pętów tłumaczyć.

Ale większy niepokój ogarnia, kiedy się przyjeżdża z reprezentacją młodzieży polskiej i nie wie się, czy perswazją albo choćby naruszającym gościnność protestem uda się pokonać owe »polityczne względy«, które nieraz za staraniem ambasadorów sprawiają, że Polaków zalicza się bądź do »Rosjan«, bądź do »Austryjaków«, bądź do »Niemców« — a tylko niema się dla nich ich własnego nazwiska.

Ale widocznie skauci polscy rodzili się pod szczęśliwą gwiazdą. Anglicy zaskoczyli nas uprzejmością a cały nasz pobyt w Anglii był czymś w rodzaju tryumfu naszych skautów i naszego narodu.

NA ZIEMI ANGIELSKIEJ.

Wysiadaliśmy z parowca dnia 2 lipca o godzinie 5 rano. Chłopcy spali w swoich kajutach 5 godzin, mieli bowiem rozkaz rozebrania się i położenia do łóżek zaraz po wejściu do kajuty. Temu zdaje się »surorowemu« rozkazowi zawdzięczaliśmy, że nikt z nas na burzliwym morzu nie podległ »chorobie morskiej«.

— Mel-kou-skie... Mel-kou-skie — krzyczał, starając się zagłuszyć hałas portowy, jakiś posłaniec z listem. Był to list powitalny dla nas na brzegach Anglii. —

Drogi Panie!

Sprawia mi to wielką radość, że w Imieniu skautów hrabstwa Kent mogę Was na brzegach Anglii jaknajserdeczniej powitać. Spodziewamy

się, że jeśli macie nieco czasu, zatrzymacie się i przyjmiecie skromny posiłek — a dalej, by po-
był w Anglii był dla Was pod każdym wzglę-
dem przyjemny, życzy Wam z serca Wasz po-
słuszny sługa,

(podp.) *A. Galloway,*

wiceadmirał i komisarz skautowy na hrabstwo
Kent.

W ślad za listem zjawił się w imieniu tego dy-
gnitarza sekretarz skautowy na hrabstwo, który równo-
cześnie w Komitecie zlotu birminghamskiego pełnił czyn-
ności komisarza kolejowego, P. B. Garret, komandor
floty. List od niego, z marszrutą przez Anglję, otrzy-
małem już przy wsiadaniu na parowiec we Vlissingen.

Dokonano zdjęcia naszej drużyny. Pan Garret zo-
stał poinformowany, że jest to drużyna z Austrii i jemu
pierwszemu trzeba było tłumaczyć, jak się rzecz ma
naprawdę. To też fotografia nasza ze słowami objaśnie-
nia p. Garreta, posłana natychmiast do prasy angielskiej,
nie zawierała już błędu. W 24 godzin później ogląda-
liśmy swoje podobizny w *Birmingham Gazette* i czyta-
liśmy słowa: — »Z Polski do Birminghamu. Fotografia
przedstawia oddział skautów, zdjęty na peronie portu
w Folkestone, wczoraj o godzinie 5 rano. Przybyli oni
z Polski i właśnie dojeżdżają do Birminghamu, prze-
bywszy przeszło 2.000 mil ang. drogi.«

W Folkestone p. Garret oraz przybyli ze skaut-
mistrzem z pobliskiego Hythe skauci podejmowali Pola-
ków śniadaniem, pokazali z góry cały port i obdarzyli
na drogę koszykami truskawek.

Niecałe 2 godziny pociągiem, który nigdzie po
drodze się nie zatrzymuje — i Londyn. Na stacji Vi-
ctoria zastaliśmy delegację 7 oficerów z Głównej Kwa-
tery, z p. A. G. Barralet'em na czele.

Na stacji tej spotkała nas jeszcze jedna nad wy-

raz droga niespodzianka. Dowiedziawszy się o naszym
przyjeździe, przybyło około 30 Polaków londyńskich.
Była między nimi delegacja szkoły polskiej z własnym
polskim sztandarem. Było kilku robotników, którzy po-
rzucili dnia tego pracę, ażeby zobaczyć z kraju przy-
były oddział skautów. Towarzystwo Polskie w Lon-
dynie przyszło również ze sztandarem. Między innymi
spotkaliśmy na stacji T. Strumiłłę, który jako oficer
skautowy i pierwszy (w r. 1911 i 1912) Sekretarz Na-
czelnej Komendy Skautowej we Lwowie, przebrał się
zaraz w przywieziony przez nas mundur i jako 53 czło-
nek naszego oddziału pojechał z nami do Birminghamu.
Jeszcze dwu obecnych wzięliśmy ze sobą, mianowicie
kierownika Biura Prasowego Rady Narodowej w Lon-
dynie, dr. J. H. Retingera i dziennikarza polskiego,
p. M. Dąbrowskiego. Obaj bardzo nam na miejscu
w Birminghamie dopomagali.

Główna Kwatera przygotowała dla nas dwa omni-
busy i wóz na rzeczy. Po cichej defiladzie przed pol-
skimi sztandarami zajęliśmy miejsca i w towarzystwie
kilku oficerów skautowych przejechaliśmy najpiękniej-
szymi ulicami Londynu, kierując się do stacji Pad-
dington, skąd mieliśmy udać się w dalszą drogę.

POD NAMIOTAMI.

O godz. 3 popołudniu na stacji Snow Hill w Bir-
minghamie przywitał nas imieniem Komitetu zlotowego
p. (*Honourable*, syn lorda Dartmouth) Gerald Legge,
komisarz skautowy na hrabstwo Staffordshire, który
odtąd miał nam, jak i wszystkim cudzoziemskim dru-
żynom, służyć za przewodnika.

Dodano nam na towarzyszków kilku skautów an-
gielskich i przez ulice miasta udaliśmy się czwórkami
do obozu w Perry Hall.

W obozie ruch nielada. Był to pierwszy dzień

złotu, a tego dnia już zjechało pod namioty 1.000 skautów. Po załatwieniu formalności wstępnych wydano nam w komisarjacie bilety uprawniające do zajęcia pięciu namiotów dla skautów i dwu dla oficerów. Namioty nasze stały w linii »A« i »B« na lewym skrzydle wielkiego obozu, a sąsiadowały z namiotami innych skautów cudzoziemskich — Francuzów, Hiszpanów, »Chińczyków« i t. d.

Zajęliśmy namioty, pod którymi skaut polski czuje się tak błogo! Dzień każdy wcześniej porywał nas na nogi i nie szczędził zajęć. Dzień też każdy pokazywał nam coraz to coś innego. 3 lipca zwiedzaliśmy wystawę, 4 — patrzyliśmy na ćwiczenia skautów morskich, 5 — braliśmy udział w wielkim przeglądzie, 6 rano — był nasz »raport« przed Skautem Naczelnym, popołudniu przyjęcie na parafji katolickiej, 7 — popołudniu skauci polscy byli przy warsztatach stolarskich na wystawie, a wieczorem w teatrze skautowym, 8 — rano byliśmy gośćmi w szkole angielskiej, a potem część nas zwiedzała sławne fabryki broni, popołudniu jeszcze raz wezwano nas na estradę Bingley Hall'i. 9 lipca o godzinie pół do piątej rano opuszczaliśmy śpiący obóz.

Zastęp oficerów skautowych niezwiązanych z drużyną pierwszą noc obozował nie w obozie skautowym w parku Perry Hall, ale na przedmieściu Stechford. Powodem była obopólna pomyłka polskiej komendy (a raczej moja) i angielskiego sekretarza organizacyjnego. Gościnni Anglicy zaprosili oddział 16 skautów polskich do Stechford, chcąc ich tam podejmować jako gości. Ale naturalnie woleliśmy być na chlebie żołnierskim ze wszystkimi skautami, niż na marcepanach osobno — więc wybrałem drugą ofiarowywaną nam możliwość i zgłosiłem całą polską drużynę do obozu skautów, niezwiązanych zaś z drużyną oficerów do osobnego obozu oficerskiego, jak to przewidywał regulamin. Moją pomyłką było, że gdy mi wymieniono na-

zwę »Stechford«, nie zorientowałem się, że tam niema obozu oficerskiego, który musiał być gdzieś w pobliżu nas (i rzeczywiście był obok). Przypuszczam, że wielki natłok w obu obozach w Perry Hall i chęć obozowania wszystkich razem skłaniały organizatorów do umieszczania przyjeżdżających po bezpłatnych kwaterych, które mieszkańcy Birminghamu ofiarowali na 1.600 skautów. — Po przespaniu jednej nocy pod namiotami w Stechford zastęp oficerski zorientował się w pomyłce i zupełnie słusznie upomniał się u komisarjatu o miejsce w ogólnym obozie, które też z wyrazami usprawiedliwienia z powodu pomyłki natychmiast otrzymał. Odtąd byliśmy razem w 9 namiotach. — Jedna noc w Stechford nie była jednak bez korzyści, bo zaprzyjaźniła gospodarzy z kilku polskimi oficerami.

Wśród tych tysięcy nikt nieśliśmy, jak kropla w morzu. Dni mieliśmy bardzo zajęte. Skauci nasi otrzymali polecenie od swoich drużyn w kraju, ażeby na podstawie spostrzeżeń i notatek złożyli sprawozdania z macierzystego kraju skautostwa. Mieli więc dość pracy.

Mieliśmy nasz własny porządek dzienny, dostosowany, oczywiście, do ogólnych rozkazów w obozie. Rozpoczynaliśmy każdy dzień modlitwą i gimnastyką szwedzką. Tę ostatnią stosowaliśmy w przypuszczeniu, że zwyczajem skautów komenda angielska może nas wezwać do pokazania jakiej z naszych umiejętności przed publicznością. Przypuszczenie — jak to czytelnicy widzieli w Rozdziale IV — nie zawiodło dzięki ćwiczeniom rannym. Nasz instruktor gimnastyki, K. Nowak, mógł wybrać 16 skautów na popis przed sobotnim przeglądem. — Po wieczery był czas wolny — ale i tu skorzystaliśmy z niego, by zorganizować chór, przy którego akompanjamentie przypominaliśmy sobie na murawie w angielskim parku polskiego mazura i krakowiaka. Na »dobranoc« śpiewaliśmy w postawie na »baczność« Rotę Konopnickiej.

Te nasze wieczorne praktyki skupiały zawsze dookoła polskich namiotów tłum skautów, a nieraz i oficerów, którym podobała się postawa naszych chłopców i ich dziarskość, a budziła uznanie karność.

Do uszu moich dochodziły nielada pochwały. Początkowo brałem je za dowód uprzejmości Anglików, później jednak nabrałem przekonania, że w naszym zespole były pewne cechy, które usprawiedliwiać mogły wyrazy sympatji, jakimi od samego początku byliśmy darzeni.

Drużyna nasza odbijała od innych przedewszystkiem roślnością. Angielskie i inne drużyny składały się przeciętnie z chłopców 13-letnich — nasza z 16-letnich zapewne. Że zaś większość skautów angielskich, którzy pochodzą przeważnie z warstwy robotniczej, jest cielesnie prawie skartłowaciata, więc synowie Polski odbijali od nich lepszą budową cielesną. — Wojskowa karność i porządek, widoczne na każdym kroku u tych »wysokich« skautów, musiały budzić szacunek dla organizacji, która umiała te cnoty wyrobić. — Wszyscy nasi chłopcy byli uczniami gimnazjów, a niemal każdy z nich przed wyjazdem starał się nauczyć nieco po angielsku. Gdy rozmowa z cudzoziemcami »nie szła«, łatano ją francuskim albo esperantom. I to był dodatni rys w ocenie naszej drużyny przez cudzoziemców, którzy naocznie przekonywali się, że kraj nasz, nazwany przez Niemców »krajem niedźwiedzi«, nie tylko samych niedźwiedzi wyduje.

Oddział polski był swego rodzaju »atrakcją« obozu, a zaciekawienie nami i sympatja z każdym dniem wzrastały. Ostatnie dni pobytu polskich skautów w Birminghamie były tego wyraźnym świadectwem.

Przejdźmy je w porządku chronologicznym.

Przyjeliśmy wezwanie Komitetu Złotowego, ażeby stanąć do popisu na przeglądzie sobotnim (5 lipca). Ponieważ było mało czasu, ażeby przygotować jakiś



Drużyna polska po opuszczeniu okrętu na dworcu w Folkestone.



Drużyna polska w obozie pod Birminghamem. — Siedzą od lewej: T. Strumiłło, A. Beer, St. Manasterski, J. Retinger (kierownik Biura Polskiego w Londynie), A. Małkowski, K. Nowak, St. Dubelski, J. Lewicki, M. Godowski. Nieobecni skautmistrzowie: M. Affanasowicz (który zdejmował tę fotografię), T. Kuchinka i Z. Ziemiński.

skautowy popis (n. p. ratowniczy), więc oświadczyliśmy gotowość pokazania popisu z zakresu gimnastyki szwedzkiej, która w drużynach polskich z powodu nacisku, jaki na nią kładzie towarzystwo »Sokół«, jest dość silnie uprawiana. Niewątpliwie gimnastyka w tych warunkach musiała wzbudzić najmniejsze zainteresowanie; sądziliśmy jednak, że lepiej choć z tym wystąpić, niż z niczym i mniemaliśmy, że na nieobecności jedynie stracić możemy.

O przypadkowym zbiegu okoliczności, który spowodował ks. Artura przed polski oddział podczas popisu, pisałem już w Rozdz. IV (str. 134), o obiedzie zaś dla reprezentantów zagranicznych w Rozdz. III (str. 100).

Do przeglądu sobotniego drużyna polska stanęła razem z 2 Czechami. Przybyli oni z Pragi czeskiej bez żadnego przewodnika i bez znajomości języka angielskiego. »Nie znają oni żadnego języka, prócz swego własnego — pisał p. E. Cameron 3 lipca — więc cieszyłbym się bardzo, gdyby Pan mógł uczynić, co jest w Pańskiej mocy, ażeby im dogodzić. Mniemam, że ich język jest w pewien sposób zbliżony do polskiego.« — Oczywiście, że nie trzeba było nam dwa razy tego powtarzać i że ucieszyliśmy się wszyscy z poznania dwu »junaków« czyli skautów bratniego narodu. Byli to chłopcy na schwał, nadzwyczaj wyrobieni fizycznie, poważni i uprzejmi. Rozumieliśmy się zawsze, bo oni mówili po czesku, a my po polsku — a nie posługiwaliśmy się koślawym niemieckim. Włączyliśmy ich do naszej drużyny i braliśmy wszędzie ze sobą. Rozstaliśmy się w drodze powrotnej dopiero w kraju niemieckim.

Przy tej sposobności poznaliśmy i p. A. Stranśky'ego (Vorlov, p. Lipnice u Svělte n/S, Czechy), którego p. A. B. Svojsik, założyciel czeskiej organizacji skautowej, prosił z Pragi o zaopiekowanie się skautami czeskimi w Anglii. — Nasi i czescy chłopcy

obiecowali sobie wzajemnie, że po powrocie do kraju nawiążą jeszcze bliższe stosunki.

Mocą uchwały komendy polskiej drużyny postanowiliśmy naszyć na rękawy naszych chłopców takie same oznaki sprawności, jakie posiadają skauci angielscy. Komenda nasza uznała, że zupełnie niepotrzebnie polscy skauci wyglądają, jak »chłopcy z patrolu małp« — gdy nie widać u nich przyjętych przez wszystkie organizacje skautowe oznak. Prócz tego zgodnie oficerowie polscy orzekli, że oznaki te są praktyczne i koniecznie trzeba je do kraju wprowadzić — przykład zaś może dać nasza drużyna reprezentacyjna. — Zapytano się więc naszych skautów, którzy z nich odbyli kursy rzemieślnicze w »warsztatach studenckich«, strzeleckie, sygnalizacyjne, ratownicze i t. d. w drużynach skautowych, i którzy wymaganiom niektórych egzaminów mogą natychmiast odpowiedzieć. Pokazało się, że 19 skautów odbyło kurs służby ambulansowej, 8 było sygnalistów, 3 — trębaczów, 29 — cyklistów, 15 zrobiło wymagane warunkami modele aeroplanów, 34 było strzelców, 19 — stolarzów, 6 — kowalów, 9 — strażaków pożarnych, 1 dokonał 12 zdjęć z życia zwierząt i posiadał kwalifikacje do oznaki tropiciela, 22, urodzonych na roli, posiadało kwalifikacje do oznaki rolnika i t. d. Ogółem przeszło 300 oznak sprawności żądało 41 skautów naszej drużyny¹⁾. Prócz tych — 6 miało naszyć sobie na rękawy oznaki skautów I klasy, 27 — skautów II klasy; 7 było młodzików; jeden był »ciurą«. — Główna Kwatera angielska już przed zlo-

¹⁾ Później nabrałem przeświadczenia, że zbyt pobieżnie przedstawiłem wówczas skautom wymagania do egzaminów sprawności i że większość ich (skautów) musiałaby dobrze jeszcze popracować, nimby mogła zdać egzaminy uprawniające do oznak, po które się zgłaszała. Zdanie to nie jest ujemną oceną członków drużyny, lecz jedynie stwierdzeniem, że wówczas jeszcze wydawały mi się egzaminy skautowe łatwiejszymi, niż są w rzeczywistości.

tem uprawniała reprezentanta polskich skautów do nabywania oznak sprawności, które w Anglii mianowani przez Główną Kwaterę skautmistrzowie mogą nabywać za pośrednictwem komisarzów okręgowych. Obecnie po oznaki trzeba się było udać osobiście do Londynu.

W niedzielę oznaki były już naszyte i polski sztandar, którego brak raził już przez kilka dni, gotowy. Z obowiązku sprawozdawcy wyjaśnić muszę i tę ostatnią sprawę, która swego czasu wywołała dużo goryczy i niezadowolonych zarzutów.

Osobny sztandar dla drużyny reprezentacyjnej został wykonany w czerwcu we Lwowie. Na pięknym amarantowym adamaszku widniał artystycznie wyhaftowany orzeł biały; nad nim i pod nim napisy: — *Poland is not yet lost — Jeszcze Polska nie zginęła*. Wykonania pracy podjęła się dawna III Lwowska Drużyna Skautowa dziewcząt, obecnie I Żeńska Lwowska Dr. Sk. — i z pomocą kilku pań z Komitetu skautowego pracę tę na czas wykonała. Pieniędzy na materiał dostarczyła Rada Narodowa. — Sztandar miał być przez jednego z sokółów przywieziony do Krakowa przed wyjazdem drużyny reprezentacyjnej. Tymczasem w ostatniej chwili zmieniono widocznie zamiary, gdyż sztandaru nie zawieziono do Krakowa, lecz wraz z darem, jaki mieliśmy wręczyć jen. Baden-Powellowi, wysłano ze Lwowa pocztą do Birminghamu. Przesyłka, wysłana jako »pośpieszna« 27 czerwca, przybyła na miejsce przeznaczenia dopiero 14 czy 15 lipca, jak o tym świadczy list do mnie od p. Basil Walkera z datą 15 lipca. Takiego opóźnienia wysyłający we Lwowie nie przewidzieli i jedynie upomnieć się o to powinni u austriackich dyrekcji poczt i telegrafów.

Wyjeżdżając z drużyną z Krakowa, nie wiedzieliśmy, dlaczego nie przywieziono nam sztandaru do Krakowa, ale przypuszczaliśmy, że zaszła jakaś przeszkoda i że sztandar zostanie nam przysłany pocztą.

Tymczasem spóźnienie przesyłki i brak listowych wyjaśnień spowodowały niesłuszne zarzuty w prasie, które, gdy gdzieindziej trudno było po niewczasie apelować, na tym miejscu należy sprostować.

P. Marjan Dąbrowski, który towarzyszył nam z Londynu do Birminghamu i niejedną wyświadczył nam przysługę, za co należy mu się podziękowanie, pisząc korespondencje do pewnego dziennika, wychodzącego we Lwowie, bez porozumienia się jakiegokolwiek z nami, uczynił zarzut Radzie Narodowej i »Sokołowi«, że umyślnie nie pozwoliły wycieczce polskiej mieć ze sobą sztandar. Powodem tego, w tym zaiste dziwnym rozumowaniu, miała być niby chęć nie drażnienia zaborców... Artykułom p. Dąbrowskiego towarzyszyły wyrażenia ostrego potępienia i zarzuty tchórzliwości i ugodowości.

Jako mimowolny sprawca tego wypadku, gdyż byłem inicjatorem całej wycieczki do Anglii, poczuwam się na tym miejscu do obowiązku wyrażenia głębokiego żalu z powodu zupełnie niezastudzonej napaści na obie instytucje. Jedyny udział Rady Narodowej w wycieczce drużyny skautów do Anglii polegał na służeniu nam pomocą pieniężną, o którą prosiłem, i osobistą przez swego zastępcę w Londynie. Jedyne mieszanie się do spraw wewnętrznych drużyny może być upatrywane w słowach sekretarza lwowskiego biura prasowego R. N., dr. Stan. Węcowskiego, który 27 czerwca pisał: —

»Życzę Koch. Panu, żebyście sztandar polski wysoko w Anglii nieśli. Szczególnie niech Koch. Pan zaleci chłopcom regulamin ściśle wojskowy, by nie dopuszczali się ani w drodze, ani w Anglii żadnych wykroczeń, czy to zachowaniem, czy w jakkolwiek inny sposób publiczny, mogący tak łatwo narazić sławę imienia naszego na szwank. Niech chłopcy dbają o to.«

Przytaczając te słowa zamierzam choć w części naprawić krzywdę, jaką wyrządził czcigodnej instytucji wspomniany korespondent swymi nieopatrzonymi słowami, które część gazet w Polsce ze skwapliwością powtarzała.

Z kolei kilka pism¹⁾ uczyniło zarzut autorowi tej książki, że on widocznie na czas nie odebrał przesyłki w Birminghamie. Mogę tu odpowiedzieć, że z p. Legge'm codziennie prawie przeszukiwałem wszystkie przesyłki pocztowe w *Grand Hotelu* (dokąd rzecz miała być adresowana) i w Bingley Hall'i, w sobotę zaś po przeglądzie z p. Retingerem objechaliśmy prócz tego wszystkie stacje kolejowe w Birminghamie, przypuszczając, że gdzieś paczka mogła się zaplątać. Przyszła ona po naszym wyjeździe.²⁾

¹⁾ Pewien dziennik we Lwowie, jedna gazeta sokoła i jedna skautowa.

²⁾ Skorzystaliśmy z gotowości kierownika Biura Polskiego w Londynie prosząc go, ażeby, skoro paczka przyjdzie, rozpakował ją i wręczył nasz dar jen. Baden-Powellowi, a sztandar odesłał do Polski. P. B. Walker przesłał spóźnioną paczkę do Biura, lecz tam widocznie nie można było odebrać przesyłki bez obecności Małkowskiego i Biuro odesłało paczkę z powrotem do kraju — ku wielkiemu ubolewaniu p. B. Walkera (list z 11 września 1913), który tymczasem otrzymał mój list z 15 sierpnia, upoważniający jego do odebrania przesyłki, co obiecał uczynić (list z 19 sierpnia). Paczka została już bez sztandaru tylko z darem dla Baden-Powella po raz drugi wysłana ze Lwowa i tym razem osiągnęła miejsce swego przeznaczenia.

Wielu kłopotów uniknęłoby się, gdyby nauczono się u nas załatwiać korespondencję odwrotnie. Listy wysyłane do mnie jeden po drugim od 23 lipca z zapytaniem, co czynić z paczką, zostały przysłane mi z Londynu (z Biura Polskiego) dopiero 14 sierpnia. (Dowiedziałem się później, że przyczyną tej zwłoki był wyjazd kierownika Biura Polskiego do kraju.)

Gorzej jeszcze spisano się we Lwowie, gdyż list wysłany z Birminghamu 15 lipca do mnie przez adres »Sokoła 7« we Lwowie, przedresowano stamtąd do mnie dopiero 10 sierpnia, a wysłany 19 sierpnia — otrzymałem dopiero 22 października. Gdyby którykolwiek z tych listów był zaraz do mnie prze-

Tymczasem w ciągłym oczekiwaniu na przyście sztandaru sporządziliśmy nowy sztandar. Mieliśmy już naszego orła na czerwonym polu!

Między namiotami w obozie chodziła wysoka postać księdza C. Hewstley'a, który wypytywał o katolickich skautów, chcąc się z nimi umówić o nabożeństwo niedzielne. Stanowiliśmy liczną grupę katolicką w obozie i byliśmy wdzięczni księdzu za troskę o nasze nabożeństwo. Kiedyśmy oświadczyli gotowość śpiewania pieśni polskich podczas Mszy św., księża wielce się uradowali i zaprosili nas na godz. 4 popołudniu tego dnia do katolickiej parafji na *Hagley Road*.

O godz. 11 rano w niedzielę uczestniczyliśmy w angielskim nabożeństwie obozowym, a potem razem z innymi drużynami cudzoziemskimi byliśmy lustrowani przez jen. Baden-Powella i p. C. C. Brancha.

RAPORT PRZED SKAUTEM NACZELNYM.

W programie naszym leżało złożenie Skautowi Naczelnemu raportu z rozwoju skautostwa w naszym kraju. Nie czyniliśmy tego Baden-Powellowi jako Anglikowi, lecz jako twórcy nowego systemu wychowawczego i nowego zakonu rycerskiego, któremu my, Polacy, winniśmy bardzo dużo.

Kiedy komisarz międzynarodowy oświadczył, że Skaut Naczelną przybędzie wkrótce przed nasze namioty, w każdym z nas serce żywiej zabiło. Zbliża się — więc rozkaz »bacność!« — wszyscy wyciągnęli się — dwurzędzie jak struny, »drużyna... w prawo patrz« — ruszyły się laski, jak broń, kiedy ją wojsko

adresowany, uniknęłoby się powtórnego wysyłania paczki, gdyż zasłała w Londynie kolidzję łatwo mógłbym rozwikłać. — Oby to było nauką dla skautów na przyszłość, że nie wychodzi na tym dobrze, kto przed każdym czynem uważa za stosowne namyślać się przez miesiąc.

prezentuje, oficerowie podnieśli dłonie do czoł i oddział skautów polskich skamieniał w tej postawie.

W krótkim »raporcie« A. Małkowski wspomniał o powstaniu ruchu skautowego w Polsce w roku 1911 i o jego dwuletnich owocach.

»Wszczynając nasz Ruch, mieliśmy w Polsce dużo trudności, nieznanymi narodowi, który jak angielski cieszy się zupełną wolnością. Jednak wielkiej idei Baden-Powellowskiego skautostwa, jak i zapałowi jego młodych naśladowców, udało się zwyciężyć wszystkie owe przeszkody i niebezpieczeństwa. Dzisiaj z pewną dumą możemy zaświadczyć, że zarówno społeczeństwo, jak i powagi wychowawcze są najlepszymi przyjaciółmi, a w znacznej części i protektorami naszego Ruchu.«

Po podaniu przybliżonej liczby skautów w Polsce, mówił dalej: —

»Wszyscy oni gorąco pragną, ażeby zostali uznani jako Twoi, Sir Robercie, skauci, ponieważ przestrzegają Twego Prawa Skautowego, Przyrzeczenia Skautowego i Egzaminów Skautowych. Również życzą sobie oni bardzo i spodziewają się, że będą uważani za braci angielskich skautów i skautów wszystkich narodów. Rozumiemy, że mimo obecnych warunków politycznych w Polsce, możemy jedynie zyskać, jeśli będziemy silnie stać przy zasadach skautostwa, to jest przy zasadach braterstwa, honoru i obowiązku.«

Raport ciągnął się jeszcze dalej, a po wyrażeniu uczuć polskich skautów względem jen. Baden-Powella skończył się słowami: —

»Long life to the Chief Scout — Skaut Naczelną niech żyje! — niech żyje! — niech żyje!«

Okrzyk powtórzyła cała drużyna polska.

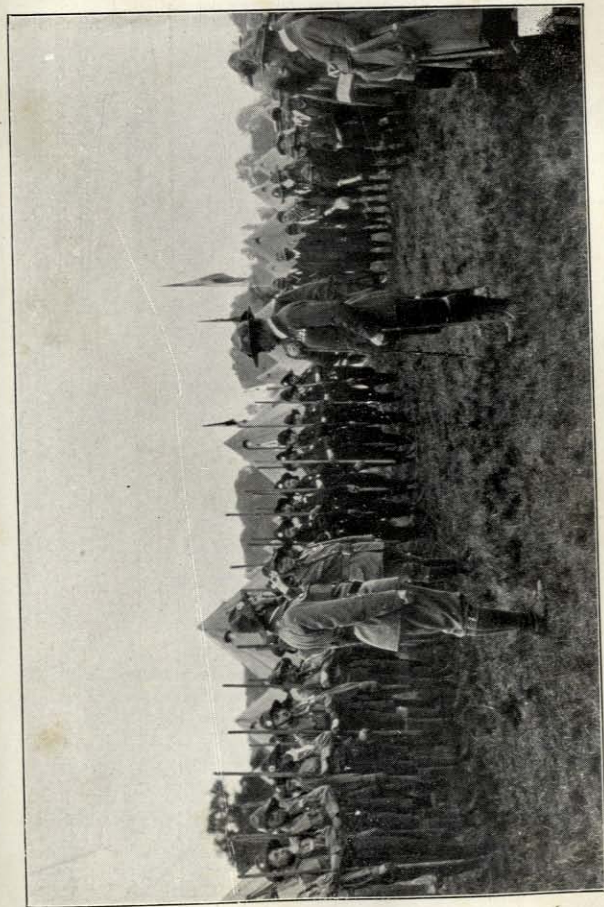
Słów odpowiedzi jen. Baden-Powella nie mogłem notować, nie uczynił też tego nikt inny. Ale zgodnie ze świadectwem obecnych odpowiedź jego była bardzo serdeczna, długa i wypowiedziana tonem wzruszonym. Jenerał skrzywił się i chciał przerwać, kiedy w polskim raporcie wspomniano o warunkach politycznego rozwoju w naszym kraju. Ale wnet rozchmurzył czoło i zaczął silnie potakiwać, kiedy powiedziano, jak nasze obowiązki w Polsce rozumiemy. W odpowiedzi swej życzył nie tylko powodzenia (*every success*) naszemu ruchowi, ale wręcz naszemu krajowi, Polsce, co kilkakrotnie wyraźnie powtórzył i co słowami: *hear-hear* (słuchajcie!) podkreślili oficerowie z jego otoczenia.

Jen. Baden-Powell zsalutował powiewającego na ziemi angielskiej orła polskiego i przypiął sobie na pierś małego srebrnego orzełka, który mu wręczył K. Nowak ¹⁾. Zaśpiewaliśmy »Jeszcze Polska...«

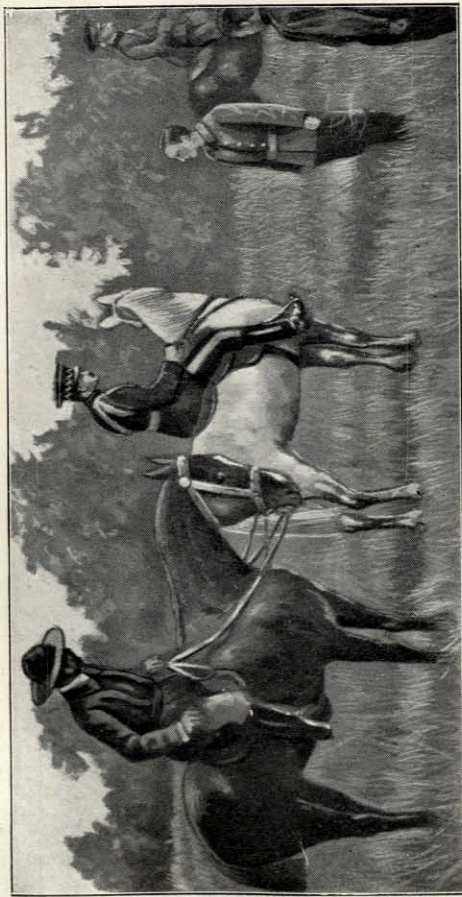
Popołudniu (w niedzielę) przyjmowano podwieczorkiem skautów polskich na parafji katolickiej. Jakaś katolicka drużyna Birminghamu dawała popis swoich umiejętności. Chór kościelny śpiewał. — Chłopcy nasi nie mogli się nadziwić duchowi, jaki tam panował. Jeszcze bardziej dziwne dla nich było, że w Birminghamie, w którym przed 30 laty nie było ani jednego kościoła katolickiego, dziś liczba ich dobiega 30, a równocześnie tysiące protestantów nawraca się tu, jak w całej Anglji, na łono naszego Kościoła.

W niedzielę, dnia 6 lipca, pod namiotami polskimi rozmyślano i mówiono szczególnie dużo o kraju, na którego wschodnich kresach, we Lwowie, tego samego dnia miał odbyć się zlot skautów zaboru austryja-

¹⁾ Oznaki żadnej innej narodowości nie nosił. Orzełka wiodzieliśmy na jego piersiach jeszcze w trzy dni później.



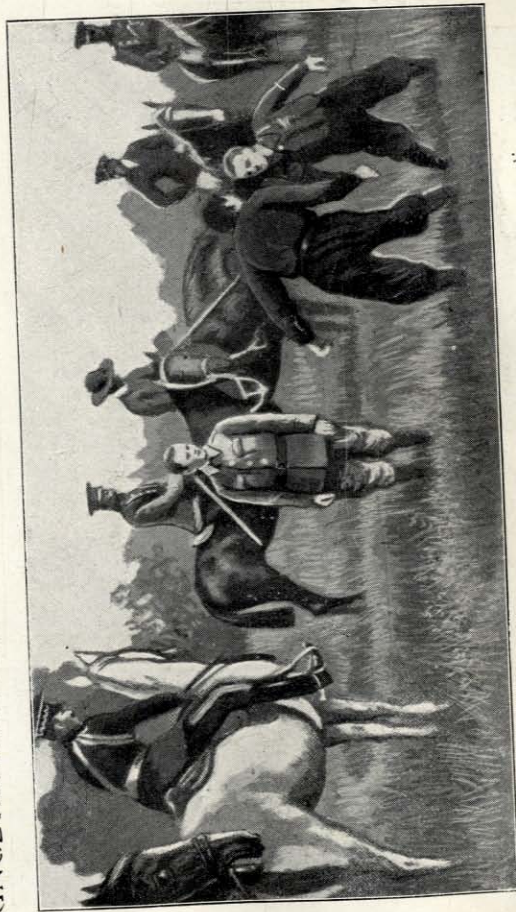
»Jenerale! Twój Ruch w Polsce uczynił w ostatnich czasach znaczne postępy.«



Prince Arthur of Connaught speaking with the Polish captain. On right Lieutenant-General Sir H. Elmsley.

— »Czy Pan z Wiednia?« — »Nie, jesteśmy Polakami, a przyjechalśmy z różnych części Polski.« — Bratanku królewski tylko przy Polakach dłużej się zatrzymał i oficera ich, K. Nowaka, pytał o wiele szczegółów pracy w naszym kraju. Po przeglądzie zaś obiecał złożyć o nich sprawozdanie królowi.

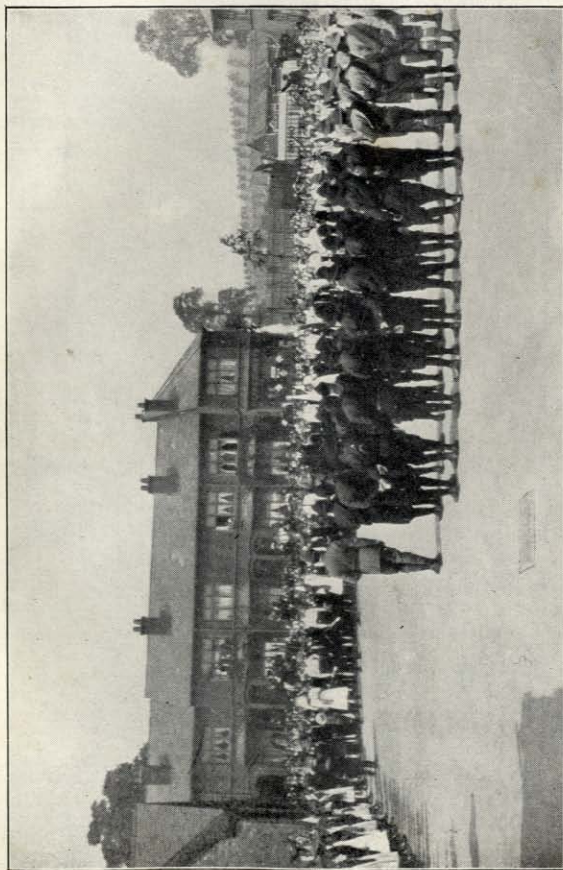
DAILY SKETCH, MON PRINCE ARTHUR INSPECTS BIGGEST RALLY OF BOY SCOUTS



Prince Arthur watching the Polish boys' single-handed wrestling.

Wszystkie pisma ilustrowane zawierają nasze fotografie z przeglądu.

Ryc. 31.



Drużyna polska w gościnie u szkoły angielskiej.

ckiego, skombinowany z równoczesnym zlotem doraźnym sokołów. Nie wiedzieliśmy, że na kilka godzin przed naszym »raportem« w Birminghamie, na polach, gdzie w r. 1683 Jan Sobieski zgniół nawałę Turków, komendant ćwiczeń polowych zlotu sokolego i skautowego, druż Haller, składał starszyźnie sokolej raport... »obecnych 6.600 sokołów i 1.160 skautów«. Jakże cieszyliśmy się z przysłanych nam do Anglii kilku polskich gazet, w których czytaliśmy o świetnym przebiegu naszego zlotu i o tak wielkiej liczbie obecnych!

W niedzielę jen. Baden-Powell zwrócił uwagę na naszyte na ramionach polskich skautów oznaki sprawności. W poniedziałek musieliśmy posłać czterech skautów z oznakami stolarzy do pracy na wystawie.

Jak ładnie ci skauci się spisali i jaka praca ich wywołała zapał u sędziego stolarzy, p. W. P. Adamsa, pisałem w Rozdziale II. (str. 29 i 30).

Za ich pracę przysłano drużynie polskiej z Londynu dokument następującej treści: —

Wszechbrytyjska Wystawa Skautowa.

*Dyplom pierwszej klasy
zostaje przyznany*

*Polskiej Drużynie w Birminghamie, w lipcu 1913 r.
za stolarstwo.*

*(podp.) Robert Baden-Powell,
Skaut Naczelny.¹⁾*

Doprawdy — praca czterech skautów opłaciła się sownie! Przypomnijcie sobie to, koledzy, którzyście

¹⁾ *The Imperial Scout Exhibition. First Class Diploma awarded to The Polish Troop, Birmingham, July 1913, for Carpentry. R. B.-P., Chief Scout.*

się obawiali, że skauci polscy nic umieć nie będą, więc też cicho na uboczu siedzieć powinni!

W SZKOLE ANGIELSKIEJ.

Nie wiem, z jakiego powodu Szkoła Miejska przy Oxhill Road w Birminghamie prosiła nas o zwiedzenie swoich zakładów. Dyrektor tej szkoły, p. Leonard Challenor, kilkakrotnie posyłał swego zastępcę i swoich skautów do obozu, ażeby ustalić czas wizyty Polaków w jego szkole. Ostatecznie »wytrasnęliśmy« go-dzinę czasu we wtorek przedpołudniem.

Gdyśmy dojechali tramwajem do ostatniej stacji, zastaliśmy już w dwuszeregu dziewczęta ubrane w bieli i chłopców. Prawie wszyscy mieli w rękach małe chorągiewki o barwach narodowych angielskich i innych narodów. (Nie wiadano, jakie barwy ma nasz narodo-owy sztandar, więc wzięto barwy wszystkich państw.) Z muzyką szkolną przeszliśmy kilka ulic i wszedłszy na wielki dziedziniec, znaleźliśmy się w obrębie angielskiej szkoły.

Jest to szkoła początkowa, jedna z kilku szkół miejskich w Birminghamie. Ma około 800 chłopców i 1.200 dziewcząt. Klas ma 12, ale inaczej podzielonych niż u nas, tak, że nie zawsze przechodzi się z niższej klasy do bezpośrednio wyższej, ale i klasy i podział uczniów przekształca się stosownie do aktualnych potrzeb. Najniższe klasy obejmują dzieci od lat 5 do 7 (*infants*), dalej idą oddziały dla uczniów do lat 12 (*juniors*) i dla uczniów do lat 14, a nawet 15 (*seniors*).

Szkoła nie znajduje się w jednym wielkim budynku, lecz w wielu małych, parterowych (przeważnie) lub jednopiętrowych domkach z czerwonej cegły. Domki te z trzech stron otaczają wielki wysypany żwirem dziedziniec, który z czwartej strony wgląda na cichą ulicę.

Klasy obejmują od kilkunastu do dwudziestu kilku uczniów. W porównaniu do naszych stosunków są one najczęściej utrzymanymi salonami, a nie »izbami szkolnemi«. Posadzka wyfroterowana, ławki i pulpity dostosowane do wzrostu uczniów, obrazy i mapy. Przez oszklone drzwi widać z korytarza, co się na lekcji dzieje.

Niektóre lekcje trwają dłużej, inne krócej. Z reguły lekcje angielskiego i matematyki trwają 45 minut, rysunków — godzinę, innych przedmiotów — przeważnie po 30 minut. Z najmłodszymi dziećmi lekcje są głównie pogładowe na dziedzińcu, a przeplata się je często zabawami i gimnastyką.

Do lekcji nadzwyczaj pomagają pogładowe mapy, rysunki (z których niejeden wykonany przez uczniów), okazy, których pełno w każdej klasie, a które prócz tego zajmują kilka pokoiów. Podobno najpiękniejsze mapy wydają Anglicy — i te mieliśmy sposobność podziwiać w szkole angielskiej. Mapy plastyczne, albo wykonane na sposób fotograficzny, ilustrowały wyprawę kapitana Scotta, którego trupa znaleziono niedawno w pobliżu południowego bieguna, wyprawy Campbell'a, kapit. Lawrence Edward'a, Grace Oates'a i t. d. Wiele obrazów do historii Anglii, podobizna *Magna Charta Libertatum*, Waterloo i mapa plastyczna Anglii obok sztandaru narodowego na pierwszym miejscu, nie wyczerpują jeszcze opisu urządzenia zwyczajnych klas, które... o dziwo! miały dużo chorągiewek o barwach narodowych, użytych dla dekoracji — i kwiatów w doniczkach.

W osobnych budynkach znajdowały się kuchnie, przy których dziewczęta uczą się gotować, pralnie do nauki prania i prasowania, stolarnie o 35 warsztatach, przy których każdy chłopiec obowiązkowo musi pracować przez 3 tygodnie, pracownia chemiczna i fizyczna, gdzie każdy uczeń lub uczennica, która uczy się

fizyki, ma własny stolik i przyrządy do doświadczeń i gdzie jest bardzo ładny zbiór przyrządów mechanicznych, elektrycznych i modeli (oczywiście i aeroplanu).

W każdym pokoju, na ścianach, nad drzwiami, obok krzyża — napisy, które mają kształcić w uczniach dobre zwyczaje. Oto kilka z nich: —

»Bóg daje wszelkie dobro, jako nagrodę za wykonaną pracę.«

»Miej odwagę we wielkich strapieniach życia, a cierpliwość w małych. A jeśliś pracowicie dokończ tve dzienne zadanie, idź spać w pokoju — Bóg nad tobą czuwa.«

»Patryjotyzm — jest to miłość własnej ojczyzny i pragnienie służenia jej. Patryjotą jest ten, kto kocha swój naród, gorliwie przy nim stoi i broni jego dobra«. (Tu następował dłuższy ustęp o cechach i obowiązkach patryjoty. Brak czasu nie pozwolił mi na przepisanie go.)

Osobno trzeba by napisać o angielskich podręcznikach szkolnych, używanych w tej szkole. Ale to już wykracza poza zakres tej książki. Mogę tylko wspomnieć, że dzieci, które odwiedziliśmy z nauczycielem p. W. Hudson'em w czasie trwania nauki, pokazywały nam swoje książki, zeszyty, zielniki, wyroby z drzewa i t. d.

Szkoła ta objęta jest duchem skautostwa. Nie znaczy to, by wszyscy jej uczniowie byli skautami, gdyż zaciągi do drużyn skautowych są dobrowolne, a w całej szkole było zaledwie kilka zorganizowanych patrolów skautowych (widać je na fotografii, Ryc. 34). Ale przykład skautów udziela się innym, a nauczyciele i Komitet Szkół Miejskich (*City of Birmingham Education Committee*), pojmując znaczenie nowego systemu wychowawczego, wprowadzają go w swoich szkołach w życie. — Wzajemny stosunek nauczycieli i uczniów

jest bardzo serdeczny, nauczanie jest przede wszystkim praktyczne, uczniowie dopomagają szkole przez zbieranie dla niej okazów przyrodniczych, wykonywanie modeli i t. d., nauczyciele starają się nie tylko o rozwijanie umysłów uczniów, ale i o ich rozwój duchowy (moralny) i cielesny (fizyczny).

Jest to prawdziwie szkoła narodowa, w której buduje się na wrodzonym uczuciu miłości ojczyzny u uczniów i uczucie to stara się wykształcić i uszlachetnić. Uroczystości narodowe są też tu wspaniałymi uroczystościami szkolnymi. Dzień 24 maja, który jest w Anglii dniem narodowym (jak nasz 3 maja), jest szczególnie świętem wszystkich szkół i wszystkich skautów angielskich.

W roku 1913 obchodzono w szkole angielskiej uroczystości jeszcze jeden dzień, poświęcony pamięci kapitana Roberta Scotta, który zginął 25 marca 1912 r. w drodze powrotnej z bieguna południowego, a o którego zgonie dowiedziano się w Londynie dopiero w blisko rok później. Scott był jednym z tych bohaterów Anglii, którzy nadzwyczajną wola, hartem i inteligencją w ciągu wieków odkrywali nieznanne kraje i zdobywali je dla swojej ojczyzny. »Dla honoru Ojczyzny« — jak pisze w swoim pamiętniku — ażeby zatknąć sztandar starego państwa na lodach niedostępnego bieguna, padł ze wszystkimi swymi towarzyszami.

W szkole, którą zwiedzaliśmy, sprawiono na pamiętkę Scotta sztandar Nowej Ziemi — krzyż czerwony na białym polu, między dwoma ramionami krzyża barwy angielskie. Na specjalnej uroczystości wszyscy uczniowie i uczennice wraz z swymi nauczycielami salutowali nowy sztandar i złożyli pod nim kwiaty. Sztandar ten następnie został zatknięty na dachu u wejścia do szkoły i miał wszystkim uczniom przypominać, że żyć mają, jak ów bohater, którego pamięć cała Anglja ze czcią obchodziła.

Wrażenia nasze z tej szkoły pospolitej są niezapomniane. To, co widzieliśmy, musiało skłaniać nas do czci przed kulturą angielską; przyjęcie nas, »tułaczów na własnej ziemi«, musiało wzruszyć.

Nie przerywano lekcji na nasze przybycie, ale każda klasa była o nas powiadomiona i witała słowami »Witajcie Polacy (*Poland welcome*)« lub »Niech żyje Polska (*Poland live long*)«. Powitania te uczniów nieraz były wypowiedziane na sposób skautów rękami przy pomocy sygnalizacji semaforycznej, do której komendę dawali nauczyciele i nauczycielki. Wpisaliśmy się wszyscy do szkolnej »księgi gości«, poczym oprowadzano nas w kilku grupach po budynkach szkolnych. Uderzała w nich naszych chłopców przedewszystkiem nadzwyczajna czystość i porządek.

Kiedyśmy wyszli na dziedziniec, była pauza, a dzieci wszystkie w rzędach gotowały się do dania nam popisu śpiewackiego. Uczyniły to pod kierunkiem swego nauczyciela śpiewu bardzo udatnie. — Drużyna polska nie pozostała dłużną i nawzajem Anglicy usłyszeli szereg polskich pieśni, a później wzamian za ćwiczenia w sygnalizacji semaforycznej — ujrzeli musztrę polskiego oddziału.

»Niech żyje Polska — trzy okrzyki na cześć Polski!«

»Niech żyje Anglja!« — odpowiedzieliśmy po polsku.

Na odchodnym dziewczęta angielskie przypięły każdemu z gości polskich kwiat róży, która jest narodowym kwiatem Anglii. — Doprawdy, pytać się mogliśmy, co skłoniło tych »zimnych« Anglików do zapraszania Polaków do swej szkoły i do takiego ich ugaszczania.

OSTATNIE DNI W ANGLJI.

Po zwiedzeniu szkoły część nas udała się przygotowanymi przez Komitet omnibusami do sławnych fabryk broni »B. S. A.«.

We wtorek (8 lipca) popołudniu mieliśmy jeszcze raz wystąpić w Bingley Hall'i — tym razem, ażeby pokazać Anglikom kilka polskich tańców i zaśpiewać kilka pieśni. Proszono nas o to i dodawano, że wielu Anglików i sam jen. Baden-Powell ciekaw jest jeszcze raz nas zobaczyć i obiecał na występ nasz przybyć.

»Byliśmy gotowi« — jak każe hasło skautowe — na to żądanie. O naznaczonej godzinie przy akompanjamentie chóru »własnego przemysłu« cztery pary skautów odtńczyły najpierw wiązanka pieśni polskich. — I tańce i śpiew mogły być przez Polaków ocenione tylko jako zupełnie udane. Anglicy i Skaut Naczelny nie szczędzili »żołnierzom, co się nagle w tancerzy przedzierzgnęli«, oklasków.

Był to ostatni nasz występ w Birminghamie.

W środę przed godziną 9 rano pociąg zawiózł nas do Londynu, który, zgodnie z programem naszej wycieczki, mieliśmy zwiedzić w ciągu 3 dni. — Podzieleni na dwie albo trzy grupy, dokonaliśmy też tego, o ile krótkość czasu zezwalała na oglądnięcie olbrzymiego miasta. Drużyna zwiedziła parlament, obie katedry, giełdę, muzea, parki i t. d. i nie zapomniała również o Głównej Kwaterze.

Gościnę ofiarowało nam Towarzystwo Polskie w Londynie (38, *Charles' Square, Hoxton, E. C.*). Znajduje się ono w dzielnicy zamieszkałej przez robotników i samo też przeważnie polskich robotników w sobie skupia. Wzruszającym było powitanie, jakie dla skautów »z kraju« zgotowali ci robotnicy, wydając z trudem zapracowane grosze na nasze przyjęcie. —

Pierwszy wieczór naszego pobytu w Londynie skupił w Towarzystwie, oprócz członków, wielu Polaków z zachodnich dzielnic Londynu, którzy pracując przeważnie po uniwersytetach w Towarzystwie Polskim zjawili się po raz pierwszy. Poza nimi widzieliśmy przeważnie tych, których z polskiej ziemi wyrzuciły na bruk londyński wypadki z 1905 r. Banici ci przybyli teraz, ażeby zobaczyć obiecującą młodź polską, o której niejedno już słyszeli. Ich oczy patrzyły na nas, a ich myśli błądziły po rodzinnych zagrodach.

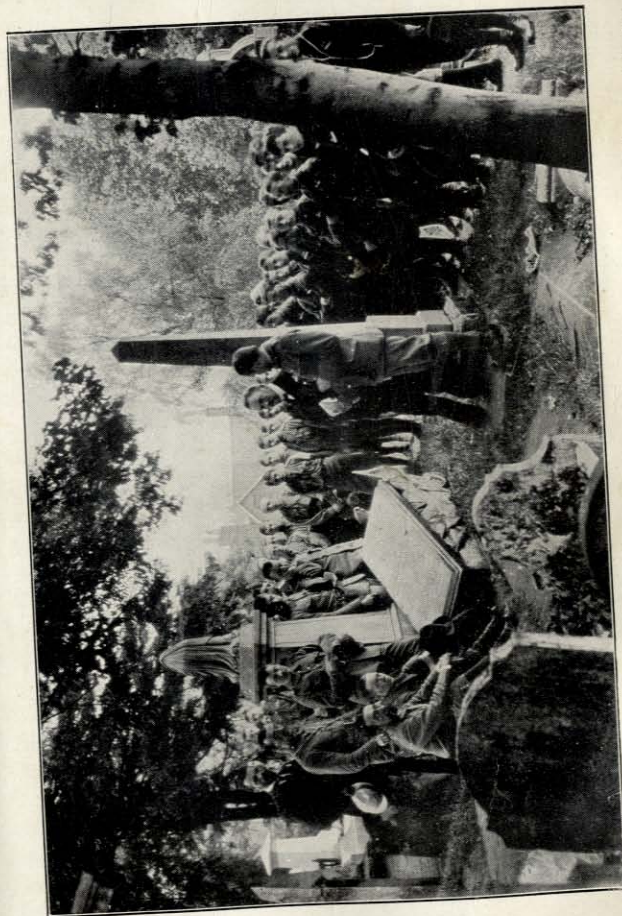
Dzieci ze szkółki polskiej, prowadzonej przez Towarzystwo, śpiewały pieśni polskie i deklamowały. P. S. W. Reichel, wybrany niebawem po naszym odjeździe przewodniczącym Towarzystwa, witał nas w imieniu londyńskich Polaków i powiedział, czego oni po skautach w Polsce się spodziewają.

Owocem naszego pobytu w Londynie powinno być zawiązanie polskiej drużyny skautowej w tym mieście. Na poczekaniu wyliczono 12 chłopców, w tym dwu skautów w drużynach angielskich, z którymi pracę można rozpocząć, a podjęli się tego pp. Tuleja¹⁾ i Zalesski. W dyskusji zgodzono się, że drużyna, ażeby utrzymać się na poziomie drużyn angielskich i móc korzystać z centralnych instytucji, po zorganizowaniu się wstąpi jako »polska« drużyna do miejscowego związku skautowego.

Następnego dnia (czwartek, 10 lipca) zaprosił skautów polskich na podwieczorek do *Victoria Hotel* p. Br. Bouffałł.

W piątek (11 lipca) p. M. Dąbrowski zawiadł nas na zapomniany prawie grobowiec polski na cmentarzu w Highbury. Widzieliśmy jeden z rozsianych po całej kuli ziemskiej grobów polskich, a napisy mówiły,

¹⁾ Mieczysław Tuleja Esq., c/o M. Voynich Esq., Shaftesbury Avenue 68-70, London, England.



Na dalekiej obczyźnie, wśród grobów Londynu, czytaliśmy nazwiska polskich powstańców.

Ryc. 33.



Ostatniego dnia chwytaly się już wszystkich figle i żądano od oficera, by miast komendy, groził palcem.

że tu mają złożone swe śmiertelne szczątki — Wojciech Darasz, Stanisław Worcell i Karol Stolzman. — Następcy ich na ziemi naszej, obiecywaliśmy podjąć broń, którą im wytracono z dłoni. — Tymczasem uchwaliliśmy złożyć na tym grobowcu, o którego istnieniu nikt bodaj w kraju nie wie, płytę srebrną z napisem: —

»42 skautów i 11 oficerów skautowych przybyłych z Polski przy tym grobowcu oddało hołd szczątkom. 11 lipca 1913 r.«

Wieczorem dnia tego zwiedzaliśmy katedrę Westminsterską, która jest nie tylko nadzwyczajnym cudem architektury, ale jest obrazem potężnego ruchu katolickiego w Anglii i w Londynie.¹⁾ Jeszcze w maju ks. J. J. Reary przysłał do kraju list, w którym donosił, że biskup Butt w Londynie chciałby zobaczyć skautów z katolickiej Polski, a 8 Westminsterka Drużyna Skautowa²⁾ przygotowuje dla nich specjalny popis. — Obecnie biskup Butt przyjął mnie bardzo uprzejmie i z zaciekawieniem wypytywał o stosunki w kraju. Powiedział też, że z pomiędzy obcych krajów największe nadzieje pokłada na skautach Polski i Hiszpanji. — Na zapytanie, czy drużyna polska nie mogłaby przedstawić się i wypowiedzieć adresu przed naczelnikiem kościoła katolickiego w Anglii, kardynałem F. Bourne'm³⁾, oraz uzyskać jego apostolskie błogosławieństwo, biskup Butt chętnie podjął się pośrednictwa, ale z powodu wyjazdu kardynała, widzenie się z nim nie doszło do skutku.

W sobotę (12 lipca) o godz. 10 przedpołudniem

¹⁾ W Londynie jest dziś przeszło milion katolików, a żarliwość ich niektórzy porównują z żarliwością pierwszych chrześcijan.

²⁾ Poznałem ją w Londynie w r. 1912. Jest to drużyna złożona z katolików i utrzymująca, jak inne katolickie drużyny, silny związek z parafjami katolickimi.

³⁾ Kardynał Bourne jest członkiem Rady Naczelnej Głównej Kwatery.

drużyna polska opuszczała ze stacji Victoria Londyn; jadąc przez Holandję, Niemcy i Poznań, 14 lipca stanęła w Krakowie, gdzie się rozwiązała.

Kilku skautów wraz z oficerem K. Nowakiem wyjechało o dzień później i wróciło do kraju przez Francję i Szwajcarję.

WRAŻENIA PO ZLOCIE.

Jakież jest wrażenie z udziału Polaków w zlocie birminghamskim?

Sprawozdawca lwowskiego »Sokoła«, T. Strumiłło, pisze: —

»Prawdziwie powiedzieć trzeba, żeśmy odnieśli wielki sukces; zarówno skautowy, jak i ogólnonarodowy! Jest to stanowcze i ogólne, powszechne wrażenie dziś, gdy najważniejsze dni zlotu birminghamskiego minęły, wrażenie odniesione nie tylko przez nas, ale i przez innych skautów i przez opinię przebijającą się w głosach prywatnych i nawet publicznych.«

Sprawozdawca zaś »Słowa Polskiego«, J. Lewicki, pisze: —

»Wycieczka powiodła się w całym tego słowa znaczeniu, a zawdzięczać to musimy jedynie postawie, karność i zrozumieniu idei skautowej przez naszą młodzież, czem ujmowała sobie wszędzie cudzoziemców, a zachowaniem swem w namiotach zjednała pochwały głównego komendanta i sympatję wszystkich kwaternistrzów. Śnać pamiętała słowa druha Wyrobka, że reprezentuje Polskę.«

Na podstawie przytoczonego sprawozdania rzeczywiście można sądzić, że sukces polski, jakkolwiek przed wyjazdem nikt o nim nie mógł marzyć, był wielki i znacznie większy, niż innych narodowości.

Pisma codzienne umieszczały wyłącznie prawie tylko nasze fotografie, publiczność najwięcej o Polakach mówiła i gdy w Birminghamie niebawem każdy mieszkaniec powtarzał wyraz »Polska«, w Londynie często na ulicy mogliśmy słyszeć słowa »Polacy z Birminghamu«. Polscy skauci widocznie urodzili się pod szczęśliwą gwiazdą i ona to, nie ich zasługi, sprowadziła ks. Connaught przed polski oddział, dała zaproszenie od angielskiej szkoły, złożyła sprawozdanie o Polakach królowi i przysłała Małkowskiemu uprzejmy telegram od księcia Ludwika Battenberskiego, który na dworze królewskim nie zapomniał, że jest krewnym naszego bohatera narodowego, jen. Bosaka - Haukego, a przez niego i krewnym Polaków.

Jedną z najbardziej przykrych dla mnie myśli była, czy będziemy mogli doprowadzić do tego, by nas Anglicy traktowali jako Polaków i reprezentantów Polski. Na przeszkodzie stała tu nie niechęć Anglików, ale obecne nieszczęśliwe położenie naszego narodu i obawa przed popadnięciem w konflikt z innymi, jeśli się będzie tolerowało Polaków.

Kiedy w marcu 1912 roku na żądanie p. C. C. Branch'a składałem memoriał o naszym ruchu, nikt z czynników odpowiedzialnych w odpowiedzi nie użył wyrażenia »Polska«, lecz najwyżej »Austro-Polska«. I teraz mimo listu p. B. Walkera z 5 lutego zastaliśmy w Birminghamie wszystkie miejsca zarezerwowane dla nas z napisami *Austrian Poland* albo wręcz *Austria* — niby dlatego, że korespondencja przedzlotowa była prowadzona ze Lwowem, który zabrała Austria.

Widocznie jednak więcej znaczy czyn, niż słowo, więcej — widok 53 dobrze prezentujących się skautów na ziemi angielskiej, niż łokciowy memoriał w szufladzie międzynarodowego komisarza Głównej Kwatery, skoro to, czego wpięć nie można było osiągnąć w ciągu dwu lat, obecnie w dwa dni zostało zrobione. Wszę-

dzie mówiono i pisano o nas, wymieniając już prawdziwą nazwę naszego kraju, a to pismo, które (z kolei) napisało pod fotografią naszych skautów, że to są Rosjanie, umieściło w następnym numerze sprostowanie. Ostatni ks. Connaught został poinformowany, że my jesteśmy Austryjakami, ale i on już widział na tablicy przed miejscem naszego popisu wypisany wielkimi literami wyraz »Poland«, to zaś, co mu powiedział Nowak, musiało rozwiać wszelkie jego wątpliwości. — Jen. Baden-Powell swymi słowami pierwszy rozstrzygnął rzecz, jak myśmy tego pragnęli i odtąd można uważać, że sprawa została dla nas pomyślnie ukończona — choć jeszcze od czasu do czasu jakiś sekretarz nie będzie mógł sobie dać rady z krajem, który w angielskich słownikach geograficznych jest zapisany jako — »Polska, wielkie terytorjum, Cesarstwo Rosyjskie; ludności 11,365,000. 51.40 Pn. 24.40 W.«¹⁾

Publiczne nasze występy zgotowały nam poprostu tryumf, choć, niestety, zbyt mało użyto w kraju czasu, ażeby występy te bardziej po skautowsku przygotować. Choć jesteśmy dalecy od polityki i pragnęliśmy jedynie w świecie skautów zaznaczyć istnienie narodu polskiego, powiedziano nam, że fakt obecności drużyny polskiej w Birminghamie był największą demonstracją polityczną polską w Anglii od r. 1863.

Raził brak okazów pracy polskiej na wystawie, gdzie były okazy Francuzów, Amerykanów i Czechów. Z polskiej literatury skautowej umieścił p. Br. Bouffał swego »Skauta« i swój »Skauting dla młodzieży«, p. Walker zaś dał jeszcze kilka numerów lwowskiego

¹⁾ Pomieszano tu »Królestwo Kongresowe« albo »Królestwo Polskie z lat 1815—30«, które Anglicy dotąd nazywają »Poland«, z naszym pojęciem Polski. — Nawet p. Walker nie mógł sobie z tym dać rady, co widać po segregowaniu korespondencji ze mną raz pod rubryką »Austrian Poland«, drugi raz — »Russian Poland«, a innym — »M«.

»Skauta«, które mu posłałem wraz z objaśnieniami na kilka miesięcy przed wystawą. — Jako »sekretarz wyjazdu do Anglii« ogłosiłem w maju nagrodę 50 koron za najlepszy przysłany okaz pracy skautowej i 50 kor. za najlepszą fotografię skautów — i muszę przyznać, że te okazy, które przysłano wcześniej na moje ręce, były bardzo ładne i warte wystawienia. Ale widocznie okazów tych nie było dosyć, skoro czynniki decydujące we Lwowie uznały za stosowne rzeczy tych w Anglii nie pokazywać.¹⁾

Już na wyjeździe z Anglii wyszła broszura angielska²⁾, podająca w pierwszej części szkic rozwoju ruchu skautowego w Polsce, w drugiej zaś — krótki opis polskiego kraju i narodu. Jakkolwiek broszurę tę z winy drukarza angielskiego Polskie Biuro Prasowe wydało za późno, a już z własnej winy przetłumaczyło z polskiego kiepsko³⁾, ta mała książeczka przyczyniła się bardzo do wyjaśnienia naszego stanowiska, o czym świadczy setka listów od Anglików i ocena w urzędowym miesięczniku *The Boy Scouts' Association Head-*

¹⁾ We Lwowie dano zamianowanemu komendantowi drużyny reprezentacyjnej instrukcję, ażeby Polacy nie brali żadnego udziału w popisach Anglików, a jedynie przypatrywali się im z ubocza. Całe szczęście, że w Krakowie Z. Wyrobkowi i innym udało się przekonać oficerów drużyny, że takie zachowanie się w Anglii rzuciłoby niewłaściwe światło na skautów polskich. — Ale tymczasem stracono bezużytecznie połowę czasu, który z powodu uprzejmości dyrektorów gimnazjów udało się dla jadących do Anglii uzyskać. Gdyby nie ta strata, można było przygotować popis ratowniczy, skoro 19 przybyłych skautów odbyło kurs służby ambulansej. Tak zaś obrobiono tylko gimnastykę i tańce.

²⁾ Andrzej Małkowski, *Scouting in Poland*, — Dr. E. Dubanowicz, *Some Facts About Poland*, *The Polish Bureau*, Granville House, Arundel Street, Strand W. C.

³⁾ Autorowie pisali po polsku ponieważ mieli rzecz dać do aprobaty w kraju — teraz jednak poprawiam w tłumaczeniu angielskim wyrażenia niezgodne z memi intencjami, zanim je wysyłam Anglikom.

quarters Gazette (sierpień 1913), która świadczy, że redaktorowie zupełnie zrozumieli nasze intencje i nasze położenie. Na końcu oceny znajduje się wzmianka: —

»Polacy przysłali do Birminghamu piękny kontyngent skautów — wszystkich zuchów i rosłych chłopców, którzy powodowali przychylnę opinię o Polsce, gdziekolwiek ich ujrzano«. Jen. Baden-Powell napisał z powodu tej broszury list: —

Boy Scouts,
116, Victoria Street,
London S. W.
17 lipca 1913 r.

Andrzej Malkowski Esq.,
ul. Zimorowicza 8,
Lemberg,
Austria Poland.¹⁾

Kochany Panie Małkowski!

Jestem zaiste bardzo Panu wdzięczny za egzemplarz broszury o Skautostwie w Polsce, którą Pan mi tak uprzejmie przysłał. Przeczytałem ją z największym zainteresowaniem i sprawia mi to prawdziwą przyjemność, kiedy spostrzegam, że nasze metody również okazują się użyteczne w Pańskim kraju.

Z największą uwagą przypatrywać się będę rozwojowi naszej idei, a spodziewam się, że jeszcze później usłyszę od Pana o jej postępie.

Jeśli bym kiedykolwiek mógł pomóc Panu wiadomościami albo radami, spodziewam się, że da mi Pan o tym znać.

Tymczasem pochlebia mi bardzo uprzejma wzmianka o mojej osobie i serdecznie życzę

¹⁾ Podaję adres z błędami, jak został wypisany w oryginalu.

Panu wszelkiego powodzenia w Pańskich przedsięwzięciach.

Życzliwy
(podp.) Robert Baden-Powell.

W odpowiedzi na ten list, (który przysłano mi ze Lwowa 11 sierpnia), napisałem obszernie o naszych stosunkach i między innymi prosiłem Skauta Naczelnego o odezwę (*message*) do polskich skautów, którą mógłbym wydrukować w tej książce.

Na to od sekretarza Baden-Powella otrzymałem list: —

Boy Scouts, itd.
22 sierpnia 1913 r.

Andrzej Malkowski, Esq.,
willa Turnia,
Zakopane,
Austrian Poland.

Panie!

Otrzymałem polecenie od sir Roberta Baden-Powella, ażeby podziękować Panu za list z 12 sierpnia, który on przeczytał z dużym zaciekawieniem.

Pragnie on podziękować serdecznie skautom Polski (*Boy Scouts of Poland*) za ich uprzejmy dar w fotografiach, przedstawiających skautów przy pracy w Polsce. Nie doszły jeszcze one do niego, ale są w drodze a po ich otrzymaniu napiszę z doniesieniem o tym.

Sir Robert jest bardzo zaciekawiony tym, co Pan opowiada o postępie Ruchu w Polsce i przesyła Panu krótką odezwę dla Skautów Pańskiego kraju.

Pozostaję Pańskim
posłusznym sługą,
(podp.) Eric Walker,
sekretarz prywatny.

Wspomniana odezwa, której odbitkę fotograficzną podaję na str. 185, brzmi w tłumaczeniu polskim: —

32, Princes Gate, S. W.

W imieniu ich angielskich kolegów przesyłam skautom Polski najgorętsze pozdrowienia i najlepsze życzenia powodzenia ruchu skautowego wśród nich.

Wiele mil dzieli nasze dwa kraje, nasze języki i obyczaje są różne, ale chłopcy obu narodów są złączeni w jednym braterstwie tym samym Prawem Skautowym, tymi samymi ideałami i tym samym żarliwym pragnieniem wyrobienia się na dobrych skautów.

Mam nadzieję, że wymiana wizyt i pomyśłów pomiędzy skautami Polski i Wielkiej Brytanji stanie się częstszą i doprowadzi do uczucia wzajemnego koleżeństwa, które się już naprawdę zrodziło dzięki obecności znakomitej drużyny polskich skautów w Birminghamie.

(podp.) Robert Baden-Powell.

Tymczasem nasza rama z fotografjami osiągnęła swoje przeznaczenie, wskutek czego otrzymaliśmy taki list: —

Boy Scouts,
116, Victoria Street,
London S. W.

17 grudnia 1913 r.

A. Malkowski, Esq.,
Poste Restante, Zakopane,
Via Krakow, Austria Poland.

Kochany Panie Małkowski!

Zapewne miło będzie Panu dowiedzieć się, że piękna rama ze wszystkimi napiętymi na nią fotografjami znajduje się obecnie w głównym

On behalf of their English comrades I send to the Boy Scouts of Poland warmest greetings and every good wish for the success of the scout movement among them.

Many miles separate our two countries, - the languages and customs are different, but the boys of the two nations are united in one brotherhood with the same scout law, the same ideals and the same keen ^{desire} ~~to~~ to make themselves good scouts.

I hope that exchange of visits and ideas between the scouts of Poland and Great Britain may become more frequent and may lead to a common feeling of comradeship which has already arisen, indeed, as a result of the presence of the very fine troop of Polish Scouts at Birmingham. Robert Baden-Powell

pokoju naszej Głównej Kwatery. Piękna oprawa z drzewa i pomysłowa rzeźba wywołały powszechny podziw, a wszyscy, którzy ją oglądają, są bardzo zaciekawieni wspaniałym zbiorem fotografji. Mogę Pana zapewnić, że nie tylko ja sam, lecz wszyscy związani z Ruchem Skautowym w Wielkiej Brytanji bardzo wysoko ocenili ten dar Polskich Skautów.

Mam nadzieję, że Pan będzie łaskaw jeszcze raz wyrazić im serdeczne podziękowania za ich uprzejmy podarunek oraz oświadczyć, że uważam go za najprzyjemniejszą pamiątkę od naszych braci Skautów w Polsce.

Z najlepszymi życzeniami powodzenia w całej Pańskiej pracy,

pozostają życzliwy

(podp.) *Robert Baden-Powell.*

Rama, która wywołała ten serdeczny list, została rzeczywiście bardzo ładnie wykonana w pracowni stolarskiej p. Szafrąńskiego we Lwowie. Była ona tak duża jak wrota zakopańskie, miała szerokości 2 metry, wzorowano zaś ją na winiecie tytułowej pierwszego numeru »Skauta« z r. 1911. Wśród motywów naszego pięknego stylu góralskiego na belkach górnych były słowa — »From the Boy Scouts of Poland — To the Chief Scout — of their — English Brethren (Skauti Polski, Skautowi Naczelnemu swoich angielskich braci)«, niżej zaś jeszcze — »This frame was made in the original Polish style of Zakopane. Made By A. Szafrąński, Lwów 1913 (Ramę tę wykonano w prawdziwym polskim stylu zakopańskim. Wykonał A. Szafrąński, we Lwowie 1913 roku)«. W ramie na pasowym aksamicie umieszczono wiele fotografii, ilustrujących ruch skautowy w Polsce, między nimi zaś, wyłoczonego w blasze srebrnej orła polskiego z lilją skautową na piersiach.

Jednym z ważnych celów wycieczki polskich skautów do Anglii powinno było być takie przedstawienie się Anglikom, ażeby ci uznali nasz Ruch za równie skautowy, baden-powellowski, jak swój własny. Rozumiałem, że w naszych warunkach szczególnie trudno było to osiągnąć, ale też szczególnie ważne znaczenie może mieć takie uznanie naszego skautostwa za

równoważne z angielskim, a mianowicie głównie z dwu powodów: —

1) ażeby nie ulec pokusie odstępstwa od zasad skautostwa jen. Baden-Powella — do czego u nas aż nadto było skłonności — i przez to nie zmniejszyć wartości tego nadzwyczajnego systemu wychowania narodowego;

2) ażeby móc łączyć się w tych samych usiłowaniach z narodami, u których istnieje prawdziwe, t. j. baden-powellowskie skautostwo i właśnie powoływaniem się na prawdziwe skautostwo obronić naszą młodzież od zakusów objęcia nad nią komendy przez czynniki ościenne, u których skautostwo zamieniło się w gorsze od niego pfafinderstwo lub razwjedczykostwo.

Ponieważ w Anglii żyje inicjator skautostwa na całym świecie, więc też jest zrozumiałe, że w tym najpotężniejszym ze wszystkich krajów państwie musiano zwrócić uwagę nie tylko na skautostwo własnego kraju ale dla wielu względów i na próby tworzenia narodowych organizacji skautowych w innych krajach.

Człowiekiem, którego zadaniem w Londynie jest ocenianie obce organizacje skautowe, jest »międzynarodowy komisarz« Główniej Kwatery, p. C. C. Branch. Rzecz jasna, że nie może on przybierać roli międzynarodowego prokuratora i wykluczać tę lub ową organizację z bractwa skautowego różnych narodów — praktycznie jednak czynił on to dotychczas, choć w sposób bardzo delikatny. Czynił zaś w ten sposób, że wydawał (przeważnie w *Headquarters Gazette* artykułami o danej organizacji skautowej) opinie, której konkluzją było, czy ta organizacja może być uważaną za baden-powellowską, czy też nie. P. Branch oświadczył, że w Niemczech istnieje tylko jedna baden-powellowska drużyna skautowa (w Berlinie), inne drużyny są »nieco zbyt militarne« — i ta opinia może być dla nas, jak dla całego świata skautowego, miarodajną.

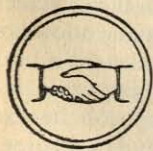
W sprawie naszej p. C. C. Branch nie wypowiedział jeszcze publicznie ostatniego słowa, choć przygląda się naszemu ruchowi bardzo uważnie i od półtora roku każe własnemu tłumaczowi w Londynie niektóre ustępy z polskiej literatury skautowej tłumaczyć. — Niemniej sędzę, że istotnie przy sposobności pobytu polskich skautów w Birminghamie uznano nasz narodowy ruch skautowy za niewątpliwie baden-powellowski i równy angielskiemu. Dowodami tego są: —

1) odznaczenie na wniosek p. C. C. Branch'a jednego z Polaków angielskim medalem »za zasługę« na przeglądzie 6 lipca;

2) słowa Skauta Naczelnego, jen. Baden-Powella, wypowiedziane tego dnia, oraz wzmianki w jego artykułach w *Headquarters Gazette*;

3) danie jednemu ze skautów polskich, Jerzemu Houwaltowi, angielskiej oznaki sprawności tłumacza przez głównego egzaminatora dla oznak sprawności, pastora W. R. Shanks'a.

Ta ostatnia rzecz nastąpiła późnym wieczorem 8 lipca. Zapytano wskazanego przez nas skauta, Houwalta, jaki egzamin sprawności chce on zdawać, a że nie miał na rękawach oznaki tłumacza, więc zgodził się na egzamin skautowy z języka obcego, w tym wypadku angielskiego. Po egzaminie pastor Shanks wydał mu legitymację członka honorowego jednej z drużyn angielskich i wręczył angielską oznakę tłumacza.¹⁾ — Cała ta ceremonia miała zadokumentować, że organizacja angielska uznaje spo-



¹⁾ Legitymacja przytym wydana zawierała słowa: — *I appoint you, Jerzy Houwalt, a member of my troop, — the Lord Airedate's, 5-th, S. W. Leeds, award you the Interpreters Badge after examination. (podp.) W. R. Shanks S. M. &c., Chief Examiner for Leeds, 50 Malvern Road, Beeston Hill. (Mianuję Ciebie, Jerzy Houwalt, członkiem mojej drużyny skautowej (5-ej pd.-zach. Leedyjskiej,*

sób prowadzenia pracy skautowej w Polsce i odbywania egzaminów skautowych za równoważny z postępowaniem Anglików.

* * *

Czym wytłumaczyć niespodziewane powodzenie Polaków? — Niezaprzeczenie skauci nasi zachowywali się karnie; byli uprzejmi względem innych skautów, zręczni w tym, co czynili, a w chwilach wolnych, jak tego prawo skautowe wymaga, weseli. — Ale czy rzeczywiście tak dalece celowali nad innymi skautami, żeby ich na pierwszym miejscu wymieniać? —

W swoim przeglądzie miesięcznym w *Headquarters Gazette* jen. Baden-Powell pisze (lipiec 1913 r.): —

»...Byli tam reprezentanci wszystkich niemal angielskich posiadłości i kolonji; a również przybyło wiele dzielnych kontyngentów z krajów Kontynentu europejskiego, mianowicie z Polski, Węgier, Francji, Włoch, Hiszpanji, Norwegji i Szwecji«.

Podobnie i w gawędzie tygodniowej w *The Scout'cie* w artykule, który redakcja ilustrowała postacią podpisaną: »Nasz bratni skaut z Polski«, jen. Baden-Powell wymienia Polskę na pierwszym miejscu.

Czym to wytłumaczyć? — Czy rzeczywiście młodzi skauci polscy przewyższają świetnych i starszych skautów Szwecji albo Norwegji? —

Nie. — Oto Skaut Naczelny wymienił nas na pierwszym miejscu jako najmłodszych i najsłabszych. W porównaniu ze skautami tamtych narodów rzeczywiście takimi jesteśmy. Ale najmłodszym i najsłabszym należy się nieraz pierwszeństwo — i tu je otrzymaliśmy. Rozpoczynając od nas przegląd drużyn cudzo-

lorda Airedate'a) oraz przyznają Ci po odbytych egzaminach oznakę tłumacza. (podp.) W. R. Shanks, skautmistrz i t. d., główny egzaminator na Leeds.)

ziemskich 6 lipca i wymieniając nas wszędzie na pierwszym miejscu, jen. Baden-Powell stara się najmłodszych i najsłabszych najbardziej zachęcić — i chciałby im najwięcej dopomóc. Ani Francja, ani Hiszpanja, ani przedewszystkiem kraje, których organizacje skautowe utrzymują silny związek z Baden-Powellem i są ciągle przez skautów angielskich odwiedzane — Belgja, Holandja, Szwecja i Norwegja, nie potrzebują już pomocy twórcy skautostwa, której potrzebujemy my, polscy skauci, tworząc formy własnego ruchu skautowego z trudem i wśród przeszkód, stawianych nam nawet przez tych, którzy powinni być nam w naszym narodzie najbliżsi, a którzy piękną ideę skautostwa radziby spacyć. Jen. Baden-Powell przesuwał nasze ciężkie położenie, więc chciałby nas do jeszcze lepszej pracy zachęcić i gotów nam dopomóc.

4 lipca byłem wraz z T. Strumiłą u jeneralnego sekretarza, p. E. Cameron'a, w Londynie i przy tej sposobności spytaliśmy się, jak mamy się zachować, aby odpowiedzieć pragnieniom jen. Baden-Powella. — P. Cameron odpowiedział, że Skaut Naczelny najmniej ceni w drużynach skautowych musztrę i że jeśli chcemy sprawić mu przyjemność, niech nasz oddział da przed nim jakiś popis skautowy, a przy raporcie nie stoi w dwurzędzie wojskowym według wzrostu, lecz niezależnie od wzrostu w logicznie utworzonych patrolach skautowych. Do musztry wystarczą nieokrzesani żołnierze — skautów na coś więcej stać powinno. — Ale nasz oddział, we wstydem przyznać musieliśmy, nie został przygotowany na nic lepszego prócz gimnastyki, musztry i formacji wojskowej i komendantowi drużyny nawet proponować nie śmieliśmy zmiany jego rozkazów, opartych zresztą na dotychczasowej tradycji w wielu drużynach polskich. Taka próba wprowadzenia czegoś nowego w ostatniej chwili, mogła tylko spowodować niepewność i złe wykonanie — a sądziliśmy, że

lepiej pokazać to, co umiemy dobrze, choćby to była rzecz »najłatwiejsza«, niż nagle zmieniać barwę. Dopiero zlot birminghamski miał naszym skautom pokazać, czego jeszcze, oprócz musztry, szukać należy w skautostwie. — Tymczasem nie pierwszymi byliśmy między angielskimi skautami, ale raczej ostatnimi, to zaś, że gospodarze tylko o dobrych stronach naszej drużyny mówili, świadczy przedewszystkiem o uprzejmości angielskich skautów i o ich sympatji dla młodszych braci polskich.

Jest to jedynie możliwe słuszne wytłumaczenie naszego wyróżnienia w Anglii. — Że nam poza tym towarzyszyło powodzenie, zawdzięczać to musimy nadzwyczajnej uprzejmości Anglików i przypadkowemu zbiegowi okoliczności, a może i Opatrzności, która ma-luczki i prześladowanych nieraz wywyższała.

SKŁAD DRUŻYNY.

Przyglądnijmy się jeszcze składowi drużyny.

Skautów-chłopców pojechali do Anglii 42. Skautów-oficerów — 10, byli to: — Michał Affanasowicz, drużynowy VI Lwowskiej Drużyny Skautowej (jen. Henryka Dąbrowskiego); Alfred Beer, drużynowy I Wadowickiej dr. sk. (hetm. Żółkiewskiego); Stanisław Dubelski, komendant skautowy w Tarnowie; Maurycy Godowski, drużynowy I Tarnopolskiej dr. sk. (Zawiszy Czarnego); Tadeusz Kuchinka, drużynowy I Jasielskiej dr. sk. (jen. Bema); Józef Lewicki, drużynowy VIII Krakowskiej dr. sk. (dykt. Traugutta); Andrzej Małkowski; Stefan Manasterski, przyboczny w V Lwowskiej dr. sk. (króla Wład. Jagiełły); Kazimierz Nowak, przyboczny w tej samej drużynie, co poprzedni; Zygmunt Ziemiański, drużynowy I Drohobyckiej dr. sk. (hetm. Żółkiewskiego). W Londynie przyłączył się do drużyny 11-y polski skaut-oficer: — Tadeusz Strumiła, dawny

sekretarz Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie. — Jeden skaut, który ukończył gimnazjum, przyjechał nie w mundurze skautowym, lecz w połowym sokolim; tego przyłączono do zastępu, w którym byli niezwiązani z drużyną oficerowie skautowi. Drużyna jako jednostka ćwiczebna liczyła przeto tylko 41 skautów.

Do drużyny nie wybierano chłopców, lecz po prostu przyjęto wszystkich, którzy się zgłosili i którzy wpłacili 150 albo 200 koron austr. do kasy drużyny. Jednego ze zgłoszonych komenda nie przyjęła z polecenia lekarza, przyjęcie drugiego z jakiegoś innego względu nie nastąpiło.

Między skautami było kilku, którzy w miesiąc przed wyjazdem do Anglii ukończyli gimnazja. Ci po powrocie zapewne wszyscy zostali w kraju oficerami skautowymi. Wogóle do drużyny zgłosili się tylko starsi chłopcy.

Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że na 41 skautów drużyny 26 (63%) służyło w szeregach skautowych już przeszło 2 lata, to znaczy wstąpiło do patrolów skautowych przed lipcem 1911 roku — kiedy Ruch nasz nie miał jeszcze oparcia o »Sokół«, nie miał żadnej podstawy prawnej a władze groziły mu nawet prześladowaniem. Mieliśmy wówczas w Polsce zaledwie kilkuset ochotników, a kurs centralny, urządzony dla ich delegatów w kwietniu 1911 r. w pobliżu Lwowa, nie mógł dawać gwarancji, czy tradycyjny polski »słomiany ogień« i tu wnet nie zgaśnie. Tymczasem, jak to wielokrotnie później miałem sposobność stwierdzić, owi pierwsi członkowie polskiego skautostwa, należą dotąd do najwierniejszych. — Przyjemnie było poznać, że w drużynie reprezentacyjnej Polski, jest tylu starych kolegów!

¹⁾ Obliczyliśmy po powrocie, że 150 kor. przy oszczędności jest kwotą zupełnie na podobną wycieczkę wystarczającą.

Poza nimi w drużynie obok skautów I i II klasy byli ochotnicy, a nawet jeden ciura.

Według zawodów wszyscy skauci byli uczniami gimnazjalnymi — i pod tym względem, jak również i pod względem wieku nie odpowiadali w stosunku procentowym ogółowi skautów w Polsce.

Członkowie wycieczki polskiej do Anglii reprezentowali Koronę i Litwę, Wielkopolskę, Małopolskę i Ruś — z tych bowiem części naszego kraju po kilku z nich conajmniej pochodziło.¹⁾

Oprócz członków naszej drużyny zlot w Birminghamie ściągnął jeszcze z Polski dr. Franciszka Majchrowicza (członka Rady Szkolnej Krajowej zab. austr. i równocześnie członka Związkowego Naczelnictwa Skautowego we Lwowie) z córką, p. Marję Germanównę (drużynową II Żeńskiej Lwowskiej Drużyny Skautowej) i p. Bronisława Bouffała, założyciela dwutygodnika »Skaut« w Warszawie.

¹⁾ Ktoś publicznie z przekąsem powiedział, że do Anglii pojechała »drużyna krakowsko-lwowska«, czyniąc tym zarzut, że tylko jeden z zaborów brał w zlocie birminghamskim udział. — Otóż, jeśli już ktoś koniecznie chce Polskę na zaboro dzielić, mogą temu powiedzieć, że między skautami w drużynie reprezentacyjnej było uczniów szkół zaboru austriackiego: ze Lwowa — 14, z Krakowa — 5, z innych miast — 17. Skauci i oficerowie skautowi w Birminghamie pochodzili ze wszystkich trzech zaborów, mianowicie z zaboru rosyjskiego pochodziło 8 (Królestwo Kongresowe — 4, Litwa — 3, Ruś — 1), z austriackiego — 43, z pruskiego — 1. Jednego z uczestników nie liczyłem w tym różnieniu, ponieważ trudno mi jest znaleźć kryterjum jego przynależności do któregoś z zaborów; w województwie Brzeskim Kujawskim i sąsiednich spędził on bowiem w przybliżeniu lat 9, w Mazowieckim — 3, w Krakowskim — 6, w Sandomierskim — 1, w Lubelskim — 1, w Ruskim — 5 niespełna, (zagranicą — rok), — teraz zaś siedzi u stóp Tatr polskich i czuje się tak samo u siebie w domu, jakby był gdziekolwiek indziej w Polsce.



VII

JENERAŁ BADEN-POWELL

Ażebym ocenić dzieło, trzeba poznać człowieka, który je stworzył. — Ruch skautowy jest wyrazem ducha swego twórcy i w dalszym ciągu swego rozwoju. Ruch ów, a wyrażając się ściślej jego członkowie — skauci-szeregowcy i skauci-oficerowie — czerpali z indywidualności Skauta Naczelnego, wzorowali się na jego charakterze i szli w przez niego wskazanym kierunku.

Zdanie ostatnie jest tylko wtedy prawdziwe, jeśli się rzecz bierze ogólnie. Ściśle bowiem przyczyny rozwoju tego Ruchu analizując, trzeba by szukać ich i w charakterach indywidualnych poszczególnych członków organizacji, w warunkach społecznych i okolicznościach zewnętrznych. — Ale te ostatnie ustępują na plan drugi wobec potężnej woli twórczej organizatora, który jak wódz armję, prowadzi podwładnych gdzie chce i klęski im gotuje albo przysparza wawrzynów.

Zjawisko to jest często niedostrzegane w naszym społeczeństwie, które w swojej większości nie zdaje sobie sprawy z tego, że w sprawach wychowawczych książki i nauczanie są czynnikami pomocniczymi, czynnikiem zaś głównym jest charakter indywidualny wychowawcy i przykład osobisty, jaki on daje swoim

podkomendnym. — »Przykład z góry dany, zły czy dobry, z łatwością na niższych oddziaływa« — stwierdza w swoim okólniku do armji nasz ostatni dyktator, Romuald Traugutt. — Trzeba aby i u nas pamiętali o tym zawsze ci, którym Ojczyzna powierza prowadzenie mniejszych lub większych grup skautów.

Z przytoczonych względów mniemam, że chcąc dobrze przedstawić angielski Ruch skautowy, trzeba koniecznie wspomnieć i o jego twórcy. — Przykład jego życia może znaleźć wówczas więcej naśladowców w Polsce, idee zaś jego — może lepsze zrozumienie.

Żywot jen. Baden-Powella — to żywot Anglika, ale również żywot człowieka, którego niewątpliwie uznają pokolenia za gienjusza narodu i ludzkości. — I z tego powodu warto wglądać w życie prywatne bohatera tej książki.

Robert Stephenson Smyth Baden-Powell urodził się w Londynie 22 lutego 1857 r. jako czwarty z rzędu syn licznej rodziny.

Jego ojciec, syn szeryfa (zarządcy) hrabstwa Kent, był pastorem i profesorem geometrii na sławnym uniwersytecie w Oxford'zie. Był on poważnym uczo- nym i badaczem w zakresie fizyki oraz starannym pi- sarzem, współpracownikiem kilku pism i encyklopedji. Jego śmiałe i postępowe traktaty teologiczne (»Zwią- zek między prawdą naturalną a boską«, »Porządek w przyrodzie«, »Chrześcijaństwo bez żydostwa«, »Świa- dectwa chrześcijaństwa« i i.) wywołały gorącą dysku- sję i wyprzedziły pod niejednym względem pojęcia społeczeństwa.

Matka Roberta, Henrietta Grace, jest córką ad- mirała Smyth'a, którego wszyscy synowie zrobili świe- tną karierę polityczną. Żyje ona dotąd a jest wnuczką po kądzieli bohatera narodowego Anglii, Jorda Nel-

sona, który pod Trafalgarem zniszczył flotę Napoleona I. Ciekawa, że rodzina Smythów wywodzi się od awanturczego kapitana John (Jana) Smith'a, który w r. 1606 odkrył Wirginję. Ów Smith podczas wyprawy do kraju Czykahominów dostał się w ręce indyjskiego króla-królów Powhatana, który tylko wskutek wstawienia się swej córki, Pokahontas, darował białemu koloniście życie. Tradycja tego naczelnika kolonii Wirgińskiej żyje dotąd w rodzinie Baden-Powella. Nazwisko Jana Smitha czytają skauci w objaśnieniach do 8-mego prawa skautowego, a w pierwszym wydaniu *Scouting for Boys* jen. Baden-Powell umieścił sztukę sceniczną p. t. »*Pocahontas*«.

Ojciec matki Roberta brał czynny udział w wojnach napoleońskich i na wodach oceanu Wielkiego. Odznaczał się tym, co później charakteryzowało jego wnuka Roberta, że cenne prace dla państwa podejmował z własnej inicjatywy.

Rodzeństwo Roberta okazało w życiu wybitne zdolności, pracowitość i dzielność charakteru. — Najstarszy brat, Henry Warrington B.-P. (wspomniany już w książce autor podręcznika dla skautów morskich), jako oficer marynarki i admiralicji otrzymał wysoki order, jako autor napisał cenną rzecz o łodziach i o wiosłowaniu. — Drugi brat, George (Jerzy) Smyth B.-P. odznaczył się zarówno jako literat, jak i polityk. — Poznawszy dobrze sprawy kolonialne, poruszał je w gruntownych rozprawach politycznych. Pracował między innymi nad kwestją cukrową w Indiach Wschodnich, uczestniczył w kontrolowaniu dochodów tego kraju oraz w pacyfikacji Kraju Bechuanów. Za pracę swe przy ułożeniu konstytucji dla Malty otrzymał tytuł baroneta. Przez kilkanaście ostatnich lat życia był członkiem angielskiego parlamentu, należąc do partji konserwatywnej. Ostatnio brał udział w wyprawie Nansena na biegun północny. — Trzeci brat, który przetrwał wiek

dziecięcy, Francis (Franciszek) Smyth B.-P., jest sławnym adwokatem i malarzem, znanym w salonach angielskich i francuskich. — Młodszy od Roberta Baden F. S. B.-P. służył jako major w wojnie południowo-afrykańskiej, gdzie oddał cenne usługi przez urządzenie połączenia telegrafu bez drutu poprzez setki mil afrykańskiego lądu. Obecnie jest jednym z najdoświadczniejszych angielskich lotników, oraz redaktorem pisma *Knowledge* (wiedza). — Siostra poprzednich, Agnes (Agnieszka) B.-P., prześcignęła braci w malarstwie, muzyce, historii naturalnej i w językach. Wiadomo, że z pomocą generała Baden-Powella, wydała podręcznik dla skautek (*Girl Guides*) i pracuje żarliwie w tej organizacji.

Jeśli wolno powoływać się na dziedziczenie przymiotów po przodkach, to Robert urodził się w najszczęśliwszych warunkach, przejmując od ojca głębokość poglądu na rzeczy, pracowitość i zdolności literackie, któremi później w życiu celował, po utalentowanej zaś matce dziedzicząc naturę artystyczną, zdolność barwnego opisywania oraz zamiłowanie do życia wśród przyrody. Tradycje rodzinne ludzi, »którzy budowali państwo«, łączyły się u niego z przynależnością do narodu, który jeden umiał wziąć od Rzymian stare berło świata.

To, co przyniósł mały Robert ze sobą na świat, rozwinęło świetnie wychowanie w domu, życie w szkole i służba wojskowa.

Angielski wyraz »*home*« nie ma odpowiednika w innych językach. Ani klub, ani hotel, ani mieszkanie kawalera, ani nawet niejednego małżeństwa nie jest *home'm*. *Home* powstaje dopiero wówczas, kiedy u siebie w domu mąż i żona stworzą trwałe warunki zdrowego życia dla siebie i dla swoich dzieci. Takie »ognisko rodzinne« nie składa się jedynie ze ścian budynku i z urzą-

dzenia pokojów; wymaga ono charakteru ze strony rodziców, »dobrze uregulowanych« zajęć codziennych oraz pielęgnowania tradycji narodowych. — Jako taki, *home* angielski nie jest specjalnym przywilejem Anglików, ale u nich jest najczęściej spotykany i prawdziwie powszechny. *Home* angielski tłumaczy, dlaczego Anglik w jakimkolwiek kącie świata czuje się jak u siebie w domu i nie ulega wynarodowieniu, któremu tak pochopnie podlegają Niemcy, Francuzi i, niestety! przede wszystkim Polacy.¹⁾

W takim to *home'ie* angielskim, w narodowym ognisku rodzinnym, wychowało się rodzeństwo Roberta.

Dom, w którym Robert spędził lata młodości, stoi dotąd na *Prince's Gate* w Londynie. Do niedawna mieszkała w nim tylko sędziwa matka jenerała, obecnie w rodzinnym domu tradycje starego *home'u* zostały przejęte przez Skauta Naczelnego, jego małżonkę i ich synka, małego Piotrusia.

Ojciec odumarł Roberta, kiedy ten miał lat cztery. Mimo to tradycja ojca zachowała się u Roberta, tak samo, jak i u starszego rodzeństwa, gdyż ojciec przebywał z nimi ciągle, brał ich na swoje przechadzki, uczył spostrzegawczości i wskazywał piękno w przyrodzie i nigdy nie zabraniał im zajmować się rzeczami, które wkraczały w zakres jego studjów.

Właściwą wychowawczynią dzieci była jednak

1) »Święte ognisko rodzinne« było w Polsce tym samym, co angielski *home* — było, bo je już u nas trudno znaleźć. Przywiązane do ziemi »ogniska« poroztręcali wrogowie, kiedy naszych ojców wyganiaли na tułaczkę — ale zapomnieliśmy o ich wartości i my sami, Polacy. W skarbcu narodowym polskim mieliśmy jeszcze coś więcej, niż Anglicy w swoim *home'ie*, bo — »domy obywatelskie«, o których tyle wzmianek w starych pamiętnikach. Te nie jedną rodzinę obejmowały promieniami narodowej tradycji, ale całą okolicę. Takim był uwieczniony przez Mickiewicza »dom« w Soplicowie.

matka — szlachetna matka, skoro mogła wychować takich synów.

Warto przytoczyć słowa biografy¹⁾, jak matka uczyła swoje dzieci: — »Pani Baden-Powell uczyła dzieci o prostych zjawiskach przyrodniczych nie z książek, ponieważ sądziła, że uczenie, oparte na doświadczeniu, z bezpośredniej obserwacji samych rzeczy, jest ważniejsze, niż nauczanie książkowe. Uczyła ich, jak poznawać drzewa po szczegółach ich kształtów, zarówno jak i listowia, uczyła zbierać dzikie kwiaty i owady oraz spostrzegać zwyczaje różnych stworzeń, które podpadały pod ich uwagę.« »Jego (Roberta) zdolności rozwijały się zadziwiająco pod wpływem tego zdrowego systemu nauczania, a kiedy wykształcenie chłopca miało się oprzeć o książki, umysł jego posiłkował się owemi nieświadomymi pojęciami, które sobie dawniej wytworzył, a także przypadkowymi okruciami wiedzy i w ten sposób lekcje z nim można było łatwo uzupełnić, nie potrzebując uciążliwego obkuwania, którym dzieci uczy się więcej formalnie. Tutaj niewątpliwie należy szukać wytłumaczenia łatwości, z jaką chłopiec opanowywał różne przedmioty. Jego z natury czynny umysł i sprawny mózg został tak przygotowany, że mógł mierzyć się z każdym niemal przedmiotem i znajdował w uczeniu się prawdziwą przyjemność.«

Każde z dzieci otrzymało mały ogródek do uprawy, w lesistym zaś ogrodzie dziadka-admirała dzieci mogły całe dnie spędzać na harcach, budując sobie schroniska w krzakach, a gniazda na drzewach. Dzieci

1) *W. J. Batchelder, Sir Robert Baden-Powell*, cena 7 d. — Jest to ostatni, ale świetny żywot jen. B.-P. Poprzednio widziałem w *British Museum* szereg żywotów jenerała, które przeważnie wyszły w r. 1900 z powodu sławy, jaką on wówczas zyskał jako »bohater Mafekinga«. Z pomiędzy biografów z r. 1900, jeden wydał rozszerzone wydanie żywota w r. 1910 — *W. F. Aitken, The Chief Scout, Sir Robert Baden-Powell*, cena 1 s.

dokonywały tam zbiorów ptaków i zwierząt, które dla domowego muzeum same wypychały. Tam też przyszły skaut uczył się jeździć konno, prawie w tym samym wieku, w którym inni chłopcy uczą się chodzić.

Od najwcześniejszych też lat dzieciństwa Robert okazywał zamiłowanie do robienia wycinanek z papieru, do rysowania map i do malowania. Czynił to zaś z równą łatwością ręką prawą, jak i lewą. — Matka zaniepokojona dopiero za radą Ruskina pozwoliła dowolnie chłopcu posługiwać się przy rysowaniu obiema rękoma. Robert też później pisał tak samo dobrze ręką prawą i lewą, rysując zaś lewą, mógł równocześnie cieniować rysunek ręką prawą¹⁾. To pewna, że zdolność ta jenerała dopomogła mu w życiu w niejednym wypadku, kiedy n. p. rękę prawą miał ranną, a miał napisać raport wojskowy.

Jeszcze jedną zdolnością zadziwiał mały chłopiec, mianowicie zdolnością nadzwyczajną do mimiki, którą posługiwał się zarówno w naśladowaniu ludzi, jak i zwierząt.

W jedenastym roku życia Robert został oddany na dwa lata do szkoły prywatnej w Rosehill, niedaleko domu dziadka. Pamiętają tam dotąd dobrze tego zdolnego chłopca, który zwracał uwagę czystością i zdrowiem swego charakteru.

W tym czasie Robert brał udział w wyprawach wodnych, które organizował najstarszy brat, Warrington. Te wyprawy świadczą o fantazji młodych latorośli. —

¹⁾ Zjawisko to zwane z łacińska ambidekstralnością (*ambidexterity*) nie jest dostatecznie wyjaśnione naukowo. Z książki, którą o tym przedmiocie napisał jen. Baden-Powell, można wnioskować, że ambidekstralność jest bardzo cennym przymiotem człowieka i rozwija znacznie lepiej mózg, niż pisanie ręką prawą wyłącznie. Reade był tak oślniony możliwością rozwinięcia równomiernego obu rąk, że oświadczył, iż ambidekstralność powinna być poparta ustawą parlamentu angielskiego.

Pierwsza łódź, którą według własnego rysunku sporządził Warrington, miała 5 ton, czyli przeszło 5 metrów sześciennych objętości. Chłopcy sami stanowili załogę, ucząc się wszystkich praktyk marynarzy, więc wiosłowania, używania żagli, sterowania, trzymania straży, robienia węzłów — i przedewszystkiem karności. Jak gruntownie chłopcy w tym się wyćwiczyli, świadczy fakt, że kiedy Warrington idąc do marynarki zdawał egzamin wstępny, osiągnął nie tylko dyplom porucznika, ale i świadectwo mistrza w żeglarstwie i wiosłowaniu. — Na swoim małym jachcie chłopcy robili dalekie wycieczki po rzekach i po morzu. Raz wywołali podziw mieszkańców górzystej Walji, kiedy przybyli tam, płynąc w górę strumieniami, między którymi musieli przenosić łódź na barkach. Innym razem jacht ich został uszkodzony wskutek zderzenia się z drugą łodzią na pełnym morzu. Chłopcy dopłynęli do najbliższej wyspy, postawili nowy maszt na miejsce strzaskanego i następnego dnia ruszyli dalej. Ze sport ten był silnie uprawiany przez wychowywanych przez kobietę chłopców, świadczy o tym fakt, że w ciągu jednych wakacji zapłynęli oni na swoim jachcie aż do Norwegji.

O ile w żeglarstwie bracia ulegali Warringtonowi, to na kierownika domowych przedstawień teatralnych wybrali młodsze go od siebie Roberta, który też zawsze w przedstawieniach brał rolę komika.

W r. 1870 Robert wstąpił do sławnej starej szkoły publicznej w Charterhouse. Byli uczniowie tej szkoły nazywają się kartuzjanami (*Charthusians*) i zachowują koleżeńskie stosunki przez całe życie. Szkoła ta ma świetne tradycje, wydała wielu sławnych w narodzie ludzi i co rok wypuszcza w świat około setki młodzieży, która w społeczeństwie sięga po pierwsze stanowiska. Jak nadzwyczajny wpływ wywarło życie w tej szkole angielskiej na młodego chłopca!

»Dzięki temu — pisze biograf — że rodzice zgodnie usuwali wszelkie pakowanie wiadomości do jego dziecięcego umysłu, Baden-Powell wstąpił do Charterhouse, jako uczeń najniższej klasy. Posiadał on jednak coś lepszego od magazynu nieprzetrawionych faktów. Było to silne zdrowe ciało i niespętany niczym umysł.« W następstwie tego Robert »rzucił się do pracy z tą samą żwawością, jaką okazywał w zabawach«. »Lekcje były zabawą dla Baden-Powella — zabawą poważną, jak wogóle wszystkie zajęcia sprawiają radość normalnie rozwijającej się młodzieży.«

Robert tak duże czynił w szkole postępy, że w ciągu trzech lat przerobił kurs sześciu klas i był jednym z najbardziej obiecujących chłopców w Charterhouse. — Był jednym z tych nielicznych uczniów, których osobistości wbijają się w pamięć nie tylko spółkolegów, ale i nauczycieli. Dyrektor szkoły, p. Haig-Brown, takie daje o nim świadectwo: — »Na pierwszy rzut oka okazywał on wybujałą wesołość, lecz nie mogę sobie przypomnieć ani jednego wypadku, żeby to spowodowało u niego okazanie braku szacunku względem nauczycieli albo zastanowienia względem kolegów. Od razu został chłopcem popularnym. Popularność ta wzrosła, kiedy okazał on wiele talentów, jakie posiadał — szczególnie zdolność do mimiki i zadziwiająca zdolność w rysowaniu.« »Kiedy był w szkole już prawie dwa lata, przenieśliśmy się do Godalming. W towarzyszących tym przenosinom okolicznościach, ciężkich pod niejednym względem, okazał się on najbardziej użytecznym. Wykazał nadzwyczajną inteligencję i postępowego ducha — gdy tylu chłopców jest konserwatywnymi z natury — pomagając w usunięciu trudności powstałych wskutek zmiany siedziby i popierając każdą nową instytucję szkolną. Był to z natury wódz chłopców, tak, jak później okazał się wodzem żołnierzy. Jego postępy w pracy szkolnej były stałe i ciągłe.«

Tak samo w życiu postępował on naprzód stale i niezłomnie.

Robert w szkole uprawiał wszelkie sporty, celował wszelako w grze w piłkę nożną. Kiedy zapisał się do szkolnych oddziałów strzeleckich, zdobył niebawem stopień kaprała, a w rok później lampas sierżanta. Dwa razy reprezentował szkołę, jako jeden z ośmiu, w zawodach strzeleckich między szkołami i wówczas jako drugi zrobił najwięcej punktów na tarczy.

Podejmując pomysł jednego z profesorów, zajął się tak ostro sprawą orkiestry szkolnej, że od jego czasów ciągle szkoła czartherhauska posiada doskonałą orkiestrę smyczkową. — Był członkiem chóru, grał artystycznie na skrzypcach, dwa lata przewodniczył komitetowi sportowemu, był stałym współpracownikiem pisma szkolnego i głównym organizatorem szkolnych przedstawień teatralnych. W tych ostatnich był niedościgniony, układając programy według własnych pomysłów i grając role komiczne, które nie pozwalały widzom o nim zapomnieć.

Baden-Powell opuścił Charterhouse w roku 1876 i tego samego roku bez żadnego przygotowania stanął przed wojskową komisją egzaminacyjną. Ku powszechnemu zdumieniu zdał jako piąty z pomiędzy przeszło siedmiuset kandydatów, którzy przedmiot »obkuwali«. We wrześniu też tego roku zaciągnął się jako podporucznik do 13-go pułku husarów, stacjonowanego w Indjach. Uwzględniając świetny wynik egzaminu, komisja policzyła mu z góry dwa lata służby.

Nie zwlekając młody oficer wsiadł na okręt i udał się do swego pułku.

Stosunki Baden-Powella ze szkołą nie ustały z chwilą opuszczenia murów szkolnych. Dowody wiernej przyjaźni, jakie on okazywał stale swoim dawnym mistrzom, *Antiqua Carthusiana Domus* (staremu domowi

Kartuzjan), są z jednej strony charakterystyczne dla angielskiego szkolnictwa, z drugiej — świadczą o tym pięknym rysie jenerała, który nigdy nie zapomniał o raz nawiązanych węzłach przyjaźni.

Pismo *Carthusian* pomieściło w lutym 1900 roku następującą notatkę: — »*Daily Telegraph* pisze pod datą 8 lutego. — Następujący list otrzymał blizki krewny walecznego oficera, na którego Anglja patrzy z ciekawością i z podziwem. List został przeniesiony przez linje Boerów w rurce fajki Kafra i dopiero teraz dostał się do naszego kraju. »Mafeking, 12 grudnia, 1899. — Mam się doskonale. Staralem się dziś znaleźć bodaj kilku starych Kartuzjan w mojej miejscowości, ażeby razem z nimi spożyć kartuzjański obiad, ponieważ jest to rocznica założenia szkoły; lecz dziwna, że jestem jedynym Kartuzjaninem wśród tysiąca z okładem tutejszych ludzi. Dziś jest sześćdziesiąty dzień oblężenia i zdaje mi się, że zaczynamy się nim nieco nużyć; lecz przypuszczam, że i ono, jak inne rzeczy, skończy się pewnego dnia. Dokołałem bardzo zajmującego zbioru pamiętek, które chciałem wziąć ze sobą do domu. Nie wiem, czy Baden¹⁾ jest w polu? Jakby to było ładnie, gdyby on przybył do mnie z odsieczą! Nie wiem, czy list ten przejdzie przez linje boerskie; jeśli przejdzie, mam nadzieję, że zastanie Cię zdrowym i szczęśliwym.«

Nawet wśród wyjątkowych trudów oblężenia Baden-Powell nie zapomniał o rocznicy założenia szkoły, do której uczęszczał. I jeszcze jeden list pisał w czasie, kiedy choroby zbierały obfity plon, a załoga nie tylko była zagrożona śmiercią głodową, ale istotnie marła z głodu. Ten list był napisany do starego wychowawcy jenerała, p. Gilderstone'a. »Nie mogę powiedzieć Panu — pisał on z Mafekingu 7 kwietnia 1900 r. — jak bar-

dzo wysoko ocenia moja tutejsza szczęśliwa rodzina¹⁾ uprzejmą myśl o nas Charterhouse'u, który myśli o zaopatrzeniu nas w dobre rzeczy. Jeśli będziemy mieli szczęście otrzymać je kiedyś, przyjmujemy je napewno z największą skwapliwością; tymczasem daje nam to silną podniecie do wytrwania, kiedy dowiadujemy się, że myślą o nas w kraju tak życzliwie. Ciekawa rzecz, że jestem tu jedynym Kartuzjaninem. Wzywałem innych Kartuzjan, ażeby przyszedli do mnie na obiad w rocznicę założenia, lecz musiałem obiad ów sam jeden spożywać. Niemniej nie zapomniałem wypić zdrowia starej szkoły. Mam nadzieję, że pewnego dnia skończy się to oblężenie i wówczas nareszcie będę mógł do Pana napisać. Marka²⁾ z koperty może się przyda jakiemu filatellicie.«

Jeśli Baden-Powell nie zapomniał o swojej szkole wśród najcięższych w swoim życiu warunków, tymbardziej pamiętał o niej w chwilach wolniejszych. W rzeczywistości Skaut Naczelny jest częstym w Charterhouse gościem i nigdy nie odmawia pomocy, jeśli go o nią stamtąd poproszą. — Zaraz po wojnie ofiarował swemu kolegom armatkę z Mafekingu, wykoszławioną, ale świadczącą swemi szczerbami o dobrej niegdyś fantazji. — Jeszcze w r. 1911, w kilka dni po zlocie skautowym w Windsor'ze, nie odmówił uczestnictwa w przedstawieniu teatralnym w Charterhouse w trzechsetną rocznicę szkoły, grając przed widownią, zapełnioną starymi Kartuzjanami, rolę pułkownika Newcome w dramacie sławnego Thackeray'a, niegdyś również Kartuzjanina.

Byli wychowankowie szkoły czartherhauskiej założyli pismo *The Greyfriar*, przeznaczone tylko dla nich

¹⁾ oczywiście — załoga.

²⁾ Baden-Powell wydał w czasie oblężenia Mafekingu osobne marki pocztowe.

¹⁾ brat jenerała.

samych. Baden-Powell był stałym i świetnym współpracownikiem tego pisma i dlatego przeglądnięcie jego kartek rzuca dużo światła na postać generała, tymbar-dziej, że pisał on i ilustrował swoje artykuły do tego koleżeńkiego pisma staranniej, niż dla szeroko rozcho-dzających się publikacji.

W *Greyfriar'ze* pisze Baden-Powell najpierw sze-reg świetnie ilustrowanych (przeważnie tylko piórkem, ale również niekiedy ołówkiem i piórkem, a nawet akwarelą) szkiców z polowań na odyńce. — W r. 1889 rozpoczyna szereg artykułów p. t. »Moje kapelusze«. Pierwszą z tej serii była »Czapka Służbowa« — kiedy Baden-Powell pełnił obowiązki w pułku. Następny — »Hełm Afrykański« — opisywał przygody podczas tropienia lwów. »Hełm Afghaniński« — dawał obraz wyprawy wojskowej do Afganistanu. »Czapka Gazow-nika« jest bardzo charakterystyczna. Baden-Powell miał na scenie grać rolę robotnika gazowego, ażeby się więc tym lepiej do swej roli przygotować, prze-niósł się w południowo-wschodnie okolice Londynu i przyjął posadę gazownika. Pewnego świątecznego dnia wybrał się z kolegą w nowym zawodzie, który nie przypuszczał, kim jest jego towarzysz, na zabawę robotniczą. Nastąpiła bójka i przebrany oficer musiał wystąpić w obronie kilku napastowanych dziewcząt. W następstwie tego wypadku towarzysz Baden-Powella zaręczył się z jedną z obronionych dziewcząt, córką bardzo uczciwego stolarza — i pozostał na zawsze przyjacielem przyszłego generała.

Opowiadanie »Kapelusz do Gry w Polo« przed-stawia bardzo tragiczny wypadek śmierci młodego ofi-cera przy grze w polo w Indjach. Ciekawy jest »Au-stryjacki Kapelusz«. — Chcąc wyzyskać wakacje i ur-lop wojskowy, Baden-Powell przebrał się znowu i tym razem pojechał do Wiednia obserwować manewry je-sienne austriackiej armji. Podobnie i pod »Kapeluszem

Algierskim« zrečný skaut podpatrywał próby woj-skowe w Algierze. Czynił to, oczywiście, zawsze z wła-snej inicjatywy. Ostatnim z kapeluszków był »Kapelusz Skautowy«, w którym opisywał przejmujące sceny wła-snego skautowania w wojnie matabelskiej.

W *Greyfriar'ze* ukazało się jeszcze sporo arty-kulów twórcy skautostwa. Były między nimi i syste-matyczne opracowania tropienia i t. p., które później posłużyły generałowi do wprowadzenia nauki skauto-wania w wojsku i wśród młodzieży.

Jeśli taki uczeń nie zapomniał o swej szkole, to tymbar-dziej szkoła, jej nauczyciele, dawni i współcześni uczniowie musieli być dumni z posiadania niegdyś w swoim towarzystwie czczonego przez naród boha-tera. W wierszach szkolnych nazwisko Baden-Powella powtarza się też często.

Jen. Baden-Powell ma wielu przyjaciół, o których nie zapomina, podobnie jak o swoim kolegom. Ale jedna osoba znaczy dla niego coś więcej, niż wszyscy przyjaciele. — Jest to matka generała.

Ta dzielna kobieta wychowywała go prawie bez pomocy męża, a jak go wychowała, życie generała daje o tym dostateczne świadectwo. — Warto przytym zaznaczyć, że — jak w społeczeństwie angielskim wo-góle — u tej matki obowiązki wychowawczynie nie ogra-niczały się do udzielania lekcji formalnych i nauk mo-ralnych i nie kończyły się na oddaniu do szkoły. Wręcz przeciwnie: i lekcje i szkoła były tylko narzędziami pomocniczymi w jej systemie wychowawczym i nie ona do nich, ale one do niej musiały się stosować. — Jakże różne jest życie społeczeństwa, które tak sądzi, od wielu naszych »domów«!

Zachowało się kilka pomników miłości syna do matki. — W *Greyfriar'ze* najpiękniejsze bodaj artykuły stanowi cykl »Kartki z mego Szkicownika«. Zostały one

do pisma oddane przez matkę, której syn posyłał z Indji swój pamiętnik i zarazem szkicownik, zawierający opisy obowiązków i zabaw, ilustrowany najładniej — bo dla matki, dla której sądził, że ta forma korespondencji będzie miłsza, niż zwyczajne listy. — Kiedy Skaut Naczelny w r. 1909 po raz pierwszy zebrał na wielki przegląd swoich skautów-chłopców, po odjeździe króla generał powiedział, że jeśli chłopcy mu dobrze życzą, niech wzniosą okrzyk na cześć jego matki, gdyż jest to dzień jej urodzin.

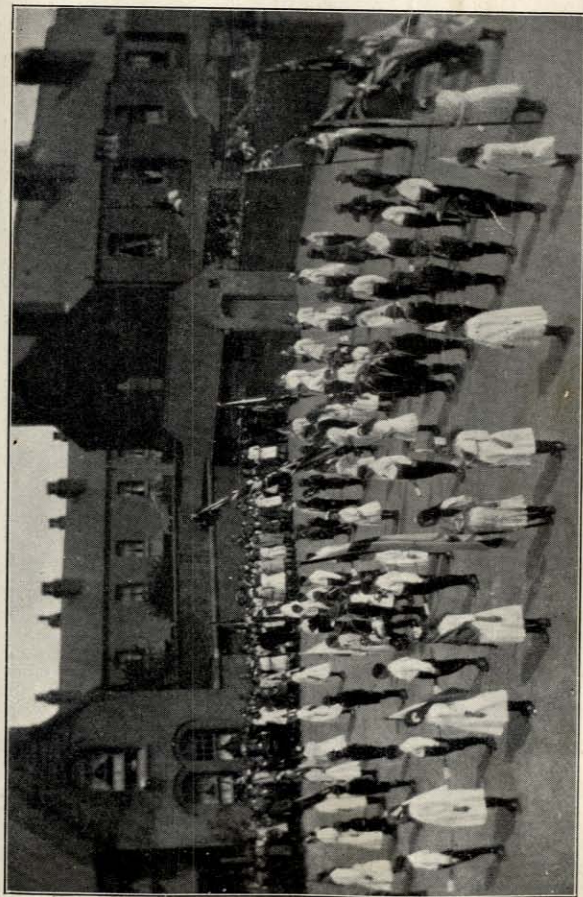
W r. 1876, jak już wspomniano, dziewiętnastoletni Robert zaciągnął się jako podporucznik do 13 pułku husarów, stacjonowanego w Indjach Wschodnich w Lucknow'ie. — Pułk ten szczyci się sławetnym udziałem w ataku lekkiej brygady jazdy na armaty rosyjskie pod Bałakławą na półwyspie Krymskim, kiedy rozkaz ataku został wydany wskutek omyłki wodza, a oddziały bez wahania, mimo świadomości klęski, poszły na śmierć — dając tym przykład prawdziwej karności; tradycją tego ataku do dziś szczyci się Anglik. Pułk ten ma też przywilej »wiecznie młodych« i bardzo dba o swoją dobrą sławę.

Baden-Powell przyszedł do kwatery pułku w towarzystwie gromady dzieci europejskich, które spotkał na stacji i z wrodzonym sobie temperamentem wdał się z nimi w rozmowę, zażądał pieśni i pieśń tę grał im w drodze na okarynie.

Oficer dyżurny musiał wziąć nowego przybysza conajmniej za oryginała. Niebawem jednak cały pułk przekonał się, że pełen humoru podporucznik jest najlepszym jeźdźcem i najpracowitszym żołnierzem.

Anglik nie zwykł na wzór Niemca przepędzać wolnych godzin po pracy w zakopczonej knajpie, lecz na zabawach sportowych. Oficerowie pułku uprawiali zawzięcie wszelakie sporty, między którymi jednak

Ryc. 34.



Szkoła angielska w Birminghamie, która zaprowadza obowiązkowe ćwiczenia skautowe.

Ryc. 35.



Dnia 12 lipca wracaliśmy z niezapomnianej wycieczki do kraju, obciążając siebie wziąć się w Polsce do pracy.

miały pierwszeństwo gra w polo i polowanie konno na odyńce.

Ten ostatni zwą »sportem radzów« — a jest to istotnie sport królewski. — Nie polega on bynajmniej na strzelaniu do dzików po poprzedniej obławie. Podobne polowanie mogłoby odpowiadać wygodnym »myśliwym«, którzy znajdują przyjemność w strzelaniu do obłaskawionych bażantów. »Sport radzów« polega na tym, że po wytopieniu odyńca należy go doścignąć na koniu i zabić kilku pchnięciami lancy.

Odyniec indyjski jest zwierzęciem nader silnym, zręcznym i ogromnie przemyślnym. Nie boi się żadnego zwierza dżungli i on jeden nie cofa się przed tygrysem, a z nienacka napadnięty stacza z nim często bój zwycięski. Jest szybszy nieraz od konia-araba. Umie raptownie zmieniać kierunek, mylić przed myśliwym tropy i ginąć w sobie tylko znanych kryjówkach. Prześladowcy się nie boi, a cios jego »mieczów« bywa śmiertelny zarówno dla konia, jak i dla człowieka.

Kto chce z tym lancą upolować odyńca — musi być dobrym tropicielem, świetnym jeźdźcem, przytomnym myśliwym i zręcznym gimnastykiem. Polowanie wymaga wielkich obszarów leśnych i długiego czasu, który myśliwy spędzić musi na obozowaniu. — Rycerska zabawa!

Baden-Powell zabił w ten sposób w jednym roku z górą 30 odyńców, w roku następnym zaś 42. Skóry niejednej z tych »dzikich świń« zdobył mieszkanie matki generała, na Prince's Gate w Londynie. W roku 1883 zdobył za ten sport »puhar Kadira«, stając do zawodów wraz z pięćdziesięcioma z górą spóźzawodnikami.¹⁾

¹⁾ O sporcie polowania na odyńce konno i z lancą tylko wydał jen. Baden-Powell sporą i świetnie ilustrowaną książkę, która jest dotąd miarodajną pod względem zasad sportu — *Pig-sticking and hog-hunting, London (Harrison & Sons) 1884.*

Był najlepszym jeźdźcem w armji angielskiej i tym się tłumaczy, że jego konie umiały iść w zawody z odyńcami.

Postęp Baden-Powella w wojsku, jak i w życiu, był »stały i ciągły« — wyrażając się słowami jego dyrektora z kolegium. Towarzyszyło mu zawsze uznanie zwierzchników, miłość podkomendnych i powodzenie wszelkiej sprawy, którą podjął.

Młody oficer, idąc za żyłką lat dziecięcych, podejmuje z własnej inicjatywy czynienie pomiarów i pracuje nad sporządzeniem map i planów okolicy swego garnizonu. — W r. 1878 po przejściu kursu wojskowego otrzymuje świadectwo jako topograf pierwszej klasy.

W tym samym roku widzimy go na wakacjach w Anglii, gdzie zaciąga się na kurs strzelecki w Hythe i uzyskuje zeń specjalne świadectwo znowu pierwszej klasy. Po powrocie do swego pułku w Indjach zostaje w następstwie instruktorem strzeleckim części garnizonu.

W r. 1882 13 pułk husarów bierze udział w wojnie afghanistańskiej, którą od dwu lat toczył Roberts, zaszczycony po tej wojnie tytułem lorda Kandaharu. Baden-Powell bierze udział w kampanji jako porucznik. — W Kandaharze bezczynność każe jednak młodemu oficerowi zorganizować przedstawienie amatorskie (»Piraci Penzancy«) uwieńczone świetnym powodzeniem. Ponieważ jednak w afghanistańskiej twierdzy nie można było znaleźć żadnej europejskiej kobiety, więc rolę Ruth w przedstawieniu grał Baden-Powell. Zdaje się, że wskutek tego przedstawienia Baden-Powellowi, który już posiadał rozgłos artysty dramatycznego, jeden z londyńskich teatrów ofiarował posadę, dając na początek 10 funtów tygodniowo, t. j. przeszło 12.500 koron rocznie. — Lecz Baden-Powell gotował się do odegrania roli nie na scenie teatru, lecz — życia.

Po wojnie w r. 1882 Baden-Powell zostaje mianowany adjutantem pułkowym (stopień kapitana) i pułkowym instruktorem strzeleckim, a w r. 1883 także brygad-majorem dla obozu brygady kawalerji w Meerut. — Organizuje wiele kursów dla podkomendnych, ucząc ich skautowania, sygnalizacji i t. p. Przekonywuje się, że najlepszymi środkami utrzymania porządku i dzielności w pułku jest dawanie dużo pracy i zajmowanie żołnierzy zajęciami, które ich zaciekawiają. — Jako wynik tej pracy pułkowej wychodzą w Indjach dwie książki — »Podręcznik Kawalerji«¹⁾ oraz »Wywiady i Skautowanie«²⁾. »Podręcznik« uzyskuje aprobatę ministerstwa wojny — co jest bardzo wyjątkowym odznaczeniem dla tak młodego oficera. W drugiej swej książce pisze na wstępie: — »Powodzenie w nowożytnym prowadzeniu wojny zależy od dokładnych wiadomości o nieprzyjacielu i o kraju, w którym wojna się toczy. Skauci są oczami i uszami armji, a od ich inteligencji i żwawości zależy głównie powodzenie operacji wojennych. I mózg i silne ramiona, i wódz i jego wojska są bezsilne, dopóki skauci nie wyjaśnią, gdzie, kiedy i jak uderzyć albo odeprzeć atak.«

W r. 1884 kapitan Baden-Powell opuszcza swój pułk, gdyż zostaje przeznaczony do służby specjalnej jako towarzysz i pomocnik sir Baker Russell'a. Jedzie z nim razem do Anglii, ażeby spotkać się z prezydentem Transwaalu, Krugerem, czego następstwem okazuje się rozciągnięcie protektoratu angielskiego nad Krajem Bechuanów. W tym celu Russell i Baden-Powell przybywają jeszcze tego samego roku do Afryki Południowej, gdzie Baden-Powell ma zrekonoskować blisko 1000-kilometrową granicę Natalu.

¹⁾ *Manual on Cavalry Instruction, Simla, 1885*, 2 wydanie 1886.

²⁾ *Reconnaissance and Scouting, 1884.*

Rok 1887 widzi go znowu, jako brygad-majora, na wielkim jubileuszowym przeglądzie wojsk w Anglii.

W r. 1888 Baden-Powell jedzie po raz drugi do Afryki, tym razem pod komendą swego wuja, jen. por. H. Smytha, którego jest przybocznym (*A. D. C.*)¹⁾, pomocnikiem i sekretarzem wojskowym (*A. M. S.*). Za wykonanie swoich »ciężkich obowiązków« w Kraju Zulów, otrzymuje też Baden-Powell zaszczytną wzmiankę.

W r. 1889 Baden-Powell ma nowe obowiązki w Kraju Swazów, jako sekretarz misji angielskiej.

Rok 1890 miał po trudach afrykańskiej kampanji przynieść wytchnienie w Anglii. — Jednakże już w dwa dni po przybyciu do dawno niewidzianej ojczystej wyspy nowy rozkaz powoływał jen. Smytha na trudne stanowisko gubernatora burzącej się Malty, a razem z nim i jego pomocnika na tę ważną stację dla angielskiej floty wojennej, nazywaną »wojskową cieplarnią« z powodu olbrzymich upałów, które tam powodują rozpalające się w słońcu skały.

Obowiązki kapitana Baden-Powella na nowym stanowisku nie były polityczne lecz wojskowe; nie porzesał on jednak na wypełnianiu wyznaczonych sobie zadań. Na skalistej Malcie nie było sposobności do uprawiania sportów, żołnierze zaś godziny pozasłużbowe przepędzali w podmiejskich karczmach — na pijatykach i na hazardzie. Nikt dotąd nie pomyślał o stworzeniu przyzwoitego »klubu« dla nich, a myśli takiej nie można było urzeczywistnić bez odpowiedniego kapitału. Świeżo przybyły kapitan wziął się jednak żwawo do dzieła i zorganizował szereg koncertów i przedstawień teatralnych, których był zawsze reżyserem i pierwszym aktorem, przyciągającym swoją

¹⁾ *Aide-de-camp*, jest to oficer, który zanosi rozkazy jenerała w pole i który czyni dla niego wywiady.

osobą tłumy widzów. Za zebrane pieniądze Baden-Powell kupił dom na »klub żołnierski«, zaopatrzył go w czytelnię, salę bilardową i zabawową, w tani i dobry bufet i przyzwoity hotel, w którym łóżka można było dostać po cenie odpowiadającej kieszeniom żołnierzy. Odtąd żołnierze angielscy, stacjonowani »jak wygnańcy« na Malcie, mieli miłe miejsce dla godziwej rozrywki i powoli zaczęli odwykać od pijackich szynków. — Przykład ten charakteryzuje działalność Baden-Powella w całym życiu. — Niestety, po opuszczeniu Malty przez niego nie znalazł się żaden następca, któryby się klubem żołnierzy zaopiekował i wartość tego przytułku coraz bardziej upadała.

W roku 1892 Baden-Powell otrzymał stopień majora.

W roku 1894 major Baden-Powell bierze udział jako brygad-major w wielkich manewrach kawalerji w Anglii, które zebrały tak olbrzymie doświadczenie, że później powiedziano, że bez niego wojna południowo-afrykańska zgotowałyby Anglii zupełną klęskę. Za świetne prowadzenie swojej brygady major Baden-Powell otrzymał specjalne odznaczenie. — Warto wspomnieć o harczie, jaki podczas nich, jak i nieraz w życiu, wykazał Skaut Naczelny. Przed samymi manewrami ukąsił go w prawą rękę wściekły pies. Mimo to major nie opuścił ani jednego obowiązku, złączonego ze swym chwilowym stanowiskiem. Lewą ręką pisał wszystkie rozkazy, raporty i rysował szkice. Prawą zaś rękę co dwie lub trzy godziny kąpał we wrzącej wodzie, mając w tym celu przy sobie maszynkę spirytusową. Był to jedyny sposób leczenia w tych warunkach.

Niebawem po odbyciu manewrów major Baden-Powell otrzymał rozkaz udania się na Złote Wybrzeże Afryki, celem wzięcia udziału w kampanji przeciw Premphowi, królowi Aszantów. — Krótkie były przy-

gotowania wytrawnego żołnierza; obejrzał swój ryszunek wojenny, który zawsze miał w pogotowiu i podał się oględzinom lekarskim, które stwierdziły, że jest zdrow i silny, kazał sobie zaszczerpić surowicę przeciw ospie, która grasowała na Złotym Wybrzeżu i przestudjowawszy dokładnie szczegóły kraju, do którego miał się udać, był już w połowie grudnia 1895 r. na stanowisku.

Wyprawa wojenna miała się odbyć pod komendą sir Francis Scott'a, któremu dodano Baden-Powella do »służby specjalnej«. Wojna, wywołana niedotrzymaniem traktatów przez potwornego Prempeha, którego stolica Kumassi (dosłownie: »pole śmierci«) co roku była widownią mordowania całych plemion murzyńskich, napadanych i branych w niewolę przez Aszantów — była szczególnie uciążliwa w kraju, przez który przechodzi równik, a w którym białych zabija bezlitośnie febra. Jedynie tylko świetną organizacją i nadzwyczajną szybkością można było ubiec chytrych murzynów i jednym ciosem zakończyć wojnę. Posuwać się jednak naprzód nie można było bez wybicia szerokiej drogi przez puszcze, pobudowania mostów i zapewnienia sobie linii etapowej, strzeżonej przez pięć stałych obozów. — Do tego celu wybrano 2.000 najpiękniejszego i najsilniejszego żołnierza, a wyprawę świetnie przygotowano.

Zadaniem »służby specjalnej« Baden-Powella było zorganizować zaciąg pomocniczy z samych murzynów, których 12.000 musiało być użytych jako tragarze, niosący w kraju, gdzie obecność muchy tse-tse nie pozwala używać koni ani wołów, zapasy żywności i amunicji, narzędzia pionierskie i t. d. Z zaciągiem tym miał on zbudować dla postępującej z tyłu armji Scotta drogę przez puszcze i przez rzeki — mając również czynić wywiady i ze swoimi niepewnymi murzynami prowadzić wojnę z Aszantami. — Szczegóły tej świe-

tej wyprawy znaleźć można w obszernej pracy Baden-Powella¹⁾ i w *Daily Chronicle*, którego był wojennym korespondentem.

Wśród całego wojska czarnych było tylko dwu białych — Baden-Powell i jego pomocnik, kapitan Graham. Tylko pierwszy oparł się przez cały czas febrze i on też właściwie prowadził całą kampanję.

Oto jak pod datą »21 grudnia 1895 r.« opisuje wojenny korespondent czynienie zaciągów murzyńskich: —

»Stopniowo z chaosu wyłania się porządek. Królowie i naczelnicy otrzymują urząd oficerów, a wojowników dzieli się na prędcę na podpadające pod rozkazy oficerów kompanje. Następnie zostaje wydanym mundur. Ten ostatni składa się z czerwonego fezu i z niczego więcej, każdemu żołnierzowi sprawia on jednak tyle radości, co pierwszy mundur husarzowi.

»Broń ma być wydana korpusom przy rzece Prahu, żeby zaś pozostające do zrobienia 70 mil ang. nie było odbyte bezużytecznie, każdy żołnierz otrzymuje tymczasem pakunek z komisariatu, który ma nosić na głowie. O godzinie trzeciej zaciąg jest gotów do wymarszu.

»Jego ekscelencja gubernator dokonuje przeglądu szeregów i wypowiada kilka słów zachęty do komenderujących naczelników i kapitanów. Z pomiędzy żołnierzy kilku ćwiczymy w biciu w bęben, innych zaś, którzy mają sławę artystów, w dęciu w róg. Rogiem jest w tym wypadku wydrążony kieł słoniowy, przyozdobiony wielu ludzkimi szczękami; ma zawsze tylko dwa tony i oba są tonami boleści; ale na rozkaz do

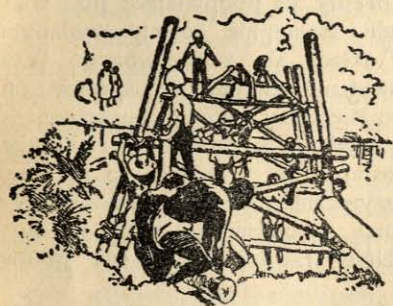
¹⁾ R. S. S. B.-P. *The Downfall of Prempeh, a diary of life with a native levy in Ashanti, 1895-96, (with a chapter of political and commercial position of Ashanti by Sir George Baden-Powell), London (Methuen) 1896.*

marszu rogi te wydają chrypliwy ryk, który pogłębiany przez warkot bębnow z skóry słoniowej udziela żołnierzom zapału wojennego i wnet szwargocący i śmiejący się tłum idzie niezdarnym krokiem przez ulice i zmierza do rozciągającej się poza osadą puszczy.«

Metoda walki Aszantów polegała na tym, że wzdłuż linii marszu nieprzyjaciela robili oni sobie niewidoczną dla przeciwnika ścieżkę i mogli posuwać się z nim równolegle. W pewnym miejscu urządzali zasadzkę, a kiedy ich skauci wyszpiegowali, że główna siła nieprzyjacielska przeszła, wypadali nagle i odcinali pozostałą część armji. Kiedy zaś uciekli znowu, szukać ich

było trudno po niezmiernych przestrzeniach bezdrogiej puszczy.

Nim jednak Aszantowie rozpoczęli wojnę wywiedział się Baden-Powell, że zbierają się oni w Kumassi i czynią przygotowania do wielkiego święta, na którym mają wyciąć wszystkich niewolników i zaraz



Budowa mostu w Aszanti.
(Rys. Baden-Powella.)

potym wyruszyć w pole. — Postanowiono więc dotrzeć do Kumassi jeszcze przed świętem. Było to przedsięwzięcie prawie nieprawdopodobne do wykonania, uwzględniając ogromną drogę przez puszcze. Baden-Powell dokonał go, budując drogę i mosty z szybkością dwu mil. ang. (3,2 km.) na godzinę i zakładając wzdłuż niej telegraf wojskowy.

Do bitwy z Aszantami nie przyszło. Kumassi zostało ubieżone i zdobyte, jeńcy uwolnieni, uciekającego Prempeha aresztował wraz z całym dworem major

Baden-Powell, który też osaczył kilka grup wojowników, gromadzących się dokoła obozu białych. — W nowym traktacie król Aszantów zobowiązał się nie składać więcej ofiar w ludziach i otworzyć swój kraj dla kupców.

Wyprawa świetnie się skończyła tylko dzięki doskonałej organizacji — i szybkości ruchów Baden-Powella. — Mimo to febra zabrała liczne ofiary, gdyż zachorowało na nią 40% białych, których przecież specjalnie wybierano z pomiędzy gwardji i pułków linjowych! Umarł też na nią dzielny książę Henryk Battenberg, potomek siostry polskiego generała Bosaka (Haukego). — Powracając wyprawę angielską witały ze łzami wdzięczności uwolnione z pod jarzma Prempeha plemiona. Jak zaś Baden-Powell odnosił się do swoich czarnych bliźnich, świadczy o tym nie tylko fakt, że sam umiał pokierować tak wielką armją murzynów, ale również charakteryzuje go książka o wyprawie, którą dedykował staremu naczelnikowi szczepu Elminów, Ando'wi, »przewodnikowi, doradcy i przyjacielowi«.

Za kampanję aszancką otrzymał Baden-Powell stopień pułkownika.

Dwa miesiące tylko wypadki pozwoliły Baden-Powellowi przebywać w kraju, dokąd tymczasem z Indji przeniesiono jego 13-ty pułk husarów, stacjonowany odtąd w stolicy Irlandji, Dublinie.

Nagły rozkaz ministerjum wojny powołuje go do służby »specjalnej« w Kraju Matabelów. — Mamy wspomniały pamiętnik tej wyprawy¹⁾, pisany przez Baden-Powella dla matki. Czytelnik polski pochłania treść 200 stron tej książki z takim zapałem, jakgdyby czytał najpiękniejsze epizody harców na Dzikich Polach i mimo woli stają mu przed oczyma Wiśniowieccy, Wołody-

¹⁾ *The Matabele Campaign, 1896, Methuen 1897.*

jowscy, rebelje kozackie — jeno wypadki odbywają się na inną miarę, a ich bohaterowie dotąd żyją. Pamiętnik ten, który przetłumaczony na polski byłby jedną z najpiękniejszych naszych książek z opisem przygód wojennych, daje dokładny obraz rozgrywających się wypadków.

Trzy lata wprzód we włoskim Kraju Somalów na północnym wybrzeżu Afryki padł mór na bydło, który stale i nieubłaganie posuwał się w głąb lądu, pozabiając kraj po kraju cennego dobytku. Gdy potężna rzeka Zambesi nie oparła się zarazie, Anglicy, chcąc nie dopuścić klęski do swoich posiadłości w Afryce Południowej, w niektórych okręgach wybijali wszystko bydło. Umysły murzynów nie mogły pojąć tego postępowania i przypuszczały, że biali chcą ich zagłodzić. Gdy do tego nastąpiła susza i po raz pierwszy na ten kraj padła szarańcza, kapłani ogłosili, że ich bóg M'limo nakazuje wymordować wszystkich białych, obiecując zamienić kule białych w wodę, a ich granaty poprostu w deszcz jajek.

»Wybierając dobrze sposobność — pisze Baden-Powell — kiedy, jak mniemali, wszyscy biali wojownicy opuścili kraj¹⁾, nie pozostawiając za sobą nikogo prócz kobiet, dzieci i słabych, czarni rozesłali wici po kraju — z tą chyżością, z jaką mogą się rozchodzić jedynie murzyńskie wiadomości. Wezwali wszystkie plemiona do broni i do zgromadzenia się o oznaczonej odmianie księżyca z trzech stron Buluwayo²⁾. Miasto miano napaść w nocy, a białych bez żadnego pardonu wymordować.« »Po rzezi w Buluwayo wojsko miało się podzielić na mniejsze watahy, które miały wymordować rozrzuconych po całym kraju farmerów, a ich gospodarstwa splądrować.«

¹⁾ Spółcześnie Jameson uczynił »zajazd« Transwalu.

²⁾ Stolica Kraju Matabelów.

Gdyby nie przedwczesne rozpoczęcie »hulatyki« u niektórych krwiożerczych plemion, mieszkańcy Buluwayo nie byłiby domyślili się przygotowanego wybuchu i zapewne żaden z 4.000 białych, rozrzuconych po kraju większym, niż cała Polska — od Bałtyku do morza Czarnego — nie uszedłby z życiem.

Ale tu podziwiać można nadzwyczajną energję i szybkość działania angielskich osiedleńców. — Gdy tylko dowiedziano się o gotującym się zamachu, w Buluwayo nie czekano na obłężenie, lecz każdy oficer w ciągu kilku godzin stawiął na nogi oddział ochotników i rzucał się przez płonący kraj, ażeby do stolicy sprządnąć niewymordowanych jeszcze białych z najbliższych okolic.

Wojna od początku była strasznie krwawa, bo czarni mordowali bez pardonu dzieci i kobiety i ufali ślepo swemu M'limo. Kilkuset białych żołnierzy nie miało prawie wcale zapasu żywności i paszy, nie mogło też spodziewać się prędkiej pomocy z Mafekingu, który był najbliższą stacją kolejową, gdy bydło pobiegłowe padło od zarazy. Czarni natomiast byli dobrze uzbrojeni w różnego typu karabiny i mieli pewny, choć bardzo prymitywny dowóz żywności.

24 godziny wystarczyły Baden-Powellowi, ażeby z Dublinu dostać się do Londynu. 2 maja 1896 r. wsiadł na okręt z 480 wyborowej piechoty na koniach — tego specjalnego rodzaju broni w armji angielskiej, którą Anglja wygrywa wszystkie swoje wojny kolonialne — a 19 maja wysiadł już w Kraju Przylądkowym. 1.500 kilometrów koleją do Mafekingu zrobiono w 60 godzin i tam Baden-Powell podpadł pod rozkazy przybyłego o kilka dni wcześniej z Anglji komendanta wyprawy, jenerała sir Frederick Carrington'a, u którego miał pełnić czynności szefa sztabu. Zanimby wojsko mogło nadażyć, Carrington wraz z Baden-Powellem i dwoma oficerami wsiadli do powozu zaprzęgniętego w 10 mu-

łów i drogę do Buluwayo po piaskach i górskich weterpach odbyli w 12 dni, robiąc przeciętnie po 95 kilometrów dziennie.

Stan spraw 3 czerwca zastano bardzo groźny. Pożar objął cały Kraj Matabelów i niebawem przerzucił się na sąsiedni Kraj Maszonów. Brak zapasów żywności nie pozwalał na sprowadzenie wojska z południa, bo i garnizon miejscowy już w kilka dni musiał obywać się połową racji. Murzyni mogli się doskonale trzymać w górach Matopo, których granitowe skały i leśne wąwozy, rozciągające się na takiej przestrzeni, jak całe województwo Krakowskie — od Tatr po Częstochowę — były niedostępne dla nielicznych białych. Jeśliby zaś położenie nie zmieniło się do października, w którym zaczyna się pora deszczowa, dowozu żywności wogóle w ciągu roku nie można się było spodziewać.

W tym trudnym położeniu miło było walczyć w otoczeniu samych skautów. Żadnemu ze starych żołnierzy angielskich, ani z nowych ochotników nie były obce trudy takiej kampanji. Na pierwszą wiadomość o wybuchu oficerowie, jak na przykład pułkownik Plumer w Mafekingu, umieli w kilka godzin dokonywać zaciągu, a w kilkanaście wyruszać w pole, niosąc odsiecz zagrożonym. W tak dokonanych zaciągach znalazł się i Polak, Giełgud (syn jenerała z r. 1831), którego jednak Baden-Powell nazywa Amerykaninem.

Szef sztabu wśród bardzo trudnych okoliczności takie rozwija plany: —

»Jedyny sposób utrzymania kraju w naszej mocy leży w założeniu w odległych punktach posterunków i zaopatrzeniu ich w dostateczny zapas żywności, ażeby je utrzymać w ciągu czterech miesięcy pory deszczowej. Tymczasem zadaniem naszym będzie wyżenać nieprzyjaciela. Z powodu pomoru na bydło zdaje się prawie niemożliwym znalezienie w Kraju Przyładkowym dosta-

tecznej ilości wozów, na których możnaby sprowadzić potrzebne zapasy. Nie wiemy więc czego się chwycić. Albo zgnieciemy nieprzyjaciela i pošemy posiłki dla odległych posterunków jeszcze zanim deszcz przyjdzie, albo też pozostaje nam powciągać pazury, skoncentrować się bliżej naszej podstawy działania i zorganizować nasze siły do prawdziwie skutecznej kampanji skoro tylko deszcze miną. Ale strata wpływu moralnego, czasu i własności, złączona z drugą możliwością, byłaby pożałowania godną, więc zrobimy porządną próbę czy nam się nie uda przeprowadzić pierwszej i wygrać zapasy mimo niepogody, moru i innych niepowodzeń.«

To też dnie upływać będą odtąd Anglikom na ciągłych podjazdach i na rzucaniu się jak piorun na mniejsze oddziały czarnych, chcąc w ten sposób zdezorientować ich, niedopuszczyć do ich koncentracji pod Buluwayo, pozakładać w ważnych punktach strategicznych własne posterunki wojskowe, przedewszystkiem zaś przekonać o kłamliwości boga M'limo i podnieść urok białych.

Pierwszy dzień Baden-Powella w Buluwayo (4-go czerwca) ubiegł na pracy biurowej, którą musiał tak długo prowadzić dopóki nie zorganizował dobrego systemu dowozu zapasów, ubezpieczając drogę na południe do Kraju Bechuanów, linji komunikacji telegraficznych z sąsiednimi kolonjami, sztabu lekarskiego i sztabu oficerskiego, który z czasem czynności biurowe i centralizacyjne przejął.

Ale ciągle od biurka porywają go niedokładne wiadomości o nieprzyjacielu, które każą jemu samemu iść na wywiady. — Zaraz drugiego dnia (5 lipca) bierze 200 konnych piechurów i uderza z nimi na groźną watahę, która podsunęła się pod Buluwayo a była złożoną z 1.200 naczelników i najlepszych wojowników, wybranych ze wszystkich oddziałów, pozostających pod

komendą samego boga M'limo. Rozbicie tej watahy zadało silny cios czarnym. Baden-Powell w bitwie tej ranny, dwa razy cudem niemal uszedł śmierci.

Przeważnie jednak Baden-Powell wybiera się na skautowanie. »Często w dzień a bardzo często w nocy — pisze — byłem znów w górach Matopo, ustalając miejsca, w których nieprzyjaciel obrał pozycje. Wychodzę czasem z jednym lub z dwoma białymi, czasem z dwoma lub z trzema czarnymi towarzyszami. Lecz nade wszystko lubię wychodzić samowtór z moim chłopcem murzyńskim, który umie jeździć i tropić oraz doglądać koni, kiedy ja wspinam się na skały, ażeby osiągnąć widok.«

To ciągle skautowanie dało Baden-Powellowi nadzwyczajne doświadczenie, które też obszernie opisuje w swoim pamiętniku. Skaut amerykański, Burnham, który był jego częstym towarzyszem, a który odbył służbę w kampanji przeciw Indjanom i posiadał ogromną wprawę w skautowaniu, nie mógł się nadziwić jego nadzwyczajnym zdolnościom kombinacyjnym i nazwał go »Szerlokiem Holmesem«. Inny przydomek — »Impeesa«, czyli »wilka, który nigdy nie śpi« nadali mu murzyni, którzy niebawem poznali, że ich najgroźniejszym przeciwnikiem był Baden-Powell.

Ciągłe ataki białych tak znużyły czarnych, że ci przenieśli się do gór Matopo, gdzie też Baden-Powell od sierpnia prowadzi wojnę. Murzyni byli kiepskimi góralami, a ich zdolności tropicielskie niknęły wobec inteligencji białego »wilka«, więc też Baden-Powell harując przepędza ich z miejsca na miejsce.

Febra kładzie Baden-Powella na trzy tygodnie do łóżka, a kiedy potem obowiązki szefa sztabu przejmują ks. Aleksander of Teck, pułkownik Baden-Powell otrzymuje rozkaz prowadzenia kampanji w puszczech Kraju Maszonów.

Nadzwyczajną energją sztabu umiano wkońcu ze-

brać odpowiednie zapasy żywności oraz postawić 5.000 wojska. Z końcem też roku niebezpieczna kampanja zakończyła się poddaniem 80.000 wojowników.

Ciekawa, że »Impeesa« wyniósł z tej półrocznej wojny podziw i miłość wśród zuluńskich szeregów, między którymi pozyskał »wielu nowych przyjaciół«¹⁾.

W maju 1897 roku pułkownik Baden-Powell już na nowym stanowisku jako komendant 5-go pułku dragonów, stacjonowanych w Meerut w Indjach Wschodnich.

Dwa lata na tej pokojowej placówce wykazują ten sam zapał i tę samą energję, jakiej dowody składały pierwsze czasy służby wojskowej. Pułkownik zwraca szczególną uwagę na bardzo zaniedbywaną gałąź służby w pułkach jazdy, mianowicie na skautowanie (wywiady). Organizuje szereg wykładów dla podoficerów, które później wyszły jako »Wskazówki do Skautowania«²⁾, tłumaczone na niemiecki dla użytku armji niemieckiej i na boerski w czasie wojny, kiedy *Volksteem* podawał je do wiadomości swoich zjednoczonych komend. Ta mała książeczka »dla podoficerów i żołnierzy« posłu-

¹⁾ Jakże inny obraz roztacza się z pamiętników tej wojny, w której Europejczyk rzadził »żelazną dłońią w aksamitnej rękawiczce«, nie mścił się w zaśpieniu za wymordowane osady i zdobywał uznanie i przyjaciół między murzynami, którzy wnet zgodzili się na poddanie — od postaci murzynożerców z niedawnej »wojny« z Hererami a potem z Hottentotami, w Niemieckiej Afryce Południowo-Zachodniej, w której 91% całej ludności kraju tak wielkiego, jak Francja i Włochy razem wzięte, zostało wymordowanych, pozostali zaś górale z północy przesiedleni na południe, a mieszkańcy płaszczystego południa — na północ, przyczem ludzie dostali cudze domy i ziemie, dzieci innych rodziców, rodzice inne dzieci!

²⁾ *Aids to Scouting*, 1899, drugie angielskie wydanie — 1906, tłumaczone w warszawskim *Skautcie*, 1913—1914. Należałoby koniecznie dobre tłumaczenie tych wykładów dać czytelnikowi polskiemu w wydaniu książkowym.

żyła później do zreorganizowania armji angielskiej przez wprowadzenie do niej wyćwiczenia skautowego.

Najsławniejszym uczyniła Baden-Powella jego piąta kampanja — wojna południowo-afrykańska (1899—1903), w której w 42 roku życia zdobył stopień jenerała-majora i jenerała-porucznika, najwyższe wojskowe odznaczenia i popularną nazwę »bohatera Mafekingu«. Niewątpliwie był on pierwszym bohaterem tej wojny i jemu Anglja najwięcej ostateczne swoje zwycięstwo zawdzięcza.

Trudno chwalić Anglików za doprowadzenie do wojny z Boerami. Współczesne gazety polskie, pozostające bezkrytycznie pod wpływem Niemiec (które chyba do bronienia uciśnionych najmniej mają prawa) i przeciwnej wówczas Anglji Francji, bez słusznej podstawy stawały w obronie holenderskich kolonistów i mimowoli szczyły u nas nienawiść do Anglików. Ale sami Anglicy, mający naogół wielkie poczucie sprawiedliwości, po wojnie przyznawali, że można było łagodzeniem miejscowych »sąsiedzkich« przeciwnieństw wojny uniknąć. Po wojnie też starali się naprawić uczynioną krzywdę, zrzekając się władzy na rzecz ludności miejscowej, która ze swojej strony faktycznie zupełnie pogodziła się z dawnymi wrogami. Jakkolwiek bądź będzie się postępowanie rządu angielskiego oceniało, trzeba uznać dzielność żołnierza, który wszystkie siły wyteżył, ażeby podtrzymać walący się w Afryce Południowej sztandar Wielkiej Brytanji.

Wolne stany Transwału i Oranji wypowiedziały Anglji wojnę 11 października 1899 r., kiedy w Afryce Anglicy mieli tylko około 10.000 wojska, nie licząc dwu pułków (około 2.000) zwerbowanych w ostatniej chwili przez pułkownika Baden-Powella. Anglja była zaskoczona i nieprzygotowana. Nie mogła odpowiedzieć doskonale zaopatrzonej armji boerskiej, która

w chwili deklaracji wojny liczyła 20.000 żołnierzy, a niebawem trzykroć pomnożyła swoje szeregi. Boerowie byli doskonałymi strzelcami i przeważnie mieli konie, łącząc przez to szybkość działania jazdy z wytrzymałością piechoty. Anglicy natomiast, jak to po wojnie stwierdzono, nie umieli sobie poradzić bez jazdy, wykazywali zupełną niezajomość kraju i najwyższą nieudolność do prowadzenia wojny w puszczy z wprawionym do skautowania przeciwnikiem. Przyzwyczajeni do stałych linii etapowych musieli się trzymać dróg kolejowych, a gdy te im odcięto, byli początkowo prawie bezbronni. Wojna ta była najlepszym przykładem wyższości wyćwiczonych w skautowaniu ochotników nad masą doskonałego żołnierza »regularnego«.

Wśród tych warunków już w kilka tygodni po wypowiedzeniu wojny zagroziła Anglji utrata wszelkich posiadłości w Afryce Południowej. Wojna odrazu przeniosła się do angielskiego Kraju Przylądkowego i do Natalu, gdyż w planach Boerów było pozyskanie miejscowej ludności dla utworzenia z nią takich Stanów Zjednoczonych, jakie przed 125 laty utworzyły niegdyś również angielskie kolonie w Ameryce Północnej. Równocześnie więc posyłając swoje oddziały do olbrzymich a bezbronnych protektoratów Bechuany, Chamy, Matabele, Maszony, Rodezji i Njasy — mieli Boerowie wywołać powstanie murzynów, którzy dopiero przed dwoma laty broń złożyli w Kraju Matabelów — i Anglji w tej bogatej części Afryki jedynie wyspy pozostawić.¹⁾

Początek wojny ku przerażeniu Londynu wskazywał na ziszczalność tych zamiarów. Świetni wodzowie

¹⁾ Takie same plany względem Anglji żywili później Niemcy, którzy marzyli o tym, by na hasło z Berlina powstały przeciw metropolji wszystkie kolonie.

angielscy ponosili klęskę po klęsce w kraju, który nazwano »grobem reputacji«. I nawet kiedy sławny lord Roberts jako wódz naczelny ze swoim szefem sztabu, lordem Kitchenerem, po zgromadzeniu na terenie wojny 450.000 najlepszej armji¹⁾ zdobył w czerwcu 1900 r. stolicę Transwalu, Pretorję, najkrwawszy okres wojny, bo wojna podjazdowa, dopiero się zaczął.

Pułkownik Baden-Powell został odwołany z Indji w lipcu 1899 roku. W ciągu 3 dni pożegnał się ze swoimi i był już 25 tego samego miesiąca w Kraju Przylądkowym. W Anglii nie wierono jeszcze w wojnę, lecz chciano mieć na miejscu człowieka dobrze ze stosunkami obeznanego i dlatego posłano tam Baden-Powella.

Baden-Powell już kilka lat wstecz przepowiedział wojnę, którą uważał za nieuniknioną, więc tymczasem w oczekiwaniu na wypadki instrukcja ministerstwa kolonji poleciła mu zwerbować i wystawić dwa pułki piechoty na koniach, a w razie wojny zorganizować obronę Rodezji i Kraju Bechuanów oraz zająć nieprzyjaciela na tej jego granicy, odciągając go od sił głównych.

Oficjalna historia wojny²⁾ tak pisze o tej instrukcji: —

»Takie rozkazy dając nieograniczone pole do improwizacji, szczęśliwie złączyły się z charakterem oficera, powołanego do ich wykonania. Przebieg wypadków, które z tego się rozwinęły, wymagają nieodzownie krótkiego przedstawienia osobistości tego oficera.

¹⁾ W tym 110.000 ochotników, milicji i *yeomanry*, odpowiadających naszym towarzystwom strzeleckim albo polowym druzynom sokolim; kolonje angielskie — Kanada i Australia — dały 31.000 ochotników, Kraj Przylądkowy — przeszło 52.000. Tym to niewątpliwie ochotnikom, złożonym z *cow-boy'ów*, buszmanów, traperów, pastuchów australskich i współmieszkańców z Boerami puszcz afrykańskich, należy głównie zawdzięczać ostateczną wygraną.

²⁾ *Official History of War in South Africa.*

Baden-Powell był żołnierzem typu nieznanego w służbie w Europie. Dowództwo nad regularną jazdą i doświadczenie oficera sztabowego były u niego podstawą, założoną dobrze i gruntownie pod owe mniej ścisłe części doświadczenia wojennego, których wcale nie znano, o ile nimi wprost nie pogardzano, w szkole wojskowej, z której wyszedł. Jednak tej szkoły, która ma za sobą zaszczytną tradycję stuleci, bynajmniej nie zapoznawał; swój własny 5 pułk dragonów gwardji wyćwiczył ściśle na otrzymanych przepisach i chyba nikt nie znał i nie mówił więcej, niż on, o wartości ścisłego stosowania się do regulaminów.

»Oryginalność u niego polegała na nieugaszonym i prawie egzotycznym pociągu do rzeczy niezwykłych w prowadzeniu wojny; na tym, że wołał uprzedzać wypadki, aniżeli do nich się stosować, wołał sam czynić doświadczenia, niż pozwolić je na sobie wykonywać; i według zgodnego opisu kolegów on jeden tylko w kraju był przygotowany na te wypadki, w których się później znalazł. Choć wyćwiczenie czyniło go żołnierzem zawodowym, wołał być żołnierzem szczęścia. I jeśli, jak wielu jemu podobnych, był, co się samo przez się rozumie, zręcznym i szybkim w mniejszych działaniach wojennych, to jego nadzwyczajne wychowanie wyposażyło go w bardziej zdrowy pogląd strategiczny i lepsze pojęcie o organizacji, niż jest to zwyczajnym u wodzów o jego ambicjach.«

We wrześniu 1899 r. zaciągi dwu pułków zostały dokonane, choć Baden-Powell musiał pokonać dużo trudności w warunkach, kiedy nikt nie wierzył w wojnę, koloniści nie chcieli się odrywać od codziennej pracy, a władze odmawiały pieniędzy i zasobów. Dwa pułki po blisko 1.000 koni udało się jednak złożyć ze samych zuchów, obeznanych już z tego rodzaju wojną, jaka mogła nastąpić. Jeden z pułków, nazwany »pułkiem rodezyjskim«, pod komendą pułkownika Flu-

mera, Baden-Powell posłał do Tuli, między Rodezją, a północną granicą Transwalu. Z drugim — z »pułkiem protektoratu« pod pułkownikiem Hore'm — usadowił się na zachodniej granicy Transwalu w Mafeking, oddalonym od Tuli o 600 km.

Mafeking był wówczas stacją końcową kolei żelaznej, idącej z Kraju Przylądkowego na północ. Stąd posiadał duże składy żywności i różnych materiałów. Murzyński »kraal« (osada) liczył w nim około 7.000 Baralongów, stałych i chwilowych mieszkańców jego słomianych chat. Miasto angielskie mieściło około 1.500 białych w tym niespełna 1.200 mężczyzn i chłopców zdolnych do noszenia broni, resztę kobiet i dzieci. Domki tu były jednopiętrowe z czerwonej cegły, pokryte blaszanymi dachami.

Mafeking (dosłownie w języku bechuańskim — »miasto na skałach«) był »miastem otwartym«, nieszczerze więc nadawał się do obrony. Rzeka Molopo, która wdziera się weń głębokim wąwozem, była nawet bardzo niebezpieczną, dając oblężającym możliwość znalezienia zasłony, która szła w sam środek miasta. Fortyfikacji w mieście żadnych nie było, na tysiąc z górą żołnierzy miano zaledwie 576 karabinów magazynowych; armat nie było, władze pozwoliły wziąć zaledwie 6 armatek (4 siedmio-funtówki, jedno-funtówka i dwu-calówka), a i te były »przyprószone wiekiem«; amunicji brak, większe jej zapasy zwietrzałe. Jedyne tylko żywności było dość i to dzięki prywatnemu zakupowi, jaki w przewidywaniu wojny uczynił szef sztabu Baden-Powellowego, major lord Edward Cecil.

Niemniej znaczenie strategiczne tego »miasta na skałach« było pierwszorzędne. Dopiero po wojnie zarówno Boerowie, jak i Anglicy zrozumieli, że Mafeking był kluczem do całej sytuacji, że strona, która go posiadała, powinna była wygrać całą kampanję. Przed wojną Anglicy rzecz tę zupełnie przeoczyli, podczas

wojny Boerowie nie dość ocenili. — Mafeking był wrotami do Kraju Bechuanów i do Rodezji. Zdobyć go, znaczyło rozszerzyć wojnę przez powstanie murzynów; obronić — znaczyło utrzymać czarnych w wierności dla królowej Wiktorji. Prócz tego Boerowie nie mogli lekceważyć angielskiego garnizonu na swoich tyłach i musieli więcej niż trzecią część swojej armji trzymać zdala od swego głównego pola działania, które nie leżało na północy, lecz na południu w Kraju Przylądkowym, gdzie wojna miała być rozegrana.

Na kilka dni przed wybuchem wojny Baden-Powell otrzymał list z doniesieniem, że wielka siła Boerów idzie na Mafeking. List był zwinięty w kulkę wielkości grochu i wetknięty w dziurkę w zwyczajnym kiju, zalepioną mydłem. — »Wilk, który nigdy nie śpi« — czuwał i był gotów. Szybko zadecydował, że ze swymi dwoma pułkami nie mógłby długo i skutecznie bronić się wobec przemożnego przeciwnika, więc postanawia zamknąć się w Mafeking. Plumer z jego rozkazu pozostał ze swym lotnym pułkiem rodezyjskim wzdłuż północnej i zachodniej granicy Transwalu i przez sześć miesięcy bardzo skutecznie manewrował, ażeby nie wpuścić Boerów do Rodezji, zanim w końcu mógł połączyć swą akcję z komendantem Mafeking.

13 października oddział boerski napadł i wziął do niewoli pociąg uzbrojony, który wioził do Mafeking armaty i amunicję. Tego samego dnia pod Mafekingiem stanął sławny generał Cronje z armją liczącą 6.750 żołnierzy, 6 dział Kruppa i 4 automatyczne działa Maxima. — Armja boerska, zmieniając swą liczbę od 3.000 do 8.000 i sprowadziwszy niebawem artylerję oblężniczą, między nią jedno 94-funtowe działo Creusota, kolejno pod komendą Cronjego, Snymana i Eloffa oblęgała Mafeking przez przeszło 7 miesięcy, bo przez 217 dni.

Obrona była prowadzona przy pomocy szeregu

małych odosobnionych fortów, obejmujących miasto angielskie i kraal murzyński, poza którymi wewnętrzną linię obrony w razie niespodziewanego ataku zajmowała gwardja miejska i policja kolonialna. W ciągu oblężenia wzniesiono w różnych miejscach 60 fortów ziemnych, a linja ich dokoła miasta, mając początkowo 10 km., później została powiększona do 16 km. — Załoga każdego zewnętrznego fortu liczyła od 15 do 20 żołnierzy, była zaopatrzona w żywność na dwa dni i miała polecenie działania o ile możności zaczepnie. »Działaliśmy, jak tylko to było możliwym, zgodnie z zasadą »napaści są duszą obrony« — pisze Baden-Powell¹⁾ — więc dawaliśmy nieprzyjacielowi kopnięcia, kiedykolwiek nasza mała załoga mogła znaleźć do tego sposobność. A te w połączeniu z różnymi fortelami w celu zachwiania pewności siebie u Boerów, wywoływały ten skutek, że zapał ich do czynienia ataków był gruntownie gaszony.«

I taktyka i sposób prowadzenia wojny były zupełnie »oryginalnym« wynalazkiem Baden-Powella. Miasto całe poryto rowami ochronnymi, którymi można było dojść wszędzie nie będąc narażonym na kule szrapnelów, które zasypywały miasto. Podobnie mieszkania i urzędy wojskowe były przeważnie pod ziemią. Nad domkiem komendanta zbudowano wieżyczkę drewnianą, na której w dzień przebywał Baden-Powell obserwując ruchy nieprzyjaciół. Z tego stanowiska porozumiewał się tubą z podziemną stacją telefoniczną, która utrzymywała przy pomocy telefonów ustawiczny kontakt ze wszystkimi fortami. Każdy ruch nieprzyjaciela podpadał więc pod natychmiastową kontrolę i pozwalał dowolnie rezerwami pułku protektorackiego wzmacniać niektóre pozycje. Jednej strony miasta bronił pociąg uzbrojony, który pomalowany na

zielono posuwał się jak wąż po nasypie porośłym krzakami. — Wszystkie te roboty wykonywano w czasie trwania oblężenia, gdyż przedtem nie było prawie czasu do przygotowania czegokolwiek. Od pierwszego dnia oblężenia walka była gorąca i krwawa, gdyż Boerowie postanowili wziąć pozycję szturmem.

Jak cudną opowieść czyta się historję oblężenia Mafekingu¹⁾, obfitującą w nieprawdopodobne i nadzwyczajne epizody.

»Wilk, który nigdy nie śpi« wiedział zawsze, co się dzieje poza fortami miasta. — Kiedy mrok zapadał, wychodził na nocne skautowanie i lustrował boerskie okopy. Każdy żołnierz, który stał na straży, pamiętał dobrze postać pułkownika, który wyłaniał się z cieni nocnych i mówił: — »Miej dobre oko w tamtym kierunku. Nigdy nie możesz być pewnym, czy stamtąd nie przyjdzie coś nieoczekiwanego.« — Przy pomocy czarnych Baralongów, których umiał zdobyć dla wiernej służby i którzy wielokrotnie przemykali się między strażami Boerów poza obręb miasta, zorganizował stałą pocztę z Anglią i miał ciągłe wiadomości z placu boju. — Porucznik Smithman z kolumny Plumera prócz tego »ile razy chciał« przekradał się, jak Skrzetuski ze Zbaraża, przez pierścień boerski i utrzymywał stały kontakt z pułkiem z Baden-Powellem.

Komendant Mafekingu poprostu nie pozwalał Boerom iść do ataku. Zawsze wiedział naprzd o zamierzonym szturmie i nie czekając gotował nieprzyjacielowi jedną ze swoich niesłychanych niespodzianek, które mieszały plany boerskich komendantów a żołnierzy napawały trwogą.

Sam natomiast atakował zawzięcie. 27 października po raz pierwszy wysłał wycieczkę, która miała rozprawić się białą bronią. Tego wieczora straż boerskie

¹⁾ *Sketches from Mafeking and East Africa, 1907.*

¹⁾ *Diary of the Siege, by Major F. D. Baillie.*

zobaczyły dwie tajemnicze latarnie na domku mafekińskiego komendanta. Były to poprostu drogowskazy, którymi kierować się mieli powracający z nocnej wy-cieczki żołnierze. Bagnetem i szablą wygnali oni Boerów z najbliższych szańców, zakuwając 40; — 60 za-bili w panicznej nocnej strzelaninie własni towarzysze. Dwa razy później jeszcze wywieszenie tajemniczych latarni powodowało panikę w szańcach i bezużyteczną strzelaninę.

Jeden atak skończył się jednak dla Anglików ciężką klęską. Baden-Powell pod każdym względem doskonale przygotował atak na szaniec z potężnym działem Creuzota. W bitwie miała wziąć udział prawie cała załoga. Zdobyć szaniec miał przed świtaniem oddział 80 żołnierzy wspierany przez pociąg uzbrojony, całą artylerję i rezerwę 200 żołnierzy. Tymczasem kobiety boerskie, których nie wydalono z Mafekingu, dowiedziały się o planie i ostrzegły sygnałami spółrodaków. Kiedy oddziały angielskie cicho się skradały, w obozie boerskim nikt nie spał, a w ciągu nocy rzeźbiony szaniec podwyższono z 3 stóp na 12, zaopatrzone 3 rzędami strzelnic i pancierzami stalowymi, czyniąc go niepodobną do zdobycia fortecą. Lwy mafekińskie nie cofnęły się nawet na ten widok i w oddziale atakującym padli wszyscy (4) oficerowie, z żołnierzy zaś tylko 9 ocalało. Baden-Powell szybko powiadomiony o sytuacji »po chwili zastanowienia zdecydował się nie rzucić więcej dzielnych żywotów w zadanie, które okazało się niewykonalnym« i cofnął postępujące z boku oddziały. — Tak wielkie było wrazenie męstwa wdzierających się na szaniec Anglików, którym, jak się później okazało, szaniec chciał się poddać a tylko obecność w nim Snymana i jego rewolwer skierowany do własnych żołnierzy, powstrzymały wywieszenie białej chorągwi — że Boerowie nie śmieli wykonać kontr-ataku.

Poza tym jednym epizodem, który zresztą nie odebrał oblężonym ducha, każdy atak angielski wieńczyło powodzenie. Fortele Baden-Powella uczyniły nieprzyjacielowi wielkie szkody, zręczność »Wilka« i jego żołnierzy umiała ustrzec się przed zamachami przeciwników.

Zadziwiająca była pomysłowość komendanta. Już w grudniu zaczęło brakować prochu, a dla armatek było zaledwie 500 nabojęw. Baden-Powell z pomocą majora Penzary i inżyniera Conolly'ego fabrykuje proch i różnego rodzaju armatnie naboje, do których materiałów dostarczały głównie pociski boerskie, zbierane przez dzieci. Niebawem sporządzono i pięcio-calową armatę. Posłużył do niej komin lokomotywy wyłożony cegłami ogniotrwałymi i wzmocniony silnymi pierścieniami stalowymi. »Wilk«, gdyż tak armatę ochrzczono, przetrwał całe oblężenie. Boerowie, w środek obozu których nagle zaczęły padać 18-to-funtowe granaty (a była to już druga »tajemnicza« armata) zaczęli przypuszczać, że Baden-Powell rozporządza nadprzyrodzonymi siłami, skoro ma takiego olbrzyma, choć z zewnątrz nie mógł otrzymać pomocy. Inne »cuda« Baden-Powella potwierdzały to przypuszczenie.

Duch i pomysłowość wodza udzielały się innym. Z blaszanych puszek od konserw owocowych robiono bomby, którymi początkowo rzucano ręcznie do rowów przeciwnika. Aż sierżant Page wynalazł sposób rzuca-nia tych bomb przy pomocy wódek, w czym nabyto takiej wprawy, że zupełnie wyrzucono Boerów z rowów w obrębie jakich 100 kroków i nie dopuszczano ich do większego zbliżania się.

Zapasy żywności na 8.500 głów i paszy dla bydła i dla koni szybko zmniejszały się. W listopadzie racja żołnierska wynosiła już tylko pół funta mięsa i ćwierć funta chleba dziennie. W połowie lutego jedzono już tylko mięso końskie i po 150 gramów

chleba na głowę. Nie było to dużo w tych ciężkich opałach, jednak starano się wyzyskać wszystkie możliwości. Oto jak Baden-Powell pisze o użytkowywaniu materiału z każdego zabitego konia: — »Grzywy i ogony szły na materace do szpitala, skórę po oczyszczeniu z włosów gotowało się z głową i z kopytami na wędliny; mięso krajało się na kawałki i siekało; wnętrzności cięto w długie paski i używano na kiszki z mięsem (sześć cali kiszki stanowiło rację); kości i resztki mięsa gotowano na zupę a same kości zbierano i po zmieleniu na proszek fałszowano nimi mąkę.« — Major Goold-Adams wymyślił nowy rodzaj zupy wygotowywanej z kości i ze skóry końskiej i otworzył z nią sklep. Jaja miano zawsze świeże z kraalu a był to jedyny artykuł, którego cena podskoczyła w górę, bo do 6 pensów — inne artykuły sprzedawano po cenach normalnych — o ile były jakie do sprzedania, oczywiście. Baralongowie raz pozyskani, jako sprzymierzeńcy, utworzyli własne oddziały pomocnicze a ich wiecznie głodne żołądki podsuwały myśli zajmowania bydła boerskiego, czym bardzo dopomogli do zaprowiantowania załogi.

Na czas oblężenia Baden-Powell wydał papierową monetę zdawkową i wyższą aż do funta szterlinga, a również marki pocztowe, z obrazem skautachłopca na rowerze, gdyż tacy chłopcy po Mafekingu rozwolili pocztę.

Ten szczegół jest historycznym dla nowoczesnego ruchu skautowego, ponieważ pierwsze drużyny skautowe w Anglii wzorowały się na przykładzie drużyny zorganizowanej w czasie oblężenia Mafekingu przez lorda Cecila z polecenia Baden-Powella. »Kadeci owi — pisze Skaut Naczelny¹⁾ — pod swoim dowódcą-rówieśnikiem, który się nazywał Goodyear,

¹⁾ *Scouting for Boys*, 1908.

pracowali porządnie i dobrze zasłużyli na medale, które dostali przy końcu wojny. Wielu z nich umiało jeździć na rowerze i dlatego mogliśmy urządzić pocztę, którą odtąd posyłało listy do przyjaciół zajętych w różnych fortach, lub w mieście.«

Po dwu tygodniach oblężenia — 1 listopada ukazał się pierwszy numer »Kurjera Mafekińskiego — specjalnego czasopisma oblężniczego, wydawanego codziennie, o ile na to bomby pozwalają (*The Mafeking Mail — Special Siege Slip, issued daily, shells permitting*)«. Redaktorem został p. Whales, korespondent dziennika *Daily Mail*, w każdym zaś numerze tego jedynego w swoim rodzaju pisma, którego egzemplarze oglądałem w *British Museum*, czytelnik widzi obok rozkazów i instrukcji komendanta także jego wesołe opowiadania, którymi najlepiej krzepił ducha odciętych od świata mieszkańców. — Od czasu do czasu »Kurjer«, owinięty dokoła kamieni wystrzelianych z armat, posyłało uprzejmie do obozu przeciwnika — jak naprzykład kiedy 8 marca »Kurjer« donosił o pobiciu i wzięciu do niewoli jen. Cronjego pod Majubą, albo o odsieczu Ladysmythu i Kimberley.

Niedziela za zgodą stron obu była wolna od walki — i wówczas w angielskim obozie po wysłuchaniu nabożeństwa w kościele bawiono się sportami, teatrem i muzyką! To właśnie była największa »oryginalność« Baden-Powella. Im więcej głód i trudy zużyły załogę, tym bardziej silił on się na koncepty, ażeby swoją »rodzinę« rozweselić i pokrzepić. Co niedzielę więc były zawody w piłce nożnej, w polo i w krikiet. Raz urządzono wyścigi cyklistów, drugi raz wystawę »muzeum oblężenia Mafekingu«, innym razem rozdano nagrody na specjalnej »wystawie dzieci urodzonych w Mafekingu podczas oblężenia«, kiedyindziej znów wyścigi na kucach, zawody w rozbijaniu namiotów itd. Boerowie szczerze zazdrościli Anglikom zabaw

i nowy ich komendant, Eloff, proponował urządzenie zawodów w krikiecie między drużyną angielską a boerską; lecz wesoły pułkownik tym razem odmówił, donosząc, że skoro już angielska drużyna wygrała przeszło 200 punktów przeciw Snymanowi, najpierw niech Boerowie ukończą jeden *match* (t. j. wojnę). Popołudniu zawsze były koncerty, na których Baden-Powell produkował swoje pomysły muzyczne, poetyckie i teatralne. Tematy przeważnie czerpał z oblężenia, ale były i reminiscencje kraju rodzinnego i n. p. naśladownictwo Paderewskiego — a nie trzeba dodawać, że każdy występ świetnego komika wywoływał burzę śmiechu.

Jeden z korespondentów na początku oblężenia pisał: — »Pułkownik jest zawsze uśmiechnięty i sam staje za armję. Idzie ulicą pogwizdując, zagłębiony w myślach, z miłym wyrazem na twarzy, wesoły i ufny.« Ten sam uśmiech zachował do końca, a że prawie zawsze usposobienie dowódców udziela się podkomendnym, więc swobodna wesołość ogarnęła wszystkich. — Bawiono się i śmiano do końca, choć głód zostawiał swe piętna na twarzy, a tyfus i dyfteria zabierały dużo ofiar, zwłaszcza wśród dzieci. — Nie był to jednak śmiech bezduszny. Baden-Powell krzepił swe serce, ażeby dodawać serca innym. I choć bardzo bolał, jeśli umarło małe dziecko, odwracał swoje myśli gdzieindziej ze względu na tych, którzy żyli. Nigdy nie opuścił żadnego pogrzebu, codziennie odwiedzał w szpitalu chorych i rannych i nie był rzadkim widok, kiedy komendant na własnych ramionach pieścił i uciślał rozplakane dziecko.

Kartki tego oblężenia dają wspaniałe świadectwo męstwu i fantazji niewiast a nawet dzieci angielskich. Nikt nie myślał o poddaniu się, choć jego warunki mogły być najbardziej dogodne.

Pierwsza odsiecz dla Mafekingu miała nadejść

18 listopada. Lord Roberts, który kilkakrotnie przez gońców pułk. Plumera porozumiewał się z Baden-Powellem, 11 lutego obiecał mu ostatecznie odsiecz na połowę maja, a później ustalił datę na 18 maja. Raport Baden-Powella z 7 maja donosi Robertowski krótko: — »Wszystko dobrze. Febra się zmniejsza. Garnizon ochoczy. Żywności starczy mniej więcej do 10-go czerwca.«

Plumer od kwietnia silnie kręcił się koło Mafekinga, lecz Baden-Powell nie pozwolił mu rzucić się na przeważających Boerów, którzy później odparli pułk rodezyjski z wielkimi stratami. Lecz Plumer niebawem wrócił i znów im siedział na karku.

Robertowski szło ciężko i zaledwie dotarł do Pretorji, ale wobec powtarzanych rozkazów królowej Wiktorji wysłał z Kimberley pułkownika Mahona z 1.200 ludzi na odsiecz Mafekinga. Mahon w porozumieniu z lotnemi kolumnami angielskimi z tą szczerą siłą wymyka się obławie czynionej nań przez młodszego Cronjego i ciągle walcząc 15 maja dokonuje połączenia z pułkiem Plumera.

Zanim to nastąpiło, nowy komendant armji oblężniczkiej, Eloff, przysięgł 12 maja jeść śniadanie w Mafekingu. Rzeczywiście korzystając z osłony, jaką dawały wysokie brzegi rzeki Molopo, zdobył rano kraal, kilka fortów i wziął do niewoli resztki pułku protektorackiego wraz z pułkownikiem Horem. — Ale tu okazała się świetność Baden-Powellowej organizacji. Błyskawicznie orjentując się w sytuacji, wydaje rozkazy przez telefon. — Uzbrojono każdego, nawet więźniów, w broń jakiegokolwiek rodzaju, uruchomiono rezerwy i 700 żołnierzy Eloffa zostało uwieczonych w środku Mafekinga. Kilka strzałów armatnich wystarczyło do zmuszenia do poddania się — i dzielny komendant Boerów dotrzymał swojej przysięgi, bo śniadał w Mafekingu, choć nie jako zwycięzca.

17 maja Baden-Powell do spółki z Plumerem i Mahonem uderzyli na Boerów i zmusili ich do bezładnej ucieczki. — Oblężenie było skończone.

W historii nowoczesnych wojen podobnie długotrwałe oblężenie »otwartego miasta« zaszło po raz pierwszy. Straty w ludziach oblężonej załogi były też stosunkowo niezwykle małe, liczyły bowiem w zabitych, rannych i wziętych do niewoli zaledwie 273 ludzi, wliczając w to i murzynów. Oblężenie to nie tylko było świetnym czynem wojennym i wymownym świadectwem uczucia niezłomnego patrijotyzmu i męstwa całej załogi, ale również pokazało, co może zdziałać »skautowy uśmiech«.

Na 18 maja, zapowiedziany dzień odsieczy Mafekingu, zjechały do Londynu tysięczne tłumy z całego kraju. W całej Anglii wśród palących wieści o jednej klęsce po drugiej narodowego oręża oddawna oczy wszystkich były utkwione w małą osadę, która oddalona o 1500 km. od oceanu podtrzymywała niezachwianie powiewający angielski sztandar. Wszyscy drżeli, ażeby Mafeking nie upadł, każda wiadomość zeń rozchodziła się lotem błyskawicy po kraju, w którym krążyły już entuzjastyczne życiorysy »bohatera Mafekingu«. Więc kiedy o 10 wieczorem szwajcar przed *Mansion House* (ratuszem) zaczął wykrzykiwać depeszę: — »Odsiecz Mafekingu — Mafeking otrzymał odsiecz — Garnizon ma żywność — nieprzyjaciel rozprószony — *Reuter*« — tłumy, w których »synowie ksiąząt dobijali się o wiadomości obok synów kucharzy«, oszalały. Nigdy łatwo zapalny Paryż nie widział takich demonstracji. »Olbrzymie tłumy ludzi maszerowały przez całą noc, mając na swym czele przypadkowo spotkanego żołnierza, albo marynarza, który urastał na dowódcę. Każdy transparent z literami »B.-P.« na latarniach witano potężnymi okrzykami. Zamiast we-

wnątrz, ludzie siedzieli na dachach karetek i palili różne ognie. Londyn oszalał z radości i z dumy¹⁾.«

Jeden dom tej nocy zachował tradycyjalny angielski spokój — dom na *Prince's Gate*. Obudzona przez deputację matka bohatera Mafekingu odpowiedziała, że nie otrzymała żadnego telegramu, wiadomość może być mylna, a ona prosi, ażeby nie przerywano spoczynku nocnego jej domu. Spartanka! — Telegram przyszedł rano, a w nim dwaj synowie, »Stephenson i Baden«, donosili, że »wszystko jest dobrze«. Major Baden-Powell był w kolumnie Mahona i pierwszy powitał swego brata.

Entuzjazm dla »bohatera Mafekingu« nie ustał po udzieleniu odsieczy temu miastu. Lord Roberts wyjeżdżał z obozu na jego spotkanie, a zapał po miastach, przez które Baden-Powell przejeżdżał, nie był mniejszy od zapału Londynu w dniu 18 maja. Z Australji przysłano mu wielką bryłę szczerzego złota z napisem: — »To złoto jest 24-karatowe — i za takie mają Ciebie Creydown'scy górnicy«. Kiedy zaś po ukończonej kampanji powrócił do kraju, przysłano mu zewsząd tyle darów, że spis ich okazał się większy, niż zbiór wzmianek o wojnie, zbieranych skrzętnie przez siostrę jenerała.

Zaraz po odsieczy Mafekingu Baden-Powell, mianowany jenerałem majorem, a w lipcu jenerałem porucznikiem, poszedł w pole na czele nowych pułków i komunikując się bezpośrednio z Robertsem operował w zachodnim Transwalu. Bawił się w »Kozaka i Tatarzyna«, albo, jak Anglicy mówią, »spotykał się Grek z Grekiem« — z boerskim jenerałem-partyzantem De Wet'em.

We wrześniu lord Kitchener wezwał jen. Baden-

¹⁾ *Batchelder.*

Powella do siebie, chcąc opanować łańcuchami fortów rozrzuconych po całym kraju partyzantkę, na którą się zanosilo. Taka między surowym i strasznym pogromcą Boerów a młodym jenerałem nastąpiła rozmowa: —

— Pan jesteś człowiekiem, który widział coś humorystycznego w obłężeniu Mafekinga?

Baden-Powell uśmiechnął się. — Teraz obejmiesz komendę nad pułkiem żandarmerji polowej (*South African Constabulary*). A kiedy zobaczysz materiały, który będziesz musiał ująć w karby organizacji, pokaz jeszcze raz, czy będziesz umiał śmiać się wśród tego — zakończył Kitchener.

Baden-Powell uśmiechnął się, skłonił i opuścił pokój. Już w październiku 1900 r. miał dostateczne zaciągi i pozostał wraz z nimi na stanowisku aż do r. 1903. — To pewna, że chwalebne relacje o pracy jego 6.000 żandarmów polowych, stanowiących najpiękniejszy pułk, jaki kiedykolwiek w Afryce istniał, pisane przez lorda Kitchenera, miały duże swe źródło właśnie w owym »uśmiechu« Baden-Powella, którym on umiał »brać ludzi« i ulepić ich jak glinę w palcach.

W marcu 1903 roku jen. Baden-Powell objął w Anglii stanowisko jeneralnego inspektora jazdy.

Ażeby tym lepiej odpowiedzieć swemu zadaniu pojechał do Stanów Zjednoczonych i tam pod pseudonimem »pułkownika R. Stephenson'a« zapoznał się z organizacją i taktyką jazdy amerykańskiej i zwiedził pobojuwiska ostatniej wojny domowej. Po powrocie w ciągu dwu lat na swej placówce zdołał poprawić organizację armji angielskiej w kierunku wskazanym doświadczeniami ostatniej wojny¹⁾ oraz według wskazó-

¹⁾ B. F. S. Baden-Powell with an introduction by R. S. S. Baden-Powell, *War in Practice, some tactical and other lessons of the campaign in South Africa, 1899—1902*, London (Isbister) 1903.

wek napisanych w 1896 roku w *Aids to Scouting*. — Prócz położenia większego nacisku na wywiady jazdy, w każdym pułku utworzono »pułkową organizację skautów«, która składała się z 2 oficerów (komendanta wszystkich skautów i komendanta szwadronu), 1 podoficera (skauta-sierżanta) i 40 żołnierzy (8 skautów pułkowych, czyli I klasy, 16 skautów szwadronowych, czyli II klasy i 16 gońców konnych). Na skautów wybierano żołnierzy, odznaczających się zdrowiem i wytrzymałością, posiadających dobry wzrok i słuch, zwinność i mały ciężar, dobrych jeźdźców i pływaków oraz ludzi, którzy posiadają dzielny charakter. Tych następnie uczono specjalnie umiejętności potrzebnych do wywiadów.

O ile wiem, oprócz czynnych skautów-żołnierzy w armji angielskiej jest w tej chwili w Wielkiej Brytanji około 5.000 wysłużonych skautów-żołnierzy, których ślubowanie obowiązuje do stawienia się natychmiastowego na placówkach w razie napaści nieprzyjaciela na Anglię¹⁾.

W r. 1906 jen. Baden-Powell odbył trzymiesięczną wycieczkę do Afryki Południowej w towarzystwie księcia of Connaught, brata króla Edwarda VII i gubernatora Kanady, z małżonką. Zwiedzono pole wojny, Kimberley i Mafeking (gdzie dokonano przeglądu drużyny skautowej, założonej w r. 1899), Rodezję i Buluwayo, poczym podróżnicy udali się przez Portugalską Afrykę Wschodnią i Niemiecką Afrykę Wschodnią do leżących z nimi dalszych kolonji angielskich. — Owocem tej podróży były »Szkice z Mafekingu i Afryki Wschodniej«²⁾, które są artystycznym

¹⁾ Takich informacji udzielił mi jeden z owych wysłużonych Baden-Powellowych skautów-żołnierzy.

²⁾ R. B.-P., *Sketches in Mafeking and East Africa*, London (Smith, Filder & Co.) 1907.

zbiorem wspomnień wojennych i opisów angielskiego życia kolonialnego, bogato ilustrowanych piórkami, a niekiedy i farbami, jak naprzykład cudowny obraz wodospadów Wiktorji, oglądanych ze strony wschodniej.

Rysunki i obrazy jen. Baden-Powella, głównie z tej wycieczki, wystawiono następnie w jednej z galerji londyńskich na dochód funduszu organizacji skautowej. Głosy krytyków bardzo pochlebnie wyrażały się o jego talencie rysowniczym i malarskim, jak przy innej sposobności podniosły jego zdolności jako rzeźbiarza.

W sierpniu 1907 r. »bohater Mafekingu« rozpoczął nową pracę w swym życiu — stworzenie Ruchu skautów-chłopców.

Początek historyczny rozwoju tego wielkiego Ruchu należy odnieść do obozu doświadczalnego na wyspie Brownsea w hrabstwie Dorset (Anglja), do którego Baden-Powell zabrał chłopców z różnych warstw społecznych. Chciał on wówczas zachęcić ich do prowadzenia takiego samego życia pod gołym niebem, w jakim ongiś wychowywała go własna matka. To było źródłem dążności wychowawczych obecnego Skauta Naczelnego. Chciał on powtórzyć ten sam system, według którego matka wychowywała synów we wzajemnym sobie dopomaganiu, tak, że najstarszy troszczył się o młodszych, a chłopcy uczyli się obserwować wszystko, co tylko przyroda postawiła przed ich oczy — drzewa, gwiazdy, życie roślin i zwierząt i t. d.

W r. 1908 polecono jen. Baden-Powellowi objąć komendę nad dywizją armji terytorjalnej w hrabstwie Northumberland, na północy Anglji. Tam też, w miejscowości Humshaugh, zorganizował on w sierpniu tego roku drugi obóz skautowy dla chłopców.

W r. 1908 wyszedł też urzędowy podręcznik (*textbook*) skautostwa dla chłopców — *Scouting for Boys*, drukowany odtąd po angielsku w 7 wydaniach a w 18

nakładach, który dotąd się rozszedł w angielskim w 250.000 egzemplarzy i został przetłumaczony na wszystkie niemal języki cywilizowanych narodów¹⁾. Książka ta wychodziła arkuszami od stycznia do maja 1908 r., kiedy też ukazała się w wydaniu zupełnym. Następne jej wydania przyniosły dużo zmian i uzupełnień, a choć objętość książki przeniosła 20 arkuszy dużej ósemki, cena jej pozostała bardzo niską, bo 1 szyling za egzemplarz nieoprawny.

Luźny ruch skautowy od samego początku zaczął przyjmować tak szerokie rozmiary i tak wielkie wskazywał możliwości narodowego rozwoju, jeśli się nim dobrze pokieruje, że pracownicy skautowi uświadomili sobie potrzebę poświęcenia tysięcy żywotów

¹⁾ W polskim wyszły streszczenia lub przeróbki tej książki: —

1) *Andrzej Maikowski, Scouting jako system wychowania młodzieży, na podstawie dzieła gen. Baden-Powella..., Lwów (Gubrynowicz i Syn, nakładem Związku Sokolego), 1911, cena 4 kor., (wyczerpane od stycznia 1912) — obszerne streszczenie, częściowo przeróbka, arkuszami od kwietnia 1911, wydanie pełne w lipcu;*

2) *Baden-Powell, Młodzi wywiadowcy (Boy Scouts), oprac. M. G., Warszawa, (dodatek do *Wieczorów Rodzinnych*) 1912, — krótkie streszczenie, w styczniu 1912;*

3) *Mieczysław Schreiber i dr. Eugeniusz Piasecki, Harce młodzieży polskiej, na podstawie dzieła gen. R. Baden-Powella, Lwów (nakł. Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych) 1912, cena 1,20 kor. — obszerne streszczenie, częściowo przeróbka, w październiku 1912;*

4) *Bronisława Bouffała, Gen. Sir R. Baden-Powell, Skauting dla młodzieży, tłumaczenie z angielskiego z upoważnienia autora pod redakcją..., Warszawa (Gebethner i Wolff) 1913, cena 1,20 rb. — obszerne streszczenie, częściowo przeróbka (wyraz »tłumaczenie« niewłaściwy), w grudniu 1912.*

Tłumaczenia całego podręcznika jen. Baden-Powella w języku polskim dotąd niema, a brak tegoż daje się silnie odczuwać. Przytoczone książki wszystkie posiadają duże braki, a w niektórych wypadkach zmieniają intencje twórcy skautostwa. Dlatego uważam polskie krytyczne wydanie rzeczonyj książki za jedno z najpilniejszych zadań w tworzeniu naszego własnego narodowego skautostwa.

ludzi dojrzałych służbie nowego systemu wychowawczego. — Pierwszy tej sprawie życie swe poświęcił jen. Baden-Powell, dodając do swych poprzednich tytułów »zdobywcy pucharu Kadira«, »wilka, który nigdy nie śpi« i »bohatera Mafekinga« nazwę »Skauta Naczelnego«.

Ażeby móc zupełnie poświęcić się nowym swoim zadaniom, jen. Baden-Powell wystąpił ze służby wojskowej w maju 1910 r., w dniu śmierci króla Edwarda VII, któremu rodacy nadali przydomek »Czyniciela Pokoju«.

Jen. Baden-Powell w ciągu swej służby wojskowej zebrał wiele orderów za zasługę, między nimi i najwyższy krzyż Wiktorji. — W październiku 1909 r. już nie za zasługi na polu wojennym, lecz za stworzenie świetnej organizacji wychowawczej król Edward VII nadał mu tytuł szlachecki »rycerza królewskiego zakonu Wiktorji« — odtąd też jen. Baden-Powell ma przed nazwiskiem wypisany tytuł sira (*Sir*).

Między cnotami jen. Baden-Powella należy wyliczyć i jego oszczędność, którą on później polecił w prawie skautowym. Twórca ruchu skautowego nigdy nie był człowiekiem zamożnym, a jego rodzina, jakkolwiek posiadała świetne tradycje, nie była bogatą. Jedyne też oszczędności i osobistej zapobiegliwości zawdzięcza, że od pierwszego dnia służby wojskowej był przez całe życie niezależny i mógł brać udział w pracy społecznej, która go dużo kosztowała. Nawet podczas swojej podróży dokoła świata, przedsięwziętej w r. 1912 celem zlustrowania pracy skautowej po kolonjach, jen. Baden-Powell zarabiał na wydatki połączone z tą wyprawą, mianowicie przez szereg odczytów, jakie miał o ruchu skautowym w Ameryce.

Nie miejsce w tym krótkim żywocie przedstawiać działalność dawnego żołnierza jako wychowawcy. Wychowawcze znaczenie jego systemu było wielokrotnie przez innych opisywane — a ci, którzy bystrym okiem

nowe metody obserwowali, nie wahali się powiedzieć, że skautostwo, jako system wychowawczy, oznacza nowy rewolucyjny krok naprzód, który zburzy wiele dzisiejszych wadliwych poglądów i metod stosowanych w »państwowym« wychowaniu, a wprowadzi zdrowe zasady i środki, zamieniając wychowanie młodzieży na »praktyczne« i »narodowe«.

Trzebaby napisać nowy tom, aby ogłowi, który w skautostwie widzi bądź sport, bądź jedynie umoralniający wpływ na młodzież, rzecz tę krytycznie przedstawić. — Mniemam, że lepiej niż to, będzie stworzyć prawdziwy ruch skautowy u nas.

O ile Baden-Powell jako żołnierz był zręczny i szczęśliwy, jako artysta był utalentowany — to jako wychowawca jest gienjuszem. Tylko w ten sposób będą mogły nazwać go i jego dzieło pokolenia, wypisując jego nazwisko obok pierwszych imion nie kraju jednego, lecz całej ludzkości. Swojami zdolnościami wychowawczymi niewątpliwie przewyższył swoje talenty literackie i wojskowe, a w końcu sprawie wychowania wszystko podporządkował.

»Co to jest chłopiec (*problem of the boy*)« było jedną z pierwszych rzeczy, jakie poruszył. — Najczęściej karany, a w warstwach uboższych powoływany przed kratki sądowe chłopiec, jest prawie zawsze najlepszym materiałem na »człowieka«. Trzeba tylko umieć ująć w karby karność jego żywy temperament, zniżyć się do niego i mówić językiem, który on może zrozumieć. Dajcie mu coś pożytecznego do roboty, zajmijcie jego myśli czymś, co odpowiada jego psychologii, a będziecie mogli z nim zrobić, co tylko zechcecie. Nie traktujcie jednak każdego z chłopców na jedną dla wszystkich modłę, lecz starajcie się odgadnąć jego naturę i do niej system wychowania dostosować. — W kształtowaniu charakteru człowieka pierwsze miejsce zajmuje naogół dom rodzicielski — o ile go

dziecko ma, oczywiście; drugie miejsce zajmują towarzysze; trzecie — książki i rzeczy czytane; wpływ doskonałej narodowej szkoły angielskiej znajduje się dopiero na czwartym miejscu, wpływ kościoła w narodzie, który jest w praktyce najbardziej religijny — miejsce ostatnie¹⁾.

Oprócz towarzystwa, »książki dla chłopców« zajmują przeto również myśl wychowawcy. Nie będą to książki gadatliwe, prawiące na każdej stronie kazanie o moralności — ale książki, które przykuwają umysł pewną awanturnością pomysłów i przedstawiają typy nie ślamazarnych niedołęgów, lecz prawdziwych bohaterów. — W kwietniu 1908 r. zakłada jen. Baden-Powell »najlepszą gazetę dla młodzieży« — jak ją nazwano — tygodnik »The Scout«. Jedyne to w swoim rodzaju pismo, którego nawet Amerykanie dotąd nie umieli u siebie naśladować, zdobyło 130.000 prenumeratorów i jest od 5 lat w każdym numerze równie porywające i pouczające. Skaut Naczelny pisze w nim stale ilustrowane przez siebie »Gawędy skautowe«. Egzemplarz pisma kosztuje pensa mimo, że ma 3 razy więcej druku, a sto razy więcej treści i rysunków od wydawanego z dużym deficytem najtańszego polskiego pisma skautowego. — Równie powodzenie osiągnęły »B.-P.'s Books for Boys (dosłownie: — Baden-Powel-

¹⁾ Zestawiono w Anglii tabelę porównawczą, która wykazuje, że przeciętnie mniej więcej do ukształtowania charakteru młodzieży dom rodzicielski przyczynia się w 31%, towarzysze — 26,5%, książki i literatura — 19,5%, szkoła — 14%, kościół — 9%. — Podobnie L. Gordon Rylands w swoich »Przyczynach Zbrodniczości (Causes of Crime)« znalazł przeciętnie powody zbrodni — we wpływie złego towarzystwa i braku dozoru nad młodzieżą — 30%, — w skłonnościach odziedziczonych — 25%, — w picciu alkoholu — 23%, — w silnej pokusie i okolicznościach sprzyjających — 14%, — w ubóstwie — 8%. — Obie statystyki dużo mówią i wskazują, jak najskuteczniej wykształcić silne charaktery i jak uchronić je od zepsucia.

lowskie książki dla chłopców)«, których każdy tom kosztuje 4 pensy. Między pracami innych autorów Skaut Naczelny wydał tam i swój pamiętnik wojny matabelskiej, do którego przedmowa charakteryzuje jego pogląd na wojnę: —

»Nie chciałem, żebyście na podstawie tej książki sądzili, że bicie się z innymi ludami jest rzeczą pożądaną albo przyjemną. Lecz spodziewam się, że czytając ją przekonacie się, że jeśli kiedykolwiek wezwą was do służby ojczyźnie, to powinniście być przygotowani do przywitania trudów ochotnym obliczem, powinniście wiedzieć, jak troszczyć się o siebie samego, jak skrycie znajdować drogę w obcym kraju i jak podejmować niebezpieczne obowiązki, nie myśląc o swym osobistym niebezpieczeństwie.«

Zakreślony przez jen. Baden-Powella Ruch skautowy ma trzy cele: —

- 1 — wyrobienie indywidualnych charakterów u chłopców;
- 2 — pomaganie innym;
- 3 — uczenie rzemioł i sprawności skautowych.

Przekazanie dzisiejszym skautom tradycji dawnego chrześcijańskiego rycerstwa, stosowanie tych sposobów, jakich w wychowaniu swoich dzieci używała matka Skauta Naczelnego, posługiwanie się praktyką, teorię usuwając na plan drugi i uczenie przedewszystkiem osobistym przykładem — oto między wielu innymi rysy powoli wyłaniającego się przed nami posągu nowego systemu wychowawczego.

Wyjątkowo korzystne warunki wychowania i rozwoju życiowego, rzadkie wszechstronne utalentowanie oraz nadzwyczajne powodzenie, jakie zawsze towarzy-

szyło pracy Baden-Powella, świadczą, że nie jest on człowiekiem, któremu »przypadkowo« udało się zrobić to, lub owo, ale, że jest on jednym z tych pomazańców Bożych, którzy żywi czy umarli są ludzkości wozami.



VIII

JAK ORGANIZACJA WZRSTAŁA

Niedawno jen. Baden-Powell tak pisał o początkach swego »skautostwa dla młodzieży«: —

»Różni wynalazcy skautostwa niezmiennie podają daty, kiedy powzięli myśl stworzenia swojego ruchu. Może tedy zaciekawic niejednego z tych, którzy dotąd nie wiedzą, skąd się wziął nasz system, jeśli podam nieco danych o naszym ruchu skautowym.«

»Pomysł ćwiczenia chłopców w skautostwie sięga r. 1884, kiedy stosowałem je w swoim pułku dla rekrutów. Skautowanie w formie poprawionej od r. 1897 wykładałem następnie dla młodszych żołnierzy 5 pułku dragonów gwardji. Spostrzegłem wówczas, że dobrze jest najpierw rozwinąć »charakter« żołnierza, zanim go się podda zwykłej rutynie ćwiczeń w musztrze, które wówczas uważano w wojsku za konieczne.«

»Możliwość poruczania chłopcom odpowiedzialnych zadań i poważnego ich traktowania wypróbowano w Mafekingu w oddziale chłopców, który zawiązał lord Edward Cecil w roku 1899. Próba ta kazała mi pójść dalej w zastanowieniu się nad tą możliwością.

Kiedym w r. 1902 powrócił do kraju, przekonałem się, że moja książka »*Aids to Scouting*« była używaną po szkołach (przez organizacje młodzieży i t. d.) celem uczenia według niej chłopców. Książka ta jednak nie mogła odpowiadać temu zadaniu, skoro została napisana dla żołnierzy — więc jeszcze raz w r. 1908 ją opracowałem¹⁾ (po doświadczalnym obozie dla chłopców, który prowadziłem w r. 1907). Celem moim nie było wówczas stworzenie odrębnej organizacji skautów-chłopców, lecz jedynie to, ażeby pomysły moje mogły być używane w *the Boys' Brigade*²⁾, *the Junior Y. M. C. A.*³⁾, *the C. L. B.*⁴⁾ i inne znane organizacje młodzieży.

Tak jednak wielka liczba dorosłych i chłopców poza temi organizacjami podjęła nowe pomysły, że byliśmy zmuszeni utworzyć kierownictwo, któreby pracę mogło kontrolować.

Kierownictwo to początkowo składało się z majora McLaren'a i mnie, którzy wraz z paną Macdonald stanowiliśmy cały Sztab Główny Kwatery w pokoju odstąpionym nam przez p. Arthura Pearson'a⁵⁾, który uprzejmie pomógł nam

¹⁾ na książkę pod tytułem *Scouting for Boys*.

²⁾ »Brygady Chłopców« założone w r. 1882 w Glasgowie i zostające pod opieką anglikańskich kościołów. Chłopcy w nich ćwiczyli się w mustrze, mieli letnie obozy na wzór wojskowych i t. d. Organizacja ta dotąd istnieje i liczy przeszło 100.000 członków.

³⁾ Młodszy członkowie *Young Men's Christian Association* (Chrześcijańskiego Towarzystwa Młodych Ludzi).

⁴⁾ *Church Lads' Brigade* (Brygady Chłopców zorganizowanych przy Kościele). Ta i poprzednia organizacja mają podobne cele, co i *Boys' Brigade*.

⁵⁾ Właściciel jednej z największych angielskich firm wydawniczych. *C. A. Pearson Ltd.* wydał własnym nakładem *Scouting for Boys* i jest właścicielem tygodnika *The Scout*.

w początkach pracy. Z drugiej strony lord Strathcona podarował nam 500 funtów szterlingów, ażeby umożliwić rozpoczęcie pracy.

Ruch rósł sam z siebie i przybierał takie rozmiary, że w r. 1910 zrezygnowałem ze służby wojskowej, ażeby podjąć ten nowy obowiązek.

»Mundur w każdym szczególe został wzięty ze szkicu ubrania, które stanowiło mój rynsztunek żołnierski w latach 1887 i 1896 w Afryce Południowej, a w r. 1897—8 w Kaszmirze¹⁾.²⁾«

»Oznaka w kształcie lilji jest tą samą, którą dawałem skautom 5 pułku dragonów gwardji³⁾;

¹⁾ Kraj w Himalajach na wysokości około 2.000 metrów nad poz. m.

²⁾ Słowa te mówią, że ta sama flanelotowa »koszula mundurowa« i nie sięgające kolan »spodeńki«, które dziś nosi przeszło pół miliona skautów na całym świecie okazały się najpraktyczniejszymi w klimacie umiarkowanym i w wysokich górach. Górale szkoccy zawsze mają odkryte kolana, a podobnie i kilka nieszkockich pułków angielskich, stacjonowanych w Himalajach. — W Stanach Zjednoczonych a także w Kanadzie (podobnie jak dziś w części polskich drużyn skautowych) wydawały się przed kilku laty skautom właściwszymi spodnie krótkie, ale zapinane pod kolanami; niebawem jednak przynano wyższą baden-powellowskiemu strojowi i od dwu lat znowu »gołe kolana« w Ameryce się wprowadza. Istotnie w ruchliwym życiu skautowym jest z nimi znacznie przyjemniej i zdrowiej. Tylko na czas naszych zim trzeba zmienić spodeńki skautowe na nieco dłuższe. Ostatnio angielskie regulaminy poleciły skautmistrzom i ich pomocnikom nosić także nie sięgające kolan spodeńki, jakie nosi jen. Baden-Powell, a jedynie komisarze skautowi mogą nosić spodnie wojskowe, zapinane pod kolanami. »Spodeńki« u skautmistrzów mają dwie dobre strony: zbliżają ich do chłopców i pozwalają im swobodniej ruszać się podczas ćwiczeń. — Jen. Baden-Powell podczas skautowania wzdłuż 1000-kilometrowej północnej granicy Transwalu miał również tę samą, co dzisiejsi skauci, laskę jesionową, ten sam z szerokimi kresami kapeluszy, tę samą chustę na szyję, podobny pasek i nóż przy nim zaczepiony.

³⁾ Została ona w r. 1898 urzędownie zaprowadzona jako oznaka dla wyćwiczonych skautów-żołnierzy (*Trained Scouts*).

wziąłem ją ze »strzałki północnej« na kompasie, która na mapie służy do łatwiejszego zorjentowania się.

Nasze metody, cele i organizacja naszego Ruchu uległy w r. 1910 ścisłemu zbadaniu na Radzie Koronnej i wówczas wpisano organizację na Królewską Kartę (*Royal Charter*)¹⁾. Patronem nowego towarzystwa został Król, a Skautem Naczelnym na Walję — J. K. W. Książę Walji. Przewodnicy zaś społeczeństwa w zakresie religji, wychowania i różnych spraw publicznych utworzyli naszą Radę Doradczą.

Pracujemy w porozumieniu z innymi związkami młodzieży, mianowicie z *Boys' Brigade*, *Church Lads' Brigade*, *Young Men's Christian Association Junior Branch* i z innymi. Wszyscy razem pracujemy dla tego samego celu.

Przez Ruch Skautowy chcemy również poza murami szkolnymi uzupełnić nauczanie w szkole. Dlatego też pracujemy w styczności z powagami wychowawczymi.«

»Nasze hasło »*Be Prepared*«²⁾ było hasłem

¹⁾ W Anglii, która nie jest państwem policyjnym, nie wymaga się żadnego pozwolenia rządowego na założenie jakiegokolwiek towarzystwa, które też nikomu nie musi przedstawiać do zatwierdzenia swoich ustaw. Natomiast Anglicy mają dwa inne sposoby, które pozwalają im zorjentować się wśród powodzi różnych towarzystw. Pierwszym — są nazwiska ludzi znanych w narodzie, którzy przyjmując tytuł protektorów lub członków honorowych tym samym oświadczają swoją zgodność z celami towarzystwa. Drugim sposobem jest wpisanie przez króla pożytecznego i zasłużonego dla społeczeństwa stowarzyszenia na »Królewską Kartę«. Tego zaszczytu nie wiele towarzystw dostępuje. Jest ono publicznym uznaniem, że takie towarzystwo jest zasłużone pod każdym względem.

²⁾ dosłownie: »bądź gotów«; przetłumaczono to u nas przez »Czuwaj«. Zwrócono uwagę, że »*Be Prepared*« ma litery początkowe »B. P.«, monogram jen. Baden-Powella, którego widok często udzielał zapału wojskom angielskim w wojnie boerskiej.

zandarmerji południowo-afrykańskiej, w której służyłem.«

»System mój oparłem na *wychowywaniu*, przeciwstawionym *nauczaniu*, jest zaś on ewolucją pomysłów Epikteta, zakonów średniowiecznych Rycerzy, Zulów, Czerwonych Indjan i Japończyków, dr. Jahn'a, sir William Smith'a, mego ojca, dr. Arnold'a, Thompson Seton'a, Dan Beard'a, W. T. Stead'a i innych.« »Wiele pomysłów było ściągniętych ze zwyczajów innych ludów, na przykład Kukulainów Irlandji — a niektóre były moim własnym wynalazkiem!«

Z końcem r. 1909, więc po dwu latach istnienia Ruchu, było zaciągniętych do patrolów skautowych 80.000 chłopców. — Główna Kwatera dla tej olbrzymiej już armji znajdowała się wówczas w pokoju na Henrietta Street Nr. 33 (w Londynie), gdzie od samego początku stworzenia Ruchu zorganizowano tygodnik *The Scout* i oddział wyprawowy i skąd znatowano korespondencję z całym prawie światem.

Związek organizacyjny między patrolami i drużynami był podówczas bardzo luźny — regulaminów prawie-że nie było — i to jest pierwszy rys charakterystyczny baden-powellowskiej organizacji, na który warto zwrócić uwagę.

Skaut Naczelny jest wielkim przeciwnikiem regulaminów w pracy skautowej a wielkim zwolennikiem rozwijania samodzielnej inicjatywy zarówno u skautmistrzów, jak i u skautów-szeregowców. Z biegiem czasu musiano, oczywiście, wydać szereg postanowień regulaminowych, dotyczących otrzymywania oznak, ubioru oficerów i t. p. — ale od statutów i regulaminów nie rozpoczynano pierwszych kroków stowarzyszenia. Zastępowała je dostatecznie książka o skautostwie.

Jen. Baden-Powell wskazywał nowy system wychowania, dawał przepisy nowych zabaw — i powiadał

»jeśli należysz już do jakiej organizacji, załóż w jej łonie patrol skautowy, a jeśli nie należysz — zbierz 5 albo 7 przyjaciół albo znajomych i z nimi utwórz patrol«.

Narodowy system wychowania nie mógł być własnością jednego towarzystwa, gdy cały naród nie tylko jedno towarzystwo posiada w swym łonie, a żadne towarzystwo całego narodu objąć nie może. To też wiele, setki zapewne, organizacji kościelnych i świeckich powołano do pracy nad stworzeniem nowego Ruchu. — Między tymi najczęściej chłopców zorganizowały wymienione poprzednio przez jen. Baden-Powella stowarzyszenia a nieco później i Kościół katolicki w Anglii. *Scouting for Boys* zawierał na początku słowa: — »Są tu rady, jak podzielić pracę na pierwsze tygodnie. Są to rady jedynie, które bynajmniej nie obowiązują.« Gienjalny twórca skautostwa tak dalece pozostawiał swobodę wykonawcom swego programu, że nie tylko nie krępował ich takimi formalnościami, jak szczególnie umundurowania, ale nawet zachęcał ogół do stosowania jego schematu według własnych pomysłów.

Zachęcanie do osobistej inicjatywy każdego, kto nad urzeczywistnieniem nowej szkoły narodowej chciał pracować, spowodowało najpierw przystąpienie do Ruchu wielu dojrzałych obywateli, zajmujących w państwie i w społeczeństwie wszystkie stanowiska, ludzi młodych, jak i starców zarówno — począwszy od anglikańskiego arcybiskupa Canterbury i od jednego z pierwszych dygnitarzy naszego Kościoła, arcybiskupa Westminsteru kardynała Bourne'a, oraz od feldmarszałka Roberts'a i lorda Głanuska, aż do małego przemysłowca, początkującego urzędnika albo prowincjonalnego bakalarza. Następnie ten sam czynnik umożliwił rozszerzenie Ruchu na wszystkie kolonie, prowincje i warstwy społeczne oraz tak dalece treść, formy i literaturę Ruchu wzbogacił, że czegoś podobnego nigdy

nie mógłby uczynić jeden człowiek, choćby był największym pod słońcem gienjuszem, rozporządzał milionami i miał sztab wiernych i biegłych pomocników.

Jedność organizacyjną zabezpieczała osoba twórcy, do którego każdy, rzecz można, z pracowników odnosił się z wielką czcią a z czasem i z uznaniem i z szacunkiem dla zdolności, szerokości poglądu i powodzenia w przeprowadzaniu zakreślonych planów.

Jakkolwiek pracę podjęło wielu światłych i zdolnych ludzi, talent, a raczej gienjusz Baden-Powella przewyższał ich wszystkich — i oto dlaczego mimo braku regulaminów im większym stawał się Ruch, tym na karniejszą zamieniał się organizację i tym ściślej przestrzegał wskazówek Skauta Naczelnego. Jen. Baden-Powell więcej też od innych wkładał pracy do stworzonego przez siebie dzieła. Od pięciu lat stale w każdym numerze *The Scout'a* znajduje się jego »Gawęda obozowa« — zawsze przynosząca coś nowego, zwykle przez niego ilustrowana a zawsze porywająca młodego czytelnika. Podobnie najciekawszym zwykle artykułem w *Headquarters Gazette* jest »przegląd miesięczny«, w którym jen. Baden-Powell podkreśla zadania rozwijającego się Ruchu, zachęca oficerów do naśladowania dobrych przykładów a niekiedy wytyka zakradające się do Ruchu błędy. O tych stałych w obu pismach działach jen. Baden-Powell nie zapominał nawet w czasie swoich zagranicznych podróży i nawet podczas choroby. — Prócz tych, artykuły z podpisem »Robert Baden-Powell« można często spotkać na łamach różnych dzienników i pism periodycznych wychodzących w Anglii. Każde zebranie Rady Naczelnej, której jest przewodniczącym zastaje go w sali posiedzeń Głównej Kwatery i każda nowa sprawa, która tylko Ruchu dotyczy, przechodzi pod jego pilną uwagę. — Nie na tym się jednak działalność Skauta Naczelnego ogranicza, którego każdy rok widzi w innym obozie skautowym

i który dokonywuje przeglądów setek oddziałów organizacji skautowej.

Jak ten udział osobisty twórcy w coraz silniej rozwijającym się Ruchu jest potrzebny, świadczy o tym fakt, że kiedy z polecenia lekarzy musiał na jakiś czas w r. 1912 pracę porzucić i nawet wyjechać z Anglii, mimo że nie przestał przez korespondencję nad organizacją czuwać, w tej ostatniej można było zauważyć pewien chwilowy zastój i zbytnią skłonność do formalistyk.

PRZEGLĄD SKAUTÓW CAŁEGO ŚWIATA.

4 stycznia 1912 r. jen. Baden-Powell opuścił Anglię, udając się w sześć-miesięczną podróż dokoła świata, celem dokonania przeglądu drużyn skautowych rozsianych po angielskich kolonjach, a także skautów niektórych krajów obcych. Droga wiodła przez Indie Zachodnie i Amerykę Środkową, przez Stany Zjednoczone, Japonię, Chiny, Filipiny, Nową Gwineę, Australję, Nową Zelandję, Afrykę Południową, Norwegję, Szwecję, Danję, Holandję i Belgję. Sprawozdanie z tej podróży, w ciągu której Skaut Naczelny widział kilkaset tysięcy rozrzuconych po całej kuli ziemskiej swoich skautów, stanowiło treść wielu »Gawęd« w londyńskim »The Scout'cie«, zanim ukazało się w osobnej książce¹⁾.

Podróż Baden-Powella była czymś z tryumfalnego pochodu duchowego Naczelnika skautów, za którego go mają skauci wszystkich narodów. Jego czynność lustratora nie ograniczała się do odbywania przeglądów, publicznych odczytów i konferencji ze sztabami

¹⁾ R. B.-P., *Boy Scouts beyond the Seas, »My World Tour«, The Scout Library No. 19, London (C. A. Pearson Ltd.) 1913, cena 1 s.*

skautowymi. Zbierał on pilnie samodzielne pomysły, które na tle pracy skautów powstały w różnych krajach, pochwalał te z nich, które były praktyczne, wytykał zaś braki innych.

Na wybrzeżu Stanów Zjednoczonych, w Nowym Jorku, przywitało go pod amerykańskimi i angielskimi chorągwiemi 4.000 skautów, między którymi widać było drużyny »mieszane«, złożone z złotych Chińczyków, czarnych Murzynów oraz białych Amerykanów i Europejczyków. W Bostonie widział popisy skautowe 1.000 skautów. W Waszyngtonie przyjmował go prezydent Stanów, Taft, a również dawny prezydent Roosevelt ubiegał się o jego odwiedzinę. Skauci waszyngtońscy, jak wogóle amerykańscy, wykazywali przed nim powszechną sprawność w zapalaniu ogniska bez zapalek, iskrą, którą się otrzymuje przez tarcie dwu kawałków drzewa. Czyni się to przez umieszczenie kolca z twardego drzewa na płycie z drzewa miękkiego, kolec zostaje wprawiony w szybki ruch wirowy przy pomocy nawiniętej nań struny i wskutek tego w miejscu zetknięcia kolca z płytką tworzy się piramidka rozżarzonej węgla.

W Detroit, na granicy Stanów i Kanady, witali go w bratnich szeregach skauci obu rywalizujących krajów. — Jen. Baden-Powell tym razem nie przejeżdżał przez angielską Kanadę. Uczynił to w r. 1910, półtora roku wstecz, kiedy z 15 wybranymi (na podstawie wyników konkursu *The Scout'a*) skautami, podzielonymi na patrolę Bobrów i Wilków, oraz z dwoma oficerami Głównej Kwatery, kap. Wade'm i prywatnym swoim sekretarzem, Eric Walker'em, przewędrował wzdłuż całego kanadyjskiego ładu. W Kanadzie przedewszystkiem uderzały konne drużyny skautowe, z których najświetniejszą jest drużyna w Winnipegu, nosząca nazwę »jazdy lorda Strathcona« na pamiątkę zaciągniętego stamtąd pułku, który chlubnie odznaczył się w wojnie połu-

dniowo-afrykańskiej. Zwyczajnie skautowe przestrzegane w puszczech kanadyjskich, są dla dzisiejszych skautów bodaj jeszcze lepszymi wzorami do naśladowania, niż opisy życia skautów amerykańskich ze Stanów Zjednoczonych.

W opisie tych ostatnich uderza czytelnika »Rzeczpospolita młodzieży w Freeville«. Jen. Baden - Powell tak o niej pisze: —

»Jest to wieś zamieszkała przez chłopców i dziewczęta, którzy zupełnie samodzielnie kierują swymi sprawami, tak właśnie jakby stanowili komunę ludzi dorosłych, a wywiązują się z zadania tak samo dobrze, jakby mogli wywiązywać się starsi.

Większość domów we wsi stanowią mieszkania, jedno dla chłopców, inne dla dziewcząt. Między innymi budynkami jest piekarnia, pralnia, stolarnia, kuźnia, drukarnia, sklep korzenny, mleczarnia i zabudowania gospodarskie, kościół, gimnazjum, sąd, szkoła, szpital i dom gościnny.

»Rzeczpospolita« jest rządzona przez jednego chłopca, który jest prezydentem, a który ma do pomocy innych: ministra sprawiedliwości, ministra skarbu, kanclerza, ministra policji i t. d. Ci stanowią prawa i przeprowadzają je. Jeśli obywatel naruszy prawo, wzywa go się przed sąd, w którym chłopcy i dziewczęta, jako sędziowie, na sposób zwyczajnych sądów, wydają wyrok i mogą skazać na więzienie. Wszystko to wykonuje się tak ściśle, jak w państwach rządzonych przez ludzi dorosłych.

Rzeczpospolita bije własne pieniądze, którymi każdy obywatel musi płacić za stół i za mieszkanie, jak się to czyni wszędzie indziej.

Ażeby zdobyć w tym celu pieniądze, może zgłosić się do pracy w którymkolwiek z przedsiębiorstw. Tam otrzymuje stałą płacę w stosunku do produktywności jego pracy. I teraz tylko od niego zależy jaki

będzie miał stół i jakie mieszkanie, gdyż wydatki może stosować do tego czy zarabia więcej, czy mniej.

Jeśli zaś wybierze leniuchowanie i nie zarabia, chwyta go się jako włóczęgę i skazuje na ciężką pracę w domu poprawczym. Za pracę tę otrzymuje zapłatę, lecz jeśli nie pracuje usilnie, płaca jego zaledwie wystarcza na zakupno najprostszego pożywienia. Rząd nie karmi go za darmo.

Obywatele zdają się być czarującą i szczęśliwą gromadą. Byłem na wieczery w jednym z domów dziewcząt, kiedy one również zaprosiły przy tej sposobności i chłopców — i spędziliśmy czas nadzwyczaj mile.

Uprawiają tu także grę w piłkę nożną, w *baseball* i w piłkę koszykową, a widziałem również zawody w tej ostatniej, w których rzeczpospolita grała przeciw zespołowi z sąsiedniego miasta. Jest to rzeczywiście wspaniała gra, jeśli się, jak było w tym wypadku, gra ściśle według reguł.

Z wielką ciekawością przypatrywałem się pracy chłopców w piekarni. Wypiekają oni bardzo smaczne ciastka, biszkopty i tak samo smaczny chleb. W zakładach zaś stolarskich i ciesielskich wykonuje się wspaniałe prace, za które chłopcy są wysoko wynagradzani.

Cała rzeczpospolita jest jednym słowem nadzwyczaj dobrze rządzona i świadczy dowodnie, że młodzież może być tak samo rozsądna i pracowita, jak dorośli, byleby tylko miała w sobie właściwego ducha.

Do słów Skauta Naczelnego można dodać, że »Rzeczpospolitą Freevillską« założyli samodzielnie amerykańscy chłopcy z warstw niezamożnych, którzy wszyscy są dzisiaj skautami.

W Chicago deflowało przed Skautem Naczelnym 5.000 skautów. Ponieważ zaś jest to, co do liczby Polaków, po Warszawie drugie miasto polskie (mieszka w nim więcej Polaków, niż w Łodzi), więc niewątpli-

wie między tymi pięćdziesiątami »Amerykanów« było wielu chłopców polskich. — Tu otwiera się przed nami sposobność, ażebyśmy, organizując wszędzie naszych rodaków pod polskimi sztandarami, utworzyli z polskich drużyn skautowych taką sieć po całym świecie, jak to Anglicy uczynili z angielskich.

W Buffalo, gdzie do przeglądu stanęło 4.000 skautów, szczególną uwagę zwracały aparaty telegrafów bez drutu, wykonane w 90% przez samych skautów. Używanie telegrafu iskrowego jest jeszcze więcej powszechne wśród skautów Ameryki, niż w Anglii.

Przegląd w Louisville przedstawiał szczególnie widok, ponieważ niektóre drużyny składały się po połowie ze skautów niewidomych i widzących. Obok każdego ślepego stał chłopiec widzący i służył koledze jako przewodnik i razem z nim odbywał musztrę. Osobno wystawiono okazy pracy niewidomych; były tam wyroby koszykarskie, krawieckie, przykłady pisania na maszynie, dywany i inne.

Ameryka może dawać skautom szczególny bodziec do przedsiębiorczości, ponieważ samo społeczeństwo amerykańskie jest szczególnie przedsiębiorcze. Z jednego miasta Pittsburgh wyszli tacy ludzie, jak Carnegie, Oliver, W. R. Brown, T. Mellon, J. Vandergrift, H. Frick, B. Jones, H. Phipps, Westinghouse, Russel Buggs, J. W. Marsh, J. Heinz i inni. Wszyscy ci dzisiejsi miljonerzy byli synami ubogich rodziców, a rozpoczynali często jako chłopcy-zamiatacze ulic albo uliczni posłańcy. Wyniosła ich w życiu najpierw praca, potem oszczędność, dalej niezłomne wykonywanie raz powziętych planów, rzetelność i przedsiębiorczość, energia i wstrzemięźliwość — oraz czystość serca. Z wyjątkiem niewielu przedstawiają oni dla skautów dobry wzór do naśladowania.

Po Ameryce, w której defilowało przed Skautem Naczelnym ogółem 50.000 skautów, droga jego wiodła

przez Japonję. Tu na wstępie, w Jokohamie, powitał go oddział skautów angielskich. Wychowanie młodzieży japońskiej znacznie przypomina system skautostwa; mimo to przygotowują tam wprowadzenie nowej organizacji ściśle według przepisów Baden-Powella. Sławny zdobywca Portu Artura, jen. Nogi, bawiąc w Anglii, żywo zajmował się organizacją skautową i był na niejednym przeglądzie.

W Hong-Kongu chińskim wyszła na powitanie jen. Baden-Powella »Kompanja Boys' Brigade«, która tam tylko nazwą różni się od drużyn skautowych.

Po przeglądzie skautów na Filipinach przybito do brzegów Australji, którą w r. 1778 ocalił dla Anglii, jeden angielski chłopiec (który ubiegł w kilku miejscach Francuzów z zatknięciem chorągwi swego narodu). W Australji rozwój skautostwa wyprzedził Wyspy Brytyjskie. W pierwszej zaraz prowincji, do której zawiął okręt jen. Baden-Powella, w Queenslandzie, jest zorganizowanych w drużyny 2.500 skautów, mimo zaludnienia blisko 400 razy mniejszego od Włoch, których obszar jest 6 razy od tej prowincji mniejszy. Na przegląd przybyło 100 konnych skautów, przebywając na koniach drogę 400 km.

»Kilku z nich — pisze jen. Baden-Powell —jechało w przodku innych i przywiozło list powitalny dla mnie. Ci przebyli 250 mil. ang. w 24 godziny 19 minut, jadąc przez całą noc i cały dzień. Nawet dobra jazda mogłaby się pochwalić takim wykonaniem.« Mimo takiej jazdy skauci owi nie są »naśladownictwem żołnierzy«, co jenerał silnie zaznacza, pisząc gdzieindziej, że ćwiczenia skautowe przedstawiają znacznie większą wartość — od wojskowych, nawet z »wojskowego punktu patrzenia«.

W sąsiedniej Nowej Południowej Walji uderzała piękna skautowa szkoła rolnicza, urządzona jak angielska w Wadhurst, ale na znacznie większą skalę, do

której przybywają skauci na naukę z całego kraju. Szkoła ta, wyposażona we wszelkie nowoczesne urządzenia techniczne, uczy wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarki rolnej i umożliwia potem skautom, którzy zwykle zbierają się w grupki po 3 albo 4, zakładanie produktywnych gospodarstw na własną rękę.

Techniczne udoskonalenia, zwłaszcza w hodowli owiec, miał Skaut Naczelny jeszcze oglądać w sąsiedniej prowincji Wiktorja, gdzie na przegląd zebrało się 1.000 skautów, połowa wszystkich skautów prowincji. Zawody, jakie tam pokazano, zwłaszcza pionierskie, były najlepsze, jakie kiedykolwiek widział w życiu. I tu i w Zachodniej Australji wypadło mu rozdać wiele orderów.

O nowej Zelandji tak Skaut Naczelny pisze: —

»Szczodrzeniec i janowiec rozsiały się wszędzie — i prawie że ich jest za dużo. Pierwotnie sprowadzono je tu z kraju, lecz niebawem rozrosły się one tak bardzo, że stały się szkodnikami — podobnie jak jeżyny i tarnina.

W rzeczywistości większość rzeczy, czy to są rośliny, czy zwierzęta, które tu sprowadzono, rozwija się znacznie lepiej, aniżeli w Starym Kraju.

Ktoś sprowadził kosa i drozdy, ażeby mieć śpiwaków. Jest ich teraz tyle, że niszczą zboże i trzeba je tępić. Pstrągi tak się rozmnożyły w niektórych rzekach i jeziorach, że wyjadły wszystkie rośliny wodne i zaczynają teraz chorować.

Królki stały się prawdziwą plagą i trzeba je truć i łapać tysiącami w zatrzaski, ażeby ocalić zboże i zagajniki.

Nawet skauci, których sprowadzono ze Starego Kraju, tak się rozmnożyli, że — o! nie będę o nich mówił, ponieważ nie sądzę, ażeby już stali się szkodnikami. W każdym razie nie słyszałem jeszcze, żeby do nich strzelano albo ich truto.«

Na wstępie do tych czarodziejskich wysp powitało Skauta Naczelnego 3.000 kadetów i 400 skautów, pierwsi pod komendą generała-gubernatora N. Zelandji, lorda Islington'a, drudzy pod miejscowym Skautem Naczelnym, pułkownikiem Cossgrove. — Nie bez wpływu skautostwa parlament rzeczypospolitej wydał prawo, na mocy którego każdy chłopiec musi być kadetem. Od roku 12 do 14 jest »młodym kadetem« w szkole i nosi granatowy sweter i takież krótkie spodełki. Od 14 roku zostaje starszym kadetem, a jego mundur stanowi skautowa koszula mundurowa barwy khaki. Jako starszy kadet przechodzi później do armji terytorjalnej.

Mimo utworzenia kadetów, do których przeszło wiele skautów, liczba tych ostatnich wynosiła z końcem 1913 r. — 16.849, co jest stosunkiem w kraju o miljonowej zaledwie ludności, gdzieindziej niebywałym. I Devenport'ska Drużyna Skautowa zdobyła też w roku 1912 dla N. Zelandji »Chorągiew Królewską«, którą co roku otrzymuje najlepsza angielska drużyna skautowa; ta otrzymała ją za 23 skautów królewskich w swoich szeregach, czym pobiła wszelki rekord.

Nowozelandzkie drużyny skautowe, które szczególnie uprawiają skautostwo morskie, czynią bardzo pożyteczne prace przy rysowaniu map morskich.

W Afryce Południowej, do której jen. Baden-Powell zawitał po raz ósmy w życiu i w której przeżył najpiękniejsze lata, teraz w Newcastle (Natal) przypiął na piersiach skautki, Carrie (Karolina) Cross, order za wyratowanie tonącego z wody. Droga wiodła dalej wśród lustracji drużyn skautowych w Nigerji, Sierra Leone, Gibraltarze, Hiszpanji, Portugalji i Francji.

Z kolei w norweskiej Chrystjanji angielski Skaut Naczelny dokonał przeglądu 800 skautów i wręczył sztandary kilku drużynom. W Sztokholmie trafił wieczerem na olbrzymi obóz skautów, którzy następnego

dnia stanęli do przeglądu wraz z szwedzkim następcą tronu, którego matka jest córką ks. Connaught, gubernatora Kanady. W duńskiej Kopenhadze stanęło do przeglądu 20 drużyn skautów i 2 drużyny skautek. W Holandji jen. Baden-Powell odwiedził skautów Amsterdamu, Amersfoortu i Hagi i zwrócił uwagę na wprawę skautów tamtejszych w rzucaniu lassem i na ich pogotowia ratunkowe. W Belgji zaciekały go szafasy skautowe z okrągłaków. Tam też usłyszał sprawozdanie z akcji skautów podczas niedawnego pożaru lasów.

Książka jen. Baden-Powella z opisem podróży dokoła świata kończy się ustępem: —

»Widzicie tedy, że skauci cudzoziemscy czynią takie same użyteczne prace, co wy, i ten sam też mają ubiór. Wszyscy razem stanowimy jedno wielkie braterstwo. Z początku było ono angielskie i rozszerzyło się zarówno na wszystkie nasze wielkie zamorskie prowincje, jak i na mniejsze kolonje. Następnie skautostwo zaczęli podejmować chłopcy innych narodów, aż obecnie prawie każdy kraj ma swój udział w naszym braterstwie. Naszym zadaniem zaś jest starać się o uczynienie go braterstwem prawdziwym, tak, żeby wszystkie narody mogły w przyszłości żyć na stopie przyjaźni.«

W czasie światowej podróży Skauta Naczelnego można było zauważyć zwycięstwo w społeczeństwie dwu cnót, których wyrobienie należy przedewszystkiem położyć na karb ruchu skautowego.

Pierwszą cnotą, to praktyczna miłość bliźniego, coraz bardziej przysławiająca przysłowiowy i rasowy egoizm Anglików, któremu protestancka kultura może tylko sprzyjać. — Trzecie prawo skautowe powiada, że »skaut ma obowiązek być użytecznym i pomagać innym«, jeśli zaś będzie mu trudno wybrać, którą z dwu rzeczy zrobić, »musi się spytać siebie samego: co jest moim obowiązkiem, to znaczy, co jest lepsze dla in-

nych — i tę rzecz właśnie wykonać«. »I musi uczynić wszystko, co jest w jego mocy, ażeby codzień wyświadczyć komuś przyjacielską przysługę«. — Nie było w zwyczajach obojętnych na cudzą nędzę Anglików takiego pojmovania społecznych obowiązków. Cudowną też wydać się może przemiana pod tym względem w zwy-



Najmłodsza linja obrony.

Skaut (do Pani Brytanji): »Nie obawiaj się, Babuniu, żadne niebezpieczeństwo już ci nie grozi. Pamiętaj, że ja jestem z tobą. (Reprodukcja za osobnym pozwoleniem londyńskiego *Punch'a*.)

czajach i charakterach 200.000 członków angielskiego narodu, którzy silnie oddziaływują na kształtowanie charakteru całego społeczeństwa. Tych 200.000 jest już zupełnie niepodobnych do dawnych egoistów! »Jakielkolwiek są wady angielskiego skauta, jedno trzeba mu

przyznać, że nigdy nie cofnie się przed sposobnością dopomożenia potrzebującym« — powtórzyłem te słowa za angielskim pisarzem.

Drugą cnotą jest wzmoczenie patryjotyzmu i poczucia łączności narodowej pomiędzy macierzą a odległymi kolonjami. Australia, Afryka Południowa, Kanada i t. d. posiadają własne parlamenty i własną autonomję, ich zaś uległość wobec Londynu praktycznie tylko od ich woli zależy. Inne warunki życia i wielkie odległości sprzyjały rozwojowi kolonialnego separatyzmu, na którym też wrogowie Anglii dużo budowali. Otóż nie co innego, lecz właśnie przedewszystkiem ideały armji skautów tak wpłynęły na uosobienie kolonji, że uczucia separatyzmu osłabły, poczucie zaś narodowej łączności ogromnie się wzmogło. — Dobrą też ilustracją do tej wartości narodowej, jaką już dziś skautostwo w Anglii przedstawia, jest rysunek reprodukowany z londyńskiego *Punch'a*. Kiedyś w Polsce obok Grottgerowskiej »Polonji« w okowach i strzaskanych kolumn stanie skaut z podobnymi słowy?!

MAŁŻEŃSTWO JEN. BADEN-POWELLA.

W podróż wyprawili Skauta Naczelnego lekarze, chcąc go oderwać od pracy, która powodowała poważną chorobę z powodu przemęczenia. Zdrowia tego silnego człowieka nie mogły zachwiać wyprawy afrykańskie i uciążliwe oblężenie Mafekingu. Ale jego najnowsza praca skautowa wymagała więcej sił, niż może wy dobyć najsilniejszy człowiek, więc ciągle objazdy, konferencje i zebrania wśród powodzi artykułów i organizowania coraz to nowych agiend jego zdrowiu zaczęły grozić ruiną. Podróż miała być odpoczynkiem. Ale i po powrocie musieli go lekarze namówić, by ograniczył swoją pracę, a nawet chwilowo wyjechał do Algieru, gdzie wraz z żoną przebywał pod namiotami

na piaskach pustyni. Dopiero pod koniec 1913 r. lekarze orzekli, że jest zdrów — i odtąd znowu każde sprawozdanie Głównej Kwatery i każdy ważniejszy szczegół organizacyjny przechodzi przez jego ręce.

55-letni generał, który od 19-go roku życia powoływany od jednej pracy do drugiej, wśród służby ojczyźnie, matce, kolegom i przyjaciółom nie znalazł prawie miejsca na troskę o swoją osobę, w ciągu tych sześciu miesięcy podróży poznał pannę Olave Soames i 30 października 1912 r. połączył się z nią węzłami małżeńskimi. Owocem tego związku był synek, Piotruś, który się urodził w rocznicę ślubu, 30 października 1913 r. — Żona Skauta Naczelnego i »młodszy skaut naczelny«, jak niektórzy skauci nazywają małego Piotrusia, zdobyli sobie odrazu miłość wielotysięcznego angielskiego bractwa skautowego. Niebawem pokazało się, że pani Baden-Powell nie tylko nie powstrzymuje zapału swego męża dla pracy skautowej, ale przejęta tymi samymi, co i on ideałami, pomaga mu w niej żarliwie. W rzeczywistości można zauważyć raczej wzmoczenie intensywności pracy skautowej jen. Baden-Powella po ślubie. Jego zaś żona niejednokrotnie odbywa wraz z mężem przeglądy skautów, a jej podpis widnieje od czasu do czasu na publikacjach skautowych. — Rada Naczelna zaproponowała skautom, ażeby ci złożyli się na dar ślubny dla swego Naczelnika. Skautom przytym nie wolno było składać więcej, niż po pensie (= 4 kop., = 10 hal., = 8 fen.), oficerom zaś skautowym nie więcej, jak po szylingu. Wszyscy skauci angielscy dali jednak po swoim groszu, a za uzbierane pieniądze ofiarowano generałstwu piękny samochód ze srebrną lilją skautową na przodzie. Dziękując za dar, generał powiedział, że samochód umożliwi mu częstsze odwiedzanie rozsianych po całym kraju drużyn skautowych. Ważnym dla Ruchu następstwem ślubu jen. Baden-Powella było zwrócenie przezeń baczniejszej uwagi

na skautostwo wśród dziewcząt. Dotychczas tworzył on tylko organizację dla chłopców, pracę nad dziewczętami pozostawiając innym. Kiedy zaś siostra Skauta Naczelnego zajęła się organizowaniem dziewcząt, zgromadziła pod nazwą *girl guides* (dziewcząt-przewodniczek) niestosunkowo małą liczbę dziewcząt. Obracając się przez całe życie w towarzystwie mężczyzn generał, żywił odrazę do rozpowszechniających się wśród części kobiet angielskich przewrotowych i nieraz barbarzyńskich metod walki »sufrażystek«, które narodowi angielskiemu groziłyby poprostu zagładą, gdyby powszechnie zwyciężyły — i dlatego może stronił od mieszania się do zagadnienia, które jest w Anglji trudnym do rozwiązania wobec ogólnego egoizmu mężczyzn, którzy odmawiają kobietom wielu słusznych praw. — Gdzie stosunki społeczne były zdrowsze, naprzykład w Nowej Zelandji, tam samorzutnie organizacje skautowe ogarniały zarówno chłopców, jak i dziewczęta, pod nazwą *boy-scouts i girl-scouts*.

Ale związek z dzielną kobietą, jaką jest pani Baden-Powell, niewątpliwie otworzył generałowi oczy na rzecz, którą zapoznawał: że chcąc wychować dzielniejsze pokolenie, trzeba zarówno wychowywać chłopców i dziewczęta. Choć pod tym względem nie dokonano jeszcze w angielskim ruchu skautowym zmian organizacyjnych, jednakże Skaut Naczelny coraz częściej porusza już sprawę wychowania dziewcząt i przede wszystkim wzywa niewiasty do brania udziału w Ruchu w charakterze oficerek skautowych.

PREZYDENT ZWIĄZKU SKAUTOWEGO.

Jakkolwiek organizacja skautowa w Anglji jest bezsprzecznie prywatnym związkiem, to jednak wobec tożsamości ideałów narodowych i państwowych w Anglji państwo żywo ją popiera, a pierwsi państwo dy-

gnitarze wojskowi i polityczni stoją na czele wielu jej oddziałów.

W maju 1913 r. odbyło się nadzwyczajne zebranie ogólne Rady Naczelnej Głównej Kwatery, na którym obrano prezydentem angielskiej organizacji skautowej księcia (*duke*) Arthura of Connaught, stryja królewskiego, ojca owego księcia (*prince*) Artura, przed którym paradowało 30.000 skautów w Birminghamie. Przewodniczącym (*chairman*) organizacji od początku jej zawiązania jest jen. Baden-Powell, nowy prezydent jest więc drugim przewodniczącym, któremu ze względu na wiek i urząd dano pierwszeństwo. Jestto zresztą rodzaj godności honorowej wobec tego, że nowy prezydent musi stale przebywać w Kanadzie, której jest generałem-gubernatorem.

Charakterystyczne są słowa ks. Connaught na oym zebraniu Rady Naczelnej: —

»Nie trzeba mi chyba mówić Panom — rzekł on — o prawdziwej radości, jaką mi sprawia przystąpienie do waszego grona, jako wasz świeżo zamianowany prezydent. Dziękuję Panom za uprzejme i serdeczne słowa, z którymi mój stary przyjaciel, jen. sir Robert Baden-Powell, odniósł się z powodu przyjęcia przezemnie tego stanowiska. Mniemam, że Panowie dostatecznie mnie pod tym względem znacie, ażeby wiedzieć, że nie pozwoliłbym na użycie mego nazwiska i nie wstąpiłbym jako członek do jakiegokolwiek towarzystwa, w które nie wierzyłbym zupełnie i pod każdym względem. Wstąpiłem, ponieważ spodziewam się, że mogę być pomocny. I z pewnością, jeśli o mój udział chodzi, nie cofnę się przed żadnym wysiłkiem, ażeby okazać moje zajęcie się tą pracą — pracą wychowawczą i pracą, która rozwija w młodzieży jej najlepsze strony i która, jestem o tym przekonany z tego co dotąd widziałem, musi zmienić w sposób rewolucyjny uczucia i postępowanie chłopców naszego narodu.

»Jako Skaut Naczelny Kanady widziałem niemal wszystkich skautów tego kraju i może zdziwię Panów, jeśli powiem, że jest tam obecnie 30.000 skautów, którzy służą albo służyli czynnie w szeregach. Nie ma w Kanadzie ani jednej, dużej czy małej, miejscowości ze skautami, którejbym osobiście nie odwiedził, w wielu zaś wypadkach mogłem przytym udzielać pochwały za wspaniałą pracę, jaką skauci rozwijają. Wszyscy Panowie musicie czuć się dumni słysząc o tej silnej podstawie, jaką sobie Ruch Skautowy zdobył w dominjum Kanadyjskim i jak gorąco Kanadyjczycy popierają go czynem i sercem. Ale, oczywiście, w Kanadzie, jak i w Anglii, mieliśmy przeciwników.«

O nowym prezydencie jen. Baden-Powell pisał: —

»Sam będąc w dużym stopniu skautem z powodu swojej służby narodowi w tyłu częściach państwa, będąc żołnierzem i strzelcem w Egipcie i w Kanadzie, w Indjach i w Afryce, posiada szerszą świadomość, niż większa część społeczeństwa, potrzeby ludzi z charakterem dla naszego narodu. Uświadamia on sobie w pełni wielkie znaczenie założenia zdrowych podstaw w duszach wzrastającego pokolenia, takich, któreby zapewniły młodemu członkowi narodu powodzenie w każdym kierunku, jaki w życiu obiorą. Poznał on doniosłość skautostwa pod tym względem i dlatego, będąc równocześnie generałem-gubernatorem Kanady, zdziałał ogromnie dużo, ażeby poprzeć tam jego rozwój. Organizacja skautowa w Kanadzie jest tak kwitnąca, jak w Anglii, a trzydzieści do czterdziestu tysięcy chłopców przeszło tam, albo obecnie przechodzi przez stopnie naszego bractwa.«

Niewątpliwie że pozyskanie tego dzielnego człowieka na prezydenta Związku Skautów oznacza wielki krok naprzód w rozwoju tężyzny i spistości wewnętrznej organizacji.

WILCZĘTA I STARSI SKAUCI.

Zgodnie z uchwałami dyskusji 6 lipca 1913 r. w Birminghamie, angielski Związek Skautów wydał (z końcem 1913 r.) za inicjatywą jen. Baden-Powella przepisy organizacyjne dla skautów poniżej lat 12 i powyżej lat 17.

Zasada »gdy raz skautem — skautem na zawsze« musi być głównym filarem każdego narodowego skautostwa, jeśli ono ma przebudować społeczeństwo przez wychowanie nowego pokolenia na rycerzy-bohaterów. To też gdy raz złoży się przyrzeczenie skautowe i otrzyma skautową lilję jako oznakę przynależności do skautowego bractwa — skautem pozostaje się na całe życie. Utrata oznaki jest dowodem, że ten, który chciał być skautem, nie miał dość siły, ażeby wytrwać w twardej regule. Późniejsze obowiązki życiowe nie pozwolą olbrzymiej większości dzisiejszych skautów na czynną służbę w szeregach skautowych, na częste wy-cieczki i obozowanie. Ale to, co jest istotą skautostwa, duch rycerstwa, służba ojczyźnie i dźwierzenie odpowiedzialnych placówek, musi pozostać na zawsze w duszach dzisiejszych skautów. Skautostwo nie jest zabawą lat dziecinnych, podczas której należy przestrzegać »moralnych« przepisów, ale, dla tych, którzy wzrokiem sięgają dalej, jest wielkim ruchem wiodącym do odrodzenia ludzkości¹⁾.

¹⁾ Jakże fałszywe jest twierdzenie tych, którzy u nas dowodzą, że »skautem jest się do ukończenia szkoły średniej, później się nim być przestaje«! Takie zdania świadczą jedynie o niedostatecznym zrozumieniu i ukochaniu naszej idei. — Na szczęście tylko na małej części Polski takie wyrobiono sobie o skautostwie pojęcie. Dowodem tego w Krakowie n. p. »pluton skautowy«, który został utworzony przy Połowych Drużynach Sokolich. Wszyscy członkowie tego plutonu byli przed rokiem skautami. Po skończeniu lat 18 wstąpili do »Sokoła« — ale nie zarzekli się swego sztandaru, lecz zgodnie postanowili dalej przestrzegać przepisów

Szybszy był rozwój Ruchu, niż form organizacyjnych, w które go ujmowano — i tak samo będzie zapewne i w przyszłości. Te postanowienia organizacyjne, jakie ostatnio wydano dla »młodszych« i »starszych« skautów, mają zaradzić pewnym brakom, przez stworzenie osobnych form skautowania dla młodszych i przez zakładanie dla starszych »klubów«, któreby praktycznie zasadę »gdy raz skautem — skautem na zawsze« w życiu przeprowadziły.

Jak to już ze sprawozdania z Birminghamskiej Wystawy wiadomo, pokazano tam szereg prac wykonanych przez skautów 10-cioletnich, a nawet jeszcze młodszych. Udział tak małych chłopców w drużynach, których większość stanowią 13- albo 14-letni chłopcy, okazał się niewłaściwy. Z jednej strony bowiem ćwiczenia i praktyki starszych chłopców mogły łatwo przemęczać malców, którzy też, zdobywając przed 12-tym rokiem życia oznaki skautów II albo I klasy (a i to się zdarzało) tracili w następnych latach potężny bodziec, jaki chęć zdobycia tych oznak stanowi. Z drugiej zaś strony nie tylko obecność malców utrudniała wiele cięższych ćwiczeń chłopcom starszym, ale ci ostatni uważali maszerowanie ich obok siebie w tym samym ubiorze za coś ośmieszającego. Jest ogromna przepaść

Prawa Skautowego i dalej nazywać się skautami. Władze P. D. S. dopomogły im do tego przez utworzenie z nich osobnego plutonu a fakt ten został powitany z zapałem zarówno przez krakowskie drużyny skautowe, jak przez krakowski »Sokół«. Z pewnością ci skauci, którzy pozostali wierni dawnemu przyrzeczeniu, okażą się niemniej dzielnymi i obowiązkowymi na nowej placówce. — Takich placówek w naszym kraju jest tysiące i większość z nich stoi pustką z powodu braku ludzi, którzyby je zajęli. Towarzystwa kresowe, oświatowe, handlowe, przemysłowe, kredytowe, gospodarcze, gimnastyczne, strzeleckie i t. d. mogą być owymi placówkami, a skautostwo od dzisiejszych harcerzy wymagać będzie, aby stali na nich tak twardo w obronie Rzeczypospolitej, jak stali dawni zagońcy na Dzikich Polach.

w czasie zabaw między chłopcem 9- a 13-letnim i z tym naturalnym czynnikiem psychologicznym należy się poważnie liczyć.

Według nowych postanowień ci malcy, którzy garną się z zapałem do skautostwa pod wpływem naśladowania starszych braci, będą stanowili osobne patrole względnie drużyny pod nazwą »wilcząt (Wolf Cub)« czyli »młodszych skautów (Young Scout)«. Ćwiczenia wilcząt będą się odbywały na podstawie podręcznika dla nich napisanego przez Skauta Naczelnego — *Wolf Cubs — A Handbook for the Training of Young Scouts* (Wilczęta, Podręcznik dla nauczania młodszych skautów)¹⁾.

W podręczniku tym jen. Baden-Powell tłumaczy, że Zulowie w Afryce i Indjanie w Ameryce nazywają »wilkami« najlepszych swoich wojowników, młodych zaś chłopców swoich, których wcześniej przygotowują do rzemiosła wojennego, niekiedy odznaczają nazwą »wilcząt«. »Wilczęta« są tym samym, czym byli »paziowie« za czasów rycerstwa, którzy pomagali rycerzom przy wdziwaniu zbroi. Po kilku latach paziowie zostawali »giermkami« i uczyli się jazdy konnej, władania bronią i stosowania życia do praw rycerskich. Giermkom odpowiadają wśród Zulów młodzi »wojownicy«, w skautostwie zaś — skauci (*boy scouts*). »Starsi skauci« natomiast odpowiadają już dawnym »rycerzom«, albo starszym wojownikom, którzy u Zulów noszą na głowie wielkie pierścienie i dlatego nazywają się »kopami z pierścieniami« (*Ring-Kop*). — »Ludzie, których uważam za naszych współczesnych rycerzy i skautów — pisze w swojej najnowszej książce jen. Baden-Powell — są to kresowcy w dzikich częściach naszego państwa«.

¹⁾ ma niebawem wyjść z druku, tymczasem drukowany w *the Scout'cie*.

Wilczęciem może zostać chłopiec 9-cioletni. Przechodzi on do drużyny skautowej, kiedy skończy lat 12 — wyjątkowo skautmistrz może go polecić drużynie skautowej po ukończeniu lat 11. Wilczęta różnią się nieco ubiorem od skautów, gdyż nie mają laski, na głowie noszą ciemno-zieloną dzokiejkę z żółtą obwódką, mają też ciemno-zielony albo granatowy sweter zamiast koszuli mundurowej. — Ukłon wilczęta składają dwoma palcami, a nie, jak skauci, trzema. Te dwa palce mają przypominać słowa ich przyrzeczenia: —

Na mój honor przyrzekam, że uczynię co jest w mojej mocy, ażeby —

(1) Spełniać swój obowiązek względem Boga i króla;

(2) Wyświadczać codzien komuś przyjacielską usługę.

Prawo skautowe nie obowiązuje wilcząt, gdyż jest dla nich rzeczą jeszcze zbyt poważną, do której mają się dopiero przygotować. Natomiast najwłaściwszym środkiem do zaprawienia ich do życia skautowego ma być codzienna praktyka wyświadczenia przyjacielskich usług. Skautmistrzowie wilcząt mają też w porozumieniu z kapelanami skautowymi przedstawiać wilczętom ich obowiązki względem Boga i Ojczyzny.

Oznak skautowych wilczęta nie mają prawa nosić, natomiast sami mogą mieć oznaki trzech stopni: »młodszego żółtodzioba czyli wilczęcia (*Young Tenderfoot or Cub*)«, »Wilczęcia z jedną gwiazdką (*One-Star Cub*)« i »Wilczęcia z dwiema gwiazdkami (*Two-Star Cub*)«. Zamiast lilji skautowej jest oznaką wilcząt mosiężna główka małego wilka. Oznakę tę zdobywa się po przejściu odnośnych egzaminów, a nosi się ją na przodzie czapki¹⁾.

¹⁾ Wymagania do egzaminu żółtodzioba: — znajomość znaków skautowych i ukłonu wilczęcia, złożenie przyrzeczenia. Egzamin wilczęcia z jedną gwiazdką: — a) znać znaczenie krzyżów

Dla starszych skautów, którzy w Anglii są już w wielu miejscowościach zorganizowani w osobne drużyny starszych skautów (*Senior Scouts*) przygotowują obecnie zorganizowanie »Związku Przyjacielskiego Skautów (*The Scouts' Friendly Society*)«, któryby jako prywatne towarzystwo mógł »objąć w węzłach braterstwa« owych »starszych skautów (*Old Scouts*)«, którzy po skończeniu szkół rozjeżdżają się po różnych częściach olbrzymiego państwa.

Celem tego Związku jest: —

(1) Utrzymywać łączność skautów między sobą i z Ruchem, kiedy przyjdzie im opuścić drużyny i wyjść na walkę ze światem.

(2) Przechowywać ideały dobrej służby obywatelskiej, której uczyli się jako skauci-chłopcy.

(3) Przyciągać do Ruchu młodych ludzi, którzy nie byli skautami i dawać im sposobność do służenia krajowi.«

Dalszym celem towarzystwa jest stworzenie agencji pośrednictwa pracy i emigracji.

na chorągwi narodowej angielskiej i umieć ją rozwinąć; b) wiązać sześć węzłów (tych samych, co i skauci) i wiedzieć, kiedy którego użyć; c) znać i wykonywać poprawnie pięć ćwiczeń cięlesnych podanych w *Wolf Cubs Handbook*. Egzamin wilczęcia z dwiema gwiazdkami: a) conajmniej 3 miesiące służby, jako wilczę z jedną gwiazdką; b) znać elementarną pierwszą pomoc i bandażowanie (jak skaut II klasy); c) znać litery alfabetu Morsego i semaforycznego; d) iść za tropem pół mili ang. w 30 minut albo (w mieście) opisać zadowolająco zawartość jednej z czterech wystaw sklepowych, na każdą z których patrzyło się minutę, albo w zabawie Kima zapamiętać po minucie obserwacji na 24 małych i starannie dobranych przedmiotów — 16; e) przebyć »krokiem skautowym« milę ang. w 15 minut; f) założyć i rozpalic ognisko w polu, nie używając do tego więcej, jak 2 zapałek; g) ugotować ćwierć funta mięsa i 2 ziemniaki bez innych przyrządów kuchennych, jak przepisowa blaszanka (*billy*) — w polu i nad ogniskiem obozowym, o ile możliwości; h) mieć conajmniej sześć pensów w kasie oszczędności; i) znać na kompasie 16 głównych kierunków.

Towarzystwo to, które ma swe biuro przy Głównej Kwaterze Skautowej, będzie ubezpieczało wszystkich zapisanych doń skautów na wypadek niezdolności do pracy, śmierci własnej lub śmierci żony. Prócz tego będzie zakładało »kluby« towarzyskie w tych miejscowościach, w których znajdzie się więcej starszych skautów. W lecie kluby będą wyruszały na jedno lub dwutygodniowe obozy albo wycieczki skautowe, a skauci-weterani przypomną sobie dawne podchodzenia w polu i w lesie. Do klubów będą mogli zapisywać się jako członkowie honorowi i ci, którzy nie byli skautami, lecz którzy chcieliby dopomóc pracy skautowej. Ci członkowie jednak muszą podpisać oświadczenie, iż swoim honorem odpowiadają za to, że: —

- »(1) Będą odnosili się z czcią do Boga i do króla.
- »(2) Będą codziennie wyświadczaali komuś przyjacielską usługę.
- »(3) Będą starali się usilnie pomagać skautom-chłopcom przez przykład, naukę lub inaczej.
- »(4) Uczynią wszystko, co jest w ich mocy, ażeby na swoim stanowisku albo swemi ulubionemi pracami służyć Ojczyźnie.«

Ponieważ istnieje zasada: »gdy raz skautem — skautem na zawsze«, więc przy wstąpieniu do tego towarzystwa nie trzeba już składać przyrzeczenia skautowego.

Patrole wilcząt, drużyny skautowe, drużyny skautów starszych i wreszcie Związek Przyjacielski Skautów stanowią razem wielką i dziś już potężną organizację. Jak silne skautostwo zapuściło w Anglii korzenie, świadczy natychmiastowe prawie powstanie setek patrolów i drużyn wilcząt, które podpadają pod zwierzchnictwo skautowych związków miejscowych — oraz tysiące zgłoszeń od dawnych skautów do świeżo założonego Związku Przyjacielskiego, na ręce jego sekretarza, A. G. Barralet'a (116 Victoria Street, London

S. W.). Przewodniczącym nowego Związku jest jen. Baden-Powell.

SKAUTOSTWO A SZKOŁA ANGIELSKA.

Więcej niż połowę skautów angielskich stanowią chłopcy, którzy pokończyli szkoły elementarne i z tych przeszli do zawodów praktycznych. Czwartą częścią ogółu skautów są uczniowie szkół prywatnych i publicznych, odpowiadających mniej więcej naszym gimnazjom.

Dwa są cele rozumnego wychowania: wyrobienie charakteru i osiągnięcie wiedzy. — Nikt nie wątpi, jak dużo skautostwo czyni dla urzeczywistnienia pierwszego celu. Dla osiągnięcia drugiego — czyni również ogromnie dużo, ponieważ budzi w chłopcach zapał do nauki — chęć uczenia się bez przymusu (który często uczni zraża), a przez to wzmacnia równocześnie ich charakter i powiększa zakres wiadomości.

Wychowanie szkolne w szkołach państwowych pruskich, austrijackich i rosyjskich (a nawet po części francuskich) oraz tych wszystkich mniejszych państw narodowych, które pozostają pod wpływem kulturalnym Niemiec, albo naśladują metody niemieckie, może być nazwane wychowaniem »państwowym niemieckim«. Jego celem jest wyćwiczenie dla państwa urzędników, którzy będą to wiedzieli, czego państwo od nich wymaga. Cechami tego wychowania »państwowego niemieckiego« jest wychowanie (a raczej nauczanie) książkowe, kładzenie głównego nacisku na zdawanie egzaminów, zabijanie samodzielności myślenia w szkole a działania w późniejszym życiu i wreszcie mała i nieumiejętna troska o wyrobienie charakteru, który jest zapoznawany jako główna sprężyna w życiu każdego człowieka.

Od tego wychowania »państwowego niemieckiego« silnie odbija wychowanie angielskie i amerykańskie,

które można nazwać »praktycznym«¹⁾. Celem jego nie jest urzędnik na wzór pruski, lecz człowiek — człowiek zdrowy i zdolny do samodzielnego życia. Tu główny nacisk kładzie się na rozwój męskiego charakteru, nau czanie zmierza do wszechstronnego rozwinięcia zdolności ucznia, a lata szkolne mają być przygotowaniem do dalszego życia, mają dać broń w rękę, którą władając będzie mógł dalej sam w życiu sobie drogę to rować. Dlatego też mniej jest tu nauczania książkowego (i mniej wiadomości encyklopedycznych), a więcej praktyki, dlatego uwzględnia się w szkołach wychowanie cielesne i religijne (nie nauczanie, lecz wychowanie), a z tym wszystkim nie podlega się tendencjom państwomym, lecz naogół niezależnie od potrzeb chwilowej polityki coraz bardziej doskonalą się sposób wychowywania obywatela. — To wychowanie »praktyczne« w Anglii też jest naogół »narodowym«. W nim bowiem wyraża się nieskrępowany duch narodu. Niewątpliwie usiłowania dawnej polskiej Komisji Edukacyjnej właśnie zmierzały do tego samego, co tu nazwałem wychowaniem »praktycznym« i »narodowym«. W tym też kierunku coraz bardziej uwalnia się od hypnozy pruskiego biurokratyzmu szereg prywatnych szkół polskich.

Różnica między wynikami metody angielskiej i pruskiej, stosowanej wyraźnie już od stu lat z górą,

¹⁾ Nie jest to przeciwstawienie wychowania państwowego wogóle, gdyż takim byłoby wychowanie społeczne, albo narodowe. Szkoły amerykańskie są w dużym stopniu państwowe (w przeciwstawieniu do angielskich i szwajcarskich, które są najmniej państwowe) w tym znaczeniu, że państwo układa dla nich programy, ale są równocześnie i »praktyczne«, bo rząd składa się z ludzi praktycznych. Ale w Europie tendencje, jakie państwa (najsilniej Prusy) narzucały wychowaniu, wyrodziły specjalny typ wychowania, który nazywam »państwowym niemieckim« i ten typ wychowania chcę porównać z wychowaniem, które może najlepiej oddaje wyraz »praktyczne«.

daje się silnie uchwycić w życiu. — Owa olbrzymia przedsiębiorczość Anglików i Amerykanów, stwarzająca miljonerów z czyszcicieli butów, eksploatująca pustynie, budująca kanał Panamski w kraju żółtej febry, oraz nieporadność narodów ulegających świadomie, a częściej nieświadomie wpływom pruskiego ducha — ma tutaj swoje główne źródło. Również i w administracjach państwowych znać wpływ obu metod i to, zdaje mi się, na korzyść angielskiej, bo choć metoda pruska państwo silniej centralizuje (gniotąc przeciwnie poglądom państwowym opinie obywateli), jednak urzędnicy angielscy, zachęceni do osobistej inicjatywy i mniej krępowani myślącą za wszystkich machiną państwa politycznego, okazują się zdolniejsi i umieją sobie poradzić wśród niespodziewanych trudności kolonialnych w warunkach, które biurokracie odbierają odwagę i ochotę do życia. Dowodów tego znaleźć można dość w wojnach kolonialnych prowadzonych przez Anglików i Niemców. — Najsilniej różnicę uwidoczniłoby się, gdyby można było porównać postępowanie ucznia berlińskiego gimnazjum, nagle przeniesionego do kraju ludożerców, z zachowaniem się ucznia szkoły angielskiej. Pierwszy ze słowami »O, Herr Je! Ich armer Teufel (O, Panie Boże, ja nieszczęśnik)!« dałby się zjeść zapewne, drugi powiedziałby »I will do my best (uczynię, co tylko w mojej mocy)« i prawdopodobnie przekonałby dzikich, że lepiej jest zaprowadzić handel z Anglikami, niż żyć w barbarzyństwie¹⁾. — Tak, pierwszy zawsze myślał, że państwo zabezpieczy

¹⁾ Jeden z Polaków, którego służba pod obcym rządem zagnała na Tasmanję, opowiadał mi, że jechał raz dyliżansem z 7-letnim chłopcem angielskim przez puszcę, w której w nocy człowiek ginie od dzikich zwierząt i zwrócił się do chłopca ze słowami: — »Zostawię cię tutaj w puszczy. Powiedz mi, co zrobisz«. Malec nie rozplakał się, lecz odrzekł właśnie: — »I will do my best«. — Taką odpowiedź powinien dać każdy skaut polski.

mu »karjerę«, da mu »posadę«, »automatyczny awans«, »dodatki drożyzniane« itd. — drugi wiedział, że przez życie sam sobie musi torować drogę.¹⁾

»Praktycznie« stosuje się wychowanie w skautostwie, ale i przed nim wychowanie angielskie było praktyczne — a w wielu angielskich szkołach można było już dawniej znaleźć te same czynniki (np. u Cecil

¹⁾ Wychowanie w szkołach austriackich, które narzucono i części naszych szkół, Stan. Witkiewicz w ten sposób w r. 1904 scharakteryzował: —

»Szkoła dzisiejsza jest środkiem niszczenia w dzieciach odwagi, dumy, szczerości, wspaniałości i prawości; jest środkiem zniszczenia jednego z najcenniejszych przymiotów ludzi — charakteru, t. zn. odwagi i chęci wzięcia na siebie odpowiedzialności za własne czyny, bez wykrętów i udawań.«

»A jakie dzieci, tacy ludzie. Życie publiczne naszego społeczeństwa na każdym kroku stwierdza fatalność skutków naszego systemu wychowania.«

Jeden zaś z naszych inspektorów szkolnych w zaborze austriackim wypowiedział takie słowa na zjeździe Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych: —

»Zupełne niewyrabianie samodzielności jest kardynalną wadą naszego szkolnictwa. Nasz uczeń 5 godzin dziennie spędza w ławce szkolnej, podczas których nic nie robi, tylko słuca, czasem pisze; potem parę godzin siedzi w domu przy stoliku, gdzie znowu nic nie robi, tylko czyta — kuje. To jest zasadnicza cecha naszej szkoły, że się chłopców od młodu tresuje do bierności, że się ich systematycznie odsuwa od pól prawdziwego działania... W ten sposób nie wychowamy ich nigdy na pracowników twórczych, na ludzi praktycznego życia.«

»Panuje tu wszechwładnie system »wgadywania«, system podawania uczniom gotowych wiadomości, które uczeń ma zapamiętać i powtórzyć, a nie zdobywać. Jest to próżniacza metoda uczenia, wymagająca od ucznia minimalnego wysiłku. Wypacza ona ucznia już od najwcześniejszej młodości i jej zawiązujemy prawdziwą część dzisiejszej bezwładności umysłowej... Do tego braku samodzielności w naszej młodzieży, można odnieść wiele najsmutniejszych objawów, dostrzeganych w jej życiu i w ogóle w naszym życiu społecznym... do niego można nawet odnieść częstokroć i upadek moralny, na który tak bardzo wszyscy się skarżą w dyskusjach o młodzieży, szkole i wychowaniu...«

Reddie'ego i wielu jego naśladowców), które później wprowadził jen. Baden-Powell. Ten nauki »służby ambulansowej« n. p. nie rozpoczyna od długiej litanji łacińskich nazwań na tętnice, muszkuły i kości, lecz pomijając zupełnie nazwy, znajomość których nic rannemu nie pomoże, uczy jak wprawnie założyć bandaż i ćwiczyć się w tym na koledze, jak zatamować krwiotok i t. d.

Znaczenie skautostwa dla angielskich szkół polega na tym, że praktyczność nauczania podnosi ono do najwyższego stopnia, łącząc je z najbardziej porywającym dla ucznia sposobem wykładania przedmiotu.

Pod wpływem skautostwa całe wychowanie szkolne w Anglii ulega rewizji i reformowaniu a przez to wpływ nowego systemu rozciąga się nie na 200.000 chłopców w Związku skautów i drugich 200.000 w Brygadach chłopców i związkach pokrewnych, lecz wogóle na każdego chłopca i każde dziewczę angielskie.

Przypatrzmy się, jak stosują skautostwo w różnych typach szkół angielskich, w pobieżnym szkicu, gdy wyczerpujące przedstawienie tego przedmiotu wymagałyby dziś już osobnej monografii.

Nauczyciel-kierownik szkoły elementarnej (*primary school*) tak pisze: —

W każdym wypadku, na który zwróciłem uwagę, skautostwo wywierało znamienny wpływ na charakter chłopca.

Mogę zaświadczyć solennie, że skoro raz ta idea zapuściła korzenie, nie zauważyłem nigdy, ażeby chłopiec mówił nieprawdę. Miejsce wszelkich wymówek i odpowiedzi wykrętnych przeciętnego ucznia szkolnego zajęła śmiała a jednak grzeczna prostota mowy, nawet gdy takie mówienie prawdy pociągało za sobą karę.

Zauważyłem bardziej poważnie traktowanie pracy szkolnej, silniej zaznaczone pragnienie uczenia się oraz większego ducha zaufania we własne siły i przedsiębiorczość. Wynikiem zaś jest, że chłopcy stają się inteligentniejsi i czynią większe postępy, niż poprzednio.

W szkole elementarnej uczy się cztery piąte chłopców i dziewcząt Wielkiej Brytanji i Irlandji, wpływ więc tej szkoły jest ważniejszy od innych.

Uczą w niej coraz powszechniej zasad skautostwa i stosują jego praktyki, wykorzystując w tym celu przepisany rozkład godzin. — W tym rozkładzie 125 minut na tydzień jest przeznaczonych na Pismo św. — i z tego czasu korzysta nauczyciel, ażeby wyłożył uczniom Prawo Skautowe, oraz potrzebę służenia ojczyźnie, mówienia prawdy, rycerskości, oszczędności, chronienia zwierząt, posłuszeństwa, czystości i wyświadczenia codziennie przyjacielskiej usługi. 200 minut na tydzień zajmuje arytmetyka i nauczyciel-skautmistrz znajduje sposobność, ażeby, porzucając tradycję nieskończonych przykładów na niewzruszone reguły, wyjść z uczniami w pole i kazać im zmierzyć kawałki ziemi, narysować plan ogródka szkolnego, obliczyć koszty naprawy płota albo odnowienia budynku szkolnego, ważyć warzywa i t. d. Geografji, na którą program szkolny przeznaczają 60 minut na tydzień, nie uczy się już przez wylizanie litanji przyładek, rzek, krajów i miast, lecz — przy sposobności podróży króla i przyjęcia jego w Indjach, mówi się o tym kraju, omawiając wojnę bałkańską, przedstawia się kraje, biorące w niej udział, pogadanka o Australji zostaje nawiązana do gry w *cricket*, ponieważ ta odmiana palanta pochodzi z Australji itd.; całość świata uczniowie ogarniają przez rysowanie map i planów. Program przeznaczają jeszcze 60 minut na przyrodniczo i ogrodnictwo, 70 minut na stolarstwo, 30 minut na pierwszą pomoc — a są to przedmioty, które najłatwiej wykladać praktycznie po skautowsku.

Drugi typ szkół stanowią prywatne szkoły »przygotowawcze (*preparatory school*)«, bardzo drogie, a przeto dostępne przedewszystkiem dla synów bardzo zamożnych rodziców. Chłopcy tu są w wieku od lat 10 do 14, poczym przechodzą do wielkich szkół publicznych w Winchester, Eton, Harrow, Charterhouse, lub też idą wprost do szkół marynarskich albo wojskowych. Każdy prawie z tych chłopców będzie w przyszłości

samodzielnym zwierzchnikiem innych w szerszym albo węższym zakresie — oficerem na lądzie albo na morzu, szefem przedsiębiorstwa przemysłowego albo handlowego, wybitnym prawnikiem lub światłym człowiekiem innego zawodu.

Wyrażano pierwotnie w tych arystokratycznych szkołach wątpliwości, czy skautostwo, które »uczy moralności chłopców z warstw uboższych«, jest potrzebne dla uczniów szkół przygotowawczych, o których wychowanie na ludzi dzielnych, religijnych i dobrych synów ojczyzny starają się zarówno domy rodzicielskie, jak i nauczyciele. Wkrótce jednak założono drużyny skautowe w szkołach »przygotowawczych« w St. Clare (Walmer, Kent), w Sandroid (Surrey), w Clayesmore (Pangbourne, Bucks), w Sherborne (Dorset), w Clifton College, w Seascale i w wielu innych miejscowościach, a z inicjatywy skautmistrza J. Aston'a, kierownika szkoły w St. Clare, stworzono nawet towarzystwo skautowe szkół przygotowawczych (*Preparatory Schools Scouting Association*), które niezbitnie wykazało ogromne korzyści skautostwa dla tych szkół właśnie.

Trudności stosowania skautostwa w tych szkołach polegały na braku czasu w ciągu roku szkolnego na wiele ćwiczeń skautowych. Na to poradzono sobie w ten sposób, że główny obóz skautowy, 2- do 4-tygodniowy przypadał na wakacje letnie, oprócz zaś wakacji świątecznych poświęcano na skautowanie sobotnie popołudnia. Również zajęcia chłopców w tych angielskich szkołach wielu innymi sprawami: kursami strzeleckimi, sportami i t. d., stanowiło pewną trudność, nie taką jednak, by jej nie można było pokonać.

Kierownik jednej ze szkół tego typu takie daje świadectwo: —

Skautostwo powoduje wszechstronny postęp w odnoszeniu się chłopca do pracy i w jego sposobach pracowania.

(1) Największe znaczenie, jakie ono przedstawia dla życia

szkolnego wogóle, jest następujące. — Chłopiec nieuzdolniony z natury do piłki nożnej albo do krykietu, upadając na duchu i tracąc zaufanie we własne siły z powodu, że nie umie grać, nagle odkrywa, że nie jest niedołągą bez ratunku; że jest rzeczy bez liku, których może się nauczyć i cenić je lepiej, niż jego kole-dzy ze sportów — że te rzeczy są równie godne mężczyzny. Nie wątpię, że bardzo wielu chłopców zostało już ocalonych od bez-nadziejnej utraty ambicji i nie zostało niedołągami tylko z p-owodu tego odkrycia.

(2) *Spostrzegawczość* była przed stworzeniem skautostwa zdolnością prawie nieznaną — a podobnie i *zdolność rozmowa-nia*. Po roku uczestniczenia w ruchu skautowym chłopcy chcą teraz dowiedzieć się o przyczynach wszystkich rzeczy wogóle, sami siebie pytają się o przyczyny i starają się znacznie częściej, niż dawniej, *rozwiązywać nasuwające się im zagadnienia*.

(3) *Gdy te ćwiczenia umysłowe stają się zwyczajem*, instyn-ktownie przechodzą do zajęć szkolnych (nie uwzględniam tu kar-ności, którą też skautostwo wyrabia) i prowadzą do znacznie bar-dziej inteligentnego traktowania *Humaczenia i historii* — że wspo-mnę o dwu przedmiotach, w których starannie obserwowałem postęp.

(4) Mniemam jednak, że istotna wartość pracy (skautostwa) polega na zupełnym i bezsprzecznym podniesieniu pojęć moral-nych u chłopca oraz na wzmoczonej przyjaźni, opartej na wzajemnym szacunku pomiędzy nauczycielem a uczniem. Tu przyczyna wszystkich wyników jakie osiągają razem nauczyciel-skautmistrz i uczeń — a nie wątpię, że skutek rozciąga się zarówno na pracę dla innych nauczycieli.

Opinię tę potwierdza wielu nauczycieli szkół »przygotowawczych«. Zgodnie też oni podkreślają po-trzebę pilniejszych ćwiczeń w spostrzegawczości przez synów ludzi bogatych, którzy są mniej spostrzegawczy, niż dzieci ulicy.

Jak skautostwo szerzy się wśród angielskich gim-nazjów (*public* albo *secondary school*) mają zilustrować następujące opowiadania skautmistrzów drużyn »szkolnych« w tych szkołach.

P. M. A. Hope, skautmistrz i nauczyciel w *Manchester Grammar School*, pisze: —

Od dziewięciu albo dziesięciu lat uprawialiśmy wiele rzeczy, które dziś wprowadza skautostwo. Obozowaliśmy i czyniliśmy wy-

cieczki zarówno po kraju, jak i zagranicę, i może więcej, niż którakol-wiek z naszych szkół. Uganialiśmy po wzgórzach i dolinach każdej soboty w ciągu roku szkolnego i organizowaliśmy kursy służby ambulansowej i ratownictwa. Mieliśmy »kurs ćwiczebny oficerski (*Officers' Training Corps*, krótko: *O. T. C.*)«, który zaznaczył się dużym powodzeniem. Dawaliśmy dość sposobności zarówno w dniu robocze, jak i w soboty do gry w piłkę nożną, w *lacrosse*²⁾, kry-kietu i *harrises*. W rzeczywistości wszystkim nam się zdawało, że więcej rzeczy nie moglibyśmy już objąć. A jednak pozostało fak-tem, że pewna liczba naszych chłopców z różnych powodów nie brała regularnego udziału w sobotnim korporacyjnym życiu poza szkołą i wówczas zdawało się nam możliwym »zaciągnięcie« tych chłopców przez wskazanie im skautostwa.

P. E. Young, kierownik sławnej szkoły »publi-cznej« w Harrow, a zarazem skautmistrz tamtejszej drużyny, tak pisze: —

Obecnie przeszło 200 chłopców na niespełna 250, którzy uczęszczają do szkoły, należy do drużyny, tak, że jeśli chodzi o cyfry, możemy pochwalić się pewnym powodzeniem. Stanęliśmy obozem w półroczu letnim³⁾ na kawałku ziemi, który należy do szkoły, a chłopcy żyli na sposób skautów i uczęszczali do szkoły jak dotychczas. Mieliśmy duży obóz z przeszło 100 chłopcami na wybrzeżu morskim. A także zrobiliśmy wycieczkę zagraniczną z wybranym patrolu ośmiu.

Szkoła ta ma już dziś osobny domek, w któ-rym skauci uczą się sprawności i który sami wła-snym kosztem utrzymują i sami nim zarządzają. Mu-sztra, strzelanie, pływani i t. d. stanowiły już dawniej przedmioty obowiązkowe w szkole, ale teraz wprowad-zono dla skautów sygnalizację, służbę ambulansową, gotowanie i t. d. P. Young zaś tak dalej mówi: —

Wpływ (tych praktyk) na charakter jest najbardziej zna-mienny; sam z siebie krzewi się duch rzeźkości, zaradności i mi-łości prawdy. Czuje się, że można naprawdę wierzyć skautowi,

1) Rodzaj szkoły kadeckiej, po której uczniowie zdają egzamin przed komisją wojskową i zostają od razu zaciągnięci do woj-ska jako oficerowie.

2) Gra w piłkę wymyślona przez kanadyjskich Francuzów.

3) od kwietnia do lipca.

gdy co mówi. Chłopcy, których nic nie zajmowało, teraz interesują się wszystkim. Stają się troskliwi o innych, a ich »przycielskie usługi« wydobywają z nich to, co jest najlepsze.

Mam najcenniejszą wiarę w społeczną, wychowawczą i moralną wartość systemu.

Nie tylko te dwie, ale wszystkie bodaj szkoły publiczne w Anglii przyjęły skautostwo, a niektóre składają się z samych skautów. W tych też najłatwiej nauczycielom kierować uczniami.

Jeszcze jeden typ szkół jest powszechny w Anglii. Są to szkoły »wieczorne uzupełniające (*evening continuation schools*)«, a obejmują one młodzież uboższą, która ukończyła szkoły elementarne i w ciągu dnia zarabkuje.

W jednym z angielskich dzienników¹⁾ ukazał się niedawno artykuł B. Clarke'a, w którym autor opisywał sposób, w jaki zapoznał się ze skautostwem, odwiedzając szkołę »wieczorną« w Manczesterze. Skauci, których tam widział, byli przeważnie uczniami mancsterskiej szkoły miejskiej (*Blackley Municipal School, Manchester*), podając zatem ten artykuł, zamknę obraz skautostwa w szkołach angielskich.

Ów artykuł brzmi: —

Był to chłopiec zupełnie normalny, dziarski i wesół, który idąc pogwizdywał. Niemniej stanowią on nowy typ chłopca.

Chciałem przedostać się z pewnego północno-wschodniego przedmieścia Manczesteru do innego, które leży poza polami i więcej ku północy, zapytałem więc go o drogę. Odpowiedź chłopca brzmiała: — »Nie łatwo tam trafić. Pan musi iść drożynami. Lepiej narysuję panu mapkę«.

Mówiąc to wydobyl otówek i kawałek papieru. »Jesteśmy tu przy szkole« — powiedział i na papierze zaznaczył kwadracik. Z tego punktu narysował doskonałą mapkę polową. »Tu jest garbarnia; tu — fabryka zapałek; tu pan musi przejść przez rzekę Irk« — i dalej zaznaczał drogę obok fabryki wyrobów chemicznych, tkalni, stawu rybnego i domu roboczego aż do miejsca mego przeznaczenia.

A potem z uczuciem zadowolenia artysty ze swojej pracy wyrysował »strzałkę północną« z boku mapki, którą mi następnie wręczył.

Mały kartograf uczęszczał do »klas mistrzostwa do wszystkiego«. Dowiedziałem się o tym w kilku pytaniach. W kilka zaś dni później na podstawie jego słów mogłem zobaczyć innych kandydatów na »mistrzów do wszystkiego«. Znalazłem ich pewnego wieczora w Blackley (Lancashire) w dużej z czerwonej cegły szkole, której kierownik, p. Ben Wilde, zdaje się być obdarzonym czarodziejską mocą odkrywania rzeczy, które chłopców radują, których chłopiec pragnie się uczyć, a które są równocześnie rzeczami dlań pożytecznymi. Wprowadził on na przykład dla chłopców klasę kuchni obozowej, dalej klasę dla wskazidrogów (mój mały przewodnik uczęszczał do niej), dalej klasę stolarstwa, klasę skórnictwa, klasę pływania i ratownictwa a w końcu jedną, którą on nazywa oryginalnie klasą »mistrzostwa do wszystkiego«.

Jest to nadzwyczajny widok, kiedy się wchodzi do izby szkolnej i widzi się od 30 do 40 małych chłopców, którzy z natężoną uwagą patrzają, jak nauczyciel kraje befszytk albo baranią głowę oraz ziemniaki i jarzyny na duszoną pieczeń obozową. W tej klasie uczą jak rozpalać ognisko, co nie jest zawsze tak łatwą rzeczą, jakby się ze słów zdawało, jak upiec »bułki skautowe« z mąki i wody na sposób stosowany w kniejach Australji; jak oporządzić i ugotować królika, bigos albo zupę. Lekcji w tej klasie kuchni obozowej słucha co tydzień 40 chłopców.

Dalej jest klasa skórników, która, choć to dziwna, cieszy się jeszcze większą od kuchni obozowej popularnością. Chodzi do niej co tygodnia blisko 100 chłopców. Tu uczą podzeliowywania butów, łatania dziur na nich, robienia zawiasów skórzanych i naprawiania wszystkiego od rzemienia puśliska aż do tornistra szkolnego.

Klasa »pionierska« znowu sprawia chłopcom wiele uciechy. Tu możesz zobaczyć malców, którzy poważnie »ścinają drzewa« na dziedzińcu szkolnym albo w szkolnej izbie. Drzewo może być długości słupa telegraficznego i jest wpuszczone w dziurę olbrzymiej kłody. Albo też możesz zobaczyć jak robią model mostu z cienkich trzy-stopowych prętów i szpagatu. Kiedy dobrze pojmą zawiłości tego modelu, chłopcy pójdą w pole i zbudują prawdziwy most może ponad strumieniem, przy pomocy prawdziwych lin i belek.

Główną pracą w klasie wskazidrogów jest sporządzanie map, szkicowanie drogi dla użytku obcych oraz uczenie się wyczerpującej geografji okolicy. Uczniowie tej klasy wychodzą w soboty z kompasem i linką, ażeby uczyć się elementów geodezji. Lub też naprzykład zwiedzają kanał portowy i poznają

¹⁾ *Daily Mail* w Londynie, 9 paźdź. 1913 r.

wszystkie urządzenia żeglarskie w Manchesterze. Każdy z tych chłopców powie ci natychmiast, gdzie się należy udać, ażeby najprędzej znaleźć doktora, dorożkę automobilową, telefon albo przyrząd do zaalarmowania straży pożarnej; ile koni jest w okolicy i kto jest ich właścicielem; o której godzinie zamykają miejscowy urząd pocztowy i skąd wydość telegram, kiedy już urząd zamknięty.

Klasy pływania i ratownictwa ściągały co tydzień około 130 chłopców; klasy służby »ambulansowej i pielęgniarstwa« niemal tak samo wielu. Widok malców, którzy robią buljon dla inwalidów, kleik dla bezzębnych staruszek, mleko i wodę owsianą dla niemowląt — mógłby niejednego rozśmieszyć, gdyby nie ich wielka przy tej pracy powaga. Zapewniono mnie, że wielu z pomiędzy uczestników tych klas pełni naprawdę użyteczne obowiązki w mieszkaniach chorych, którzy mają mało środków i wygód.

W końcu jest klasa mistrzostwa do wszystkiego. Kurs obejmuje tu wszystkie rodzaje użytecznej pracy poza stolarstwem i obróbką metali. Jednego dnia przybywa do szkoły pobliski malarz pokojowy i pokazuje chłopcom, jak należy malować drzwi albo sprzęty kuchenne, jak mieszać farbę i jak ją nakładać. Następnego tygodnia przybędzie naprzykład tapicer a chłopcy wytapetują pokój albo wymalują powałę. I znowu w tydzień później chłopcy odwiedzą kuźnię. Innego wieczora przyjdzie kotlarz i wyjawia tajniki lutowania i pobielania garnków, a po nim może krawiec pokaże, jak można załatać podartą kurtkę albo jak skroić spodeńki do gry w piłkę nożną.

Pomiędzy wielu charakterystycznymi rysami, które mnie uderzyły jako nowe i dobre podczas zwiedzania tej nadzwyczajnej szkoły wieczornej, głównym rysem był zapal chłopców do uczestniczenia w tych klasach. Ich udział jest dobrowolny, oczywiście, w czasie wolnym od zajęć zawodowych, a muszą płacić po szyling za każdą klasę, do której się zapiszą. Niektórzy z chłopców dotąd uczęszczają do szkół za dnia, inni — w dzień są przy pracy. Do niektórych klas jest więcej zgłoszeń, niż miejsca i z tego też powodu manchesterska Rada Miejska niedawno postanowiła utworzyć podobne klasy w innej części miasta, ponieważ jedna szkoła dla mistrzów do wszystkiego, jak się okazuje, nie wystarcza dla potrzeb Manchesteru. Kiedy zaś się widzi chłopców w szkołach, zwłaszcza w miejscowościach robotniczych, jak oni ziewają okropnie podczas lekcji geometrii i porówna się to z ową żarliwością i zapałem uczenia się nawet w chwilach wolnych gotowania, stolarstwa i mistrzostwa do wszystkiego, — mimowoli nasuwa się pytanie, czy dziś wykładanych w szkołach przedmiotów nie można zastąpić po jeszcze lepszym ich opracowaniu rzeczami, których uczą się syn robotnika. Wszak mimo wszystko nie geometrię,

trzę, lecz właśnie te domowe, użyteczne kunszty spotka chłopiec zapewne na dalszej ścieżce swojego życia.

Opis tej »szkoły wieczornej«¹⁾ jest jedną z rzeczy, które najbardziej chciałbym polecić uwadze czytelnika. Coś podobnego już próbowano robić w naszym kraju pod nazwą »warsztatów studenckich«, »słójdu« albo »kursów zawodowych«, lecz tam nie połączono czynnika mechanicznego nauczania się jakiejś pożytecznej pracy z owym potężnym czynnikiem moralnym, który istnieje w skautostwie, a który bez udziału nauczyciela pobudza chłopca do wysiłków, ażeby zostać prawdziwym skautem, a nie skautem z »patrolu małego«, ażeby być pożytecznym i móc pomagać innym, ażeby wreszcie być jaknajbardziej uzdolnionym do owocnej służby Ojczyźnie.²⁾

Wracając do szkolnictwa angielskiego, coraz bardziej przyjmuję ono metody skautostwa i coraz więcej nauczycieli zostaje skautmistrzami. Te szkoły, które ociągały się z popieraniem skautostwa, straciły sporo uczniów, jak n. p. szkoły *Sunday School Union* pozostające w rękach dyssydentów, które podobnie, jak ich »brygady chłopców ratowników (*Boys' Life Brigade*)«

¹⁾ W marcu 1914 r. wyszło ilustrowane sprawozdanie tej szkoły — *A Report of the Evening Classes for Boy Scouts...* Można je otrzymać z Główniej Kwatery albo od p. B. Wilde'go.

²⁾ Dla objaśnienia należy dodać, że »szkoły uzupełniające«, jako szkoły tworzone z pieniędzy publicznych przez ministerstwo oświaty, na podstawie ustaw angielskich posiadają ogromną autonomję. Stąd bez odnoszenia się do ministerstwa mogą na podstawie uchwały miejscowych komitetów szkolnych dostosowywać się do potrzeb skautów i zamieniać się na szkoły skautowe, jak też wiele z nich uczyniło. W hrabstwie Warwickshire n. p. 23 takich szkół zreorganizowało się na zasadach skautostwa, tworząc klasy dla sprawności skautowych i stosując system patrolowy. Naogół w pięćdziesięciu z górą centrach szkolnych w różnych hrabstwach królestwa Anglii szkoły uzupełniające przekształciły się na skautowe, przyjmując w całej pełni metody nowego systemu wychowawczego.

straciły wielu uczestników na rzecz organizacji postępowszego kościoła katolickiego i anglikańskiego.

LICZBA SKAUTÓW.

Dokładnej statystyki liczby skautów na całym świecie nie da się przeprowadzić z powodu wielkiej decentralizacji organizacji skautowych i niejednostajnej pracy sekretarzy związków skautowych.

Ażeby jednak dać czytelnikowi bodaj ogólny obraz rozwoju Ruchu, starałem się zebrać dane o różnych narodowych organizacjach skautowych i tu chcę je w krótkim streszczeniu wykazać. Nie będzie ono dokładne, ponieważ od większości organizacji narodowych, do których zwracałem się listownie, sprawozdania z ich pracy nie dostałem.

Anglja. — Według sprawozdań Głównej Kwatery Skautowej: —

W roku	1909	1910	1911	1912	1913
Skautów	54,914	123,906	161,759	179,188	192,281
Oficerów skautowych (bez komisarzów) . .			10,004	12,683	16,625
Drużyn			4,746	5,848	6,091
Związków Miejskowych			1,018	1,295	1,213

Wykazy te nie są zupełne; w ostatnim sprawozdaniu nie wspomniano n. p. o Queenslandzie, choć wiemy, że jest w nim 2,500 skautów, i podobnie o 8 innych prowincjach, z których poprzednie sprawozdania podawały cyfry; liczbę skautów w Kanadzie podano na 14,085 (wiemy że jest w niej 30,000 do 40,000)

z zaznaczeniem, że wiele okręgów nie nadesłało sprawozdań. — Uwzględniając zatem te braki sprawozdania, liczbę skautów angielskich zorganizowanych w Związku Skautowym należy ocenić na przeszło 200.000.

Urzędowy tygodnik dla skautów, *The Scout* (28 Maiden Lane, London W. C.), rocznie zagranicę 6 s. 6 d.), rozchodzi się w 130.000 egzemplarzy; urzędowy miesięcznik dla oficerów, *The Boy Scouts Association Headquarters Gazette* (116 Victoria Street, London S. W.), rocznie zagranicę 3 s.), rozchodzi się w 3.000 egzemplarzy; prócz tego wiadomości o Ruchu w każdym wtorkowym wydaniu londyńskiego *Daily Telegraph*.

Wykazy urzędowe dla samego królestwa Anglii (bez Walji), rozwijającego się bezpośrednio pod okiem jen. Baden-Powella: —

W roku	1909	1910	1911	1912	1913
Skautów	51,467	87,504	102,460	116,362	127,432
Oficerów skautowych (bez komisarzów) . .			8,198	8,588	12,207
Drużyn			3,763	4,157	4,487
Związków Miejskowych			635	712	754

Są w Anglii hrabstwa (np. Kent albo Warwickshire), w których patrol albo drużyna istnieje w każdej, najmniejszej choćby wiosce. Są również wsie i miasteczka (np. w hrabstwie Essex), w których wszyscy chłopcy są skautami.

Drużyn złożonych wyłącznie ze skautów morskich było w królestwie Anglii w r. 1911 — 12, w r. 1913 — 69. Prócz tego w wielu drużynach są patrole skautów morskich. Po kolonjach skautostwo morskie rozwinęło się liczniej (najlepiej w Nowej Zelandji).

Argentyna. — Skautostwo od r. 1911.

Austria (etnograficzna). — Zob. str. 127—128.

Belgia. — *Boy Scouts de Belgique* (69, Avenue Beau-Séjour, Bruxelles, Belgique) pod Harold Parfit'em. Skauci liczni i dobrzy (baden-powellowsy).

Chile. — W r. 1911 7,000 skautów.

Chiny. — Drużyny angielskie w Hongkongu, Wej-haj-weju i Szanghaju. Zob. także str. 125.

Czechy. — W r. 1913 500 junaków albo českých skautów (według angielskiego sprawozdania). Zawiązał ich w roku 1912 po bezpłodnych dyskusjach na łamach gazet sokolich A. B. Svojsik (*Křal. Vinohrady 1381, Praha*).

Danja. — W r. 1911 4,000 skautów. Obaj synowie królewscy są skautami i niedawno zdali egzaminu na skautów I klasy. Główna Kwatera pod por. Lembekę w Kopenhadze. Dobrzy skauci (baden-powellowscy).

Francja. — Już w lutym 1908 r. Charpentier pisze w *Journal de Voyages* artykuły o skautostwie. W r. 1910 R. Terrier zastosowuje je w ruchu strzeleckim (*Sections Cadettes*)¹⁾. Pierwszą francuską drużynę skautową zawiązuje w r. 1910 (październik) pastor Galienne w Grenelle'i. W marcu 1911 r. powstaje *Ligue d'Education Nationale*, która jednakże ze swoich *Eclaireurs Français* traci wskutek rozłamu część na rzecz nowej organizacji skautowej — *Eclaireurs de France* (*146 rue Monmartre, Paris*). Ten związek w dziwny sposób poprzekręcał prawo skautowe i zajął stanowisko po stronie walki z Kościołem, usuwając wszelką wzmiankę o Bogu z wychowania objętej przezeń młodzieży. Wobec rozłamu najstarsze drużyny skautowe utworzyły odrębny związek pod patronatem *Alliance des Unions Chrétiennes des Jeunes Gens de France* (podobne do angielskiego *Y. M. C. A.*) a pod skautem naczelnym H. Bonnamaux — *Eclaireurs Unionistes de France* (*14 rue Trévise, Paris*). Ci odnoszą się przychylnie do obu poprzednich związków, lecz trzymają się ściśle zasad baden-powellowskich; zostają pod egidą protestantów lecz obejmują również katolików, odznaczają się żarliwością religijną. W ich prawie skautowym jest dwadzieścia punktów — punkt o abstynencji i punkt powiadający, że skaut jest odważny, spokojny i stanowczy; zresztą jak angielskie. Z końcem 1913 r. w ostatnim związku było 2,500 skautów w 90 drużynach. Liczbę wszystkich skautów francuskich podają na 7,000. Gdyby nawet było tylu baden-powellowskich skautów we Francji, to liczba ta wobec 39¹/₂ milionowej ludności jest stosunkiem niezwykle małym i świadczącym, że skautostwo w tym kraju jeszcze się nie przyjęło. Pracownicy skautowi zgodnie jednak wskazują na skautostwo, jako na ruch, który najskuteczniej może odrodzić dzisiejszą Francję. Zob. także str. 106—108.

Grecja. — Skauci baden-powellowscy. Król Konstanty bierze w ruch udział.

Hiszpanja. — Skautostwo od r. 1912. Z końcem 1913 r.

¹⁾ *Société de Perfectionnement et de Préparation Militaire, 25 rue Lafayette, La Rochelle, France.*

8,577 skautów. Król i Kościół żywo popierają. Zob. także str. 177. Dobrzy skauci (baden-powellowscy).

Holandja. — W r. 1911 były dwie odrębne organizacje skautowe. W Amsterdamie *Nederlandsche Padvindere Organisatie* (*104 Heeren-Gracht, Amsterdam*). Dobrzy skauci (baden-powellowscy).

Japonia. — Zob. str. 261.

Niemcy. — W r. 1913 52,735 »pfadfinderów«¹⁾. Zob. str. 127—128. — Prócz tego kilka drużyn skautów baden-powellowskich.

Norwegja. — *Norske Gutters Speiderkorps* założył J. Grøttum, norweski skaut naczelnny; Główna Kwatera w Chrystjanji. Hasło: »bądź gotów i pełń twój obowiązek«. Początkowo przepisy organizacyjne znacznie różniły się od angielskich, z czasem stopniowo do wzoru baden-powellowskiego nawróciły. Skauci bardzo dobrzy.

Polska. — Po raz pierwszy sprawozdanie angielskie wspominało o skautach w Polsce w styczniu 1914 r., podając ich liczbę na 6,000. Sprawozdanie to, mówiące o skautostwie w całej Polsce (*Poland*) a nie w jednym z zaborów, jest nie tylko pewną zdobyczą polityczną naszego narodu, ale również zdobyczą dla skautów polskich, ponieważ aż do tego czasu można było ciągle wątpić, czy baden-powellowska organizacja uzna nasze nierównomierne użytkowanie za równoznaczne ze swoją pracą. Dziś już uznała. — Polskie skautostwo zostało założone w marcu 1911 r. we Lwowie, w pobliżu którego też w kwietniu tego samego roku odbył się kurs z wybranymi chłopcami z dwudziestu kilku miejscowości i spowodował założenie w nich drużyn skautowych. Wiadomość o Ruchu przysłała bezpośrednio z Anglii²⁾ wskutek skomunikowania się p. E. Naganowskiego (w r. 1909) z jen. Baden-Powellem. Pominając niektóre głosy w prasie, za którymi jednak żaden czyn nie poszedł, należy stwierdzić, że ruch we Lwowie został zainicjo-

¹⁾ Strój przypomina ubiór części skautów polskich, których też brano nieraz w Anglii za Prusaków albo ich odłam.

²⁾ Jeden z naszych autorów pisał w swoich dwu książkach, że ruch skautowy przeszedł do Polski (a właściwie do »Galicji«) za pośrednictwem Niemiec i Austrii. Nie odpowiada to rzeczywistości, gdyż nigdy żadnego związku znani mi organizatorowie skautostwa w Polsce z »pfadfinderstwem« pruskim i austriackim nie mieli i świadomie go mieć nie chcieli. Powodów tego kilka, ale ten, że nie warto iść za kiepskim naśladownictwem, gdy można czerpać z oryginału, może wystarczyć. W Austrii pfadfinderstwo rozwinęło się o rok później niż w Polsce skautostwo, trudno więc i z tego względu było przeszczepić do nas ruch z Austrii.

wany przez członków pewnego narodowego zrzeszenia młodzieży polskiej, którzy uświadamiając sobie wyjątkowe znaczenie, jakie skautostwo może mieć dla przyszłości narodu, zdecydowali się powołać do współpracy dla stworzenia go wszystkie odłamy, dzielące się często na stronnictwa narodu. Na miejscu w Lwowie pierwsze usiłowania młodzieży poparły tow. »Sokół-Macier« (dr. Kazimierz Wyrzykowski) i Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych (dr. Eugenjusz Piasecki), a w dalszym ciągu w całym zaborze austriackim zgodzono się, że ze względu na warunki polityczne tego zaboru patronat nad organizacją skautową należy oddać gniazdom sokolim i Związkowi tych gniazd (Związek Polskich Gimnastycznych Towarzystw Sokolich, ul. Sokoła 7, Lwów). Następstwem tego faktu i współpracy, jaka się rozwinęła, było znalezienie odrazu silnej podstawy w społeczeństwie dla młodzieńczego zrzeszenia. W lipcu 1911 r. wyszedł pierwszy polski podręcznik skautostwa a od 15 października tego samego roku zaczął wychodzić we Lwowie jako urzędowy organ Naczelnej Komendy Skautowej (zastąpionej później utworzonym przez Związek Sokoli Związkowym Naczelnictwem Skautowym) dwutygodnik »Skaut« (od września 1912 r. przejęty przez Związek Sokoli, ul. Sokoła 7, Lwów, cena rocznie 4 kor., dla skautów przez drużyny — 2,40 kor.), który głównie do rozszerzenia się Ruchu w Polsce i przedstawienia form skautostwa się przyczynił. Młodzież (przeważnie szkolna) przystąpiła do Ruchu z niezwykłym w Polsce zapałem, równocześnie zaś pod wpływem rzuconego hasła wielu starszych i młodszych samorzutnie wzięło się do organizowania drużyn skautowych, wykazując gotowość poddania się w imię karności jakimkolwiek kierownictwu, byle pracować dla Polski. Te dwa czynniki przedewszystkiem zadecydowały o przyjęciu się skautostwa w Polsce. Choć zapał do skautostwa był większy, niż u wielu innych narodów, jednak brak dostatecznej liczby skautmistrzów i wogóle osób starszych, któreby w Ruchu pracowały i inne względy, mimo dość znacznej liczby skautów powodują, że polski ruch skautowy jest na ogół słaby, powierzchowny i ciągle grozi mu spaczenie w powodu ignorancji i zbyt małego przejęcia się ideją skautostwa. Formy organizacyjne w polskim skautostwie nie są jeszcze ustalone, mimo że kilkakrotnie próbowano to uczynić. Brak przyjętego urzędowego podręcznika, oznak, kwalifikacji do egzaminów skautowych, stopni organizacyjnych; istnieje natomiast duża rozbieżność w wydanych z kilku stron regulaminach. Obecny podział polityczny Polski utrudnia jednolitą pracę i nie pozwala przeprowadzić statystyki dla całej Polski, ograniczając ją jedynie do zaboru austriackiego, gdzie posiadamy pewną autonomję narodową. To jedno da się stwierdzić, że dziś Ruch skautowy i jego ideały krzewią się wśród młodzieży (a nawet wśród dzieci) całej Polski, choć

gdziekolwiek musi się ograniczyć »do wypełniania takich praktyk skautowych, których nie można zakazać. Pod względem liczebnym jest tam mniej skautów, niż w zaborze austriackim Polski. Zato, jak to jest zawsze pod niesprawiedliwością i prześladowaniem, ich zapał jest odpowiednio większy. Stąd zadanie Ruchu Skautowego: wskrzeszenie dawnego chrześcijańskiego rycerstwa, które ostało się wobec nieprzyjaciół i brało w obronę niewinnych i uciskanych, może doskonale być przeprowadzane w tych prześladowanych prowincjach.»¹⁾ — W zaborze austriackim było w r. 1912 3,308 skautów i 139 oficerów zorganizowanych w drużyny lub patroly skautowe²⁾ oraz 444 skautek i 10 oficerek. Rok następny przyniósł dużo ujemnych wpływów do organizacji tego zaboru, między innymi z powodu obawy przed wojną; mimo jednak niepomyślnych warunków Ruch raz wszczęty rozwijał się dalej wśród chłopców i dziewcząt. W r. 1913 (czerwiec) było w przybliżeniu we wspomnianym zaborze 5,800 skautów i 232 oficerów skautowych oraz 804 skautek i 46 oficerek. Od stycznia 1913 r. wychodzi w Warszawie dwutygodnik »Skaut« (Al. Jerozolimskie 29, cena rocznie 7 rb.), początkowo niewłaściwie przedstawiający skautostwo jako nowy rodzaj sportu, od lipca 1913 r. pod nową redakcją wywiązujący się dobrze ze swego zadania. Od września 1913 r. wychodzi regularnie w Krakowie miesięcznik »Harcerz« (ul. Wielopole 8, cena rocznie 2,40 kor.) uznany w styczniu 1914 r. za urzędowy krakowski organ skautowy i pismo dla starszych skautów i oficerów skautowych. Od marca 1914 r. wychodzi w Krakowie »Skautka, miesięcznik drużyn dziewczęcych« (ul. Sobieskiego 16 D, cena rocznie 2,40 kor., dla skautek 1,40 kor.).

Polska literatura skautowa jest niedostateczna i wykazuje często rozbieżność poglądów autorów. Jej główną wadą jest brak krytycznego tłumaczenia podręcznika angielskiego (*Scouting for Boys*) i wskutek tego brak jasnego przedstawienia, czym jest skautostwo według pojęć jen. Baden-Powella. W ostatnich czasach dość wielu pisarzy polskich zaczęło próbować pióra na tematach skautowych. Poza jednym jednak »W Pustyni i Puszczy« Sienkiewicza, dziełem napisanym po mistrzowsku i przedstawiającym typ prawdziwie dzielnego chłopca polskiego, wszystkie zresztą dotychczasowe próby należy zaliczyć do nieudałych. Ich główną wadą jest przed-

¹⁾ Cytat z *Headquarters Gazette*, August 1913, str. 256.

²⁾ Statystyka Związku Sokolego podaje liczbę skautów na 2,862, a oficerów skautowych na 133. Jako redaktor »Skautka« przeprowadziłem z własnej inicjatywy inną statystykę i jej wyniki tu podaję. I te cyfry muszą odbiegać od rzeczywistości, skoro, jak się później przekonałem, istniały wówczas drużyny, o których wcale we Lwowie nie wiedzieliśmy.

stawianie zwyczajnych chłopców - niedołęgów, zamiast stawiania za wzór typów dzielnych i bohaterkich, na których mogliby się młodzi czytelnicy wzorować.

Od stycznia 1914 r. wzięto się dzielnie do tworzenia polskich drużyn skautowych w Stanach Zjednoczonych Am. Pn. Sekretarzem tamtejszej organizacji i inicjatorem jej jest p. Stan. Osada, honor. prezydentem biskup polski Paw. Rhode, prezydentem, Stan. Szajkart. 17 kwietnia było zaciągniętych 3.100 chłopców (Polaków), a dalszych 2.000 "prawie gotowych do zaciągnięcia". Pierwszymi skautmistrzami byli księża i nauczyciele w polskich szkołach parafjalnych; po odbyciu kursów spodziewają się mieć w ciągu roku 500 skautmistrzów. Ruch jest wspierany przez Polski Związek Katolicki i polskie biuro Rady Narodowej (*The Polish Bureau, 984-986 Milwaukee Ave., Chicago Ill. U. S. A.*); zapewne przewyższy liczebnie organizacje skautowe "Starej" Polski.

Portugalja. — W r. 1912 4.000 skautów (baden-powellowskich).

Rosja. — Zob. str. 128—129.

Serbia. — W r. 1913 3.000 skautów. Skautostwo powstało krótko przed wojną narodową z Turcją, w czasie której skauci spisywali się bardzo dzielnie jako ratownicy, pielęgniarze, gońcy, strażnicy przy składach i t. p.¹⁾

Stany Zjednoczone Am. Pn. — *The Boy Scouts of America* liczą przeszło 300.000²⁾ zorganizowanych skautów, przeszło 7.000 oficerów skautowych i blisko 250 związków miejscowych (*Local Council*) podległych Narodowej Główniej Kwaterze (*National Headquarters, Boy Scouts of America, 200 Fifth Avenue, New York City, U. S. A.*). Prezydentem honorowym jest obecny prezydent Stanów, Woodrow Wilson, honorowymi wiceprezydentami — Taft i Roosevelt. Skaut naczelny — Ernest Thompson-Seton, ma historyczne zasługi dla zbliżenia człowieka nowoczesnej cywili-

¹⁾ Bardzo życzliwie pisze (29 listop. 1913) o skautach serbskich i w ogóle o Serbach i Czarnogórcach podczas ostatniej wojny jen. Baden-Powell. Ceni w nich rycerskość, poczucie honoru, prawdomówność i poszanowanie cudzej własności, które to przymioty mógł sam oceniać na Bałkanie. Jakżę odbija to życzliwe odnośnienie się do naszych dzielnych pobratymców, Słowian, od wyśmiewania ich przez niektóre gazety kraju, który sam jęczy w niewoli! Osobiście tylko cieszyć się mogą, że skautostwo rozwinęło się już w trzech krajach słowiańskich (Czechy, Polska, Serbia), i pragną nawiązać z skautami bratnich narodów tym bliższych stosunków.

²⁾ Jen. Baden-Powell podawał niedawno liczbę skautów w Stanach Zj. na około 400.000; Główna Kwatera St. Zj. przy-
puszczała w r. 1912, że ma blisko 500.000 skautów.

zacji do przyrody; z jego prac obficie korzystał przy tworzeniu skautostwa Baden-Powell, a jego ostatnia książka o »Życiu Indjan«¹⁾ będzie klejnotem w literaturze każdego języka, na który zostanie przetłumaczona. Amerykanie są jeszcze praktyczniejsi i bardziej rzutcy od Anglików, a ich wspaniałe szkoły prześcigają swoją »praktycznością« angielskie. Władze szkolne znacznie szybciej, niż w Anglii, wzięły udział w pracy skautowej i dlatego dziś wiele amerykańskich szkół wyprzedziło szkolnictwo angielskie. Wyposażenie techniczne drużyn skautowych jest często nadzwyczajne. Jen. Baden-Powell ocenia żarliwość skautów amerykańskich za równą angielskiej, widzi u nich więcej bystrości, rzutkości i samodzielności, lecz mniej karność, rycerskości i poczucia obowiązku, w czym górują skauci angielscy zarówno na Wyspach, jak i po kolonjach. Skautostwo amerykańskie, założone w r. 1910, początkowo różniło się ogromnie od angielskiego. Obecnie różnicy istotnej niema, w szczegółach zachowało się jednak dużo zmian. Przyjęto urzędownie strój, oznakę, egzaminy jen. Baden-Powella, choć wymieniając nazwiska tego twórcy skautostwa Amerykanie widocznie unikają. W Prawie Skautowym umieszczono oprócz baden-powellowskich 10 punktów jeszcze 2 własne: skaut jest odważny i skaut czci Boga. Przyrzeczenie skautowe brzmi: »Przyrzekam na mój honor, że uczynię co jest w mojej mocy, by 1) spełnić swój obowiązek względem Boga i Ojczyzny oraz słuchać Prawa Skautowego, 2) pomagać bliźnim kiedy zajdzie potrzeba, 3) starać się o siłę swego ciała, przytomność umysłu i prawość charakteru«. Do egzaminu na skauta II klasy trzeba złożyć do kasy oszczęd-

¹⁾ E. T. Seton, *The Book of Woodcraft and Indian Lore, with over 500 drawings by the Author, London (Constable & Co. Ltd.) 1912*, cena 6 szylingów. W londyńskiej Główniej Kwaterze zwrócono mi uwagę, że autor jest nieściśły w swojej historii skautostwa, sam zaś mogłem się przekonać, że wogóle nie celuje w historji, skoro pisze (str. 17): — »Nihilisci, Żydzi i Polacy (zestawienie!) niewątpliwie łamali prawa i z nałogu spiskowali przeciw Rządowi, skoro tylko ten się przeciw nim zwrócił. Rosja nigdy nie paliła przywiązanych do słupa, jak to czynili nieurzędowi kaci Indjan w Ameryce. I nigdy Rosja nie zwracała baterji i karabinów maszynowych przeciw bezbronnemu tłumowi mężczyzn, kobiet i dzieci.« — Poza tym jednym ustępem, który świadczy, że autor za mało wie o Rosji, książka jest świetnie napisana i robi »przycieliską usługę« naszej młodzieży, kto ją przetłumaczy (oczywiście: pięknym językiem!). Mamy już w polskim kilka Setonowskich książek z jego licznych opowiadań z życia zwierząt. Wszystkie one są ogromnie poczytne, choć je tłumaczono nie z oryginału, lecz z niemieckiego.

ności dolara (= około 1,94 rb., albo 5 kor., albo 4,20 mk.); do egzaminu na skauta I klasy trzeba mieć 2 dolary w kasie oszcz., umieć więcej z ratownictwa, niż w Anglii, oraz nieco z przyrodnictwa. Oznak sprawności (*Merit Badge*) — 56, w r. 1913 wydano ich 5.521 (kilkadziesiąt razy mniej niż w Anglii). Najwyższe odznaczenie — tytuł »Skauta Orlego«, uzyskuje się za osiągnięcie 21 oznak sprawności (do r. 1914 nadano 77 skautom tytuł skautów orlich). Urzędowy miesięcznik dla chłopców — *Boys' Life*, wydawany w 50.000 egzemplarzy; dwutygodnik dla oficerów, *Scouting*, rozchodzi się w 13.000 egz. W książkach dla skautów (*Every Boys' Library — Boy Scout Edition*) zebrano dotąd 25 tomów książek dla młodzieży. — Oprócz *Boy Scouts of America* istnieją w Stanach *United States Boy Scouts* (*organ The Scout*) i *The Rhode Island Boy Scouts*, które zachowały od niedawna aż do przesady nieraz potępienie przez *Boy Scouts of America* pierwiastki militarystwu. — Skautostwo amerykańskie stanowi pod niejednym względem uzupełnienie angielskiego, choć jako wzór dla innych narodów ustępuje ostatniemu. Liczebnie jest pierwsze na świecie i będzie nim nadal, jeśli spełni się zapowiedź ich Główniej Kwatery, która do roku 1916 obiecała zorganizować 1.000.000 chłopców w szeregach skautostwa.

Syrja i Palestyna. — *The Boy Scout Association for Syria and Palestine* (J. S. Smurthwaite, Syrian Protestant College, Beirut, Syria) zorganizował 500 skautów. Założony przez protestantkę Y. M. C. A., w których przewagę w całej Turcji mają Anglicy, choć biorą w nich udział również religijni Francuzi. Skautostwo baden-powellowskie.

Szwajcarja. — *Eclaireurs Suisses* (*M. Och, 18 Croix d'Or, Genève, Suisse*), założony w r. 1913, liczy około 3000 baden-powellowskich skautów pod pułk. William Borel'em. Przyrzeczenie: — »Przyrzekam na mój honor, że zrobię wszystko co jest w mojej mocy, ażeby 1) spełniać mój obowiązek względem Ojczyzny (skauci mogą dobrowolnie dodawać: Boga i Ojczyzny), 2) pomagać bliźniemu, 3) słuchać Prawa Skautowego«. Prawo Skautowe ma 12 punktów — punkty dodatkowe: skaut jest stanowczy i odważny, skaut włada sobą; do ostatniego mogą związki miejscowe i drużyny dodawać obowiązek bezwzględnej abstynencji od alkoholu i tytoniu.

Szwecja. — *Sveriges Scoutförbund* (*gen. secr. R. Ehrnfeldt, Stockholm*) jest pod każdym względem wzorową, a skautów szwedzkich można postawić za wzór innym narodom. Inicjatorem skautostwa w Szwecji a obecnie Skautem Naczelnym w tym kraju jest kapitan E. Lieberath, równocześnie inspektor gimnastyki w Sztokholmie. Przez kilka lat pracowało obok siebie kilka odrębnych organizacji skautowych; emulacja między nimi postawiła wysoko

szwedzkie skautostwo w kraju, który ogromnie podniósł swoją kulturę i międzynarodowe znaczenie, odkąd zwałczył u siebie pijaństwo. Skauci szwedzcy strojem i zwyczajami niczym nie różnią się naogół od angielskich. Hasło ich brzmi »*Var Redo*«, czyli »bądź gotów«. Oznakę skautową początkowo stanowili łuk szwedzki; obecnie jest nią międzynarodowa lilja skautowa, na której łuk — symbol niepodległości Skandynawów. Skauci szwedzcy są dobrze zbudowani i bardzo rośli, a także liczą wśród siebie znaczny procent chłopców ponad 18-ty rok życia¹⁾. 5 albo więcej drużyn szwedzkich stanowi dywizję (*Kolonn*), która zwykle rozporządza prócz izb skautowych salą gimnastyczną, ekwipunkiem ambulansowym i żeglarskim oraz ma własną chorągiew. Właściciel wyspy Amundon odstąpił ją wyłącznie na użytek skautów, którzy też własnymi siłami pobudowali domy i wyspę zamienili na pierwszy szwedzki stały obóz skautowy. Stałe obozy rozsiane są obecnie po całym kraju. W r. 1914 wyszedł pierwszy oficjalny podręcznik (*Instruktionsbok för Ledare och Scouter, Sveriges Scoutförbund, Höghkvarter, Stockholm 1914*, cena 1,75 kor. szw.), który podaje zarary szwedzkiej organizacji skautowej oraz przedstawia w bardzo starannym opracowaniu 13 sprawności. — Liczbę skautów szwedzkich podawało sprawozdanie za rok 1911 na 20.000, w r. 1912 było ich »przy najniższej ocenie« 30.000. Sprawozdanie angielskie ze stycznia 1914 r. podaje 10.020 skautów, widocznie za mało.

Węgry. — Pierwszą drużynę w Budapeszcie zorganizował z uczniów gimnazjum E. J. Bing, skautmistrz, później skaut naczelny węgierski. W r. 1913 utworzono w Budapeszcie Główną Kwaterę Skautową, na wiadomość o czym zgłosiło odrazu przystąpienie do niej 30 drużyn w różnych miejscowościach kraju, a niebawem przystąpiło jeszcze więcej. W Birminghamie opowiadał mi p. Bing, że w lipcu 1913 r. zaciągniętych do różnych drużyn skautowych było około 8.000 chłopców, ale że w ciągu roku liczba ich z pewnością podniesie się do 20.000, ponieważ węgierskie ministerstwo wychowania cielesnego zajęło się bardzo gorąco nowym systemem wychowawczym i we wrześniu 1913 r. zachęci wszystkie bez wyjątku szkoły do zorganizowania drużyn. Adres skauta naczelnego »naszych bratanków« — E. J. Bing, Alpár-Utca 6, Budapest VII. — Sprawozdanie angielskie ze stycznia 1914 r. podało liczbę skautów węgierskich na 7.000.

¹⁾ O dzielności skautów szwedzkich może świadczyć fakt, że 15-letni chłopiec, Pelle Söderberg, który udał się do Anglii, ażeby tam poznać skautostwo i zdecydował się następnie poświęcić się mu wyłącznie, umiał osobiście zaciągnąć do skautostwa przeszło stu chłopców w Djursholm'ie (przedmieście Sztokholmu) i zorganizować ich bez pomocy starszych w dzielną drużynę.

Włochy. — Włoską organizację skautową, *Ragazzi Esploratori Italiani*, założył w r. 1911 Anglik zamieszkały w Gienui, dr. Spensley, który też jest teraz skautem naczelnym Gienui oraz komisarzem na Ligurję i duchem-czynicielem całego włoskiego skautostwa, opartego ściśle na angielskim wzorze. Skautów w Gienui jest około 300; są drużyny w Wenecji, w Neapolu, w Medjolanie i w innych miastach. Utworzono też centralną organizację w Rzymie, której prezydentem jest hr. Regghini. Te małe jednak cyfry, w kraju o 34 milionach ludności, świadczą, że wśród dzisiejszych Włochów naogół skautostwo się jeszcze nie przyjęło.

Najważniejszym rysem charakterystycznym skautów całego świata jest ich braterstwo. Bez różnicy narodowości i wyznania czują się oni braćmi¹⁾, a uczucie to napewno z czasem zmieni się na czynną przyjaźń i pomaganie sobie wzajemne społeczeństw skautowych.

Na całym świecie skauci mają ten sam znak porozumiewawczy i ukłon (z wyj. części skautów polskich), ten sam ubiór (z wyj. j. w.), te same zwyczaje, a ich prawa i regulaminy różnią się naogół tylko innym sposobem wyrażenia.

W niektórych krajach (Czechy, Francja, Szwajcaria) część skautów wyodrębniła się przez odrzucenie wzmianki o Bogu w swoim przyrzeczeniu. Jest to następstwem światowych prądów ateistycznych. Jen. Baden-Powell nie uznaje tych grup skautowych za swoje²⁾, a życie

¹⁾ Matka jednego z moich skautów pozwoliła jechać synowi na wakacje w ubiorze skautowym (nie »lwowskim« lecz międzynarodowym). W Szwajcarii jechano w wagonie z Anglikiem, który widząc chłopca w ubiorze skauta, nawiązał z nim bardzo przyjacielską rozmowę oraz dużo mu w drodze pomagał; jego brat był skautem w Anglii, więc przez to pokrewieństwo i on czuł się bratem polskiego skauta. We Francji zaczępli go skauci francuscy i nawiązali z nim węzły przyjaźni. W Anglii nakoniec nad morzem zwrócił się doń skaut angielski i choć mój Polak nie umiał po angielsku, obaj porozumiewali się na migi i doskonale się bawili.

²⁾ Do p. E. S. Naganowskiego we Lwowie pisał: — »Jeśli wasze skautostwo miałoby być bez Boga, lepiej żeby go wcale nie było«.

wykazuje, że religijność pomaga ogromnie w wyrobieniu typu skauta i krzewieniu się Ruchu.

Ustrój organizacji skautowych jest wszędzie naogół demokratyczny, pochodzący z wyboru członków organizacji. Zwyczaje przytym są różne. W Stanach Zjednoczonych n. p. na każdych 1,000 skautów zostaje wybranym jeden oficer do Rady Naczelnej (*National Council*), do której wysłała również po delegacie każdy związek miejscowy z ilością pięciu conajmniej drużyn. Z drugiej strony w Szwajcarii n. p. związki miejscowe wybierają jednego delegata na każdych 100 skautów (albo ponad 50). Delegaci ci stanowią Radę Naczelną (*Comité National, Headquarters Council*), która raz do roku wybiera Sztab Skautowy (*Commission Exécutive, Headquarters Staff*), a raz na kilka (n. p. 2) lat skauta naczelnego. Sztab Skautowy kieruje całą pracą i jest odpowiedzialny przed Radą Naczelną. Urządzenia takiego niema jeszcze w Anglii, gdzie wobec osoby twórcy skautostwa, jen. Baden-Powella, niepotrzebne są wybory, a wszystko dzieje się z jego inicjatywy. Jednak i tam już zapowiedziano wybory władz skautowych przez delegatów skautmistrzów.

PROGRAM PRACY.

W numerze styczniowym (1914 r.) *Headquarters Gazette* jen. Baden-Powell naszkicował plan dalszego rozwoju Ruchu w Anglii w ciągu najbliższych lat. Do wykonania go potrzeba mu jeszcze więcej ludzi, zasobów i środków działania.

»Stosownie do tego układamy nasze plany i rozpoczynamy pierwsze kroki kampanji, ażeby osiągnąć wszystkie trzy rzeczy. Nasze społeczeństwo zaczyna dopiero teraz poznawać nasze cele jako całość, i to prawie wyłącznie przez czyny naszych chłopców — przez ich usługi przyjacielskie, ich użyteczność, ich zdrową radość z pracy oraz przez kształtowanie się ich charakterów. — Wszystkie te czynniki każą ludziom zadawać sobie pytania: »co

to są ci skauci?«, »gdzie leży tajemnica ich powodzenia?«, »gdzie kres rozwoju Ruchu?«. Coraz więcej ludzi, i to ludzi dzielnych, przychodzi do nas; ich nazwiska okazują się na ostatniej stronie *Gazette* miesiąc za miesiącem, a oni sami podejmują pracę, ażeby pomagać Ruchowi.

Ale dla naszej organizacji, która już zapuściła korzenie w każdym centrum, potrzeba nam jeszcze więcej takich ludzi. Chłopcy dość chętnie dają się łąpać, ale nam potrzeba ludzi dojrzałych do tej narodowej służby dla naszej ojczyzny, którzyby ich ściągali, a następnie wychowywali. Zamiast 10,000, których mamy dzisiaj, trzeba nam 100,000 ludzi dojrzałych — i zdobędziemy ich, jeśli każdy z nas uczyni specjalny wysiłek, ażeby sprowadzić ochotników. (A kiedy mówię »ludzi dojrzałych«, rozumiem przez to także kobiety!)

Co się dalej zasobów tyczy, jesteśmy zmuszeni patrzeć na stronę pieniężną naszej pracy i z przykrością uznać, że jest rzeczą niemożliwą kierować olbrzymią już maszyną bez dostatecznych zasobów pieniężnych na cele organizacyjne i administracyjne. Dotąd szliśmy naprzód, czerpiąc z dochodów z własnej literatury i z pomocy funduszu, który zebrał uprzejmie dla nas około cztery lata temu *Daily Telegraph*¹⁾. Środki te już się wyczerpały i mu-

¹⁾ *Daily Telegraph* zebrał w lecie 1910 r. 4,000 funtów subskrypcji z celem utrzymania przez 3 lata Główniej Kwatery. Korzystając głównie z tego funduszu, Główna Kwatera wydała w latach 1910/11, 1911/12 i 1912/13 — na mieszkanie i t. p.: £ 577:2:10; £ 693:1:9; £ 675:12:5; — na płace urzędników: £ 2260:11:11; £ 2784:13:7; £ 3647:0:9; — na *Headquarters Gazette* (niedobór): £ 198:4:1; £ 58:11:4;?—; na inne rzeczy: £ 945:5:8; £ 1526:18:5; £ 4433:0:3. W tych samych latach z funduszy specjalnych wydano na zorganizowanie Ruchu w Szkocji i w Irlandji: £ 400:0:0; £ 100:0:0; — na kursy oficerskie: £ 85:4:10; £ 91:13:7; £ 39:11:0; — na niezamożne drużyny: £ 1:3:2; £ 157:2:8; £ 110:12:6; — na skautostwo morskie w r. 1912/13 £ 189:9:8; — na emigrację w r. 1912/13 £ 84:18:9. W tych samych trzech latach wynosiły dochody z honorarjów autorstkich (przeważnie ofiarowane przez Baden-Powella): £ 1061:15:2; £ 1130:18:0; £ 869:19:2; — z zysku z Oddziału Wyprawowego: £ 1496:3:8; £ 1340:14:3; £ 1535:7:7. Każdy z tych lat zamykano coraz to większym niedoborem. — W roku 1913 ks. Alexander of Teck wraz z Robertem L. Tooth'em zebrał wielki fundusz na »organizację militarne młodzieży« i chciał z tego funduszu zasilić organizację skautową. Ale Baden-Powell odmówił przyjęcia, ponieważ jego Ruch nie jest militarnym.

simy przedsięwziąć kroki, któreby nam umożliwiły dalszy rozwój i oparły pracę na silnej podstawie, bez potrzeby ciągłego udawania się o zapomogi do protektorów, a tym mniej do naszych kół, co się praktykuje w tylu innych organizacjach. Dlatego zabiegamy o utworzenie wielkiego Funduszu Zakładowego, któryby pokrył konieczne wydatki.

Do tego celu mamy przed sobą zadanie zebrania jakich 200.000 funtów szterl. Byłoby to zadanie beznadziejne, gdybyśmy nie byli świadomi współpracy całym sercem wszystkich związanych z Ruchem — i dlatego jestem pewien, że osiągniemy ten cel.

Mając 10.000 ludzi przy pracy w różnych częściach kraju, nie sądzę żeby to było zadanie niewykonalne. Nasz Ruch jest dobrze zorganizowany, powszechnie przyjęty i wykazuje sześć lat doświadczenia a wobec tego nie zwracamy się z prośbą o poparcie jakiejś marzycielskiej idei, lecz chcemy dać ojczyźnie praktyczny system, który ogromnie pomoże wychowaniu w przyszłości i zmniejszy obecny żyjący w nędzy i nieporadny materiał ludzki, w który obfitują nasze zaufki.«

Do środków działania na przyszłość należy zaliczyć lepsze przygotowanie do pracy oficerów skautowych. Dlatego będą się odbywały kursy letnie dla oficerów skautowych, na wzór już istniejących w Hythe (Kent)¹⁾.

Ten nowy program pracy już jest szybko realizowany i można przypuszczać, że w najbliższych latach Ruch Skautowy w Anglii rozwinie się do olbrzymich rozmiarów. Nic dotąd temu nie stoi na przeszkodzie. Nie można zauważyć żadnego obniżenia się lotu ani

¹⁾ Kursy trwają po tygodniu w lipcu i sierpniu a są dostępne dla oficerów skautowych, osób starszych pragnących nimi zostać oraz dla patrolowych powyżej lat 17. Opłata wynosi 21 s. za cały tydzień, a pokrywa stół, namioty, przybory obozowe itd. Kurs obejmuje życie obozowe, wychowanie skautowe, sygnalizację, ratownictwo, pływanie, strzelanie, orientowanie się w terenie i rysowanie map i t. d. Zwracać się należy listownie pod adresem: *Commander P. B. Garret, R. N., County Headquarters, Hythe, Kent, England.* — Dziękuję nadzwyczajnej uprzejmości tego oficera dla nas, można być pewnym, że zawsze Polacy będą mogli wziąć w kursie udział. P. Garret wystosował na moje ręce zaproszenie na te kursy dla polskich oficerów skautowych.

intensywności pracy u skautów angielskich. Ruch, w którym szukano zawsze jakości, a nie ilości, posiada żywiołowy rozpęd ruchów religijnych i dziś coraz szybciej rośnie w siły i zasoby.

Jen. Baden-Powell ma szczęśliwą rękę. Cokolwiek zaczynał w życiu, wieńczyło powodzenie. I teraz napewno nie zawiodą go jego nadzieje wzmoczenia tężyzny narodowej i uszlachetnienia charakteru narodu przez szerokie zastosowanie skautostwa.



IX

UWAGI AUTORA¹⁾

W r. 1912 na 1913 patrzałem na zastój w polskiej organizacji skautowej i na zapanowanie złych zwyczajów, które tym, którzy skautostwa dostatecznie nie pojęli, pozwalały na próby przekształcania Ruchu »na własne kopyto«, a które wśród »skautów« sprowadzały lekceważenie praktyk i Prawa Skautowego²⁾.

Gdy się na miejscu nie udało złemu zaradzić, wpadłem na pomysł, że możnaby skorzystać ze zlotu Bir-

¹⁾ Z konieczności musiałem tu pomieścić szereg uwag nie odnoszących się do skautów-szeregowców. Nie dzieje się to zresztą po raz pierwszy w tego rodzaju wydawnictwach, a również mniemam, że nie należy zabraniać młodszym zastanawiać się nad rzeczami, które wchodzą w zakres działania starszych.

²⁾ Te przykre słowa nie odnoszą się do wszystkich skautów. Między nimi tysiące przystąpiło do Ruchu z najczystszy i najświętszym uczuciem służenia Ojczyźnie i jestem pewny, że nigdy w swoich duszach nie pozwoliły sztandarowi swej służby zbrukać. Mimo chwilowego ostygnięcia »lawy na wierzchu« wewnątrz żar trwał i rósł, a cicha praca skautowa wielu wśród najgorszych nawet warunków przynosiła dobre owoce. Później też przekonałem się naocznie, że moje obawy co do spaczenia całego Ruchu w Polsce, były zupełnie niesłuszne, bo gdy w jednym środowisku ognisko chwilowo przygasło, w innych inni ludzie pracę bardzo dobrze rozwinęli i dawali rękojmię, że robota ich nie upadnie.

minghamskiego i zawiówszy nań kilkudziesięciu skautów polskich, starać się następnie o usunięcie niedomagań, które w naszym narodowym Ruchu skautowym uważam za przemijające. — Dlatego napisałem tę książkę i dlatego chcę ją zamknąć kilku własnymi ogólnymi uwagami.

WZÓR ANGIELSKI I JEN. BADEN-POWELL.

Treść książki tej wskazuje, że jestem zwolennikiem naśladowania w naszym skautostwie wzoru angielskiego. Odnosi się to zarówno do zasadniczych podstaw Ruchu, jak i do wielu szczegółów.

Co do podstaw zasadniczych — moralnych, pedagogicznych — wyprzedzają one stanowczo wszystko, co u nas współcześnie w dziedzinie wychowania zrobiono; dlatego też wielu Polaków wielu zasad skautostwa nie prędko dostatecznie zrozumie, gdyby je więc chcieli »przekształcać« i na własną modłę »przystosowywać«, zmniejszyliby ogromnie ich wartość ¹⁾. Takie »przystosowywanie« bez uprzedniego starannego wypróbowania pomyślanych idei w praktyce, nie przekształciło, lecz spaczyło już niejedną instytucję, przeniesioną do nas z zagranicy.

¹⁾ Przykład: — W ogromnej liczbie drużyn oficerowie lekceważyli »uśmiech« nakazywany przez 8 prawo skautowe i codzienną praktykę »przyjacielskich usług«, których znowu wymaga 3 prawo skautowe; i jedno i drugie uważano za »dzieciństwo« — a młodzież polska, według ich mniemania, miała być na takie rzeczy »za poważna«. Szkoda, że ci nie przekonali się na sobie samych, jakim cudownym środkiem dla człowieka jest mechaniczne zmuszenie się do uśmiechu (albo do zagwizdania wesołej piosenki) wtedy, kiedy coś wytrąca z równowagi, ile to dodaje sił i zdrowia! Niech każdy przy sposobności kilka razy to wypróbuje, a znajdzie nowe lekarstwo na nerwowość. Wartości praktyki »przyjacielskich usług« również nie dostrzeżono, choć według mego przekonania, jest ona walnym środkiem do wyrobienia czynnej miłości bliźniego, a co za tym idzie praktycznego patriotyzmu.

Jestem też zwolennikiem trzymania się wzoru angielskiego w wielu szczegółach, jak w egzaminach skautowych, przepisach organizacyjnych, oboźnych i wielu innych. Jedynym argumentem za takim naśladowaniem jest wypróbowanie tego wzoru przez naród najbardziej praktyczny, na setkach tysięcy skautów i w ciągu dłuższego czasu. Wiele narodowych organizacji skautowych wprowadzało tu, często z powodu fałszywej dumy narodowej, różne zmiany, ale im bardziej ich skautostwo się rozwijało, tym więcej nawet w takich szczegółach, jak ubiór skautów, nawracało do wzoru baden-powellowskiego. To samo zjawisko zresztą można zauważyć i odnośnie do innych instytucji, wynalezionych w jednym narodzie, a naśladowanych po całym świecie.

Co stracili Japończycy na naśladowaniu wzoru europejskiego, kiedy pod grozą utraty niepodległości postanowili stworzyć nowoczesną armję i wojną rozegrać z Kolosem Północy? — Zmienili swe barwne szaty na niezgrabny mundur europejskiego piechura, nauczyli się języka angielskiego, ażeby szybciej przejmować instytucje tego narodu — ale ducha narodowego, ale swojej kultury i swego indywidualizmu pod obcą szatą nie zatracili! Przyjęcie europejskich form pozwoliło im w czasie bardzo krótkim przeschęścić sobie obce udoskonalenia — i oto wszystko. — W podobnym położeniu i my się znajdujemy. Formy angielskiego skautostwa nie umniejszą naszej historycznej kultury duchowej, a całą energję, oszczędzoną na niepewnych próbach, pozwolą skierować na osiągnięcie istotnego celu. Wszak dla tego celu przedewszystkiem trzeba pracować!

Nie jestem ślepym zwolennikiem Anglików. Jeśli chodzi o okrutne prześladowanie, jakie stosowali względem Irlandczyków, cała moja dusza oburza się na nich. Ale zdaje mi się, że ten naród, podobnie jak Amery-

kanie Am. Pn., wykazał w ostatnim stuleciu najwięcej pracy, kultury i dzielności i że dziś może być mistrzem dla innych narodów. W naszym rozwoju dziejowym korzystaliśmy kolejno z kultury włoskiej, łańciskiej i francuskiej, a te wpływy Zachodu nie były dla nas bez korzyści, choć gdybyśmy umieli czerpać z nich rozumnie, korzyść byłaby większa. Straszna katastrofa, jaka spotkała Polskę w w. XVIII, odepchnęła nas od kulturalnego Zachodu a następnie popychała w objęcia przeciwnego nam materialistycznego ducha moskiewsko-pruskiego, któremu niezależnie od zaborów i, oczywiście, nieświadomie Polska pod niejednym względem obecnie podlega. Jeśli przetniemy bodaj ten pierścień duchowy i będziemy korzystać bez żadnych pośredników z dorobku cywilizacyjnego narodów zachodnich, niewątpliwie dużo będziemy mogli skorzystać. Między tymi narodami anglosaskie wybijają się na pierwsze miejsce. Nie są one tak giermańskie, jak to podają podręczniki geograficzne, a swojemi zdolnościami i charakterem są więcej zbliżone do Polaków, niż Niemcy albo Francuzi. — Z tych względów mniemam, że zastąpienie (bodaj częściowe) wzorów (książek, instytucji itd.) niemieckich przez angielskie, przyniosłoby dla nas ogromne korzyści i naszą rodzimą polską kulturę, dzisiaj szwankującą, prędzejby pozwoliło odbudować. — Ostatnie uwagi są o tyle tylko tu na miejscu, o ile baden-powellowskie skautostwo zetknie nas przez bezpośredni związek z Anglią z kulturą tego kraju.

Jednakże nie nawołuję do naśladowania w skautostwie Anglików, lecz do naśladowania Baden-Powella. Naturalnie, skoro i my i Anglicy będziemy słuchali wskazówek jednego człowieka, nasze skautostwa będą podobne. Ale różnica leży w tym, że ideałem dla mnie nie jest Anglik, skaut angielski, albo to, co następcy Baden-Powella mogą z jego dzisiejszego Ruchu kiedyś zrobić, lecz on sam.

Uważam Baden-Powella za gienjusza ludzkości i dlatego wzywam do zaprowadzenia u nas jego systemu wychowawczego. Gdyby Baden-Powell, skutkiem jakiegoś kaprysu losu, urodził się nie Anglikiem, lecz Meksykaninem, również byłby dla mnie wzorem, choć jego naród nicby mnie mógł nie obchodzić.

INDYWIDUALIZM NARODOWY.

Uzależnienie polskiego skautostwa od angielskiego uważałbym za niebezpieczną przesadę. Nawet wobec najsilniejszego spółdziałania obu narodowych instytucji moglibyśmy być tylko kolegami i przyjaciółmi Anglików, nigdy ich podkomendnymi.

Możemy iść za Baden-Powellem, bo to człowiek wyjątkowy i nasz przyjaciel; jego zasady nie są wykładem etyki, odpowiadającym tylko angielskiej duszy, ale tak samo dobrze dają się zastosować w wychowaniu młodzieży polskiej i wielu innych narodów.

Uzależnienie się jednak od obcej organizacji byłoby taką samą lekkomyślnością, jak poddawanie się ślepo pod rozkazy ludzi, których charaktery i zamiary nie są dostatecznie znane.

Stan. Szczepanowski, który stwierdza, że żaden naród nie może się oprzeć prądom światowym, tak pisze: — »Wobec prądów kosmopolitycznych nie prowadzi do celu ani opór bierny, ani ślepe naśladownictwo, tylko samodzielne przetrwanie obcej myśli na rodzimej soki żywotne«. — Pamiętałem o tym zawsze, kiedy myślałem o zastosowaniu angielskiego skautostwa w Polsce a nigdy tak silnie chęci spolszczenia baden-powellowskiego Ruchu nie odczuwałem, jak kiedy przyglądałem się Anglikom w ich własnym kraju.

Obecne nawoływania, ażeby trzymać się wzoru

angielskiego, nie pozostają z tą zasadą w sprzeczności, lecz są jedynie następstwem ujemnych doświadczeń, jakie wśród skautów polskich poczynili ludzie bardzo skorzy do »polszczenia« a za leniwi, by poznać wzór, który chcą przerabiać. Jako autor pierwszego polskiego podręcznika skautostwa oraz założyciel i redaktor lwowskiego »Skauta« w pierwszym roku jego istnienia sam poczyniłem wiele takich »spolszczeń« i dziś muszę wyznać, że większość ich była nieudaną lub zbyt czerń; gdybym wówczas znał lepiej oryginał, wiele z tych zmian bym zaniechał. W dalszym ciągu zaś mogłem zauważyć, że zmiany wzoru angielskiego, wprowadzane przez tych, którzy zadali sobie trud, ażeby nauczyć się po angielsku i poznać z literatury angielskie skautostwo, nie były przeważnie spaczeniem prawdziwego skautostwa (choć zwykle były zbyt czerń); »polszczenie« natomiast Ruchu przez mało obeznanych ze skautostwem (których między reformatorami była większość) wydało złe owoce.

Dlatego nie ulega dla mnie wątpliwości, że przed przystąpieniem do stworzenia narodowych polskich form w skautostwie, reforma (dziś już konieczna) naszych usiłowań musi¹⁾ polegać na powróceniu do wzoru angielskiego. Ażeby to umożliwić, nie należy poprzestać na dotychczasowej polskiej literaturze skautowej, ale wzbogacić ją przez szereg tłumaczeń z angielskiej. Również trzeba umożliwić polskim pracownikom skautowym porównywanie poczynionych doświadczeń i wymianę zdań.

¹⁾ Używam wyrazu »musi«, ponieważ wierzę, że skautostwo w Polsce nie upadnie, lecz się rozwinie na Ruch zdrowy i silny. Kilku pisarzy ostatnio wyrażało drukiem spostrzeżenia, że skautostwo u nas stoi na niepewnych podstawach i ciągle jeszcze niewiadomo, co z niego wyrośnie i czy wyda dobre owoce. To pewna, że przy wspólnej pracy wobec wielkiego umiłowania idei odrodzenia Ojczyzny powinno ono pokonać chwilowe niedomagania.

Dopiero kilka lat poważnej pracy i wyłączne poświęcenie się Ruchowi wielu oficerów skautowych może, zdaniem moim, uczynić sprawę zupełnego unarodowienia idei baden-powellowskich w Polsce aktualną. Dopóki jest u nas zupełny prawie brak ludzi i doświadczeń (nie mędrkowania, bo tego zawsze u nas za dużo!) na tym polu, kto prawdziwie chce dobra sprawy i nie jest lekkomyślny, powinien trzymać się wzoru angielskiego.

Unarodowienie zupełne skautostwa musi zastąpić nazwy angielskie rdzennie polskimi, musi oprzeć gawędy skautowe o dawne polskie tradycje harcercskie, o nasze usiłowania w dobie Kościuszki, musi nasz system wychowawczy nawiązać do usiłowań Komisji Edukacyjnej w. XVIII i tchnąć weń ducha Mickiewiczowego żołnierza przyszłości.

PRZYSZŁOŚĆ RUCHU W POLSCE.

Przyszłość skautostwa zależy od urzeczywistnienia typu skauta w życiu codziennym. Dobra czy zła organizacja, te czy inne jej formy są czynnikami podrzędnymi wobec tego najważniejszego zadania. Najwięcej się przyczynią do stworzenia prawdziwego skautostwa w Polsce i do spełnienia jego wielkich zadań ci, którzy swoim życiem urzeczywistnią będą typ skauta, nakreślony przez Prawo Skautowe, a stwierdzony życiem jen. Baden-Powella. Gdy takich prawdziwych skautów będzie w Polsce wielu, miejsce »mędrkowania« zajmie czyn.

Mówię »urzeczywistniać« a nie »urzeczywistnić«, bo dorównać ideałowi jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Prawo Skautowe nie powiada: »kto nie jest zawsze wesół, nie jest skautem«, ale mówi: »skaut (t. j. typ skauta, ideał) uśmiecha się i pogwizduje w najcięższych nawet

okolicznościach«. Kto dotąd pod wpływem nerwowego otoczenia przywykł do unoszenia się i do skarg, przez jedno przyrzeczenie nie zmieni odrazu swej natury i jeszcze nieraz »w najcięższych okolicznościach« upadnie na duchu — zapomni o 8 Prawie Skautowym. Ale skautem niemniej pozostanie, ilekroć przypomniawszy sobie to prawo uczyni wszystko, ażeby zastosować się do jego przepisu. W ciągu roku, lat dwu, trzech — człowiek ten ogromnie się zmieni, on urzeczywistni w mniejszym lub większym zakresie typ skauta. Droga to żmudna i długa, ale tylko po tej drodze da się zmienić nasz słaby charakter narodowy. A ci, którzy na tę drogę wkroczą i będą mieli dość woli, ażeby mimo wszelkich zewnętrznych i wewnętrznych niepowodzeń posuwać się naprzód »powoli lecz stale i ciągle«, ci będą prawdziwymi skautami.

Skauci, zarówno chłopcy, dziewczęta, jak i ich oficerowie i oficerki, urzeczywistniając typ skauta, muszą urastać na bohaterów. »Polska musi zginąć, albo stać się narodem bohaterów« — są słowa cudzoziemca; »Polak, o ile nie spodłął, może być albo męczennikiem albo bohaterem« — słowa polskiego pisarza. Bohaterstwa od nas wymaga nie tylko chwila boju, ale i ciąg codziennego życia; trzeba być bohaterem, ażeby nie złąknąć się nagromadzonych od dwustu lat przed nami przeciwności, własnej słabości i złośliwości innych; musi składać się z bohaterów pokolenie, które zechce wskrzęsić zabitą Ojczyznę.

Skauci, którzy urzeczywistnić będą typ skauta, znajdą radę na obecne niedomagania naszego Ruchu. Będą więcej samodzielni, mniej będą oglądać się na jakąś pomoc z góry, ale będą mieli odwagę sami wziąć się do pracy. — Jeśli cię ta praca nęci, nie czekaj na »warunki«, lecz sam uczyn, co jest w twojej mocy, ażeby zostać skautem; zbierz kilku przyjaciół i utwórz z nimi patrol, starając się rozumnie uczyć go skautowania,

pomagania innym i sprawności skautowych. Jeśliś jest starszym, staraj się dopomóc młodszemu nauką, charakterem; twoją wolą wzmocnij ich wolę, ażeby praca była wytrwała, a postęp był stały i ciągły.

PRZEMYSŁ I SPRAWNOŚCI.

Między zadaniami pracy skautowej w Polsce trzeba obok wyrabiania charakteru (rozwój cielesny i duchowy) i pomagania innym (Ojczyźnie), postawić także uczenie sprawności skautowych, jak je przedstawiłem w tej książce.

Wymagania do odnośnych egzaminów skautowych uważam za wystarczające i w naszych warunkach. W niektórych wypadkach jestem za poczynieniem nieznacznych zmian, które zaznaczyłem w tekście przy kwalifikacjach topografa (str. 50 i 52) i wskazidrog (str. 69). Prócz tego jestem skłonny, przystosowując do naszych warunków, poczynić w tekście egzaminów następujące zmiany: —

Przy egzaminie słuźby ambulansowej (str. 22) po słowach »zewnętrzny«, dodać: »opatrywać rany zwykłe i postrzałowe«; zamiast »metodę Schäfera sztucznego oddychania«, umieścić: »sztuczne oddychanie, robić okłady wilgotne i kataplazmy, umieć badać puls i bicie serca«; po — »czego zażądają egzaminatorowie«, dodać »i musi znać skład zwyczajnej apteczki polowej«.

Przy egz. tłumacza (str. 53) po słowie: »ido« umieścić »jednej narodowości zamieszkującej ziemię dawnej Rzeczypospolitej, angielskim«, oraz po — »obcego kraju« — »uznanym przez egzaminatora«.

Przy egz. strzelca (str. 65) przed: »Ocena odległości«, dodać (dla dokładności): »Musi umieć obchodzić się ze strzelbą i czyścić ją«. — Poza tym wymagania do egzaminu są bardzo duże i są naturalnym następstwem ogromnego rozpowszechnienia sportu strzeleckiego w szkołach angielskich i w Anglii wogóle.

Przy egz. pioniera (str. 70) dodać na końcu: »w kopaniu rowu strzeleckiego«.

Przy egz. cyklisty (str. 78) wykreślić wyraz »królowi«.

Nadto chciałbym dodać jeszcze jedną sprawność skautową, dostępną dla skautów polskich: —

53. Pionier przemysłu.

Kwalifikacje: —

»Musi wiedzieć, z jakich polskich ¹⁾ fabryk i przedsiębiorstw można dostać przedmioty codziennego użytku i gdzie je można kupić. Musi wykazać się, że conajmniej przez 2 miesiące służył skutecznie zebraniem wiadomościami 8 osobom. Musi zapoznać się dokładnie (o ile możliwości) ze sposobem wykonywania prac, najmu

robotników i przyczyniania się do dobrobytu narodowego, jednego z polskich zakładów przemysłowych lub handlowych.« ²⁾

Oznaką tej sprawności mogłaby być podobizna fabryki.

Niewątpliwie na każdym polskim skaucie ciąży obowiązek popierania polskiego przemysłu i handlu, ale wprowadzenie osobnej oznaki »pioniera przemysłu« zapewniłoby umiejętną i systematyczną pracę w tym kierunku. Skaut, któryby chciał uzyskać tę oznakę, będzie musiał najpierw przy pomocy skorowidzów przemysłu polskiego zapoznać się z polskimi firmami wytwórczymi. Ponieważ skorowidze te posiadają dotąd błędy, bo podają również firmy niepoliskie, przeto w miarę wprawy będzie musiał rozróżniać firmy tylko z tytułu polskie od prawdziwie polskich. Do tego będzie mogła dopomóc korespondencja z »pionierami przemysłu« po innych miejscowościach, którzy o rzeczy będą mogli wywiedzieć się na miejscu. Następnie kandydat odniesie się do 8 osób (krewnych, kolegów, właścicieli sklepów i t. p.), przedstawi im doniosłość popierania przemysłu i handlu polskiego i ofiaruje swoje usługi w udzielaniu zebranych informacji; w ciągu

¹⁾ polskich, nie »krajowych« czy »galicyjskich«!

²⁾ Literatura dla skautów: — *Przegląd Przemysłowo-Handlowy, Kraków (Akademię Koło »Straży Polskiej«) 1913, cena 20 hal.*

wymaganych 2 miesięcy będzie starał się co pewien czas z nimi o potrzebach przemysłu rozmawiać, nasuwające się pytania odpowiadać i zachęcać do wytrwania. Po zdaniu egzaminu i nasyceniu oznaki »pionier przemysłu« powinien uważać swój urząd orędownika przemysłu za placówkę narodową i starać się czynić, co może, ażeby na placówce tej służyć Ojczyźnie.

Stworzenie zdrowego polskiego handlu i przemysłu posiada dziś ogromne znaczenie narodowe, a ci, którzy się do tego przyczynią, będą prawdziwie pomagali Ojczyźnie i innym, jak tego wymaga przyrzeczenie i Prawo Skautowe. W rozwoju ludzkości już niezadługo niewola ekonomiczna będzie groźniejszą dla narodu od niewoli politycznej, a wolność polityczna bez zdrowia i bogactwa narodu nie da się utrzymać. Pod tym względem jesteśmy dziś w stanie rozpaczliwym i niema słów dość silnych, ażeby wzywać do oprzytomnienia i do pracy.

Trzeba popierać przemysł polski, ażeby praca polska i majątek polski nie płaściły wielkiego haraczu obcym i żeby ci nie dyktowali nam warunków.

Trzeba popierać handel polski, ponieważ handel narodowy najlepiej może się przyczynić do wzmoczenia przemysłu narodowego. Nie tylko wielkie zakłady należy popierać, ale i drobnych sklepikarzy, ponieważ ci będą mogli wyrobić w sobie zdolności kupieckie i przedsiębiorczość i, jak życie wykazuje, przez pracę i oszczędność dorobić się i przez to wzmocnić bogactwo narodowe.

Popierając handel i przemysł trzeba wymagać, ażeby był on uczciwy, zdrowy i szczerze polski. Pod tym względem najwięcej nam przyjdzie pokonać trudności, ale skaut nie powinien się nimi zrażać. Jeśli otrzymasz w sklepie zły towar, probuj dostać się do kierownika sklepu, przedstaw mu sprawę, a jeśli trzeba, spytaj, czy on rozumie swoje obowiązki narodowe. Jeśli

fabrykant przyśle ci liche wyrób, napisz mu to samo i szukaj źródła polskiego, któreby odpowiedziało słusznym wymaganiom. Jeśli ci te upominania się będą przykre, wiedz, że jednak nimi służysz Ojczyźnie, bo przyczyniasz się do ulepszenia polskiego przemysłu i handlu.¹⁾ Nie zapominaj jednak o 5 Prawie Skautowym!

Sprawności skautowe przez zwrócenie myśli skautów na przemysł i pracę produktywną także przyczynią się do podniesienia polskiej wytwórczości i więcej młodzieży dorastającej i ukształconej skierują do zawodów praktycznych, kładąc tamę dotychczasowemu biernemu oddawaniu się jej zawodowi urzędniczemu, co na jednej części Polski odbiło się bardzo ujemnie.

Szkoła powinna być minjaturą życia a cnoty obywatela powinny rozwinąć się już u młodzieży. Również jeśli się chce wyplenić wady narodowe, trzeba od wczesnej młodości zaczynać. W szkole skautowej, to jest w życiu skautów w drużynach, należy rozwinąć cnoty, z powodu braku których nasz przemysł niedomaga: przedsiębiorczość, wytrwałość, ciągłą dążność do doskonalenia, poprzesztawanie na małym.

Dlatego trzeba, ażeby oficerowie skautowi zwrócili baczną uwagę na przemysł skautowy. Jeśli zechcą pozyskać dla skautostwa drużyny wiejskie, złożone z synów drobnych rolników, nie będą mogli zresztą osiągnąć w tym znaczniejszych wyników, jeśli pracy nie oprą na bardzo praktycznej podstawie. Taką pod-

¹⁾ Szwajcarja dawniej przedstawiała obraz kraju ogromnie niechlujnego. Dopiero kiedy Anglicy zaczęli tam czynić wycieczki i o każdy nieporządek i każde niedbalstwo urządać awantury oraz wymagać, ażeby ich wszędzie dobrze obsługiwano, kraj ten powoli zamienił się na wzór porządku, uczciwości a nawet piękna. W dalszym ciągu Szwajcarzy zwalczyli u siebie niesiumiennych przemysłowców żydowskich i bez żadnego „bojkotu“ stworzyli swój narodowy, dziś ogromny, zdrowy i uczciwy handel.

stawą może być n. p. zachęcenie do hodowli drobiu przez skautów-wieśniaków. Sprowadź jakkolwiek podręcznik hodowli drobiu¹⁾, jeśli potrzeba nawiąż korespondencję z kimś znającym się na rzeczy, zbierz mały fundusz i przeprowadzaj zasadę, że każdy skaut, którego rodzice posiadają własne gospodarstwo, ma zbudować według twoich wskazówek wzorowy kurnik, troskę o kury i jaja uważać za swój obowiązek skautowy, starać się przestrzegać przy nich największego porządku, prowadzić zeszyt z wydatkami i dochodami z kurnika i t. d. Wydadź odezwę do rodziców, żeby nie przeszkadzali w »przemysle« swoich synów, a częścią zarobionych na hodowli pieniędzy pozwalali im samym zarządzać. Ażeby sprzedawać jaja, porozum się z hurtownym odbiorcą polskim albo z innymi skautami, którzy już to czynią. — Tak postępując, zdobędzie się przychylność rodziców, skautów zwiąże najsilniejszymi z drużyną węzłami, nauczy się ich rozumnie pracować i przyczyni się do narodowego bogactwa.²⁾ — W podobny sposób na wsi łatwo zaprowadzić hodowlę rasowych królików, bartnictwo, ogrodnictwo, zbieranie jagód, ziół lekarskich i t. d. — W wielu wypadkach wiadomościami, wskazówkami a nawet pomocą będzie mogło służyć skautom Tow. Popierania Przemysłu Ludowego (ul. Krakowskie Przed-

¹⁾ N. p. *Józef Victorini, Hodowla drobiu, Lwów (Gubrynowicz i Syn) 1910, cena 4 kor., albo J. Zagaja, Hodowla kur, tamże, cena 1,20 kor.*

²⁾ Jaja są dziś przedmiotem olbrzymiego handlu, który coraz bardziej będzie wzrastał. Z samego zaboru austriackiego wywożą jaj za 40,000.000 koron rocznie. Ale tę sumę przy rozumnym rozpowszechnieniu hodowli drobiu możnaby dziesięćkrotnie pomnożyć. Handel jajami natomiast, na którym zarabia się więcej, niż na produkcji, nie jest w polskich rękach. Dla skautów otwiera się tu prawdziwie wdzięczne pole do pracy. — Wzorem w rozpowszechnieniu hodowli drobiu mogą z naszych sąsiadów służyć Czesi.

mieście 5, Warszawa), które w ciągu 5 lat działalności wprowadziło dwadzieścia kilka rodzajów przemysłu ludowego, oraz Liga Pomocy Przemysłowej (ul. Pańska 11, Lwów), rozwijająca również w wielu wypadkach bardzo skuteczną pracę.

Ważniejszą rzeczą, niż założenie przemysłu skautowego, jest utrzymanie go, więc wytrwanie w dobrym zamiarze. Jeśli w drużynie zorganizujesz rzecz tak łatwą, jak n. p. podklejanie map, uczyni to stałym przemysłem drużyny, i nie dopuść, by zapał do niego okazał się słomianym, by skończyło się na jednym wysiłku. Żądaj wytrwałości, uważania pracy odnośnej za obowiązek, ciągłej troski o udoskonalenie przemysłu. Jedną z wad fabryk polskich jest, że z początku biorą się one dzielnie do pracy, wytwarzają towar dobry i mają administrację sprawną; gdyby wytrwały przez lat 10, mogłyby zostać firmami światowymi, ale tymczasem zaczynają lekkomyślnie wyrzucać pieniądze, wyroby dają gorsze i czynią ujmę polskiej sławie. To jest wada narodowa. Ażeby ją zwalczyć, rozwiń cnotę tej wadzie przeciwną: wytrwałość i doskonalenie.

Jeśli też co wykonasz na sprzedaż, nie żądaj wyższej ceny, niż zwyczajne ceny targowe. Raczej poprzestań na mniejszym, uważając, że jeszcze nie dość jesteś wprawnym robotnikiem. Ziarnko do ziarnka, grosz do grosza, a w kasie oszczędności zbierzesz więcej pieniędzy, niż ludzie, którzy od razu chcą się wzbogacić. Wiedz, że w naszych warunkach narodowych trzeba być oszczędnym i poprzestawać na małym, jeśli się chce wytrzymać konkurencję obcego przemysłu. Twój »przemysł skautowy« ma być tylko próbą tego, co później ty, albo inni skauci, będą mogli dokonać w życiu na większą miarę. Więc niech ta próba przyzwyczai cię do pracowitości, oszczędności, poprzestawania na małym i wytrwałości, przede wszystkim wytrwałości.

SZARE — BURE.

Jan Lemański w jednej ze swoich bajek pisze, że cokolwiek w Polsce powstanie pięknego i dzielności, czystością odbija od smutku dnia codziennego, zawsze znajdują się ręce, które obraz zamażą, zamienią na szary-bury. Zdawałoby się, że oczy polskie nie znoszą innych barw, ni białej, ni czerwonej, ni czarnej, a tylko na jednej szarości mogą spocząć spokojnie. — Prawdziwość tego porównania, niestety, mogłem w moim krótkim życiu tylko sprawdzić. Ilekroć ktoś wniesie czystą i piękną myśl w zakresie polityki, życia ekonomicznego, społecznego i t. d. — zawsze znajdują się przyjaciele, którzy ideały zbrukają — i wydają »szarą-burą« barwę Lemańskiego. Odtąd rzucona myśl, instytucja, kierunek nie porywają już duszy; nie można o nich powiedzieć, żeby były złe całe — one są przez pół złe tylko, nie są też dobre — są przez pół dobre, są »szare-bure«; są ową »letnią wodą«, którą Chrystus gorzej potępił od na wskrós złych ludzi. — Trzebaby dużo mówić, chcąc podać przyczyny tego objawu, ale wszystkie one ostatecznie sprowadzają się do braku męskiego charakteru u ogromnej większości naszego narodu.

Skauci! Jeśli nie chcecie, ażeby Polska też była kiedyś szara-bura, ażeby nie mogło się w niej utrzymać czyste światło i czyste serce, ażeby cudzoziemiec nie charakteryzował jej jako środowiska brudu moralnego i materialnego — nie pozwólcie na to! Niech w waszych patrolach, w waszych drużynach, w każdej pracy, jaką podejmiecie, będą wszystkie barwy tęczy, ale niech nie będzie szarości i burości — nie będzie gnuśności, niedołęstwa, nieszczerości, nieporządku. »Skaut jest czysty w myśli, w mowie i w uczynkach« — niech ta zasada nie odnosi się tylko do nieulegania hańbiącej rozpuście w krótkich latach młodości, ale niech przez całe życie wydaje czystość myśli i czynów w życiu

prywatnym i publicznym. Jeśli coś postanowicie dziel-
nowy, dopilnujcie aż do końca, ażeby wykonanie od-
powiadało zamiarowi. Będą wam przeszkadzać, więc
walczcie, usuńcie każdego, kto waszą pracę chce psuć
głupio i nie ustańcie w pracy, aż celu nie dopniecie;
ograniczcie ją raczej, jeśli zbyt dużo chcieliście naraz
dokonać, ale to co zrobicie, niech będzie pomnikiem
Polski dzielnej, czystej, zdrowej, harcerskiej! Taką
Polskę twórzcie wokół siebie. Niech ten zakres, który
sami objąć możecie wołą i pracą, wasz stolik szkolny,
wasz patrol, wasz ogródek, należy do tej Polski. Pra-
wdziwe są słowa największego wieszczu narodu, choć
ich wielu nie pojmie: »O ile polepszyście i powiększy-
cie duszę waszą, o tyle polepszyście prawa wasze i po-
większyście granice«. — Pamiętajcie, że nie w tym jest
wart człowiek, co przemyślał i przeżył, ale co zrobił
dobrego na świecie.

ORGANIZACJA SKAUTOWA.

Przed trzema laty pragnąłem stworzenia potężnej,
sprawnej i silnie scentralizowanej organizacji polskiego
skautostwa. Dziś mniemam, że był to dowód powierz-
chownego zaznajomienia się z Ruchem i młodzieńczej
niedojrzałości. Nie dostrzegąłem, że są silniejsze węzły
wewnętrzne od karbów formalnych. Ruch bez central-
nej organizacji może doskonale istnieć i rozwijać się,
organizacja natomiast centralna bez wyrobionych ludzi
i bez dostatecznego zrozumienia przez nich idei zawsze
będzie szwankować. Choć taka organizacja jest po-
trzebną, jednak należy uświadomić sobie, że chcąc utwo-
rzyć centralną organizację skautową, trzeba skupić w niej
skautów nie z imienia, lecz z czynów. Dopóki to się
nie stanie, punkt ciężkości będzie leżał gdzieindziej.

Pisałem już o tym, mówiąc że przyszłość Ruchu
w Polsce zależy od urzeczywistnienia typu skauta przez

szeregi polskiej młodzieży, która chce zostać skautami.
W pracy ich za mało widzę dotąd samodzielności, za
dużo biernego oglądania się na pomoc z zewnątrz.
Inaczej chce jen. Baden-Powell. On nie powiada np.
»udaj się do tego lub owego, ażeby cię przyjął do
patrolu« — ale mówi poprostu »zwiąż sam patrol«,
albo »kup podręcznik skautostwa, przeczytaj go dwa
razy i załóż drużynę«. Skaut Naczelny wzywa do sa-
modzielności i do samodzielnych prób i pomysłów.
Ukochanie i odczucie idei więcej ją wcieli w czyn, niż
najakuratniejsze regulaminy. Z gromadą myślących
i sprawnych skautów-ochotników łatwiej sobie da radę
kierownik, niż z biernym stadem. Trzeba tedy większej
zachęty do samodzielnego, indywidualnego działania.

Potrzeba też karności, której indywidualność nie
może zapoznawać. — Karność nie oznacza jednak bier-
ności. Taka »karność« istnieje może w pojęciach prus-
kich albo moskiewskich, ale nie w polskim. Według
pojęć angielskich żołnierz ma obowiązek tylko dopóty
słuchać komendy, dopóki zgadza się na to jego su-
mienie; jeśli otrzyma od oficera rozkaz, który sprze-
ciwiał się jego sumieniu, nie ma obowiązku go wy-
konać¹⁾. Inne pojęcia o karności wyrabia cesarz Wil-
helm II, który w swoich mowach do żołnierzy wielo-
krotnie zaznaczał, że w razie rozkazu muszą strzelać
nawet do własnych braci. Ale polskie pojęcie karności
niewątpliwie zbliża się do angielskiego, na co w histo-
rii dość znajdujemy dowodów. Wszak Polaka tylko te
obowiązywały ustawy, które sam uchwalił, a szlachcic
polski, wówczas kiedy jeszcze nie zniedołężniał, mówił
do króla: »I nicem ci nie jest winien, Miłościwy Pa-
nie, jeno służbę przy wojsku i dwa grosze z łanu«. Zarzucano później, że brak dyscypliny przymusu wpra-

¹⁾ To pojęcie stwierdzono w życiu podczas »rewolucji Ul-
sterskiej«.

wił Polskę w anarchję i spowodował jej upadek. Ale te same pojęcia kwitły i w Anglii, której ustrój Kościuszkowski uważał za najbardziej zbliżony do Polski, więc chyba nie karność oparta na wolności była przyczyną polskiej anarchji. Anarchja miała pierwsze źródła w słabości i ciemnocie, następne w zepsuciu obyczajów i w braku patryjotyzmu. Wzmocnić siłę jednostek i narodu, dać swobodę zdania i nie bać się szerzyć światła, wzmocnić wolę i charakter, dać przykład ofiarnego patryjotyzmu — a polska karność w działaniu oparta o swobodę w myśleniu zwalczy przeszkody, których boją się dotknąć wychowani na obcych pojęciach teoretycy.

Granicę karności może oznaczyć tylko sumienie. To sumienie, które jest głosem Bożym w człowieku, położy tamę nadużyciom. Ale największe nawet nadużywanie słowa karność nie powinno ani na chwilę pozwolić zapomnieć, że jest ona jedną z tych cnót, które koniecznie musimy wyrobić we wszystkich Polakach, jeśli nie chcemy zmarnieć. Trzeba ćwiczyć się w karności od samego zarania życia. Karnym trzeba być względem przełożonych i o tym mówi 7 Prawo Skautowe¹⁾. Przekona ono, że nieraz w życiu słuchanie jest rzeczą przykrą, ale że nauczyć się słuchać jest wielką cnotą, która później prowadzi do rozumnego rozkazywania, co jest jeszcze trudniejsze od posłuszeństwa. — Karnym trzeba też być wobec siebie samego, to znaczy

¹⁾ »Skaut jest posłuszny rozkazom swoich rodziców, patrolowego i skautmistrza bez sprzeciwu (*without question*).

Nawet jeśli otrzyma rozkaz, który mu się nie podoba, musi postąpić jak żołnierz albo marynarz i niemniej go wykonać, ponieważ jest to jego obowiązkiem; a kiedy go wykonał, może zgłosić się i wyłuszczyć zarzuty, jakie mógł mieć przeciw niemu — rozkaz jednak musi wykonać natychmiast. To się nazywa karnością.« (Według tekstu jen. Baden-Powella). — W pierwszej redakcji tego ustępu, tłumaczonej przezemnie w r. 1911, były drobne zmiany.

słuchać rozkazów własnego serca, rozumu i własnej woli. Ale nadewszystko trzeba być karnym wobec Sprawy. Naszą Sprawą jest skautostwo, w którego szeregach chcemy służyć Polsce. Niech wierność przykazaniom skautostwa, karność wobec Sprawy i karność wobec Ojczyzny, nie będzie mniejszą od karności wobec ludzi.

»Skautostwo jest raczej ruchem, niż organizacją« — stwierdza na początku swego ostatniego sprawozdania Narodowa Główna Kwatera w Stanach Zjednoczonych, która znacznie więcej wprowadziła form organizacyjnych, niż to uczyniono w Anglii. Podobnie i jen. Baden-Powell nie tworzył »organizacji«, lecz »Ruch«¹⁾, który wprawdzie z czasem wobec świetnego rozwoju wyłonił z siebie organizację (»Związek Skautów« w r. 1910, »Związek Przyjacielski Skautów« w r. 1914 i t. d.), ale który niemniej zasadniczych cech ruchu ideowego, takiego, który może istnieć poza regulaminami i poza organizacjami, nie zatracił.

Podobnie i w Polsce pierwsza nasza troska polegać musi na przeszczepieniu Ruchu baden-powellowskiego do naszego kraju i na rozwinięciu go na »rodzimych sokach żywotnych« — na naszej własnej tradycji narodowej. Ruchu takiego żadne ustawy nie mogą zakazać, żadna przemoc zgnieść albo osłabić. Gdyby gdzieś zakazano czytania polskich podręczników skautostwa, to jednak zawsze jeszcze *Scouting for Boys* można będzie nabyć przez każdą księgarnię w tłumaczeniu rosyjskim albo w przeróbce niemieckiej i nikt nie zabroni chłopcu polskiemu tej książki czytać, jak

¹⁾ Różnicę między jednym a drugim łatwo sobie wyobrazić przez porównanie wiary, religii i instytucji Kościoła Chrystusowego z różnymi organizacjami kościelnymi. Im bardziej Kościół będzie powszechny i im silniej będzie występował w walce o Królestwo Boże na ziemi, tym będzie wymagał sprawniejszej organizacji, która będzie rosła organicznie. Ale czym byłaby ostatnia bez wiary, religii albo ducha Chrystusowego?

również wyrabiać się na dzielnego człowieka albo uczyć się sprawności skautowych. — Kierownikami takiego Ruchu powinni być pracownicy skautowi całej Polski, którym należy umożliwić porozumiewanie się dla porównywania czynionych doświadczeń i zgodnego przyjmowania następnie pewnych wytycznych dla naszej narodowej pracy.

Pracownicy ci powinni dla celów konkretnych powołać do życia polską centralną organizację skautową. Ażeby nie była ona samozwańcza i niedemokratyczna, powinna — jak to jest w innych krajach — pochodzić z wyborów, w którychby uczestniczyli czynni skautmistrzowie oraz istniejące zrzeszenia organizacyjne (komitety, komendy i t. d.), posiadające pewną liczbę drużyn; przed nimi też powinna być odpowiedzialna¹⁾

¹⁾ To, co piszę, nie może być w żaden sposób uważane za ujemną krytykę dotychczasowych zrzeszeń organizacyjnych. Nie odnoszę się do żadnego z nich niezłownie i jestem przekonany, że należy pracę w nich pogłębić i tak zreformować (gdzie zachodzi tego potrzeba), ażeby nie ustępowały zagranicznym zrzeszeniom organizacyjnym o podobnym zakresie działania. Uwagi moje odnoszę do przyszłej organizacji skautowej całej Polski, i organizacji pochodzącej z wyborów. Rozwinięcie dotychczasowych zrzeszeń pozwoli wyjść z ciągłych »początków« i »prób« i zaprowadzić do centralnej organizacji już zorganizowane zastępy. Taka centralna (*de facto*, nie *de nomine*) organizacja nie powstałaby prędko, gdyby nasi pracownicy skautowi nie wykazali w życiu ducha zgody, solidarności narodowej, zrozumienia i umiłowania Sprawy oraz karności wobec niej, co wogóle praktycznie oznacza karność i w pomniejszych sprawach. Spotykałem się ze zdaniem, że trudno jest pracować w wiejskiej organizacji. Nie badając bliżej, czy jest uzasadniona tak bardzo ujemna ocena któregośkolwiek z polskich zrzeszeń skautowych, mogę odpowiedzieć na to, że nawet najgorszą organizację można przebudować i zamienić na prawdziwie pożyteczną dla narodu instytucję, jeśli się łączy głęboką miłość Ojczyzny, rozumną pracę i wytrwałość. Rada Nieustająca z r. 1775 miała na swym czole samych łotrów i zdrajców, a jednak pod ich egidą praca lepszych od nich ludzi stworzyła Komisję Edukacyjną a następnie wydała Konstytucję 3 Maja. Oficerowie polscy z owych czasów nie dużo byli wari — ale uczucia narodu pod ręką zdrajców

Nakoniec mam jeszcze jedną uwagę: — Niech dla dobra Sprawy powstrzymają się od udziału kierowniczego w naszym ruchu skautowym politycy, to jest ludzie biorący silny udział w życiu dzisiejszych stronnictw politycznych. Taki apel do części obywateli z prośbą o powstrzymanie się ich od naszej pracy również obywatelskiej jest w zasadzie (teoretycznie) zupełnie niesłuszny. Ale dyktuje mi go dotychczasowe gorzkie doświadczenie. Bardzo szanuję polityków i nie przeczę, że działanie polityczne dla narodu jest potrzebne, choć nie ulega dla mnie wątpliwości, że polityka tej części Polski, w której ostatnio najwięcej przebywałem, przyniosła w ostatnich latach dziesięć razy więcej strat, aniżeli przysporzyła korzyści. Nadto z powodu niezwykłego zaciętrzewienia partyjnego, jakie obecnie w Polsce panuje, należy ruch wyciszyć, jakim jest skautostwo, zupełnie izolować od aktualnych kombinacji politycznych, a tym samym uwolnić go od udziału pochłoniętych przez politykę obywateli. Obawy, ażeby skautostwo nasze bez opieki polityków nie popełniało błędów, są niesłuszne. Trzeba mu zostawić możliwość samodzielnego rozwoju i pozwolić, by żyło szczerą prawdą i było dla wszystkich przejrzyste, jak woda źródłana.

ABSTYNENCJA.

Skautom angielskim nie wolno pić napojów alkoholowych ani palić tytoniu, ale zakaz ten ustaje z chwilą

nawet umiały wydać armię Kościuszki i Legjonów. Sejm »galicyjski« odznaczał się nadzwyczajnym niedołęstwem, a jednak wobec patryjotyzmu swoich pocziwych członków zdołał w ciągu lat 40 przyczynić się ogromnie do podniesienia ekonomicznego i kulturalnego zaboru austriackiego, czego by najsprężystsze rządy »józefińskie« nie uczyniły. Te przykłady dowodzą, ile wśród najgorszych nawet okoliczności można dokazać umiłowaniem i wolą, oraz że lepiej budować, niż burzyć.

dojścia do pełnoletniości. Stąd nie jest bardzo rzadkim widok angielskiego oficera skautowego z papierosem w ustach, albo kieliszka wina lub szklanki piwa przy jego stole. — Jen. Baden-Powell sam jest abstynentem od obu trucizn narkotycznych, potępia je dosadnie nie tylko w podręczniku skautostwa młodzieży ale także i w książce, napisanej dla skautów-żołnierzy¹⁾. Lecz

¹⁾ *Aids to Scouting*. Str. 7: »Człowiek, który pije albo który podlega recydywom pewnych chorób, nie może być skautem (*is useless for a scout*).« Str. 37: »Człowiek, który nie pali, może znacznie łatwiej wyćwiczyć węch, aniżeli palacz«. »Człowiek, który ma przy sobie tytoń, może być wyczuły węchem na bardzo wielką odległość; tak samo można wywęszyć dzikich oraz ludzi, którzy byli przez kilka dni w marszu a nie mieli sposobności do wykapania się.« — *Scouting for Boys*. Str. 18, po przedstawieniu alkoholu jako trucizny: »Człowiek, który ma zwyczaj pić piwo, wino lub wogóle napoje alkoholowe codzień w silnych dawkach, nie przedstawia w skautowaniu najmniejszej wartości, w każdej zaś innej pracy przysparza bardzo mało pożytku. Podobnie i człowiek, który pali. Najlepsi skauci wojenni nie palą, ponieważ palenie osłabia siłę wzroku; niekiedy wywołuje ono drżenie członków i nerwowość; palenie pozbawia człowieka zdolności powonienia (które w nocy odgrywa bardzo doniosłą rolę), a żar fajki lub nawet zaniesiony daleko zapach tytoniu oddaje palaczy w ręce czujnych nieprzyjaciół. Dobrzy skauci nie są głupcami i dlatego nie palą.« Str. 193—195: »Skaut nie pali. Inny chłopiec może palić, nie jest to rzeczą nadzwyczajną. Ale skaut nie będzie tego czynił, ponieważ nie jest głupi. Wie on, że jeśli chłopiec zacznie palić zanim zupełnie dorośnie, prawie z pewnością jego serce stanie się słabe, a serce jest najważniejszym organem ciała ludzkiego.« »Każdy skaut wie, że palenie psuje wzrok, a także zmysł powonienia, które przedstawiają wielką wartość podczas skautowania wojennego.« (Dalej cytuje zdania sławnych lekarzy, nazwiska wodzów, Roberta, Beresforda, biskupów, mistrzów światowych w różnych sportach i t. d., i t. d., którzy nie palą.) Str. 195—196: (Cytuje zdania sławnych lekarzy i t. d., przysłówie) »Silny trunek czyni ludzi słabymi«, wydatek roczny 161,060,432 funtów szterl. na napoje alkoholowe w Wielkiej Brytanji i Irlandji, co czyni przeciętnie na głowę 15 funtów, a jeśli się doda wydatek na tytoń — 22 funtów.) »Jest pro prostu rzeczą niemożliwą, ażeby człowiek, który pije, mógł zostać skautem. Odzrzuc napoje alkoholowe od samego początku i tak pokieruj twemi

wskazując ogólnie potrzebę doskonalenia się, pozostawia woli poszczególnych skautów, jak oni prędko zwalczą w sobie tradycyjne i odziedziczone nałogi.

myśłami, ażeby do alkoholu już nie wracały. Woda, herbata czy kawa są zupełnie wystarczającymi napojami dla ugaszenia pragnienia albo do orzeźwienia się kiedykolwiek, 'znaczenie też bardziej od napojów alkoholowych orzeźwia gorąca limonada albo sok cytrynowy.« (Dalej pisze, że stanowczo nie trzeba ulegać namowom przyjaciół, którzy dobrze życząc — częstują trucizną.) Na str. 196 i 197 pisze dalej: — »Palenie i picie są to rzeczy, które tylko pewnych ludzi kuszą, nie wszystkich. Ale jest jedna pokusa, która prawie napewno prędzej czy później przyjdzie do ciebie — i dlatego chcę cię przed nią ostrzec. Możebyś się zdziwił, gdybyś wiedział, jak wielu chłopców pisało do mnie z podziękowaniem za to, co pisałem o tym przedmiocie w »*Scouting for Boys*« i gdzieindziej, mam przeto nadzieję, że więcej jeszcze chłopców pragnie rady przeciw ukrywaniemu grzechowi, który tyłu opanowuje. W naszych szkołach nazywa go się »zewierzęczeniem (*beastliness*)« a jest to najlepsza nazwa na jego określenie. Palenie, picie i gra są grzechami mężów i dlatego nęca niektórych chłopców, lecz owo »zewierzęczenie« nie jest grzechem męża; mąż może mieć tylko pogardę dla niedołęgów, którzy mu ulegają. Niektórym chłopcom, podobnie jak tym, co zaczynają palić, wydaje się rzeczą bardzo ładną i męską mówienie nieprzyzwoitych rzeczy albo przysłuchiwanie się im, ale to świadczy jedynie, że oni są głupcami. A jednak podobne opowiadania i czytanie złych książek albo przypatrywanie się sprośnym obrazkom może bardzo łatwo bezmyślnego chłopca skłonić do pokusy rozpustnych praktyk. Stanowią one dla niego największe niebezpieczeństwo, bo jeśli wejdą u niego w nałóg, zniszczą prędko zarówno jego ciało, jak i ducha; u takiego chłopca słabnie ciało i umysł, a on sam często kończy w szpitalu dla obłąkanych. Jeśli masz w sobie choć trochę męskości, natychmiast odrzuć taką pokusę od siebie; przestań zajmować się złemi książkami i nieprzyzwoitemi opowiadaniem i weź jaką inną rzecz za przedmiot twoich myśli. Niekiedy żądza pochodzi od niestrawności, od przejedzenia albo od zatwardzenia. Dlatego można ją zwalczyć przez usunięcie tych niedomagań i wykapanie się bezwzględnie w zimnej wodzie albo przez gimnastykę górnej części ciała, mianowicie przez ćwiczenia ramion, boksowanie i t. p. Może okazać się rzeczą trudną pokonanie pokusy za pierwszym razem, ale jeśli raz zrobisz, co ci radzę, zwyczajstwo przyjdzie później łatwiej. Jeśli mimo to nie możesz sobie dać rady, nie czynź z twego grzechu tajemnicy, lecz

W polskim skautostwie już w listopadzie 1911 r. wydano postanowienie: — »Wobec niezdawania sobie przez wszystkich sprawy, czy tylko na ćwiczeniach nie wolno palić i pić, Naczelną Komenda Skautowa ogłasza, że skaut nie może nigdy (ani na ćwiczeniach, ani poza nimi) palić papierosów ani pić napojów alkoholowych. Skaut, któryby nie stosował się do tego, musi być z organizacji wykluczony.« W dalszym ciągu przyjmując baden-powellowskie 10 prawo skautowe, dodano doń słowa: — »Skaut nie pali tytoniu i nie pije napojów alkoholowych«. Od tego bezwzględniego zakazu zwalnia skauta chwilowo (podobnie jak członków towarzystw abstynenckich) tylko rozkaz lekarza albo praktyka religijna. To przykazanie abstynencji przyjęło się, o ile wiem, w całym skautostwie polskim.

Przestrzeżenie abstynencji od alkoholu i tytoniu uważam za jeden z koniecznych warunków rozwoju skautostwa w Polsce. Wzmianka o tym w Prawie Skautowym (która spotkała się z uznaniem organizacji angielskiej) jest potrzebna w Polsce, gdzie dziś charaktery są słabsze, a wobec tego działanie tych trucizn groźniejsze. Alkohol i tytoń oraz spokrewnione z nimi ogłupiające karty i upadająca rozpusta zapisały się strasznie

udaj się do twego skautmistrza i rzeź tę z nim omów, a wszystko będzie dobrze. Złe sny wymagają wstrzeźliwości w innej formie, a pochodzą często ze spania w zbyt ciepłym łóżku pod zbyt wielu kołdrami albo od spania na wznak; staraj się unikać tych przyczyn.«

Literatura skautowa: — B. McCall Barbour, *What's the Harm in Smoking* (S. W. Patridge), cena 1 d.; ten sam, *In my Youth*, cena 1 d.; J. H. Bradley, *A Note for Parents* (otrzymać można wprost od sekretarza *Moral Education Committee, Thurloe Square, Kensington W., London*), cena 4 d.; H. Bissek, *In Confidence* (Adlard & Son), cena 3½ d. oraz wydawnictwa »*The Alliance of Honour*« (118 City Road, London); *Rev. Arthur Sibly, Private Knowledge for Boys* (od *Mr. W. Whiley, Stonehouse, Gloucestershire, England*).

zgłoskami na grobie naszej Ojczyzny — i do dziś ciągle każdą pracę narodową u nas paraliżują (choć nie wielu sobie to w pełni uświadamia). Człowiek, który pali albo pije, staje się niewolnikiem swego nałogu, i nie zawiera przesady zdanie, że chętniej wyrzeknie się życia, niż swego nałogu. Bo też — według słów lekarza — alkohol i nikotyna są truciznami nerwów i woli; czynią one z człowieka niedołągę, którego wola jest za słaba, ażeby bez pomocy z zewnątrz wyleczyć go z choroby; tylko wielka idea albo wola narzucona przez innych może wzmóc odwagę palacza czy pijaka i wyleczyć go z jego nałogów; zresztą odwaga do tego przychodzi zwykle dopiero z trwogi, kiedy życie zaczyna przelewać się na drugą stronę... Dlatego jeśli chcemy uwolnić nasz Ruch od skutków alkoholizmu i nikotynizmu, musimy obie trucizny wyrugować zupełnie z naszego życia a poprawę przede wszystkim rozpocząć od nieskażonego jeszcze pokolenia młodzieży. Również wszyscy nasi oficerowie skautowi, którzy przystępując do pracy skautowej byli niewolnikami tytoniu czy alkoholu, powinni dla Sprawy uczynić ofiarę ze swoich nałogów i zostać abstynentami. Gdyby tego nie uczynili, żywy przykład słabości natury i woli ludzkiej stanowiłby dla znajdujących się pod ich komendą skautów poważną przeszkodę w urzeczywistnianiu ideałów skautowych w całym życiu.

Nie wystarczy sam zakaz, trzeba koniecznie rozumnie go uzasadnić i pomagać do przestrzegania go własną wolą. W polskim wydano dwie książeczki¹⁾, które każdemu czytelnikowi rozproszą wiele przesądów od stu lat nagromadzonych dokoła działających na mózg

¹⁾ Dr. Matti Helenius i Alli Trygg-Helenius, *Przeciw Alkoholowi*, Kraków 1906, cena 20 hal., 10 kop., 20 fen. (jeśli brak w księgarni, należy zwrócić się do Tow. »Wyzwolenie«, skrytka pocztowa 110, Lwów); Dr. Leon Popielski, *Tytoń i jego wpływ na ustrój*, Lwów (Rodzina i Szkoła) 1911, cena 8 hal.

trucizn. Obie książeczki, napisane świetnie, powinny być dokładnie poznane przez każdego skauta i każdego, kto chce pracy skautowej dopomóc.

Rząd rosyjski, chcąc osłabić tężyznę narodu polskiego, starał się szerzyć demoralizację w naszym kraju po r. 1831 i później. Dużo o tym mówi historia i społeczne pamiętniki. Podobnie i zabranego do Petersburga potomka ostatniego księcia Gruzji otoczono ludźmi, którzy od 12 roku życia podsuwali mu myśli rozpusty i wszelkich nadużyć, chcąc doprowadzić go do zniedołężnienia i zwyrodnienia. — Pamiętaj, że każdy krok twój do nałogów, które osłabiają tężyznę ciała i ducha, jest krokiem do niewoli narodu; każde zwycięstwo moralne, jest pracą dla Polski!

WEZWANIE DO PRACY.

Lord Rosebery powiedział w r. 1912: —

»Gdyby mnie zapytano, co uważam za najwyższy ideał dla mojej ojczyzny, odpowiedziałbym, że byłby to naród, którego wszyscy synowie byłiby wyłącznie skautami obecnymi albo dawnymi i który byłby przejęty ideałami ruchu skautowego. Taki naród byłby zaszczytem dla ludzkości. Stanowiłby on największą siłę moralną, jaka kiedykolwiek zaważyła na losach świata.«

Jak jasnowidząca zapowiedź stają przed nami słowa St. Szczepanowskiego, wypowiedziane w r. 1897: —

»Nigdzie na całym świecie przepaść pomiędzy ideał, zamiarem, a urzeczywistnieniem, nie jest tak wielką, jak w Polsce. Stąd bolesne rozdarcie tej chwili, rozpacz u jednych, omdlenie u drugich, u wszystkich przygnięcie pod brzemieniem obowiązków ponad siły ludzkie... Dziś wiemy, że wprzód musi nastąpić przeobrażenie społeczne, urobienie nowego, niezrealizowanego dotąd

typu ludzi dzielnych i bohaterskich, zanim dla Ojczyzny lepsza doła zaświta.«

To nowe pokolenie ludzi dzielnych może Polska zyskać przez skautostwo.

Widziałem zdrowego i silnego chłopca z pod Krakowa, który w kilkunastostopniowy mróz tłukł kamienie, metr sześcienny za 3,60 kor. austr. Głód wygnał go z rodzinnej zagrody, ale że chłop ten nie nauczył się żadnego rzemiosła, więc widmo głodu nie zeszło z jego twarzy, a tytoń i wódka jeszcze go dobijały. Jak wielu tego rodzaju niezadowolonych, przeklinał wszystkich bogatszych od siebie i nienawidził Polski. — Wiem o szlachcicu polskim, według powszechnego mniemania bardzo zacnym, który chciał wszystko uczynić, ażeby zagrożony polski majątek ziemski ocalić od bankructwa. Ekspert Czech przyglądał się całemu położeniu i znalazł jeszcze środek ratunku, ale według jego planu szlachcic miał między innymi zaprowadzić system oszczędnościowy, znieść stajnię cugową, oddalić stangretów i kilku kucharzy. Szlachcic przysiągł, że poniesie najcięższą ofiarę, byle ziemię polską ratować. Lecz wola jego okazała się za słabą, więc czując, że nie jest w stanie ograniczyć swoich wydatków, w łeb sobie strzelił. Ziemia została dla Polski stracona. — Byłem w miasteczku, które dawniej kwitło przemysłem i handlem. Dziś znajdziesz tam w sobotę, niedzielę i poniedziałek wszystkie warsztaty zamknięte, bo potomkowie dawnych rzemieślników siedzą po szynkach. Nie znajdziesz tam ludzi, którzy wstają o wschodzie słońca, ale za to widzisz piętno zwyrodnienia na twarzach dzieci tego miasta. Handel i przemysł szybko przechodzą w ręce obcego przybysza.

Oto jaskrawe przykłady dzisiejszych chorób trawiących narodowy organizm. A do braku umiejętności i ukwalifikowania u jednych, słabej woli u drugich, skutków alkoholizmu u innych przyłącza się jeszcze

długi szereg innych niedomagań, których wyliczanie jest rzeczą zbyt przykrą.

Pokolenie, które chce naprawić, co w przeszłości zniszczono, musi być dzielniejsze od dzisiejszego. »Może »harce« są owym archimedesowym punktem oparcia, na którym można dźwignąć ziemię polską? — To pewna, że być nim mogą« — pisaliśmy w r. 1911. Pewna, że jeśli stworzymy prawdziwe skautostwo w Polsce, dzielne i liczne, przyczynimy się do wzmożenia pracy na placówkach narodowego przemysłu, oświaty i t. d., a przez przekształcenie charakteru narodowego będziemy mogli się pokusić o urzeczywistnienie zadań, które nam wskazywali nasi wieszczowie.

Przed narodem, jak przed człowiekiem, staje niekiedy sposobność, szczęśliwa okoliczność. Skorzystać z niej — znaczy wygrać; zaniedbać — to stracić dużo i prawie zawsze bezpowrotnie. Jako taka szczęśliwa sposobność staje dziś przed naszym narodem skautostwo. Uczyńmy wszystko, co w naszej mocy, ażeby dać narodowi tę królewską drogę do odrodzenia.

Jak już pisałem, do stworzenia narodowego skautostwa nie wystarczą same zastępy młodzieży i bierna życzliwość starszych. Przedstawiając piąte roczne sprawozdanie z rozwoju ruchu skautowego w Anglii, jen. Baden-Powell pisze do starszych (styczeń 1914 r.): —

»Co ty, czytelniku, możesz uczynić.

»Pieniądze albo życie!« — oto skromne żądanie, z którym przychodzę do ciebie. Potrzeba nam funduszków i potrzeba osobistej pomocy, ażeby rozwinąć system skautowy do wielkiego zadania, które przed nim leży. Z wdzięcznością tedy przyjmijmy oba albo jedno z nich.

»Cokolwiek pesymiści mówią o naszym narodzie, niewątpliwie żyje w nim, w każdym z nas dopóki jesteśmy jeszcze na ziemi — pragnienie czegoś trwałego, czegoś poza interesem, golfem, herbatkami albo

rzeczami, które nie przetrwają dnia. Świadczenia tego znajdujemy na każdym stopniu życia — trzeba tylko czekać na sposobność.

»Taka sposobność zjawia się w Ruchu Skautowym. Bez względu na wiek albo słabość, stanowisko czy nie-
możność znalezienia czasu — w skautostwie znajdzie się pole do pracy dla każdego męża i dla każdej kobiety. Mogą oni objąć urząd komisarza, który zarządza prowincją, albo instruktora do nauki łątania butów, albo organizatora chłopców po zaułkach, albo być okolicznościowymi gośćmi w drużynie. Znajdziemy obowiązki dla wszystkich, którzy chcą coś robić, choćby nie wiele, dla Boga i Ojczyzny.

»Chcemy zapobiec trwonieniu czasu nie tylko wśród młodzieży, ale i wśród starszych. A ileż to żywotów trwoni się na każdym szczeblu życia bez zwrócenia na to uwagi tych, którzy są właścicielami tych żywotów! Ale na szczęście są również i tacy, którzy zadają sobie pytanie: »co ja czynię, ażeby zostawić świat lepszym, aniżeli go zastałem?«

»Mamy 10,000 ludzi dorosłych przy pracy skautowej w Zjednoczonym Królestwie, ale możemy pracować z liczbą dziesięć razy od tej większą.

»Jest to wspaniała praca a zarazem walka i zabawa; jest to praca, przez udział w której można pozostawić po sobie ślad w postaci żywotów ocalonych zarówno dla poszczególnych ludzi, jak i dla narodu.

»Dalej zaś, co się tyczy pieniędzy, potrzeba nam znacznej sumy jako wieczystego funduszu zakładowego.«

»Mój obecny apel jest wywołany szczególnymi i wyjątkowymi względami. Wynikiem odpowiedzi nań będzie wychowanie znacznej części dorastającego pokolenia i przygotowanie go do utrzymania stanowiska naszego narodu w wielkim spóźzawodnictwie, które nas czeka.

»Sposobność do uczynienia tego w tej chwili się zjawia i nie będzie długo czekała; czas szybko upływa. «Tyle do zrobienia, a tak mało czasu».

Jeśli tak Anglik pisze do swego potężnego narodu, czy są dość silne zakłęcia, ażeby wezwać do pracy tych, którzy prawdziwie kochają Polskę?

Praca dotychczasowa dopiero w zaczątkach. Poznajmy rzecz i chwycmy młot do ręki.

PO NAPISANIU KSIĄŻKI.

Zapowiedziana książka angielska o Złocie Birminghamskim wyszła¹⁾ i zawiera 56 stron druku i 57 bardzo ładnych fotografii. Książka nie zawiera dokładnego sprawozdania, gdyż autorowie na wstępie wspominają, że sprawozdanie podobne przybrałoby rozmiary jak *Encyclopedia Britannica*. Natomiast książka jest raczej przeznaczona dla publiczności, której przedstawia główne rysy skautostwa. Na okładce — skaut przy kowadlu, piórka jen. Baden-Powella. W tym i w innych szczegółach mimowoli książka ta ma te same cechy, co i moja.

Względem skautów polskich to samo usposobienie, jak wogóle podczas zlotu. Piszą, że zabór austriacki Polski wziął rekord pod względem liczby przybyłych skautów, podczas gdy patrol Smoków z Chin wziął rekord przebytej drogi. Dalej piszą: »Były także patrole skautów albo reprezentacje z Kanady, Australji, Afryki Południowej, Indji, Gibraltaru, Chin, Francji,

¹⁾ *Boy Scouts and what they do, as illustrated at the Imperial Scout Exhibition, 1913*, London (Oldfields Dugdale Works) 1914, cena 1 s. 6 d. — Tytuł ten daje się najlepiej przetłumaczyć na polski przez: »jak skauci pracują«. Jest to zaiste dziwny zbieg okoliczności, że na kilka miesięcy przed zasłyszaniem o tej książce ohrzcilem moją pracę podobną nazwą.

Polski, Węgier, Hiszpanji, Norwegji, Danji, Holandji, Stanów Zjednoczonych, Belgji, Szwecji, Włoch, Czech». Między fotografjami umieszczono z obcych narodów tylko fotografię Polaków (podpis: *The Scouts from Poland*), tej samej grupy, co na fot. Ryc. 27. Mały przytyk uczyniono do braku oznak skautowych u skautów polskich oraz podobieństwa ich ze stroju do Niemców.

Wystawę zwiedziło 90.000 gości. W kilka miesięcy po wystawie zaciągnęło się do skautostwa w Birminghamie przeszło 1.000 nowych chłopców.

Jeden z autorów książki zauważył, jak dwaj starsi panowie po oglądnięciu wystawy podali sobie ze wzruszeniem ręce i postanowili zostać skautmistrzami.

* * *

Wobec powtórnego wydrukowania w jednym z naszych pism skautowych wiadomości, że sztandar polski przyszedł na czas do Birminghamu (p. str. 164—166), już po moim osobistym wyjaśnieniu sprawy przed naczelnikiem Związku Sokolego i Zw. N. Sk., byłem zmuszony zwrócić się listownie do sekretarza zlotu birminghamskiego z zapytaniem, czy przesyłki polskiej sobie nie przypomina.

Na to otrzymałem odpowiedź: —

Cavendish Club,
119, Piccadilly, W.
16 stycznia 1914.

Kochany Panie Małkowski!

Dziękuję za list. Przypominam sobie zupełnie dobrze sprawę paczki (packing case), która nadeszła za późno, choć żałuję, że nie mogę zeznać dokładnej daty. W każdym razie jestem pewny, że została ona doreczona przez kolej Grand Hotelowi conajmniej w tydzień po Pańskim wyjeździe, t. i. po

15 lipca. Jest mi bardzo przykro, że sprawiło to Panu tyle kłopotów.

Spodziewam się, że Panu i Polskim Skautom wiedzie się dobrze. Nie zapomnimy nigdy wspólnie drużyny, z którą zapoznaliśmy się w Birminghamie.

Szczerze oddany
(podp.) Basil Walker.

Ten list jest zarazem odpowiedzią na zarzuty czynione mi z powodu sztandaru drukiem i słowem.

* * *

Zmieniono w 1914 r. tekst pierwszego zdania 8 Prawa Skautowego, które odtąd brzmi: »Skaut uśmiecha się i pogwizduje w każdym ciężkim położeniu (*A Scout smiles and whistles under all difficulties*)«. Porównaj ze str. 123.

* * *

Pan J. H. Retinger ofiarował wszystkim skautom polskim usługi Biura Polskiego w Londynie, ilekroć zechcą dowiedzieć się czegoś z Anglii. Zwracać się należy pod adresem: —

*The Polish Bureau,
Granville House,
Arundel Street,
London W. C.,
England.*

* * *

Od lutego 1914 r. jen. Baden-Powell rozpoczął na łamach *Headquarters Gazette* niezwykle ciekawy kurs dla skautmistrzów. Zapisani nań mają specjalnej komisji nadsyłać samodzielnie wypracowane odpowiedzi na dru-

kowane pytania, równocześnie zaś, o ile nie są czynnymi skautmistrzami, mają tworzyć »patrole ćwiczebne (*study Patrol*)«, które co tydzień w ciągu dwu godzin mają omówić i przerobić oznaczony przedmiot. W sierpniu uzdolnieni uczestnicy kursu otrzymają specjalne dyplomy. — Równocześnie B.-Powell sam omawia w sposób zupełnie nowy zasady i środki działania skautostwa. Przy oznakach sprawności zaznacza, że nie dążą one do wyuczenia rzemiosł, lecz jedynie do wzbudzenia zamiłowania w jakiejś pracy (*hobby*). »Jest to zaś — pisze — częścią naszej polityki, ażeby chłopców prowadzić naprzód przy pomocy małych i łatwych początków.«

* * *

P. J. Łubieński (*42 Elgin Crescent, Bayswater, London*) założył w Londynie polską drużynę skautową.

PROJEKT ORGANIZACYI.

18/5/14 spotkałem się z p. T. Str., sekretarzem Zw. N. Sk. w r. 1911/12, i przy tej sposobności mówiliśmy o pracy skautowej w Polsce. Czytając korektę Rozdz. IX tej książki, p. Str., zauważył, że zawiera on wiele niedopowiedzeń i wezwał mnie do publicznego przedstawienia moich poglądów na zreorganizowanie naszego skautostwa. Sprawę tę omówiliśmy w ciągu kilku dni a następnie specjalnie zjechaliliśmy się w Krakowie, gdzie też mieliśmy sposobność przedstawić nasz projekt poważnemu gronu oficerów sk. Niektóre szczegóły projektu są pomysłami p. Str. (np. Związek Harcerski). Szczegółowego opracowania projektu postanowiliśmy nie drukować, gdyż na razie jedynym naszym celem jest przedyskutowanie przez szersze grono pracowników skautowych jego zasadniczych punktów; liczymy się bowiem z daniem doświadczonych pracowników, którzy mogą zdecydować, że sprawa może być aktualną dopiero za kilka lat, kiedy ideje skautowe zdołają być licznějšíe zastępy wyrobionych oficerów sk. — Tym końcowym ustępem książki wykraczam znacznie poza plan początkowo zakreślony, czynię to jednak z przeświadczeniem, że publiczna wymiana myśli w tej sprawie okaże się pożyteczna, a opieram się na polskiej zasadzie: »swoboda w myśleniu, karność w działaniu«.

1. **Naczelną Komendę Skautową** będzie stanowiła Rada Naczelna i Wydział Wykonawczy.

2. **Rada Naczelna** będzie najwyższą władzą w polskiej organizacji skautowej. Część jej członków będzie pochodziła z wyborów, część z mianowania (kooptacji). — Zasady wyborów: — Prawo głosu będzie przysługiwało skautmistrzom i skautmistrzynom, którzy wykazą, że dobrze prowadzą polską drużynę skautową i tym oficerom sk., którzy sprawują komendę nad skautmistrzami czy skautmistrzyniami. Każdy może mieć tylko jeden głos. Dziesięć drużyn skautowych będzie stanowiło jeden okręg wyborczy; ich oficerowie wybiorą jednego delegata do Rady Naczelnej. Wydział Wykonawczy N. K. Sk. wyznaczy dla każdego okręgu osobę, która wybory przeprowadzi sumiennie, praktycznie i sprawnie. — Oprócz wybranych członków, Rada Naczel. będzie mogła dobiierać do swego grona osoby inne, jednakże nie w większej ilości, jak połowa członków z wyboru. — Rada Naczel. będzie zjeżdżała się co roku w lecie na jednodniowy zjazd (sejm), o ile możliwości pod namiotami. Porządek prac sejmu: — 1) Sprawozdanie pełnomocnictw delegatów. 2) Sprawozdanie Wydziału Wykonawczego N. K. Sk. Dyskują nad zadaniami pracy w najbliższych latach, przyjmowanie ogólnych zasad dla polskiego skautostwa oraz szczegółowych regulaminów na podstawie projektów rozesłanych przez Wydział Wyk. delegatom co najmniej na 3 miesiące naprzód. 4) Uchwalanie samoistnych wniosków i znoszenie wszelkich poprzednich uchwał własnych i organów podwładnych (zwyczajną większością głosów). 5) Wybór: a) skauta naczelnego (przewodniczącego) raz na 3 lata (częściej w razie wcześniejszego jego ustąpienia); b) siedziby Wydziału Wyk. na najbliższy rok, c) pewnej, uznanej za potrzebną, liczby jego członków; d) zatwierdzenie dawnych i wybór nowych komisarzy okręgowych i wojewódzkich.

3. **Wydział Wykonawczy N. K. Sk.** jako stała władza centralna jest konieczny dla naszego ruchu skautowego; obecnie stanowi go Zw. N. Sk. we Lwowie, należałoby też wszelkich sił dołożyć, ażeby powagę jego podnieść i pracę jego rozwinąć. Zadania Wydziału Wyk.: 1) prowadzenie sprawnego sekretariatu dla całego polskiego skautostwa (uprzejmie i rychło odpowiadanie na listy stron, zwracanie ich do właściwych komendantów skautowych, trzymanie na składzie literatury informującej o skautostwie, pośredniczenie w nabywaniu ubioru skautowego i t. p.); 2) wydawanie sprawozdań i t. p., dotyczących polskiego skautostwa; 3) wykonywanie poleceń Rady Naczelnej; 4) decydowanie w nagłych sprawach i zawieranie układów prawnych za każdorazową zgodą skauta naczelnego.

4. **Skautostwo wśród dziewcząt** będzie rozwijane na tych samych zasadniczych podstawach, co wśród chłopców. Ofi-

cerki będą miały to samo prawo wyborcze (czynne i bierne), co oficerowie. Rada Nacz. będzie w miarę potrzeby stanowiła o koniecznych różnicach w szczegółach.

5. **Autonomia.** Wszystkie polskie drużyny skautowe, które trzymają się i chcą się trzymać zasad i wskazówek Baden-Powella, będą przyjęte do polskiej organizacji skautowej. Autonomia poszczególnych drużyn, komitetów, komend i t. p. będzie możliwie (oczywiście zależnie od stopnia osobistej odpowiedzialności kierowników) największa. Wydział Wyk. nie będzie miał prawa wydawania rozkazów skautmistrzom, lecz jedynie odezwy do nich, na które ci powinni odpowiedzieć, czy się do nich zastosują. Uchwały Rady Nacz. będą natomiast dla wszystkich polskich drużyn skautowych obowiązujące, a skaut naczelnny lub przezeń upoważnieni komisarze będą mieli prawo kontroli, aż do odebrania pełnomocnictw nieodpowiednim kierownikom.

6. **Skautmistrzowie** (i skautmistrzynie) drużyn należących do polskiej organizacji skaut. będą otrzymywali z a t w i e r d z e n i e na swoim urzędzie od skauta naczelnego, który też będzie mógł im w razie nagannego życia, nieudolności w prowadzeniu drużyny lub niekarności to zatwierdzenie odebrać. Niezatwierdzeni skautmistrzowie będą mogli wykonywać wszystkie czynności zatwierdzonych, lecz powinni w ciągu dwu miesięcy od objęcia drużyny złożyć skautowi naczelnemu (na ręce Wydziału Wyk.) raport (na piśmie) o swojej pracy i poprosić o zatwierdzenie; jeśli na to nie otrzymają w ciągu trzech miesięcy odpowiedzi, tym samym będą mieli prawo uważać się za zatwierdzonych.

7. **Stosunek do „Sokoła”,** zwłaszcza w zab. austr. Tow. »Sokół« obejmuje protektorat nad polską organizacją skautową, a gniazda sokołe nad poszczególnymi drużynami sk. Nie może to jednak kępować swobodnego rozwoju pracy skautowej. Organizacja sk. i drużyny sk. winne są »Sokołowi«: 1) przedstawianie rocznych sprawozdań ze swej pracy; 2) przedkładanie swoich ksiąg skarbowych do kontroli; 3) stosowanie się do wymagań koniecznych dla niepopadnięcia w konflikt z istniejącymi przepisami prawnymi oraz dyktowanych naturalnym stosunkiem latorośli do macierzy. Zakres pracy skautowej a sokołej jest różny, a praca równoczesna w obu instytucjach jest tylko wówczas możliwa, kiedy sokół chce być równocześnie skautem. Ze względu na utrzymanie jedności narodowej i ideowej jest wstępowanie dorastających skautów do organizacji sokołej bardzo pożądane; oczywiście powinni oni nadal pozostać skautami i starać się podnieść organizację sokoła, jak całe życie narodowe, do wysokości ideałów skautowych.

8. **Literatura skautowa.** Wielki nacisk należy położyć na literaturę stałą i periodyczną, któraby mogła działać na mło-

dzień wychowawczo. Oprócz wydawnictw miejscowych, potrzebne są dla całej Polski następujące wydawnictwa: —

- 1) Krytyczne tłumaczenie *Scouting for Boys*.
- 2) Szereg podręczników skautostwa: zarys polskiego skautostwa (jako część druga tłumaczenia podręcznika angielskiego), opracowania sprawności skautowych i t. p.
- 3) Powieści skautowe: wydawnictwa książkowe z unikaniem tandety.
- 4) Pismo perjodyczne dla chłopców i dziewcząt, wychodzące co tydzień lub co 10 dni, bogato ilustrowane; treść: gawędy obozowe, przykłady do naśladowania, powieści skautowe, artykuły z różnych działów pracy skautowej i narodowej, wiadomości pożyteczne, nowiny skautowe i t. d.
- 5) Miesięcznik albo dwumiesięcznik dla oficerów skautowych. Wszystkie te wydawnictwa (prowadzone według jednolitego planu i jaknajstaranniej) powinny być centralnymi organami dla całej Polski i całego wychodźstwa; stąd też 4) i 5) — w dwu nakładach. Choć szersze »komitety redakcyjne« zwłaszcza przy zapoczątkowaniu tych wydawnictw mogą okazać się pożyteczne, jednak chcąc zapewnić trwałość pracy, trzeba powierzyć ją odpowiedzialnym i oddanym Sprawie ludziom.

Te wydawnictwa oficjalne nie powinny ograniczyć inicjatywy prywatnej na polu literatury skautowej. Jednak Wydział Wykonawczy N. K. Sk. powinien wystosować apel do pisarzy niezwiązanych organizacyjnie z ruchem skautowym, ażeby pisząc rzeczy dla skautów korzystali z usług Wydziału dla zachowania uznanych idei skautowych, słownictwa skautowego i t. p.

9. **Związek Harcerski.** Odpowiadając piekającej już potrzebie należy utworzyć zalegalizowany Związek Harcerski z podobnym (mniej więcej) zakresem działania, co *Scouts' Friendly Society*.

10. **Fundusze** dla urzeczywistnienia zakreślonych celów potrzebne są znaczne. Będzie można odwołać się o nie do społeczeństwa z chwilą utworzenia Rady Naczelnej i Związku Harcerskiego. Życzliwość i uznanie ogółu oraz już dziś licznie napływające na cele skautowe ofiary, mimo, że nikt o to nie zabiegał, każą przypuszczać, że społeczeństwo poprze pieniężnie tę instytucję wychowania narodowego.



WYKAZ

KRYTYCZNY SŁOWNICTWA SKAUTOWEGO, ANGIELSKICH MONET, MIAR I T. D.

W ciągu pisania tej książki poddałem polskie słownictwo skautowe ścisłej krytyce i starałem się zebrać różne sposoby tłumaczenia angielskiego słownictwa skautowego oraz wybrać z nich najlepsze.

Anglja, 1) całe państwo angielskie (*British Empire*), 31 milj. km. □ (30 razy więcej od hist. Polski), 369¹/₄ milj. ludn.; 2) królestwo Anglii (*England*), pd. część W. Brytanji, 131,631 km. □, 32¹/₂ milj. ludn. W. Brytanję i Irlandję nazywają Wyspami Brytyjskimi albo Zjednoczonym Królestwem, obejmującym królestwa Anglii, Szkocji i Irlandji oraz księstwo Walji.

Ciura, wyraz przyjęty w polskim skautostwie na oznaczenie chłopca, który jeszcze nie zdał egzaminu na złotodzioba i nie złożył przyrzeczenia skautowego.

Czuwaj, ang. *Be Prepared*, dosł. »bądź gotów« (p. także str. 252), z polskich odpowiedników (bądź gotów, bacność, czujduch i i.) wydaje mi się najlepsze; stary zew polski, lepiej odpowiada temu, co chciał wyrazić B.-Powell: czuwaj! — aby nie zaszkodził cię wróg moralny czy fizyczny; czuwaj! — byś spełniał swoje obowiązki i wykonywał twoje postanowienia. Hasłem tym witają się i żegnają polscy skauci.

Drużyna, ang. *Troop*, dwa albo więcej patrolów pod jednym skautmistrzem, który dla zapewnienia ciągłości pracy ma mieć do pomocy podskautmistrza, przy 3 patrolach powinien mieć 2 podskautmistrzów. Przy drużynach powinno się zawiązywać Komitety Drużynne, które mają troszczyć się o fundusze dla drużyn, izby skautowe, obozowiska, prace dla skautów oraz mają przechowywać własność drużyny. *Troop* tłumaczono przez: drużyna, wojsko (dosłownie), korpus, oddział; »drużyna« jest najlepszym odpowiednikiem (drużyna Mieszka I i Chrobrego!) lepszym, niż w ang. *Troop*.

Drużynowy, zob. »Skautmistrz«.

Główna Kwatera Skautowa, ang. *Boy Scout Headquarters*, am. *National Headquarters*, franc. *Comité National*; ze względu na inne nazwy w skautostwie, wzięte ze słownictwa wojskowego, nawiąsziwszą wydaje mi się nazwa »Naczelna Komenda Skautowa« z analog. »Miejscowa Komenda Skautowa« (n. p. Krakowska Kom. Sk.), »Komenda Skautowa Drużyny« (n. p. Kom. Sk. VII Lwowskiej Dr. Sk.). Tłumaczyłem w książce przez Główna Kwatera za innymi pisarzami; tłumaczenie nie zupełnie trafne, bo *headquarters* oznacza również zarząd przedsiębiorstwa handlowego i t. p. Zob. także »Rada Naczelna«.

Harcercz, harcerstwo i t. p., zob. »Skaut«.

Hierarchja organizacyjna —

Główna Kwatera: Skaut Naczelny z Radą Naczelną i Komitetem Wykonawczym.

Komisarze prowincjonalni z Radami Prowincjonalnymi.

Komisarze okręgowi.

Związki Miejskowe.

Drużyny.

Patrole.

Instruktor, ang. *Instructor*, otrzymuje zatwierdzenie od skauta naczelnego jeśli posiada dokładną znajomość jednego albo więcej specjalnych przedmiotów, których uczył skautów w swoim okręgu conajmniej przez miesiąc; gdy przestanie uczyć, musi zwrócić oznakę. Oznaka: lilijka z białą kitką na przodzie kapelusza.

Izba Skautowa, ang. *Club Room*, tłumaczono: lokal skautowy, pokój skautowy i i. Pokój przeznaczony wyłącznie na użytek drużyny albo patrolów, sprzątany i upiększany przez samych skautów.

Kapelan, ang. *Chaplain*, ksiądz, który ma się troszczyć o potrzeby religijne skautów; mianuje go związek miejscowy albo organizacja młodzieży, która zawiązała drużynę skautową. Ubiór komisarza skautowego. Oznaka: krzyż czarny na kieszeni na pierśsiach; w ubraniu zwyczajnym — szpilka z lilijką zieloną emaljaną, nad którą krzyżyk.

Komisarze, ang. *Commissioner*, wyżsi oficerowie skautowi. Komisarz prowincjonalny (wojewódzki, *County Commissioner*) mianowany przez Główną Kwaterę, jest jej reprezentantem w każdej prowincji (hrabstwie, województwie). Komisarz okręgowy (*District Com.*), mianowany na polecenie komisarza prowincjonalnego, pracuje pod

jego kierunkiem w oznaczonym okręgu skautowym. Podkomisarze prowincjonalni i okręgowi (*Assistant County Com., Ass. District Com.*), mianowani w razie potrzeby do pomocy komisarzów. Komisarze mają obowiązek: a) dokonywać przeglądów drużyn, służyć radami skautmistrzom, tak, aby ci prowadzili drużyny na zasadach wyłożonych w *Scouting for Boys*, b) sprawdzać wiadomości posiadaczy oznak, z prawem odbierania oznak, jeśli wiadomości są niedostateczne, c) dbać o harmonijną współpracę wszystkich związków i skautmistrzów w danym okręgu, d) przedstawiać Główną Kwaterę do nominacji i do degradacji oficerów oraz zawiązywać albo zawieszać działalność związków i drużyn, e) wspierać i wzywać do popierania Ruchu w danym okręgu, f) pozwalać na tworzenie drużyn morskich po upewnieniu się, że zapewniono im potrzebne środki bezpieczeństwa. Ubiór: kurtka wojskowa z sukna khaki z 4 kieszeniami zapinanymi na guziki i z wykładanym kołnierzem marynarkowym, biały kołnierzyk i zielony krawat, spodełki po kolana lub »bryczesy« zapinane poniżej kolan, kapelusz skautowy. Oznaka: lilijka w srebrnym krążku z kitką purpurową po lewej kapelusza i szpilka komisarzka. Wyraz »komisarz« możliwy do wprowadzenia do naszego słownictwa skautowego, ma już prawo historyczne.

Lekarz skautowy, ang. *Surgeon*, lekarz, który ofiaruje swą pomoc jednej albo więcej drużynom. Oznaka: czerwony krzyż na białym krążku w klapie marynarki.

Miary długości angielskie:

- 1 cal (*inch*) = około 2,5 cm.
- 1 stopa (*foot*) = 12 cali = ok. 30,5 cm.
- 1 jard (*yard*) = 3 stopy = ok. 91,5 cm.
- 1 sążeń (*fathom*) = 6 stóp = ok. 1,83 m.
- 1 mila ang. (*mile*) = 1760 jardów = ok. 1,609 km.
- 1 stopa² = ok. 0,093 m².
- 1 mila ang.² = ok. 2,59 km² =

Młodzik, zob. »Żółtodziób«.

Monety angielskie i w przybliżeniu ich wartości w walucie rosyjskiej, austriackiej i niemieckiej.

- 1 pens (d) = 4 kop. = 10 hal = 8 fen.
- 1 szyling (s) = 12 d. = 47 " = 1,21 kor. = 1,02 mk.
- 1 funt szterling (Ł) = 20 s. = 9,41 rb. = 24,30 " = 20,42 "
- 1 gwinea (*guinea*) = 21 s. = 9,88 rb. = 25,52 " = 21,44 "

Ochotnik, p. »Żółtodziób«.

Oficerowie skautowi, podskautmistrzowie, skautmistrzowie, komisarze oraz członkowie Główniej Kwatery. Oficerki — pracowniczkę skautowe, podskautmistrzynię i t. d.

Oznaka służby, ang. *Service Badge*, za każdy rok służby

mogą skauci i skautmistrzowie nosić nad lewą kieszenią piersiową białą metalową gwiazdkę.

Oznaki sprawności, ang. *Proficiency Badges*, dostępne dla skautów conajmniej 11 klasy, a w porozumieniu z komisarzem i dla skautmistrzów. Egzaminy sprawności zdaje się przed jednym conajmniej ukwalifikowanym egzaminatorem, wyznaczonym przez związek miejscowy. *Badge* tłumaczono przez odznakę (zab. austr.) albo oznakę; ostatnie jest odpowiedniejsze, gdyż są to raczej oznaki służbowe (oznaczające, że skaut jest patrolowym, umie strzelać i t. p.), a nie »odznaki«, jak n. p. ordery. *Proficiency* tłumaczono przez: egzamin honorowy, umiejętność, biegłość; w ostatni sposób sam dawniej tłumaczyłem, dopóki doświadczony pisarz polski nie zwrócił mi uwagi, że należy tłumaczyć przez »sprawność«; można być w czym »biegłym«, a nie robić tego dobrze; wyraz »sprawność« obejmuje i biegłość i dobre wykonanie.

Patrol, ang. *Patrol*, 6—8 zorganizowanych żołtodzióbów lub skautów, licząc już w tym patrolowego i zastępcę. Patrol powinien być jednostką we wszelkich zawodach i ćwiczeniach, a również poleca się tworzenie specjalizujących się patrolów »służby ambulansowej«, »pielęgniarskich«, »strażackich« i t. d. (takie patrole mogą stawać na zbiórki ze swymi przyborami, a patrolowy w górnym rogu swej chorągiewki może wymalować oznakę sprawności, w której patrol się specjalizuje). Tłumaczono często przez »zastęp«, biorąc ten wyraz z najnowszego słownictwa wojskowego, gdzie go użyto zamiast »sekcji« ($\frac{1}{4}$ albo $\frac{1}{3}$ plutonu, około 15 żołnierzy); i jedno i drugie zastosowanie starej nazwy »zastęp« niewłaściwe, »zastęp« bowiem oznacza wojsko i słuszniej możnaby zastępem nazywać liczną drużynę. Wyraz »patrol« (ten patrol, tego patrolu, nie — »patroli«!) natomiast jest dawno spolszczony (z franc. *patrouille*), używany przez najlepszych polskich pisarzy, duchowi języka nie przeciwny, wyrugować się z polskiego słownictwa wojskowego nie da; mówi się »patrolować« i »patrolowy«.

Patrolowy, ang. *Patrol Leader*, *Leader* (wódz patrolu), mianowany przez skautmistrza na podstawie głosowania członków patrolu, dowódca patrolu. Oznaki: na lewej kieszeni koszuli mundurowej dwie pionowo naszyte taśmy, $\frac{1}{2}$ cala szerokości; na przodzie kapelusza metalowa lilja skautowa z takąż wstążeczką z hasłem skautowym; w stroju cywilnym mała metalowa biała lilijka w dziurce od guzika na kurtce.

Podskautmistrz, ang. *Assistant Scoutmaster*, oficer skautowy, conajmniej 18 lat wieku, zresztą kwalifikacje, jak na skautmistrza, z wyj. obowiązku postarania się o izbę skautową. Ubiór skautmistrza, lecz na ramieniu pęk wstążek czerwonych (wiśniowych). Oznaka: jak skautmistrza, lecz kitka wiśniowa. Tłumaczono przez: przyboczny, podchorąży, pomocnik skautmistrza (dosłownie),

pomocnik naczelnika, instruktor; nazwa »podskautmistrz« (wzgl. »podharc mistrz«) najodpowiedniejsza, analog. do podskarbi, podkomendant, podchorąży, podporucznik.

Polityka. Organizacja skautowa nie może mieć żadnego związku z jakąkolwiek organizacją polityczną, a skautom i oficerom skautowym nie wolno brać udziału w ubiorach skautowych w zebraniach lub demonstracjach o charakterze politycznym.

Pracowniczką skautową, ang. *Lady Worker*, która a) zorganizowała drużynę skautów, prowadzi jej administrację i zapewnia sobie pomoc skautmistrza do ćwiczeń polowych, albo b) która uczy stale drużynę chłopców takich przedmiotów, których kobieta może skutecznie nauczać. Oznaka: broszka ze srebrną lilją skautową.

Prezydent prowincjonalny, ang. *County President*, zwierzchnik wszystkich skautów w danej prowincji (hrabstwie, województwie, kolonji), często dygnitarz lub magnat, mianowany przez Główną Kwaterę. Ubiór i oznaka, jak komisarzy. Gdyby w Polsce podobna godność okazała się pożyteczną, możnaby ją ochrzcić nazwą »marszałka wojewódzkiego«.

Przewoźnik, ang. *Waterman*, zostaje nim skaut morski po osiągnięciu oznaki »wioślarsza« i »pływaka«. Oznaka: sznurek spleciony przez samego skauta.

Rada Naczelną, ang. *Council*, jest głównie ciałem reprezentacyjnym i (z wyj. Anglii) pochodzi z powszechnych wyborów. Jej Komitet Wykonawczy (*Executive Committee*) jest ciałem zarządzającym, odpowiedzialnym przed Radą N. Razem stanowią Główną Kwaterę.

Skaut, ang. 1) *Scout*, 2) *Boy-Scout*. 1) *Scout* jest starym wyrazem angielskim, który oznacza żołnierza wywiadowcę. *Scout* tym się różni od szpiega wojskowego, że zwykle swe zadania spełnia w mundurze, gdy szpieg nie nosi munduru; nie jest to jednak zasada niewzruszona, gdyż podręczniki dla skautów-żołnierzy każą im ćwiczyć się w przebieraniu i charakterzowaniu i w takich warunkach polecają czynić spostrzeżenia i wywiady wśród ludności cywilnej. B.-Powell nazywa również skautami ludzi, których życie upływa na obronie Ojczyzny na kresach albo szereganiu cywilizacji wśród dzikich, więc traperów w Ameryce Pn., policjantów konnych w Afryce Pd., odkrywców podbiegunowych i t. p. 2) *Boy-Scout* jest pojęciem stworzonym przez B.-Powella. *Boy-Scout* nie jest żołnierzem a przyjęcie nazwy *Scout*ów przez zastępy młodzieży objętej nowym systemem wychowawczym było tylko możliwe wobec wielu godnych naśladowania przymiotów i praktyk owych żołnierzy, uroku romantyczności, jakim ich działania są otoczone oraz faktu, że najlepszy skaut-żołnierz był założycielem tego ruchu. Nowoczesny b.-powellowski *Scout* jest nowoczesnym rycerzem. Chłopiec, który chce nim zostać jest od 9 do 11 roku życia wil-

częciem, w 12 roku przechodzi do *Boy-Scout'ów* najpierw (po zdaniu pierwszego egz. i złożeniu przyrzeczenia skautowego) jako żółtodziób, potem jako skaut II klasy, skaut I klasy, skaut królewski i wilk srebrny, albo, jeśli jest skautem morskim, jako przewodnik, strażnik morski, skaut królewski morski i wilk srebrny; po 18 roku życia zostaje starszym skautem a jeśli wstąpi do służby skautowej może zostać członkiem oddziałów dla starszych skautów albo oficerem skautowym. Tłumaczenie wyrazu *Scout* i pokrewnych na polski nie jest ogólnie przyjęte. Wolałbym tłumaczyć wyraz *Scout*, który ma określać »żołnierza wywiadowcę« albo niekiedy »żołnierza szpiega« przez »wywiadowca« (tłumaczono dotąd przez skaut, wywiadowca, zwiadowca, zagończyk). Wyraz *Boy-Scout* natomiast, który oznacza zasadniczo różnie od poprzedniego pojęcie, wolałbym za Eug. Piaseckim tłumaczyć przez »harcera« (dotąd tłumaczono przez: skaut [najczęściej], harcerz [również często], harcownik, wywiadowca, zwiadowca, zagończyk, piechur, wjuz, skałt). »Harcera« albo »harcownik« jest starym wyrazem polskim, który oznaczał szczególnie dzielnego rycerza, albo żołnierza, który konno wyjeżdżał w pojedynkę, albo małymi grupkami »na harc«, na nieprzyjaciela, chcąc osobistym męstwem dodać swoim otuchy do walki; za Zygmunta III byli na dworze królewskim pod nazwą »harcery« wybrani rycerze, którzy stanowili królewską straż przyboczną i pobierali stały żołd. W ten sposób wyraz »harcera« łączy w sobie starą polską tradycję rycerską, której cechą nie było koniecznie »chodzenie luzem«; jako wyraz zamarły, nie wprowadzi dwuznaczności do języka, a natomiast starą i ładną nazwę polską odrodzi, dając jej nowoczesną treść, niewątpliwie godną dawnej. Mamy tedy w polskim »harcera« znacznie szerszy wyraz od angielskiego *scout*, który wprowadza do języka dwuznaczność i który swoją tradycją szpiegów nie może tak nęcić, jak myślą o dawnym polskim harcerstwie. Mniemanie, że po angielsku *scout* może oznaczać co innego, a polski wyraz »skaut« znów co innego, jest fałszywe, ponieważ w żadnym słowniku polskim wyrazu »skaut« jeszcze niema, a pierwszy autor, któryby go chciał tam pomieścić, musiałby poszukać znaczenia tego wyrazu w angielskim; podobnie i polscy pisarze skautowi będą musieli ciągle jeszcze zaglądać do angielskich podręczników skautowych i tam znajdą dwa odrębne znaczenia wyrazu »skaut«. Anglicy radzą sobie na to w ten sposób, że jedno znaczenie oddają wyrazami *Scout* albo *Trained Scout*, drugie zaś — *Boy-Scout* i *Senior Scout*; język polski jednak połączenia »skaut-chłopiec« nie zniesie. Dlatego mniemanie, że należy wprowadzić polski wyraz na oznaczenie *scout'a*. *Scouting* (system wychowania, ogół skautów, ćwiczenia skautów) tłumaczono u nas przeważnie przez »skauting«, a w tej książce po raz pierwszy użyłem zamiast tego »skautostwo«. Wyraz »skauting« sprzeciwia się du-

chowi języka polskiego; można pisać z cudzoziemską *scouting*, ale chcąc spolszczyć tę nazwę, trzeba koniecznie dodać końcówkę polską, albo zasymilowaną przez język; najlepszym dowodem na to, że wyraz »skauting« nie może się przyjąć w naszym języku, jest bardzo powszechne zastępowanie go wyrazami »skaut« (tego skautu, w przeciwstawieniu do »skaut«-chłopiec, tego skauta) albo »skautyzm«; z różnych możliwości wybrałem nazwę »skautostwo« jako najlepszą. Jeśli natomiast skautów-chłopców będziemy nazywali harcerzami, to *scouting* w bogatym języku polskim da się z łatwością przetłumaczyć na »harcerstwo« i »harce«. — Jedynym powodem używania w tej książce wyrazu »skaut« zamiast »harcera« jest chęć nie popadnięcia w sprzeczność z dotychczasowymi urzędowymi nazwami lwowskimi, które n. p. »harcerzem« nazywają skauta królewskiego; te ostatnie jednak, mniemanie, że będą zmienione — i dlatego piszę tu, jakie nazwy uważam za właściwsze. O ile wyraz »skauting« brzmi w polskim źle, to wyrazy »skaut« (nie »skałt«!), »skautostwo«, »skautować« i t. p. są spolszczeniem obcego wyrazu, można je przeto, dopóki powszechnie się nazwa polska nie przyjmie, bez obrazy języka używać.

Zestawiając wszystkie te nazwy, w ten sposób je tłumaczę:

<i>Scout</i> (żołnierz)	skaut, wywiadowca	wywiadowca
<i>Scouting</i> (wywiady wojenne)	skautowanie	wywiady
<i>Boy-Scout</i>	skaut	harcera
<i>Second-class Scout</i>	skaut II klasy	harcera II klasy
<i>First-class Scout</i>	skaut I klasy	harcera I klasy
<i>King's Scout</i>	skaut królewski	harcera królewski
<i>Sea Scout</i>	skaut morski	flisak
<i>Scouting</i> (system wychowania)	skautostwo	harcerstwo
» (ogół skautów)	—	harcerstwo (anal.: »rycerstwo«)
» (ćwiczenia)	skautowanie	harce, harc, harcowanie
<i>Scoutcraft</i>	rzemiosło skautowe	rzemiosło harcerskie
<i>Sea Scouting</i>	skautostwo morskie	flisactwo
<i>to scout, to go scouting</i>	skautować	harcować, iść na harc
<i>Scout's scout</i> (<i>scoutlike</i>)	skautowy skautowski (po skautostwu)	harcerski harcerski (po harcercsku)
<i>Scoutmaster</i>	skautmistrz	harcemistrz
<i>Lady Scoutmaster</i>	skautmistrzynie	harcemistrzynie
<i>Chief Scoutmaster</i>	skautmistrz naczelny	harcemistrz naczelny
<i>Chief Scout</i>	skaut naczelny	harcera naczelny
<i>Girl-Scout, Girl Guide</i>	skautka	harcerka

Ubiór skauta ang.: 1) kapelusz (khaki, szerokie kresy, rzemyk na kapeluszu, rzemyk albo sznurek pod brodę), 2) chusta na szyję (barwy drużyny, zawiązana luźnie dokoła szyi, na jednym końcu sypełek dla przypomnienia obowiązku »przyjacielskiej usługi«), 3) koszula mundurowa (granatowa, khaki, zielona lub szara, z dwiema zapinanymi kieszeniami na piersiach i epoletami) albo sweter tej samej barwy, 4) spodeńki (po kolana, granatowe lub khaki), 5) pasek (z żółtej skóry albo gurtu), 6) pończochy albo sztylpy (granatowe, khaki, zielone lub szare, założone pod kolanami, z boku wyglądające na koniec zielonej podwiązki z tasienki), 7) obuwie (dowolne), 8) torba (na plecy, z kółkami i rzemykami na kurtkę), 9) laska (z podziątką), 10) pęk wstążek (barwy patrolu, 15 cm. długości, nosi się na lewym ramieniu), 11) nóż (dowolny, przy pasku albo na sznurku), 12) sznurek (dowolny, 183 cm. długi, na gwizdek), 13) pelerynka, płaszcz, peleryna nieprzemakalna lub t. p. (dowolne, jeśli nie na sobie, to zwinięte i przytroczone na górze do torby). Wszystkie inne rzeczy mają być noszone w torbie. W ubiorze skautowym nie wolno się skautowi pokazywać na scenie teatralnej podczas przedstawień, które nie są urządzone przez skautów.

Skaut drugiej klasy, ang. *Second-class Scout*, po służbie co najmniej miesięcznej jako żółtodziób i zdaniu egzaminu (pierwsza pomoc i bandażowanie, alfabet Morsego i semaforyczny, tropienie i spozstrzegawczość, krokiem skautowym miłą ang. w 12 minut, zapalanie ogniska w polu i gotowanie w blaszance skautowej, 6 d. w kasie oszcz., posługiwanie się kompasem). Oznaka (wytkana wstążeczka z napisem *Be Prepared*) na lewym ramieniu powyżej łokcia.

Skaut królewski, ang. *King's Scout* zostaje nim skaut I klasy po osiągnięciu 4 oznak sprawności (p. str. 19). Oznakę (wytkana korona) nosi nad oznaką skauta I klasy.

Skaut królewski morski, ang. *King's Sea Scout*, zostaje nim skaut I klasy, który osiągnie oznaki strażnika morskiego oraz strażnika pobrzeżnego, sternika albo rybaka morskiego. Oznakę stanowi korona morska nad oznaką skauta I klasy.

Skaut naczelny, ang. *Chief Scout*, najlepszy skaut danego kraju lub okręgu, podkomendny zwykle tylko prezydenta skautowego. B.-Powell jest powszechnie uważany za wszechbrytyjskiego skauta naczelnego, a często za światowego sk. n.; jest to jego tytuł nieurzędowy i popularny (tytuł urzędowy: przewodniczący Rady Naczelnej). W Anglii podobne tytuły nadano następcy tronu (sk. n. Walji) i Beresfordowi (sk. n. morski); po kolonjach każda prawie prowincja ma swego skauta naczelnego prowincjonalnego a również i niektóre miasta. Nie wszystkie narodewo skautostwa mają swoich sk. nac.

Skaut pierwszej klasy, ang. *First-class Scout*, po egzaminie przed ukwalifikowanym egzaminatorem wyznaczonym przez związek miejscowy (pływanie, i s. w kasie oszczędności, sygnalizacja, wycieczka z obozowaniem, ratownictwo, gotowanie, czytanie map, rąbanie drzewa albo pokazanie własnej roboty stolarskiej, ciesielskiej lub w metalu, ocena odległości, powierzchnii, wielkości, wysokości i ciężaru, przyprowadzenie żółtodzioba do drużyny). Oznakę (wytkana lilja) nosi się nad oznaką skauta II klasy.

Skaut wprawny, ang. *All-round Scout*, zostaje nim skaut królewski po zdobyciu a) 6—, b) 12—, c) 18 oznak sprawności. Oznaka: podwójny sznurek na prawej pierś, który w pierwszym wypadku jest żółty i zielony, w drugim — czerwony i biały w trzecim — złoty.

Skautmistrz, ang. *Scoutmaster*, kierownik albo spółkierownik drużyny. Kwalifikacje: a) ogólna znajomość podręcznika *Scouting for Boys*, dokładna — Prawa Skautowego, b) dobre zrozumienie podstaw religijnych i moralnych ruchu, c) taki zawód i taki charakter, któreby zapewniały dobry wpływ moralny na chłopców i dostateczną stałość do wykonywania pracy z energią i wytrwałością, d) co najmniej 20 lat wieku, e) możliwość zapewnienia izby skautowej na zebrania skautów, f) trzy miesiące próbnej służby w drużynie. Oznaka: lilja skautowa w srebrnym krążku z zieloną kitką, po lewej kapelusza. Wyraz *Scoutmaster* tłumaczono dotąd przez: drużynowy, naczelnik, harcistrz, skautmistrz, skautmaster; uważam za lepsze tłumaczenia: »skautmistrz« albo »harc-mistrz«. »Drużynowy« jest w najnowszym sokolim słownictwie wojskowym nazwą zamiast »kapitana«, wyraz »skautmistrz« odróżniać będzie od tego pojęcia wojskowego, mówi odrazu o charakterze tego oficera (mistrz w skautowaniu) oraz wzbogaci język ładną nazwą (analog. do: cechmistrz, zegarmistrz, i t. p.). — Ubiór skautmistrza w obozie różni się od ubioru skautów tylko pękiem białych wstążek na lewym ramieniu; na paradach (albo w salonie) jest przepisana koszula mundurowa i spodeńki po kolana, jednakże jest dozwolona kurtka komisarza (wówczas biały kołnierzyk i zielony krawat), spodnie zapinane pod kolanami i pończochy albo sztylpy skórzane; pożądana peleryna nieprzemakalna albo takiż płaszcz; w braku munduru wolno nosić zwyczajne ubranie z przepisanymi oznakami i kapelusz skautowy.

Skautmistrz honorowy, ang. *Honorary Scoutmaster*, tytuł udzielany wyjątkowo skautmistrzom, którzy przestali kierować drużynami ale chcą pozostać z nimi w związku; niekiedy tytuł ten na polecenie komisarza mogą otrzymać i inni. Ubiór i oznaki, jak skautmistrza.

Skautmistrzynie, ang. *Lady Scoutmaster*; przy specjalnych warunkach może kobieta być mianowana (na polecenie komisarza

okręgowego) skautmistrzynią albo podskautmistrzynią w drużynie chłopców, którą sama zorganizowała. W drużynach dziewcząt stopień ten jest naturalny. Ubiór ten sam co skautmistrza, tylko zamiast spodni, suknia z sukna khaki albo granatowego z dwiema kieszeniami po bokach, zapinany na guziki.

Skautostwo, zob. »Skaut«.

Strażnik morski, ang. *Coastwarden*, zostaje nim »przewoźnik« po osiągnięciu oznak »sygnalisty« i »ratownika«. Oznakę stanowi kotwica na wstążce na kapeluszu między słowami *Sea* a *Scout*.

Ukłon skautowy na całym świecie: 3 palcami *a*) do czoła lub kapelusza przed oficerami skautowymi i zwierzchnikami, *b*) do ramienia — przed kolegami-skautami. Ukłon wilcząt: 2 palcami, jak wyżej. Od niedawna wprowadzono w wielu polskich drużynach ukłon dwoma palcami na wzór dawnych wojsk napoleońskich i polskich z r. 31; w ten sposób kłaniają się członkowie Polow. Dr. Sok., Polsk. Dr. Strzel. i Zw. Strzel. — ale ponieważ skauci nie stanowią organizacji militarnej więc powinni zachować między-narodowy ukłon skautowy. 3 palce przy ukłonie skauta mają przypominać 3 punkty przyrzeczenia skautowego; 2 palce w ukłonie wilczęcia — 2 punkty jego przyrzeczenia.

Usługa przyjacielska, ang. *good turn*, przetłumaczyłem (1911) źle na »dobry uczynek« a ten błąd powtarzali za mną inni pisarze (podobnie błędnie przetłumaczono na kilka innych języków); usługa przyjacielska musi być wyświadczona komuś (można spełnić wiele dobrych uczynków, z których żaden nie będzie przyjs. usł. i na odwrót drobna usługa nie odpowiada jeszcze wartości dobrego uczynku, często jest obowiązkiem); źle tłumaczenie przyczyniało się do częstego niezrozumienia istoty przyjs. usł. Sam odkryłem błąd, a lepsze tłumaczenie uwzględniono już przy układaniu prawa skaut. w Krakowie (1913) i we Lwowie (1914).

Wilczę, ang. *Wolf Cub*, chłopiec między 9 a 12 rokiem życia, ćwiczony na zasadach skautostwa (zob. str. 273 (274)).

Wjuz, nazwa nadana na początku r. 1911 skautom w Stryju (woj. Ruskie); utworzył ją samorzutnie uczeń gimnazjum, Mich. Kaczorowski, biorąc litery początkowe wyrazów hasła legionów: »wolność, jedność, ufność, zgoda będą hasłem naszym«. Mówiło się też w Stryju o prawie wjuzowym (prawie skautowym), regu-laminie wjuzowania, wjuzowaniu po polach i lasach i t. p.

Wskazidroga, ang. *pathfinder*. Wyraz »przewodnik« nie uwydatniałby subtelności tego pojęcia oraz wyrazu, który zastoso-wano tylko w skautostwie. Tłumaczyłem dawniej przez »drogo-wskaz«, co jednak może powodować nieporozumienie (n. p. »usta-wiłem na drodze 3 drogowskazy« — skautów, czy słupy?). Wska-zidroga, analog. do wodzirej, zerwikaptur, wojewoda (wojecz = wo-jowa + woda = wódz).

Wymiarka = skala, w zab. austr. często »podziałka«; podziałka liczbowa lub linjowa = wyrażenie wymiarki liczbowe albo linjowe. Wyraz przyjęty przez Kom. Jęz. przy Warsz. Tow. Techn.

Wywiadowca, zob. »skaut«.

Zastęp, zob. »Patrol«.

Zastępca, ang. *Second* (dawniej *Corporal*, kapral), dobiera go sobie do pomocy patrolowy z pomiędzy członków patrolu: komendant patrolu w nieobecności patrolowego probowano u nas tłumaczyć przez »kapral« albo »starszy«, biorąc te nazwy z wojska. Oznaka: na lewej kieszeni mundurowej pionowo naszyta biała taśma, $\frac{1}{2}$ cala szerokości.

Zjednoczone Królestwo, zob. Anglja.

Żółtodziób, ang. *Tenderfoot*, zostaje nim chłopiec (ciura) między 12 a 18 rokiem życia po zdaniu pierwszego egzaminu (znajomość prawa skautowego, znaków sk. i ukłonu sk., składu chorągwi narodowej, wiązanie 7 węzłów) i złożeniu przyrzeczenia skautowego. Tłumaczono przez: ochotnik, żółtodziób, młodzik, delikatna nóżka, fryc; może »żółtodziób« będzie najlepsza choć równieź jest dobrą nazwa »młodzik«. Oznaka: mała mosiężna lilijka nad lewą kieszenią koszuli mundurowej, albo z lewej strony kurtki cywilnej (powinien nosić zawsze, by oznaka przypominała mu, że na każdym miejscu ma być skautem).



STANISŁAW SZALAY

SKŁAD aparatów foto-graficznych, latarni czarnoksięskich, dla szkół i teatrów. □ □

PRACOWNIA
I WYPOŻYCZALNIA
PRZEŻROCZY.

WARSZAWA, Marszałkowska 110.
Chmielna 40. □ □ □ Telefon 20-28.



ALFABETYCZNY PRZEGLĄD TREŚCI

(Cyfry oznaczają stronnice.)

Abstynencja, 325—330.
 Baden-Powellowa, 111—112, 266—268.
 Baden-Powell, jen., żywot, 194 do 248. Wzmianki w całej książce.
 Beresford, lord, 13, 105, 144, 145.
 Bingley Hall, 17.
 Birmingham, 12, 15—16.
 Boksowanie, 76—78.
 Bonnamaux Henry, 106—108, 292.
 Branch C. C., 106, 139, 179, 187, 188.
 Brygady chłopców, 250, 252.
 Connaught, duke, 241, 268—270.
 » prince, 13, 105, 130, 133—136.
 Daily Scout, 38—41, 130, 145—146.
 Digby, pastor, 139, 143, 147.
 Dostawcy skautowi, 116—117.
 Dżu-dżitsu, 76, 78.
 Edgbaston, 39—40, 142, 144—145.
 Esperanto, 53—55.
 Garret, komandor, 150, 303.
 Głanus, lord, 139.
 Ido, 53—54.
 Karność, 321—323.
 Listy do skautów polskich, 30, 56—57, 149—151, 155—156, 161, 182—186, 293, 296.
 Literatura dla skautów, 22, 25, 27, 28, 34, 37, 41, 46, 47, 48, 51, 53, 60, 61, 64, 67, 69, 71, 73, 76, 78, 79, 84, 242, 243, 246—247, 328, 329, 339—340.
 Mafeking, 228—238.
 Medal zastugi, 139—140.
 Medale za ocalenie życia, 23.
 Militarizm, 63—64.
 Model obozu, 92—94.
 Mowy w Bingley Hall, 103—114.
 Nowowiejskiego marsz, 133.
 Obóz w Perry Hall, 33, 119—141.
 Obóz w South Bank, 39, 142 do 148.
 Obrazy skautów, 102—103.
 Oficerki skautowe, 110—114.
 Oficerowie skautowi, 113—114.
 Oznaka wdzięczności, 104—105.
 » wystawowa, 32—33.
 Oznaki sprawności, 18—20, 112 do 113.
 Patrol mały, 19.
 » Ichtjosaurusów, 115.
 Palcaty, 76, 78.
 Pfadfinderzy, 127—128, 293.
 Plumer, jen, 130—133, 136, 220, 227, 228, 237.
 Pobudka skautowa, 80.
 Polityka, 325, 344.
 Prawo skautowe, 118.
 » » szóste, 27.
 » » siódme, 322.
 » » ósme, 123, 336.
 » » jedenaste, 111.
 Przegląd 4 lipca, 144—146.
 » 5 lipca, 129—137.
 Przeglądy inne, 9—13, 113, 130.
 Przemysł skautowy, 95—96, 314—318.
 Przeważ, 25.
 Razwjedcziki, 127—129.
 Rzeczpospolita skautowa, 258 do 259.
 Rzeźba skauta, 103.

Seton, E. Thompson, 253, 296 do 297.
 Skauci amerykańscy (St. Zj.), 126, 127, 180, 257—261, 296—298.
 Skauci angielscy, 131, 257—258, 264—266, 290—291.
 Skauci argentyńscy, 291.
 » austrijscy, 127—128.
 » belgijscy, 264, 291.
 » chilijscy, 291.
 » chińscy, 125, 292.
 » czescy, 126—127, 161—162, 292.
 Skauci duńscy, 126, 127, 264, 292.
 » francuscy, 50, 106—108, 126, 127, 140, 180, 292.
 Skauci greccy, 292.
 » hiszpańscy, 23, 106, 126, 127, 134, 140, 177, 292—293.
 Skauci holenderscy, 106, 126, 127, 264, 293.
 Skauci japońscy, 127, 261.
 » kolonjalni, 125, 126.
 » młodsi, 272—274.
 » morscy, 81—85, 142—148.
 Skauci niemieccy, 293.
 » norwescy, 106, 126, 127, 263, 293.
 Skauci polscy, 29—30, 106, 107, 108, 109, 126, 127, 134—135, 138, 139—141, 149—193, 259—260, 293 do 296, 300, 305—340.
 Skauci portugalscy, 296.
 » rosyjscy, 128—129.
 » starsi, 109—110, 273, 275—277.
 Skauci serbscy, 296.
 » syryjscy, 298.
 » szwajcarscy, 298.
 » szwedzcy, 106, 126, 127, 263—264, 298—299.
 Skauci z Wadhurst, 105.
 Skauci węgierscy, 106, 108, 126, 127, 140, 299.
 Skauciwłoscy, 106, 126, 127, 300.
 Skautki, 24, 197, 263, 268.
 Skautowanie, 63.
 Sprawności, 18—22.
 » podręcznik, 90—91.
 » astronomia, 53.
 » bartnika, 48—49.
 » blacharza, 31—33.
 » cyklisty, 19, 78—79, 313.
 Sprawność drukarza, 37—41.
 Sprawność dudarza, 62.
 » elektrotechnika, 34 do 35.
 Sprawność fotografa, 60.
 » geologa, 52.
 » górnika, 43—44.
 » gajka, 61.
 » hodowcy drobiu, 47.
 » instalatora, 42.
 » jeźdźca, 79.
 » konowała, 27—28.
 » koszykarza, 35.
 » kowala, 31—32.
 » krawca, 43—44.
 » kucharza, 81.
 » leśnika, 49.
 » lotnika, 49—50.
 » mechanika, 34.
 » mistrza do wszystkiego, 41—43.
 Sprawność młeczarza, 46—47.
 » murarza, 43—44.
 » ogrodnika, 46.
 » ołownika, 33.
 » pielęgniarskiego, 24—25, 112—113.
 Sprawność pioniera, 70—72, 313.
 » pioniera przemysłu, 314.
 Sprawność pisarza, 55—59.
 » pływaka, 70.
 » pracza, 43—44.

- Sprawność przyjaciela zwierząt, 27—28.
- Sprawność przyrodnika, 59—60.
- » ratownika, 83.
- » rolnika, 44—45.
- » rurmistrza, 33—34.
- » rybaka morskigo, 84.
- » rymarza, 35.
- » skórnika, 35—36.
- » służby ambulansowej, 19 22—24, 73—74, 112, 313.
- Sprawność sternika, 83—84.
- » stolarza, 28—30.
- » strażaka, 19, 25—27.
- » strażnika pobrzeżnego, 84.
- Sprawność strzelca, 19, 65—67, 313.
- Sprawność sygnalisty, 19, 73 do 74.
- Sprawność szermierza, 76—78.
- » szewca, 35.
- » tapicera, 42.
- » telegrafisty, 75—76.
- » tkacza, 36—37.
- » tłumacza, 53—55.
- » topografa, 50—52.
- » trębacza, 79—80.
- Sprawność tropiciela, 67—68.
- » wioślarza, 83.
- » wskazidrogę, 19, 68 do 70.
- Srebrny wilk, 139.
- Swastyka, 104—105.
- Szkoła angielska, 170—174, 246, 277—290.
- Szkoła w Manchester, 286—289.
- » międzynar. przez korespondencję, 89.
- Szkoła w Pszczelinie, 48.
- » w Wadhurst, 44—45.
- Sztuka i rzemiosło, 94—96.
- Teatr skautowy, 99—102.
- Teck, prince, 13, 104—105, 222.
- Telegraf bez drutu, 38—39, 75, 143, 145.
- Wystawa pracy skautów, 17—91, 92—103, 112—113, 334.
- Wilczęta, 271—274.
- Wilk srebrny, 139.
- Wilki, 273.
- Zawody skautowe, 20.
- Zbójnicki, 62.
- Związek skautów, 249—253, 269.
- Związek przyjacielski skautów, 275—277, 340.

Każdy skaut powinien

zapoznać się ze sprawą walki z alkoholizmem w Polsce i za granicą, ażeby mógł sam w tej pracy społecznej pomóc.

Powinien zatem

zamówić sobie i czytać

czasopismo miesięczne

„WYZWOLENIE”

wychodzące we Lwowie pod kierunkiem Zarządu Głównego „Wyzwolenia”, Tow. walki z alkoholizmem

Przedpłata roczna 4-30 kor.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI

„Wyzwolenie”, LWÓW, Skrytka pocztowa 110.

RĘCZNE TKANINY (KOBIERCE, MAKATY ITD.)

PODŁUG WZORÓW POLSKICH ARTYSTÓW — Poleca:

Stowarzyszenie zar. z ogr. poręką „KILIM” W ZAKOPANEM

Konc. SZKOŁA i PRACOWNIA wyrobów trykotarsko-sportowych „PRZĄDKA”

Poleca dla PP. Sokółów, Skautów, Drużyn Strzeleckich przepisane: sztylpy, switery, żakiety — oraz szale, czapki, rękawice, skarpetki itp. po cenach najniższych, wykonane z dobrego materiału, starannie i gustownie. — Sklep własny, Lwów, Plac Akademicki l. 3.

SKAUT DWUTYGODNIK □□ młodzieży polskiej □□

PISMO URZĘDOWE ZWIĄZKOWEGO NACZELNICTWA SKAUTOWEGO.

Rocznie 4 kor. = 4 mk. = 4 rb. = 5 fr. = 4 s. 2 d. = 1 dol.
Skauci odbierający przez drużyny otrzymują po koron 2-40.

Lwów, ulica Sokoła 7.

HARCERZ

CZASOPISMO KRAKOWSKICH DRUŻYN SKAUTOWYCH
 pod red.: JÓZEFA LEWICKIEGO.

Wychodzi co miesiąc w Krakowie, ul. Franciszkańska 4 (Lokal Skautowy).

PRENUMERATA z przesyłką rocznie: 2 kor. 40 gr.; 2 mk. 40 fen.; 1 rb. Prenumerujące 10 egzemplarzy otrzymują po 1 kor. 40 gr. za 1 egzemplarz. Numer pojedynczy 20 gr. Ceny ogłoszeń: za całą stronę 30 kor., za pół strony 16 kor., za ćwierć strony 8 kor.

SKAUTKA

CZASOPISMO KRAKOWSK. DRUŻYN DZIEWCZĘCYCH
 pod redakcją: JADWIGI MAYÓWNY.

Wychodzi co miesiąc w Krakowie, Sobieskiego 16 D, parter.

PRENUMERATA z przesyłką rocznie: 2 kor. 40 gr.; 2 mk. 40 fen.; 1 rb. Prenumerujące 10 egzemplarzy otrzymują po 1 kor. 40 gr. za egzemplarz. Numer pojedynczy: 20 gr. Ceny ogłoszeń: za całą stronę 30 kor., za pół strony 16 kor., za ćwierć strony 8 kor.

6 DRUŻYNA HARCERZY
 Im. BOLESŁAWA CHROBREGO
 w Krakowie i okolicy

Z. H. P.

63

Czytajcie: **BOJE POLSKIE.**

Red. Dr. M. KUKIEL
we Lwowie.

Wyd. KAROL RZEPECKI
w Poznaniu.

Tom I: **22 stycznia 1863** (J. Piłsudski). Tom II: **Skrzynecki** (Dr. M. Sokolnicki). Tom III: **Dwernicki** (Dr. Br. Pawłowski). Tom IV: **Czachowski** (St. Długosz). Tom V. **Jazda polska nad Moskwą** (Dr. M. Kukiel).

Do nabycia są lub będą we wszystkich księgarniach.

W razie trudności adres: **Wielkopolska Księgarnia Nakładowa w Poznaniu.**

X. H. Libiński T. J. Prof. Zakładu Chyrowskiego.

Jak czytać austriackie mapy wojskowe i oryentować się z ich pomocą w terenie?

Z 2 tablicami rycin, 3 tablicami znaków topograficznych i 2 mapkami.

Kraków 1912. — W oprawie w płótno kor. 3.—

Z przesyłką poczt. w opasce poleconej kor. 3·45.

SKŁAD GŁÓWNY w Księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT

M. NIEMIERKIEWICZA W POZNANIU

Plac Wilhelmowski 3. Tel. 2448.

Poleca:

Wielki wybór książek z wszystkich dziedzin literatury i wiedzy, oraz dotyczących ruchu fizycznego i skautostwa.

Na życzenie posyła wyczerpujące katalogi.

ŁUCZAK & Sp. Poznań, Stary Rynek 8.

□□ (Obok figury św. Jana.) □□

Największy specjalny dom garderoby męskiej i dla chłopców

Telefon 2996. **gotowej i podług miary.** Telefon 2996.

POLECA w wielkim wyborze: **Ubrania męskie i dla chłopców I-szo i II-gorzędne;** tysiące gotowych zawsze na składzie. Kolory i gust swojski.

Specjalność: **Wyroby swojskie dla pp. gospod. w ubraniach, litewkach i spodniach w buty.** Główny dostawca na całą Rzeszę Niem. w kompletnych garnitur. dla **SKAUTÓW** jak: mundury, kapelusze, paski, pończochy, plecaki.

Przy zakupnie gotówką 5% rabatu. Na życzenie służymy przesyłką wyboru franko.